

ERIN HUNTER

WOJOWNICY

CZARNA GODZINA

„Cudowne podsumowanie całego cyklu!”

WERONIKA LESNIEWSKA,
onlybooks-jdb.blogspot.com



ERIN HUNTER

CZARNA
GODZINA

WOJOWNICY

TOM VI

Z angielskiego przełożyła
Katarzyna Krawczyk

|nowa|
|baśń|

Tytuł oryginału: *The Darkest Hour*

Text and series concept © Working Partners Limited 2004

Tłumaczenie © Wydawnictwo Nowa Baśń 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Aleksandra Kubisiak

Konsultacja merytoryczna: Weronika Kolasińska

Kon-wer-sja: Grze-gorz Ka-li-siak | Pracownia Liternictwa i Grafiki

Projekt graficzny okładki: Hauptmann und Kompanie Werbeagentur

Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część niniejszej publikacji nie może być kopiowana i wykorzystywana w jakiegokolwiek formie bez zgody wydawcy i/lub właściciela praw autorskich.

Wydanie I

ISBN 978-83-65122-23-0

| nowa |
| baśń |

Wydawnictwo Nowa Baśń

ul. Czechowska 10, 60-447 Poznań

www.nowabasn.com

Wyjątkowe podziękowania dla Cherith Baldry

Dedykuję tę książkę Vicky Holmes

i Mattowi Haslumowi, którzy pomogli

odnaleźć przeznaczenie Ognistego Serca

Dziękuję

KLANY



Klan Pioruna

PRZYWÓDCA

Ogniste Serce — przystojny rudy kocur

MEDYCZKA

(kocur lub kotka, którzy posiadli zdolność leczenia)

Rozżarzona Skóra — ciemnoszara kotka

WOJOWNICY

(koty i kotki bez młodych)

Oszronione Futro — piękna biała kotka o niebieskich oczach

Złoty Kwiat — kotka o jasnorudej sierści

Biała Burza — duży biały kocur

Brazowy Pysk — ładna pręgowana kotka

Ciemna Pręga — czarno-szary pręgowany krótkowłose kocur

Długi Ogon — jasny kocur z ciemnymi pręgami

Mysie Futro — mała ciemnobrazowa kotka

Szara Pręga — długowłose szary kocur

Zakurzona Skóra — masywny, ciemnobrazowy kocur

Piaskowa Burza — smukła, jasnoruda kotka

Paprociowe Futro — złoto-brązowy pręgowany kocur

Obłoczny Ogon — długowłose biały kocur

UCZNIOWIE

(koty, które skończyły sześć księżyców, szkolące się na wojowników)

Jeżynowa Łapa — ciemnobrazowy pręgowany kocurek z bursztynowymi oczami, uczeń Ognistego Serca

Brunatna Łapa — szylkretowa kotka z zielonymi oczami, uczennica Paprociowego Futra

Ciernista Łapa — złoto-brązowy pręgowany kocur, uczeń Mysiego Futra

Paprotkowa Łapa — jasnoszara kotka z ciemniejszymi plamkami i jasnozielonymi oczami, uczeń Ciemnej Pręgi

Jesionowa Łapa — jasnoszary kocurek z ciemniejszymi plamkami i ciemnoniebieskimi oczami, uczeń Zakurzonej Skóry

KARMICIELKI

(kotki oczekujące młodych lub opiekujące się nimi)

Wierzbowa Skóra — bardzo jasna szara kotka o niezwykle niebieskich oczach

KOCIĘTA

(młodsze niż sześć księżyców, zbyt młode, by zostać uczniami)

Deszczyk — ciemnoszary kocur z niebieskimi oczami

Kopeć — jasnoszary kocur z bursztynowymi oczami

Szczawik — szylkretowo-biała kotka z bursztynowymi oczami

STARSZYŻNA

(byli wojownicy i karmicielki)

Jedno Oko — jasnoszara kocica, najstarsza kotka w Klanie Pioruna; właściwie nie widzi i nie słyszy

Pstrokaty Ogon — niegdyś ładna szylkretowa kocica o pięknej cętkowanej sierści

Małe Ucho — szary kocur z bardzo małymi uszami, najstarszy kocur w Klanie Pioruna

Nakrapiany Ogon — jasno pręgowana kocica

Stracony Pysk — biała kotka z rudymi plamami



Klan cienia

PRZYWÓDCA

Tygrysia Gwiazda — duży ciemnobrązowy pręgowany kocur o niezwykle długich pazurach przednich łap, były zastępca Klanu Pioruna

ZASTĘPCA

Czarna Stopa — duży, biały kocur z czarnymi łapami

MEDYK

Cieknący Nos — mały szaro-biały kocur

WOJOWNICY

Rdzawe Futro — ciemnoruda kotka

Głaz — srebrny, pręgowany kocur

Mała Chmura — bardzo mały, brązowy kocur

Dębowe Futro — mały, ciemnobrązowy kocur

Szczerbaty Ząb — duży pręgowany kocur

UCZNIOWIE

Cedrowa Łapa — ciemnoszary kocur, uczeń Rdzawego Futra

Jarzębinowa Łapa — rudy kocur, uczeń Szczęrbatego Zęba
KARMICIELKI

Wysoki Mak — jasnobrązowa, pręgowana kotka o długich łapach



Klan wiatru

PRZYWÓDCA

Wysoka Gwiazda — czarno-biały kocur o bardzo długim ogonie

ZASTĘPCA

Martwa Stopa — czarny kocur ze zwichniętą łapą

MEDYK

Kaszłący Pysk — *brązowy kocur z krótkim ogonem*

WOJOWNICY

Blotnisty Pazur — gibki, cętkowany kocur

Rozdarte Ucho — pręgowany kocur

Pojedynczy Wąs — młody, brązowy kocur

Mknący Potok — jasnoszara kotka

Pajęczynowa Stopa — ciemnoszary, pręgowany kocur

Brunatne Futro — złoto-brązowa kotka

UCZNIOWIE

Janowcowa Łapa — rudo-biały kocur, uczeń Pojedynczego Wąsa

KARMICIELKI

Poranny Kwiat — szylkretowa kocica

Jesionowa Stopa — szara kotka

Biały Ogon — biała kotka



Klan rzeki

PRZYWÓDCZYNI

Lamparcia Gwiazda — łaciata złota kotka

ZASTĘPCA

Kamienne Futro — szary kocur z poszarpanymi uszami

MEDYK

Muliste Futro — smukły, brązowy kocur

WOJOWNICY

Czarny Pazur — silnie umięśniony, czarny kocur

Główny Brzuch — ciemnobrązowy kocur

Mglista Stopa — szara kotka o niebieskich oczach

Ciężki Krok — duży pręgowany kocur

Cienista Skóra — ciemnoszara kotka

UCZNIOWIE

Zaranna Łapa — jasnoszara kotka, uczennica Ciężkiego Kroku

Burzowa Łapa — ciemnoszary kocur z bursztynowymi oczami

Pierzasta Łapa — jasnoszara kotka z niebieskimi oczami

KARMICIELKI

Omszona Skóra — szylkretowa kotka



Klan KRWI

PRZYWÓDCA

Bicz — mały czarny kocur z jedną białą łapą

ZASTĘPCA

Gnat — masywny czarno-biały kocur

Koty nie należące do klanów

Jęczmień — czarno-biały kocur żyjący na farmie blisko klanów

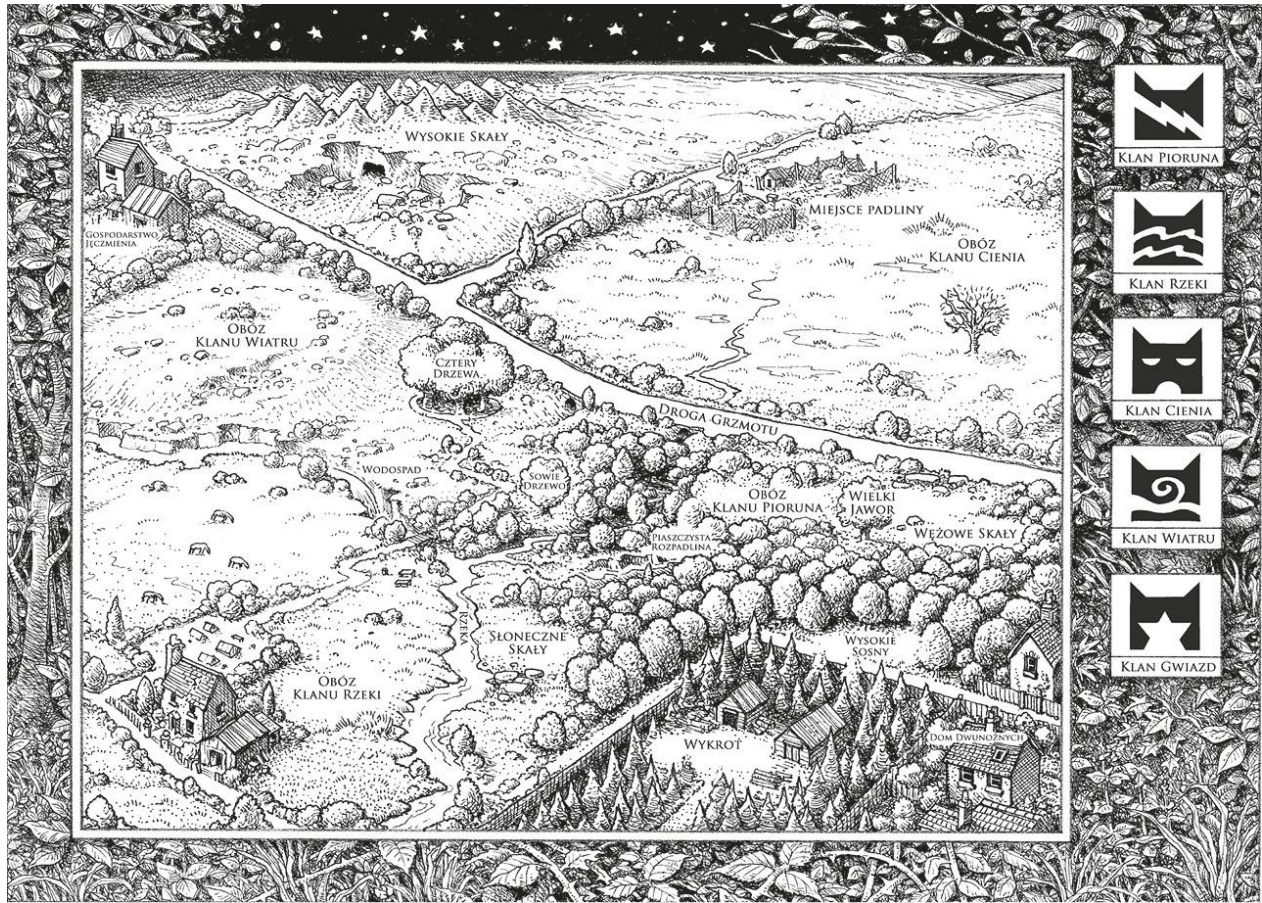
Krucza Łapa — smukły czarny kocur z białą końcówką ogona, były uczeń

Klanu Pioruna

Księżniczka — jasnobrązowa kotka z charakterystyczną białą piersią; kot domowy

Łatek — pulchny, przyjazny, czarno-biały kocur żyjący w domu na skraju lasu

Hattie — mała brązowo-pręgowana kotka o bursztynowych oczach, mieszkająca w dawnym domu Ognistego Serca



Prolog

Deszcz padał równo, bębniąc o twardą, czarną nawierzchnię Drogi Grzmotu, prowadzącej między niekończącymi się rzędami kamiennych siedlisk Dwunożnych. Od czasu do czasu drogą przemykał potwór z rozjarzonymi ślepiami i lśniącą skórą, przenoszący w swym wnętrzu skurczonego Dwunożnego.

Dwa koty przesunęły się cicho wzdłuż zakrętu, trzymając się blisko ścian, gdzie cienie były najgłębsze. Chudy szary kocur z poszarpanym uchem i jasnymi czujnymi oczami szedł pierwszy. Sierść miał przyklepioną do grzbietu i pociemniałą od wilgoci.

Za nim podążał duży pręgowany kocur o potężnych barkach i mocnych mięśniach poruszających się pod przemoczoną sierścią. Jego bursztynowe oczy lśniły w ostrym świetle, spojrzenie wędrowało po otoczeniu, jakby w oczekiwaniu ataku.

Zatrzymał się w miejscu, gdzie ciemne wejście do siedziby Dwunożnych zapewniało osłonę.

— Daleko jeszcze? — warknął. — Wszędzie tu śmierdzi.

Szary kocur spojrział na niego przez ramię.

— Już niedaleko.

— Oby!

Ciembrazowy kocur skrzywił się i podreptał dalej. Z irytacją strzygł uszami, strząsając z nich krople deszczu. Nagle oblało go ostre, żółte światło. Drgnął, kiedy zza zakrętu wyskoczył potwór, wzbijając fontannę wody śmierdzącej brudem Dwunożnych. Kot prychnął, kiedy woda zakotłowała się wokół jego łap i opryskała mu sierść.

Wszystko wokół go mierziło: twarda nawierzchnia pod łapami, smród potworów i Dwunożni niesieni w ich brzuchach, obce dźwięki, a przede wszystkim fakt, że nie przetrwałby tu bez przewodnika. Pręgowany kocur nie był przyzwyczajony do zależności od kogoś innego. W lesie znał każde drzewo, strumyk i króliczą norę. Uważano go za najsilniejszego i najbardziej niebezpiecznego wojownika ze wszystkich klanów. Tutaj jednak jego doskonale zdolności i wyostrzone zmysły nie zdawały się na nic. Czuł się tak, jakby ogłuchł, ośleplł i okulał, musiał postępować za przewodnikiem jak bezbronny kociak za matką.

Ale to się opłaci. Wąsy kocura zadrgały w oczekiwaniu. Wprowadził już w

życie plan, który zamieni jego wrogów w bezbronną zwierzynę, i to na ich własnym terytorium. Żaden z kotów nie podejrzewa, że sfora, która je zaatakowała, została celowo zwabiona, że ktoś prowadził psy krok za krokiem. Jeśli teraz wszystko pójdzie zgodnie z planem, wypad na terytorium Dwunożnych zapewni mu wszystko, czego kiedykolwiek pragnął.

Szary kot poprowadził ścieżką, a potem przez otwartą przestrzeń pełną smrodu potworów, gdzie w kałużach odbijało się nienaturalne, pomarańczowe światło. Przystanął przy wejściu w wąską alejkę i otworzywszy pysk, posmakował powietrze.

Pręgowany kocur zatrzymał się i zrobił to samo, ze wstrętem przesuwając językiem po wargach, na których osiadł zapach gnijącego jedzenia Dwunożnych.

— To tutaj? — zapytał.

— Tak — odparł z napięciem szary wojownik. — A teraz... pamiętaj, co ci mówiłem. Kot, z którym mamy się tu spotkać, przewodzi wielu kotom z okolicy. Musimy okazać mu szacunek.

— Głazie, zapomniałeś, kim jestem? — pręgowany kocur postąpił krok naprzód, stanął nad swoim przewodnikiem i spojrzął na niego z góry.

Chudy szary wojownik położył uszy na głowie.

— Nie, Tygrysia Gwiazdo. Nie zapomniałem. Ale tutaj nie jesteś przywódcą klanu.

Tygrysia Gwiazda chrząknął.

— Miejmy to już za sobą — mruknął.

Głaz ruszył w alejkę. Przeszedł kilka kroków, lecz przystanął, kiedy tuż przed nim zamajaczyła potężna sylwetka.

— Kto tam? — z cienia wyłonił się czarno-biały kot o szerokich barkach. Pod sierścią przyklepioną do skóry przeżyły się silne mięśnie. — Podajcie swoje imiona, nie chcemy tu obcych.

— Witaj, Gnacie — miauknął spokojnie szary wojownik. — Pamiętasz mnie?

Czarno-biały kocur zmrużył oczy i przez chwilę milczał.

— Czyżbyś do nas wrócił, Głazie? — miauknął wreszcie. — Mówiłeś, że idziesz szukać lepszego życia w lesie. Co tu robisz?

Postąpił krok do przodu, lecz Głaz nie cofnął się, wysunął jedynie pazury, żeby nie stracić równowagi na nierównym gruncie.

— Musimy się spotkać z Biczem.

Gnat parsknął na wpół z pogardą, na wpół ze śmiechem.

— Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, żeby on miał ochotę spotkać się z wami. Kim jest ten drugi? Nie poznaję go.

— Nazywam się Tygrysia Gwiazda. Przyszedłem z lasu porozmawiać z waszym przywódcą.

Zielone oczy Gnata przesunęły się z Tygryskiej Gwiazdy na Głaza i z powrotem.

— Czego od niego chcesz? — warknął.

Bursztynowe oczy Tygryskiej Gwiazdy płonęły jak światła Dwunożnych, odbijające się w mokrych kamieniach.

— O tym opowiem waszemu przywódcy, a nie patrolowi.

Gnat zjeżył się i wysunął pazury, ale Głaz szybko wsunął się między niego a Tygrysię Pazura.

— Bicz musi o tym usłyszeć — przekonywał. — Wszyscy na tym skorzystamy.

Przez kilka sekund Gnat się wahał, ale w końcu odstąpił, robiąc przejście dwóm kocurom. Jego wrogie spojrzenie paliło ich sierść, ale nie odezwał się już ani słowem.

Teraz na czoło wysunął się Tygryś Gwiazda. Szedł ostrożnie, gdyż światło za ich plecami było coraz słabsze. Po obu stronach ścieżki widzieli chude koty kryjące się za stosami śmieci i błyszczącymi oczami śledzące dwójkę intruzów. Tygryś Gwiazda sprężył mięśnie. Jeśli rozmowy potoczą się w niewłaściwym kierunku, będzie musiał wywalczyć sobie drogę powrotną.

Alejka kończyła się murem. Tygryś Gwiazda rozejrzał się w poszukiwaniu przywódcy kotów zamieszkujących terytorium Dwunożnych. Spodziewał się kogoś jeszcze większego od potężnego Gnata, więc w pierwszej chwili jego spojrzenie prześlizgnęło się obojętnie po drobnym, czarnym kocurze skulonym w cieniu wejścia do domu.

Głaz szturchnął Tygryś Gwiazdę pyskiem i głową wskazał czarnego kota.

— To jest Bicz.

— To jest Bicz? — powtórzył Tygryś Gwiazda z niedowierzaniem; jego głos przebił się przez szum deszczu. — Wygląda na ucznia!

— Psst! — w oczach Głaza błysnęła panika. — Może ten klan nie przypomina leśnych, ale na rozkaz dowódcy też może cię zabić.

— Chyba mam gości — zabrzmiał głos czarnego kocura, wysoki i ostry jak sople lodu. — Nie spodziewałem się, że znów cię zobaczę, Głazie. Podobno przeniosłeś się do lasu.

— Owszem, Bicz — odparł Głaz.

— Więc co tu robisz? — w głosie Bicza zabrzmiała ledwie wyczuwalna nuta wrogości. — Zmieniłeś zdanie i przychodzisz się korzyć ogonem, oczekując powitania?

— Nie — Głaz nie spuścił wzroku pod spojrzeniem lodowatobłękitnych oczu przywódcy. — W lesie dobrze się żyje. Zawsze mogę coś upolować, nie ma Dwunożnych...

— Chyba nie przyszedłeś zachwalać nam życia w lesie — przerwał mu Bicz,

strzepując ogonem. — Między drzewami żyją wiewiórki, nie koty — zmrużył oczy, w których odbijał się słaby blask. — Więc czego chcesz?

Tygrysia Gwiazda postąpił naprzód, odpychając szarego wojownika.

— Jestem Tygrysia Gwiazda, przywódca Klanu Cienia — miauknął ochryple. — I mam dla ciebie propozycję.

Rozdział 1



Przez nagie gałęzie drzew przenikały wodniste smugi bladego światła, kiedy Ogniste Serce niósł swoją przywódczynię na miejsce ostatniego spoczynku. Zębami trzymając ją mocno za kark, szedł ścieżką, którą przebiegła wcześniej sfora psów w pogoni za odważnymi wojownikami Klanu Pioruna, wabiącymi ją do wąwozu, miejsca jej zguby. Ogniste Serce czuł się odrętwiały, w głowie wirowała mu jedna, okropna myśl: Błękitna Gwiazda nie żyje.

Bez niej las wydawał się inny, jeszcze bardziej obcy niż tego dnia, kiedy Ogniste Serce po raz pierwszy zawędrował tu jako kot domowy. Nic nie było rzeczywiste. Zdawało się, jakby za chwilę drzewa i skały miały się rozplynać niby mgła. Wszędzie panowała głucha, nienaturalna cisza. Próbując myśleć rozsądnie, Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że zwierzynę wystraszyła biegnąca przez las sfora psów, lecz pogrążony w żalu miał wrażenie, że również las jest w żałobie po stracie Błękitnej Gwiazdy.

W myślach wciąż powracała do niego ostatnia scena bitwy: widział oślinione szczęki przywódcy sfory i czuł, jak potężne zęby zaciskają się na jego karku. Przypominał sobie, jak nagle znikąd pojawiła się Błękitna Gwiazda, rzuciła na psa i razem z nim spadła w przepaść. Ogniste Serce skrzywił się na wspomnienie lodowatej wody, do której skoczył na ratunek przywódczyni, i ich wspólną beznadziejną walkę w nurcie rzeki, dopóki nie pospieszyła im na ratunek dwójka wojowników Klanu Rzeki: Mglista Stopa i Kamienne Futro.

Najwyraźniej zaś pamiętał swoją rozpacz i niedowierzenie, kiedy przysiadł obok przywódczyni wyciągniętej z wody i uświadomił sobie, że Błękitna Gwiazda poświęciła swoje ostatnie życie, żeby uratować Klan Pioruna przed sforą psów.

Niosąc jej ciało do domu z pomocą Mglistej Stopy i Kamiennego Futra, co chwilę przystawał i węszył w poszukiwaniu świeżego zapachu psów. Już wcześniej wysłał swojego przyjaciela, Szarą Pręgę, żeby sprawdził teren po obu stronach ścieżki — być może w desperackim biegu do wąwozu psy złapały jakiegoś kota Klanu Pioruna. Na razie, ku uldze Ognistego Serca, nic podejrzanego nie znaleźli.

Ogniste Serce obszedł krzew jeżyn i po raz kolejny położył na ziemi zwłoki

przywódczyni, potem podniósł głowę i wciągnął powietrze. Uspokoił się stwierdziwszy, że czuje tylko czyste zapachy lasu. Po chwili zza kępy suchych paproci wynurzył się Szara Pręga.

— Wszystko w porządku, Ogniste Serce — zameldował. — Mnóstwo połamane go poszycia, ale nic więcej.

— Dobrze — odmiauknął Ogniste Serce. Odzyskiwał nadzieję, że psy, które uniknęły stoczenia się do rzeki, uciekły przerażone i las znów należy do czterech klanów dzikich kotów. Klan Pioruna ma już za sobą ciężkie czasy, kiedy był łowną zwierzyną na własnym terytorium. — Idziemy dalej. Przed powrotem klanu chcę jeszcze sprawdzić, czy obóz jest bezpieczny.

Razem z wojownikami Klanu Rzeki znów podnieśli ciało Błękitnej Gwiazdy i ruszyli między drzewami. Na szczycie zbocza prowadzącego do obozu Ogniste Serce przystanął. Na moment wróciło do niego wspomnienie poranka, kiedy ze swoimi wojownikami poszedł śladem martwych królików, które pozostawił Tygryś Gwiazda, żeby ściągnąć na obóz Klanu Pioruna sforę psów. Na końcu tropu znaleźli ciało łagodnej wojowniczkę, Brązowego Pyska, zamordowanej po to, by dać psom posmakować kocięj krwi. Teraz jednak zdawało się, że wszędzie panuje spokój, a kiedy Ogniste Serce znów zaczerpnął powietrza, poczuł jedynie napływające z obozu zwierzęce zapachy kotów.

— Zaczekajcie tutaj — miauknął. — Idę się rozejrzeć.

— Pójdę z tobą — zaproponował od razu Szara Pręga.

— Nie — odezwał się Kamienne Futro, koniuszkiem ogona zagradzając drogę wojownikowi. — Ogniste Serce chyba musi to zrobić sam.

Ogniste Serce rzucił mu pełne wdzięczności spojrzenie i zaczął schodzić zboczem w dół, nastawionymi czujnie uszami łowiąc podejrzone odgłosy. Jednak w lesie wciąż panowała dziwna cisza.

Wynurzywszy się z tunelu w ostrokrzewie, wojownik przystanął i rozejrzał się czujnie. Może jeden czy dwa psy w ogóle nie pobiegły do wąwozu? Albo Tygryś Gwiazda wysłał wojowników Klanu Cienia, żeby zajęły obóz? Wokół było jednak spokojnie. Ogniste Serce nastroszył sierść na widok opustoszałego obozu, ale nie zauważył żadnego zagrożenia ani nie wyczuł zapachu psów czy Klanu Cienia.

Żeby się upewnić, że obóz jest bezpieczny, szybko sprawdził legowiska i żłobek. Wspomnienia napłynęły same: zaskoczenie klanu na wieść o sforze psów, szaleńcze bicie przerażonego serca w czasie gonitwy przez las ze sforą dyszących psów na karku. U stóp Wysokiego Głazu, nasłuchując wiatru szepczącego w gałęziach drzew, Ogniste Serce wrócił myślami do chwili, kiedy stał tam Tygryś Gwiazda, rzucający wyzwanie swojemu klanowi, gdy pobratymcy odkryli bezmiar jego zdrady. Tygryś Gwiazda zaprzysiągł wtedy wieczną zemstę klanowi, który go wygnał, a Ogniste Serce był przekonany, iż krwawy zamach przy pomocy

nasłanej na Klan Pioruna sfory psów nie jest ostatnią próbą spełnienia tej przysięgi.

Na końcu wojownik ostrożnie przeszedł tunelem w paprociach do legowiska Rozżarzonej Skóry. Zerknął przez wejście — wewnątrz, pod ścianą, leżały równo ułożone stosiki ziół leczniczych. Napłynęło wspomnienie najwyraźniejsze z dotychczasowych: Nakrapiany Liść i Żółty Kiel, medyczki Klanu Pioruna, poprzedniczki Rozżarzonej Skóry. Ogniste Serce kochał je obie i teraz żał po ich utracie wrócił na nowo, zmieszany z żalem po śmierci przywódczyni.

„Błękitna Gwiazda nie żyje” — powiedział im bezgłośnie. „Czy jest z wami, w Klanie Gwiazdy?”

Wycofał się przez tunel w paprociach i wrócił na szczyt zbocza. Szara Pręga trzymał straż, a Mglista Stopa i Kamienne Futro delikatnie czyścili sierść zmarłej przywódczyni.

— Wszystko w porządku — oznajmił Ogniste Serce. — Szara Pręgo, idź teraz do Słonecznych Skał. Powiedz klanowi o śmierci Błękitnej Gwiazdy, ale bez żadnych szczegółów. Sam im wszystko wyjaśnię, kiedy przyjdą. Przekaż im tylko, że można wracać do domu.

Żółte oczy Szarej Pręgi zabłyśły.

— Lecę, Ogniste Serce! — obrócił się na pięcie i pomknął przez las w kierunku Słonecznych Skał. To tam ukrył się klan, gdy sfora psów podążała śladem króliczej krwi, którym Tygrysia Gwiazda wyznaczył drogę do ich obozu.

Kamienne Futro, przycupnięty przy zwłokach Błękitnej Gwiazdy, zamruczał z rozbawieniem.

— Od razu widać, z którym klanem utożsamia się Szara Pręga — zauważył.

— Racja — przyświadczyła Mgliste Futro. — Nikt nie wierzył, że zostanie w Klanie Rzeki.

Matką kociąt Szarej Pręgi była kotka z Klanu Rzeki i po jej śmierci wojownik na jakiś czas dołączył do tego klanu, żeby być bliżej swoich młodych. W sercu jednak nigdy nie porzucił Klanu Pioruna. Zmuszony do walki przeciwko swojemu rodzinnemu klanowi, podczas bitwy ocalił życie Ognistemu Sercu, za co przywódczyni Klanu Rzeki, Lamparcia Gwiazda, wykluczyła go ze swojego klanu. Ogniste Serce uświadomił sobie, iż ten wyrok wygnania umożliwił Szarej Przędze powrót do klanu, do którego naprawdę należał.

Ogniste Serce kiwnięciem głowy przyświadczył słowom wojowników z Klanu Rzeki. Potem chwycili we trójkę ciało Błękitnej Gwiazdy i znieśli je z boczem do obozu. W końcu mogli ją złożyć obok jej legowiska przy Wysokim Głazie, gdzie pozostanie, dopóki jej klan nie odda jej ostatniego hołdu i nie pochowa z honorami, na jakie zasłużyła tak wielka i szlachetna przywódczyni.

— Dziękuję wam za pomoc — miauknęła Ogniste Serce do wojowników z Klanu Rzeki. Zawahał się na moment, gdyż wiedział dobrze, jaką wagę ma takie zaproszenie, lecz dodał: — Czy chcielibyście zostać z nami na pogrzebie Błękitnej

Gwiazdy?

— To bardzo wielkoduszna propozycja — odparł Kamienne Futro, jedynie lekkim drgnieniem zdradzając zaskoczenie, że Ogniste Serce chciałby dopuścić koty z obcego klanu do udziału w tak prywatnej ceremonii. — Mamy jednak obowiązki w klanie. Musimy wracać.

— Dziękujemy, Ogniste Serce — miauknęła Mglista Stopa. — To wiele dla nas znaczy. Jednak twój klan uznałby naszą obecność za dziwną. Przecież nie wiedzą, że Błękitna Gwiazda była naszą matką, prawda?

— Nie — przyznał Ogniste Serce. — Wie tylko Szara Pręga. Ale Tygrysia Gwiazda podsłuchał was i Błękitną Gwiazdę na... na brzegu rzeki. Musicie być przygotowani, że ujawni to na kolejnym zgromadzeniu.

Kamienne Futro i Mglista Stopa wymienili spojrzenia. Kamienne Futro wyprostował się, w jego błękitnych oczach błysnęło wyzwanie.

— Niech Tygrysia Gwiazda opowiada, co zechce — miauknął. — Sam oznajmię to dzisiaj Klanowi Rzeki. Nie wstydzimy się naszej matki. Była szlachetną przywódczynią, a nasz ojciec był wielkim zastępcą przywódcy.

— Racja — przytaknęła Mglista Stopa. — Żaden kot tego nie podważy, nawet jeśli pochodzi z innego klanu.

Ta odwaga i determinacja przypomniały Ognistemu Sercu ich matkę Błękitną Gwiazdę, która oddała swoje kocięta ojcu, Dębowemu Sercu, zastępcy przywódcy Klanu Rzeki. Dwójka kotów wyrosła w przekonaniu, że urodzili się w Klanie Rzeki. Gdy poznali prawdę, w pierwszej chwili znienawidzili Błękitną Gwiazdę, lecz tego ranka, kiedy ich matka umierała na brzegu rzeki, potrafili jej wybaczyć. Pomimo wielkiego bólu Ogniste Serce czuł niewymowną ulgę, że Błękitna Gwiazda pogodziła się ze swoimi dziećmi przed odejściem do Klanu Gwiazdy. W całym Klanie Pioruna tylko on zdawał sobie sprawę, jak bardzo cierpiała przywódczyni, obserwując swoje kocięta dorastające w obcym klanie.

— Szkoda, że nie mogliśmy lepiej jej poznać — miauknął Kamienne Futro ze smutkiem, jakby czytał w myślach Ognistego Serca. — Masz szczęście, że wychowałeś się w Klanie Pioruna i zostałeś jej zastępcą.

— Wiem o tym — Ogniste Serce z żalem spojrział na błękitnoszarą kocicę leżącą nieruchomo na piasku polanki. Teraz, kiedy jej duch opuścił ciało i odszedł na polowanie z Klanem Gwiazdy, Błękitna Gwiazda wydawała się bardzo mała i bezbronna.

— Czy możemy pożegnać się z nią na osobności? — zapytała Mglista Stopa niepewnie. — Tylko przez chwilę.

— Oczywiście — odparł Ogniste Serce. Wyszedł z legowiska, zostawiając rodzeństwo, które przysiadło przy ciele Błękitnej Gwiazdy, by po raz pierwszy i ostatni podzielić się z matką językami.

Obchodząc Wysoki Głaz, Ogniste Serce usłyszał kroki kotów

przechodzących tunelem w ostrokrzewie. Pobiegł im na spotkanie. Z wejścia wyłoniły się niepewnie Oszronione Futro i Nakrapiany Ogon. Przystanęły na chwilę pod osłoną gałęzi, zanim zdecydowały się wyjść na polanę. Za nimi szli równie ostrożnie Paprociowe Futro i Złoty Kwiat.

Na widok niepokoju, z jakim koty wchodziły do własnego domu, Ogniste Serce poczuł ukłucie bólu. Wzrokiem szukał wśród wojowników zwłaszcza jednej z nich — Piaskowej Burzy, jasnorudej kotki, którą kochał. Musiał się przekonać, czy nie została ranna. To ona odegrała kluczową rolę w wywabieniu psów z obozu.

Ogniste Serce dojrzał swojego siostrzeńca, Obłocznego Ogona. Biały wojownik troskliwie towarzyszył Straconemu Pyskowi, młodej kotce straszliwie poranionej przez psy, zanim jeszcze sfora zaatakowała obóz. Potem z tunelu wyszła, kulejąc, Rozżarzona Skóra z wiązką ziół w pysku, a za nią wepchnęli się zaciekawieni Jeżynowa Łapa i Brunatna Łapa, dwójka najmłodszych uczniów, których ojcem był Tygrysia Gwiazda.

Wreszcie Ogniste Serce zobaczył Piaskową Burzę idącą obok Wierzbowej Skóry. Trójka kocząt karmicielki skakała beztrąsko obok nich, błogo nieświadoma kryzysu, jaki przeszedł klan.

Ogniste Serce poczuł wzbierające w gradle mruczenie. Podbiegł i przycisnął pysk do sierści Piaskowej Burzy. Ruda wojowniczką zaczęła żarliwie wylizywać mu uszy, a kiedy Ogniste Serce uniósł na nią wzrok, w jej zielonych oczach dostrzegł ciepły blask.

— Tak się o ciebie martwiłam, Ogniste Serce — zamruczała. — Te psy były niewiarygodnie wielkie! Nigdy w życiu tak się nie bałam.

— Ja też nie — przyznał wojownik. — Przez cały czas oczekiwania bałem się, że cię złapią.

— Mnie złapią? — Piaskowa Burza odsunęła się nieco; koniuszek jej ogona drgał. Ogniste Serce przestraszył się, że ją obraził, ale ujrzał błysk w jej oczach. — Biegłam dla ciebie i dla klanu. Miałam wrażenie, że sam Klan Gwiazdy dodał mi szybkości!

Wyszła na środek polany, rozejrzała się wokół i spoważniała.

— Gdzie Błękitna Gwiazda? Szara Pręga powiedział nam, że nie żyje.

— To prawda — odparł Ogniste Serce. — Próbowałem ją ocalić, ale nie poradziła sobie w walce z rzeką. Jest w swoim legowisku. — Zawahał się na chwilę i dodał: — Kamienne Futro i Mglista Stopa są przy niej.

Piaskowa Burza odwróciła się do niego, czujnie jeżąc sierść.

— Koty z Klanu Rzeki w naszym obozie? Dlaczego?

— Pomogli mi wyciągnąć Błękitną Gwiazdę z rzeki — wyjaśnił Ogniste Serce. — Poza tym... to ich matka.

Piaskowa Burza zamarała z szeroko otwartymi oczami.

— Błękitna Gwiazda? Ale jak...

Ogniste Serce przerwał jej, przyciskając pysk do jej pyska.

— Opowiem ci o wszystkim później — obiecał. — Teraz muszę sprawdzić, czy z klanem wszystko w porządku.

Podczas ich rozmowy reszta kotów z klanu wyszła z tunelu w ostrokrzewie i zaczęła zbierać się w nierównym kręgu wokół dwójki wojowników. Ogniste Serce dostrzegł Paprotkową Łapę i Jesionową Łapę, dwoje uczniów, którzy rozpoczęli bieg mający odciągnąć psy od obozu.

— Dobra robota — miauknął do nich.

Młode koty odpowiedziały mruzeniem.

— Schowaliśmy się w zaroślach leszczyny, jak nam kazałeś, i wyskoczyliśmy od razu na widok psów — miauknął Jesionowa Łapa.

— Tak, wiedzieliśmy, że musimy je trzymać z dala od obozu — dodała Paprotkowa Łapa.

— Byliście bardzo dzielni — pochwalił Ogniste Serce. Znów stanęło mu przed oczami bezwładne ciało Brązowego Pyska, matki uczniów, zamordowanej przez Tygrysią Gwiazdę. — Jestem z was dumny. I wasza matka też byłaby dumna.

Jesionowa Łapa skulił się nagle; wyglądał teraz jak bezbronny kociak.

— Byłem przerażony — wymamrotał. — Gdybyśmy wiedzieli, jak wyglądają te psy, chyba nigdy byśmy się na to nie zdobyli.

— Wszyscy byliśmy przerażeni — miauknął Zakurzona Skóra. Podszedł do Jesionowej Łapy i polizał go delikatnie. — Jeszcze nigdy tak nie pędziłem. Wy dwoje doskonale sobie poradziliście.

Chociaż wojownik chwalił oboje, także własnego ucznia, jednak pełne ciepła spojrzenie skierował tylko na Paprotkową Łapę. Ognistemu Sercu udało się ukryć rozbawienie; wszyscy wiedzieli o uczuciach pręgowanego wojownika wobec Paprotkowej Łapy.

— Ty też świetnie sobie poradziłeś — miauknął Ogniste Serce. — Klan jest winien wdzięczność wam wszystkim.

Zakurzona Skóra popatrzył przez moment na Ogniste Serce, a potem skinął mu lekko głową. Ogniste Serce odwrócił się i dojrzał Obłocznego Ogona prowadzącego delikatnie Stracony Pysk. Zatrzymał ich.

— Stracony Pysku, jak się czujesz? — zapytał.

— Dobrze — odparła kotka, ale jedynym okiem rzucała naokoło nerwowe spojrzenia. — Na pewno żaden pies nie dotarł do obozu?

— Sam wszystko sprawdziłem — zapewnił ją Ogniste Serce. — Nie ma ani śladu psów.

— Przy Słonecznych Skalach była bardzo dzielna — miauknął Obłoczny Ogon, nosem dotykając ramienia kotki. — Trzymała ze mną straż na drzewie.

Stracony Pysk rozjaśniła się.

— Nie widzę już tak dobrze, jak kiedyś, ale nadal mogę robić użytek z uszu i nosa.

— Świetnie — miauknął Ogniste Serce. — I ty też, Obłoczny Ogonie, dobrze sobie poradziłeś. Miałem rację, że ci zaufałem.

— Wszyscy stanęli na wysokości zadania — odezwał się głos Rozżarzonej Skóry. Ogniste Serce obrócił się i zobaczył, że medyczka idzie, kulejąc, w jego kierunku z Mysim Futrem za plecami. — Nikt nie wpadł w panikę, nawet kiedy usłyszeliśmy wycie sfory.

— Nikomu nic się nie stało? — zapytał Ogniste Serce z niepokojem.

— Wszyscy cali i zdrowi — w niebieskich oczach medyczki lśniła ulga. — Mysie Futro naderwała pazur uciekając przed psami, ale to wszystko. Chodź, Mysie Futro, coś ci na to dam.

Odprowadzając kotki wzrokiem, Ogniste Serce uświadomił sobie, że stanął przy nim Biała Burza.

— Czy mogę zamienić z tobą słowo?

— Oczywiście.

— Wybacz mi — w oczach wojownika lśnił prawdziwy żal. — Przecież prosiłeś mnie, żebym opiekował się Błękitną Gwiazdą w czasie ucieczki przed psami. Ale ona wymknęła się, kiedy dotarliśmy do Słonecznych Skał, a ja za późno się zorientowałem. To moja wina, że zginęła.

Ogniste Serce zmrużonymi oczami przyjrzał się wojownikowi. Po raz pierwszy zauważył, jak zmęczony jest biały kocur. Chociaż Biała Burza był najstarszym wojownikiem klanu, dotąd wydawał się pełen energii i siły, białą sierść miał zawsze wyczyszczoną i schludnie ułożoną. Teraz wydawał się o sto pór roku starszy niż kot, który rano wyszedł z obozu.

— To niedorzeczne! — odparł stanowczo Ogniste Serce. — Nawet gdybyś zauważył nieobecność Błękitnej Gwiazdy, co mogłeś zrobić? Była twoją przywódczynią, nie mogłeś jej zmusić, żeby została.

Biała Burza pomyślał przez chwilę.

— Nie odważyłem się wysłać za nią żadnego z kotów, skoro sfera znajdowała się w pobliżu. Mogłem tylko siedzieć pod Słonecznymi Skałami i nasłuchiwać tego wycia... — wstrząsnął nim dreszcz. — Jednak mogłem próbować coś zrobić.

— Zrobiłeś wszystko, co mogłeś — przekonywał Ogniste Serce. — Zostałeś z klanem i zapewniłeś mu bezpieczeństwo. Błękitna Gwiazda sama dokonała wyboru. Z woli Klanu Gwiazdy zginęła, żeby nas ocalić.

Biała Burza powoli pokiwał głową, chociaż spojrzenie miał wciąż niepewne.

— A jednak straciła wiarę w Klan Gwiazdy.

Ogniste Serce wiedział, że tylko oni dwaj znają tajemnicę Błękitnej Gwiazdy, którą w ostatnich księżycach życia zaczął zawodzić umysł. Do głębi

wstrząśnięta zdradą Tygryskiej Gwiazdy, przywódczyni uwierzyła, że jej przodkowie wypowiedzieli jej wojnę. Ogniste Serce i Biała Burza z pomocą Rozżarzonej Skóry starali się jak mogli, by reszta klanu nie dowiedziała się o słabości Błękitnej Gwiazdy. Ale Ogniste Serce wiedział też, że w ostatnich chwilach życia przekonanie przywódczyni się zmieniło.

— Nie, Biała Burzo — odparł, ciesząc się, że może zaoferować pociechę szlachetnemu starszemu wojownikowi. — Przed śmiercią Błękitna Gwiazda pogodziła się z Klanem Gwiazdy. Dokładnie wiedziała, co robi i dlaczego. Umysł miała jasny, a wiarę silną.

We wzroku Białej Burzy radość na chwilę przyćmiła ból; wojownik pochylił głowę. Ogniste Serce uświadomił sobie, jak bardzo starszy kocur przeżył śmierć Błękitnej Gwiazdy, z którą łączyły go bliskie więzi przez całe, długie życie.

Podczas, gdy oni rozmawiali, wokół zebrał się już cały klan. W oczach pobratymców Ogniste Serce wciąż widział ślady straszliwych przeżyć i obawę o przyszłość. Poczł ucisk w gardle, gdy uświadomił sobie, że teraz to on musi uspokoić ich obawy.

— Ogniste Serce — zapytał niepewnie Paprociowe Futro — czy to prawda, że Błękitna Gwiazda nie żyje?

Ogniste Serce pokiwał głową.

— Tak. Zginęła ratując mnie i nas wszystkich — przez chwilę miał wrażenie, że głos go zawiedzie, więc przełknął z trudem. — Wszyscy wiecie, że jako ostatni poprowadziłem psy do wąwozu. Kiedy znalazłem się niemal na krawędzi, zaatakował mnie Tygrysia Gwiazda i przygwoździł do ziemi, żeby mógł mnie dopaść przywódca sfory. Psy zabiłyby mnie i nadal włóczyłyby się po lesie, gdyby nie Błękitna Gwiazda. Rzuciła się na przywódcę sfory, zepchnęła go z urwiska i... i oboje spadli.

Przez gromadę kotów przebiegł dreszcz; wyglądało to tak, jakby wiatr poruszył liście na drzewach.

— I co potem? — zapytała cicho Oszronione Futro.

— Skoczyłem za nią, ale nie zdołałem jej uratować — Ogniste Serce na moment przymknął oczy, przypominając sobie wodną kapiel i własną walkę o ocalenie przywódczyni. — Mglista Stopa i Kamienne Futro z Klanu Rzeki przyszli mi z pomocą, kiedy woda zniosła nas z wąwozu na otwartą przestrzeń — mówił dalej. — Błękitna Gwiazda żyła jeszcze, kiedy wyciągnęliśmy ją na brzeg, ale było już za późno. Zakończyła dziewiąte życie i odeszła do Klanu Gwiazdy.

Gdzieś z kręgu zgromadzonych kotów rozległ się żałobny lament. Ogniste Serce uświadomił sobie, że wielu członków klanu urodziło się w czasie, gdy Błękitna Gwiazda była już przywódczynią — dla nich jej śmierć musiała być wstrząsem równym temu, który wywołałoby na przykład zwalenie ogromnych dębów w Czterech Drzewach.

Wojownik podniósł głos, zmuszając się, by opanować jego drżenie.

— Błękitna Gwiazda nie odeszła. Czuwa nad nami z Klanu Gwiazdy... jej duch wciąż jest tutaj. — Albo w jej legowisku dzieli się językami z Kamiennym Futrem i Mglistą Stopą, pomyślał.

— Chciałabym zobaczyć Błękitną Gwiazdę — miauknęła Nakrapiany Ogon. — Gdzie ona jest? W legowisku? — odwróciła się w stronę wejścia, po jej bokach stanęli Pstrokaty Ogon i Małe Ucho.

— Pójdę z wami — zaoferowała Oszronione Futro, zrywając się na równe łapy.

Ogniste Serce zerwał się również. Miał nadzieję, że da Mglistej Stropie i Kamiennemu Futru możliwie jak najwięcej czasu na pożegnanie z matką, lecz teraz uświadomił sobie, że oprócz Szarej Pręgi i Piaskowej Burzy nikt nie wie o obecności w obozie dwójki wojowników z Klanu Rzeki.

— Zaczekajcie...! — zawołał, przeciskając się przez krąg kotów.

Ale było za późno. Nakrapiany Ogon i Oszronione Futro już stały w wejściu do legowiska Błękitnej Gwiazdy, wpatrując się w obcych ze zjeżoną sierścią i ogonami dwukrotnie grubszymi niż zwykle.

— Co wy tu robicie? — warknęła groźnie Oszronione Futro.

Rozdział 2



Ogniste Serce pobiegł skokami w kierunku legowiska Błękitnej Gwiazdy. Nakrapiany Ogon odwróciła się do niego z oczami płonącymi gniewem.

— Tu są dwa koty z Klanu Rzeki — powiedziała ostro. — Chcą zbeczczyć zwłoki naszej przywódczyni!

— Nie, nie, skąd — wydyszał Ogniste Serce. — Mają prawo tu być.

Zdał sobie sprawę, że reszta klanu zgromadziła się za jego plecami. Obłoczny Ogon rzucił intruzom wyzwanie, inne koty zaczęły parskać groźnie.

Ogniste Serce odwrócił się do nich gwałtownie.

— Odsuńcie się! — rozkazał. — Wszystko w porządku. To Mglista Stopa i Kamienne Futro.

— Wiedziałeś, że tu są? — to był głos Ciemnej Pręgi. Ciemno pręgowany wojownik przecisnął się przez tłum i stanął nosem w nos z Ognistym Sercem. — Wpuściłeś do obozu wrogów? Pozwoliłeś im wejść do legowiska przywódczyni?

Ogniste Serce wciągnął powietrze i zmusił się do zachowania spokoju. Bardzo nie ufał Ciemnej Prędze, który wymknął się z obozu z kociętami Tygryziej Gwiazdy w chwili, kiedy klan przygotowywał się do ucieczki przed sforą psów. Wojownik przysiągł wtedy, że nie miał pojęcia o planowanym przez Tygrysią Gwiazdę zniszczeniu Klanu Pioruna przez psy, ale Ogniste Serce nie do końca mu uwierzył.

— Zapomnieliście, co wam mówiłem? — zapytał. — Mglista Stopa i Kamienne Futro pomogli mi wyciągnąć Błękitną Gwiazdę z rzeki.

— To ty tak twierdzisz! — parsknął Ciemna Pręga. — Skąd mamy wiedzieć, że mówisz prawdę? Po co koty z Klanu Rzeki miałyby pomagać Klanowi Pioruna?

— W przeszłości też nam pomagały — przypomniał mu Ogniste Serce. — Po pożarze zginęłyby kolejne nasze koty, gdyby Klan Rzeki nie udzielił nam schronienia.

— To prawda — miauknęła Mysie Futro. Razem z Rozżarzoną Skórą wróciły z legowiska medyczki akurat w chwili wymiany zdań. Kotka przepchnęła się na przód grupy i stanęła obok Ciemnej Pręgi. — Ale to nie jest powód, by

zostawiać ich samych z ciałem Błękitnej Gwiazdy w jej legowisku. Co oni tam robią?

— Składamy jej hołd.

To był wyzywający głos Kamiennego Futra. Ogniste Serce odwrócił się i zobaczył zastępcę przywódczyni Klanu Rzeki i Mglistą Stopę w wejściu do legowiska. Oboje wydawali się zaskoczeni reakcją kotów Klanu Pioruna i zaczęli jeżyć sierść, kiedy uświadomili sobie, że przyjęto ich jak intruzów.

— Chcieliśmy się z nią pożegnać — miauknęła Mglista Stopa.

— Dlaczego? — dopytywała Mysie Futro.

Ogniste Serce poczuł, jak żołądek mu się ściska, kiedy Mglista Stopa odwróciła się pyskiem do jasnobrażowej kotki i powiedziała:

— Ponieważ była naszą matką.

Zapadła cisza, przerywana jedynie śpiewem kosa gdzieś na obrzeżach obozu. Ogniste Serce myślał gorączkowo, patrząc we wstrząśnięte, wrogie oczy członków klanu. Poszukał wzrokiem Piaskowej Burzy; kotka wydawała się skonsternowana, jakby odgadła, że Ogniste Serce nigdy nie ujawniłby klanowi sekretu przywódczyni akurat w taki sposób.

— Waszą matką? — powtórzyła nieprzyjaźnie Nakrapiany Ogon. — Nie wierzę, że Błękitna Gwiazda zgodziłaby się, by jej młode dorastały w obcym klanie.

— Możesz wierzyć lub nie, ale to prawda — zaripostował Kamienne Futro.

Ogniste Serce wystąpił naprzód, ostrzegawczym drgnieniem ogona uciszając wojownika Klanu Rzeki.

— Teraz ja się tym zajmę. Ty i Mglista Stopa lepiej wracajcie do siebie.

Kamienne Futro krótko skinął mu głową i poprowadził siostrę w kierunku tunelu w ostrokrzewie. Koty z Klanu Pioruna rozstąpiły się, by zrobić im przejście, ale Ogniste Serce dosłyszał jedno czy dwa wściekłe syknięcia.

— Niech wam towarzyszy wdzięczność Klanu Pioruna! — zawołał za nimi Ogniste Serce. Jego głos odbił się słabym echem od Wysokiego Głazu.

Mglista Stopa i Kamienne Futro nie odpowiedzieli. Nawet się nie odwrócili, zanim weszli do tunelu.

Ogniste Serce poczuł, że każdy włoski sierści swędzi go z ochoty, by obrócić się i uciec od nowych obowiązków. Tajemnica, której dochowanie tak mu ciążyło — że Błękitna Gwiazda oddała swoje młode do innego klanu — okazała się równie przygniatająca, kiedy przyszło mu ją ujawnić. Żałował, że nie ma więcej czasu do namysłu nad doborem słów, ale wiedział też, że lepiej, by klan usłyszał wszystko od niego zaraz, niż od Tygryskiej Gwiazdy na następnym zgromadzeniu. Jako przywódca musiał wykonać to zadanie, niezależnie od tego, z jakim trudem mu to przychodziło.

Skinął głową Rozżarzonej Skórze i wskoczył na Wysoki Głaz. Nie musiał

wzywać klanu, wszyscy już się odwracali w jego kierunku. Przez moment czuł, że brakuje mu powietrza, nie mógł wydobyć słowa.

Widział gniew i dezorientację pobratymców, czuł zapach ich strachu. Ciemna Pręga przyglądał mu się zmrużonymi oczami, jakby już się zastanawiał, co powie Tygryziej Gwieździe. Ogniste Serce pomyślał ponuro, że Tygrysia Gwiazda przecież o wszystkim wie, gdyż słyszał słowa Błękitnej Gwiazdy skierowane do dzieci tuż przed jej śmiercią nad rzeką. Lecz przywódca Klanu Cienia na pewno ucieszy się słysząc, jakie zamieszanie wzbudziła ta wiadomość w Klanie Pioruna i jakich trudności przysporzyła Ognistemu Sercu. Tygrysia Gwiazda z pewnością znajdzie sposób, by odnieść z tego korzyść. Wciąż planował zemstę na Klanie Pioruna i odzyskanie swoich młodych — Jeżynowej Łapy i Brunatnej Łapy.

Ogniste Serce zaczerpnął głęboko powietrza i zaczął:

— Mglista Stopa i Kamienne Futro naprawdę są dziećmi Błękitnej Gwiazdy — starał się opanować drżenie głosu i bezgłośnie modlił się do Klanu Gwiazdy o pomoc w znalezieniu właściwych słów, by Klan Pioruna nie zwrócił się przeciwko Błękitnej Gwieździe. — Ich ojcem był Dębowe Serce z Klanu Rzeki. Kiedy urodziły się młode, Błękitna Gwiazda oddała je Klanowi Rzeki na wychowanie.

— Skąd wiesz? — prychnęła Oszronione Futro. — Błękitna Gwiazda nigdy by czegoś takiego nie zrobiła! Jeśli koty z Klanu Rzeki tak ci powiedziały, to kłamią!

— Powiedziała mi o tym sama Błękitna Gwiazda — odparł Ogniste Serce.

Nie spuścił wzroku pod spojrzeniem białej kotki; jej oczy jarzyły się gniewem, zęby były odsłonięte, ale Oszronione Futro nie odważyła się oskarżyć go o kłamstwo.

— Chcesz przez to powiedzieć, że Błękitna Gwiazda była zdrajczynią? — syknęła kotka.

Jeden czy dwa koty zaprotestowały wrzaskiem. Gdy Oszronione Futro obróciła się gwałtownie, Biała Burza wstał, żeby jej odpowiedzieć. Chociaż biały wojownik również wydawał się wstrząśnięty, głos miał równy i pewny siebie.

— Błękitna Gwiazda zawsze była wierna klanowi — miauknął.

— Skoro była taka wierna — wtrącił Ciemna Pręga — to dlaczego pozwoliła, żeby kot z obcego klanu został ojcem jej dzieci?

Ogniste Serce nie miał na to odpowiedzi. Nie tak dawno Szara Pręga wybrał sobie partnerkę z Klanu Rzeki i jego młode wychowywały się teraz w klanie matki. Koty Klanu Pioruna były tak zgorszone postępkami Szarej Pręgi, że wojownik zdecydował się odejść. Chociaż później wrócił do rodzinnego klanu, niektórzy jego członkowie wciąż byli mu nieprzyjaźni i wątpili w jego wierność.

— Różnie w życiu bywa — odparł w końcu Ogniste Serce. — Błękitna Gwiazda wychowałaby je na lojalnych wojowników Klanu Pioruna, ale...

— Pamiętam te kociaki — tym razem przerwał mu głos Małego Ucha. —

Zniknęły ze żłobka. Wszyscy uznali, że porwał je lis albo borsuk. Błękitna Gwiazda bardzo to przeżyła. Twierdzisz, że to wszystko było kłamstwem?

Ogniste Serce spojrzał na starego, szarego kocura.

— Nie — odparł z żalem. — Błękitna Gwiazda głęboko przeżyła utratę kociąt. Ale musiała je oddać, żeby zostać zastępczynią przywódcy klanu.

— Chcesz przez to powiedzieć, że ambicja znaczyła dla niej więcej niż kociaki? — zapytał Zakurzona Skóra. Wojownik wydawał się raczej zdziwiony niż rozgniewany, jakby nie mógł pogodzić tego, co usłyszał, z wizerunkiem mądrej przywódczyni, którą znał całe życie.

— Nie — odparł Ogniste Serce. — Zrobiła to dlatego, że klan jej potrzebował. Nad wszystko przedłożyła dobro klanu, jak zawsze.

— To prawda — przytaknął cicho Biała Burza. — Dla Błękitnej Gwiazdy klan był zawsze absolutnie najważniejszy.

— Mglista Stopa i Kamienne Futro są dumni z odwagi, którą okazała i wtedy, i teraz — dodał Ogniste Serce. — My też powinniśmy się nią szcycić.

Z ulgą stwierdził, że nikt już nie przeciwstawia mu się otwarcie, chociaż napięcie w klanie nie znikło całkowicie. Mysie Futro i Oszronione Futro mruczały coś między sobą, rzucając mu podejrzliwe spojrzenia. Nakrapiany Ogon, z drgającym niespokojnie koniuszkiem ogona, podeszła do nich sztywnym krokiem. Jednak Biała Burza chodził między kotami, powtarzając swoją wypowiedzianą wcześniej opinię, a Małe Ucho z mądrą miną kiwał głową, jakby doceniał ciężar decyzji, jaką musiała podjąć Błękitna Gwiazda.

Potem z gwaru głosów wybił się jeden, głośniejszy od innych.

— Ogniste Serce — zapytała Brunatna Łapa — czy teraz zostaniesz naszym przywódcą?

Zanim Ogniste Serce zdążył odpowiedzieć, Ciemna Pręga zerwał się gwałtownie.

— Mamy przyjąć pieszczocha Dwunożnych na przywódcę klanu? Chyba nie zwariowaliśmy?

— To nie jest rzecz do dyskusji, Ciemna Pręgo — zauważył Biała Burza, wznosząc głos ponad oburzone okrzyki Piaskowej Burzy i Szarej Pręgi. — Ogniste Serce był zastępcą przywódczyni klanu i będzie następcą Błękitnej Gwiazdy. Nie ma tu o czym rozmawiać.

Ogniste Serce rzucił wojownikowi pełne wdzięczności spojrzenie. Sierść na grzbiecie zaczęła mu się jeżyć, więc świadomie rozluźnił się, by znów ułożyła się gładko. Ciemnej Prędze nie uda się go sprowokować. A jednak przez chwilę czuł wątpliwości. Błękitna Gwiazda wyznaczyła go na zastępcę, gdy jej umysł zasnęła mgła na wieść o zdradzie Tygryskiej Gwiazdy; klan z wielkim zaskoczeniem przyjął opóźnienie ceremonii mianowania. Czy to mogło oznaczać, że Ogniste Serce nie jest właściwym kandydatem na przywódcę Klanu Pioruna?

— Ale to pieszczoch Dwunożnych! — protestował Ciemna Pręga. Jego żółte oczy spoglądały wrogo na Ogniste Serce. — Śmierdzi Dwunożnymi i ich legowiskami. Czy chcemy takiego przywódcy?

Ogniste Serce poczuł znajomą wściekłość rozpalającą wewnętrznosci. Choć mieszkał w klanie odkąd skończył sześć księżyców, Ciemna Pręga zawsze będzie mu wytykał, że nie pochodzi z lasu.

Starał się powstrzymać chęć, by skoczyć do gardła Ciemnej Pręgi i wbić mu pazury w sierść, gdy Żłoty Kwiat podniosła się i podszedłszy do ciemnego wojownika, stanęła z nim pyskiem w pysk.

— Nie masz racji, Ciemna Pręgo — miauknęła. — Ogniste Serce wiele razy udowodnił swoją wierność klanowi. Żaden kot urodzony w klanie nie mógłby zrobić dla nas więcej niż on.

Ogniste Serce spojrział na nią z wdzięcznością, zaskoczony, że to akurat Żłoty Kwiat tak zdecydowanie go poparła. Kotka знаła obawy Ognistego Serca, że Jeżynowa Łapa wyrośnie na wojownika równie groźnego dla klanu, jak jego ojciec Tygryś Gwiazda. Choć Ogniste Serce sam zajął się szkoleniem Jeżynowej Łapy, nigdy nie czuł się przy młodym kocie swobodnie, a Żłoty Kwiat wiedziała o tym. Żarliwie broniła swoich młodych przed tym, co uważała za nieuzasadnioną wrogość Ognistego Serca. Tym bardziej zaskakująca była więc jej obrona Ognistego Serca przed Ciemną Pręgą.

— Ogniste Serce, nie słuchaj Ciemnej Pręgi — poparł Żłoty Kwiat Paprociowe Futro. — Oprócz niego, wszystkie koty chcą, żebyś został przywódcą. Najlepiej się do tego nadajesz, to oczywiste.

Wśród kotów zgromadzonych pod Wysokim Głazem rozległ się pomruk aprobaty. Ogniste Serce poczuł, jak wzbiera w nim wdzięczność.

— Poza tym, kimże jesteśmy, by sprzeciwić się wyrokowi Klanu Gwiazdy? — dodała Mysie Futro. — Zastępca zawsze zostaje przywódcą. To tradycja kodeksu wojownika.

— Który Ogniste Serce zna chyba lepiej od ciebie — syknął Szara Pręga, z pogardą strzepując ogonem w kierunku Ciemnej Pręgi. Równie dobrze jak Ogniste Serce wiedział o tym, że wojownik spiskował z Tygryś Gwiazdą przed napaścią psów na obóz klanu.

Ogniste Serce uciszył łapą przyjaciela i zwrócił się do wszystkich zgromadzonych kotów.

— Obiecuję wam, że resztę mojego życia poświęcę na to, by stać się przywódcą godnym Klanu Pioruna. I z pomocą Klanu Gwiazdy uda mi się to.

Jego spojrzenie instynktownie powędrowało w stronę Piaskowej Burzy, a gdy dostrzegł, że kotka jest z niego dumna, poczuł ciepło rozlewające się po całym ciele, od łap do koniuszka ogona.

— Co do ciebie, Ciemna Pręgo — syknął Ogniste Serce, niezdolny ukryć

gniew — jeśli nie podoba ci się przywództwo pieszczocha Dwunożnych, zawsze możesz odejść.

Ciemny wojownik walnął ogonem o ziemię; z jego wzroku była czysta nienawiść. Gdybym nie pojawił się w lesie — uświadomił sobie nagle Ogniste Serce — Tygrysia Gwiazda byłby teraz przywódcą, a ty jego zastępcą.

Nigdy nie dążył do publicznej konfrontacji z ciemno pręgowanym wojownikiem, kocur sam do niej doprowadził. Klan Pioruna nie mógł sobie pozwolić na utratę wojowników, ale Ogniste Serce właściwie życzyłby sobie, żeby Ciemna Pręga obraził się i odszedł na dobre. Z drugiej strony, poszedłby wtedy prosto do Tygryskiej Gwiazdy i Klanu Cienia. Lepiej będzie rozdzielić wrogów, uznał Ogniste Serce. Ciemna Pręga stanowi mniejsze zagrożenie w Klanie Pioruna, pod czujnym okiem przywódcy.

Pręgowany wojownik przez kilka chwil wpatrywał się w Ogniste Serce płonącym wzrokiem, w końcu odwrócił się gwałtownie i niechętnie odszedł. Skierował się jednak nie do tunelu w ostrokrzewie, ale do legowiska wojowników.

— No, dobrze — Ogniste Serce znów podniósł głos, zwracając się do zgromadzonych kotów. — Dziś wieczorem odbędziemy ceremonię pożegnania Błękitnej Gwiazdy...

— Zaraz! — Obłoczny Ogon zerwał się na równe łapy, ogon mu się najeżył. — Nie zaatakujemy Klanu Cienia? To oni zamordowali Brązowy Pysk i sprowadzili psy do obozu! Nie chcesz się na nich zemścić? — Wojowniczo zjeżył sierść. Brązowy Pysk została jego przybraną matką, kiedy przybył do Klanu Pioruna jako bezbronny kociak.

Jednak Ogniste Serce wiedział, że atak na Klan Cienia nie jest dobrym rozwiązaniem. Strzepnięciem ogona uciszył wrzask aprobaty, który wzniósł się po słowach Obłocznego Ogon.

— Nie — miauknął. — To nie jest czas na atak.

— Co takiego? — zapytał niedowierzająco Obłoczny Ogon. — Puścisz im to płazem?

Ogniste Serce odetchnął głęboko.

— To nie Klan Cienia zabił Brązowy Pysk i ułożył trop dla psów, tylko Tygrysia Gwiazda. Na królikach leżących na ścieżce nie znalazłem zapachu żadnego innego kota. Być może Klan Cienia w ogóle nie miał pojęcia o planach swojego przywódcy.

Obłoczny Ogon prychnął pogardliwie. Ogniste Serce stanowczym spojrzeniem nakazał swojemu byłemu uczniowi, żeby przestał się kłócić. Wiedział, że napaść na obóz Klanu Pioruna była wynikiem sięgającej wielu księżyców wstecz, zastarzałej wrogości między nim samym a Tygrysią Gwiazdą. Przywódca Klanu Cienia z przyjemnością starłby Klan Pioruna z powierzchni ziemi i przejął ich terytorium, ale sprowadzenie sfory psów do obozu nie było podyktowane tylko

chciwością. Nade wszystko Tygrysia Gwiazda pragnął zabić Ogniste Serce — dopiero wtedy dopełniłby zemsty za to, że wojownik odkrył jego knowania zmierzające do zabicia Błękitnej Gwiazdy i doprowadził do wypędzenia go z obozu.

Ogniste Serce zdawał sobie sprawę, że prędzej czy później będzie musiał zmierzyć się z Tygrysią Gwiazdą w ostatecznej rozgrywce, którą przeżyje tylko jeden z nich. Modlił się do Klanu Gwiazdy, żeby w decydującym momencie nie brakło mu odwagi i siły, by uwolnić las od krwiożerczego kota.

— Uwierzcie mi! — zawołał do całego klanu. — Tygrysia Gwiazda zapłaci za to, co zrobił. Ale Klan Pioruna nie szuka zwady z Klanem Cienia.

Ku swojej uldze zobaczył, że Obłoczny Ogon znów usiadł z gniewem płonącym w niebieskich oczach i mruży coś do Straconego Pyska. Żółty Kwiat siedziała z ogonem owiniętym opiekuńczo wokół Jeżynowej Łapy i Brunatnej Łapy, jakby wciąż byli kociakami. Zawsze obawiała się, że klan będzie osądzał jej młode bardziej surowo ze względu na zbrodnie ich ojca i skłoniła Ogniste Serce, by sam opowiedział im o czynach Tygryskiej Gwiazdy. Kiedy Ogniste Serce ogłosił decyzję o powstrzymaniu się od ataku na Klan Cienia, kotka odprężyła się wyraźnie, a dwójka uczniów odsunęła się od niej. Jeżynowa Łapa rzucił Ognistemu Sercu spojrzenie zmrużonych oczu. Wojownik nie umiał rozstrzygnąć, czy we wzroku ucznia dostrzegł wrogość.

Na razie odsunął od siebie problem Jeżynowej Łapy i rozejrzał się po zgromadzonych kotach. Polankę obozu przecinały długie cienie; wojownik uświadomił sobie, że nadszedł czas na ostateczne pożegnanie klanu z ukochaną przywódczynią.

— Musimy oddać hołd Błękitnej Gwieździe — oznajmił. — Rozżarzona Skóro, czy jesteś gotowa? — medyczka skinęła głową. — Piaskowa Burzo, Szara Pręgo — ciągnął — czy możecie przynieść ciało Błękitnej Gwiazdy na polankę, żebyśmy po raz ostatni podzielili się z nią językami pod okiem Klanu Gwiazdy?

Dwójka wojowników wstała i zniknęła w legowisku Błękitnej Gwiazdy. Po chwili wrócili z ciałem przywódczyni. Przenieśli je na środek polanki i delikatnie złożyli na twardej ziemi.

— Piaskowa Burzo, zbierz patrol myśliwski — zarządził Ogniste Serce. — Kiedy pożegnacie się z Błękitną Gwiazdą, zapolujecie, żeby uzupełnić zapasy. Mysie Futro, kiedy skończysz, czy możesz poprowadzić patrol w kierunku Słonecznych Skał i granicy z Klanem Cienia? Chcę mieć pewność, że wszystkie psy odeszły i że na naszym terytorium nie ma żadnego kota z Klanu Cienia. Ale bądźcie ostrożni i nie narażajcie się na niebezpieczeństwo.

— Jasne, Ogniste Serce — szczipła pręgowana kotka podniosła się. — Żółty Kwiecie, Długi Ogonie, pójdziecie ze mną?

Dwójka kotów podeszła do niej i we troje wysunęli się na środek polany,

żeby po raz ostatni podzielić się językami z przywódczynią. Za nimi zbliżyli się Piaskowa Burza, Zakurzona Skóra i Obłoczny Ogon. Rozżarzona Skóra stanęła przy głowie Błękitnej Gwiazdy i podniosła wzrok na ciemniejące niebo, na którym rozbłyskiwały już pojedyncze punkciki Srebrnej Skóry. Zgodnie z odwieczną tradycją klanów każda gwiazda reprezentowała ducha przodka. Ogniste Serce zastanawiał się, czy dzisiaj rozbłyśnie kolejna — dla Błękitnej Gwiazdy.

W niebieskich oczach Rozżarzonej Skóry lśnił blask tajemnic Klanu Gwiazdy.

— Błękitna Gwiazda była wielką przywódczynią — miauknęła medyczka. — Podziękujmy Klanowi Gwiazdy za jej życie. Poświęciła się klanowi, pamięć o niej nigdy nie zaginie. Teraz polecamy jej ducha Klanowi Gwiazdy. Niech strzeże nas po śmierci tak, jak to robiła za życia.

Kiedy medyczka skończyła i pochyliła głowę, wśród kotów rozległy się lekkie pomruki. Wojownicy wybrani przez Ogniste Serce na patrole przykucnęli przy przywódczyni, wylizując jej sierść i przyciskając nosy do jej boków. Po chwili odsunęli się, a ich miejsce zajęły inne koty, potem następne, dopóki cały klan nie podzielił języków ze swoją przywódczynią w żałobnym rytuale.

Patrole wyszły z obozu, a pozostałe koty w ciszy rozchodziły się do swoich legowisk. Ogniste Serce czekał u stóp Wysokiego Głazu, a kiedy Paprociowe Futro odstał od ciała Błękitnej Gwiazdy, przeciął drogę młodemu wojownikowi.

— Mam dla ciebie zadanie — miauknął cicho. — Miej na oku Ciemną Pręgę. Jeśli chociażby spojrzysz na terytorium Klanu Cienia, chcę o tym wiedzieć.

Rudy kocur spojrział na niego; w jego wzroku zaniepokojenie walczyło z poczuciem lojalności wobec nowego przywódcy klanu.

— Zrobię, co w mojej mocy, Ogniste Serce, ale jemu się to nie spodoba.

— Jeśli będziemy mieć trochę szczęścia, nawet się o tym nie dowie. Nie śledź go zbyt ostentacyjnie, weź też kogoś do pomocy. Może Mysie Futro i Oszronione Futro... — Widząc, że Paprociowe Futro wciąż się waha, Ogniste Serce dodał: — Ciemna Pręga być może nie wiedział o planie ataku psów na obóz, ale z pewnością zdawał sobie sprawę, że Tygrysia Gwiazda coś knuje. Nie możemy mu ufać.

— Rozumiem — odparł Paprociowe Futro, wciąż niepewnie. — Ale nie możemy śledzić go w nieskończoność.

— To nie potrwa długo — zapewnił go Ogniste Serce. — Tylko do czasu, kiedy Ciemna Pręga jasno opowie się po którejś ze stron — niezależnie od tego, czyja to będzie strona.

Paprociowe Futro kiwnął głową i poszedł do legowiska wojowników. Uwolniony od najpilniejszych problemów, Ogniste Serce przeszedł przez polanę do ciała Błękitnej Gwiazdy. Rozżarzona Skóra wciąż siedziała obok jej głowy, a obok medyczki przysiadł Biała Burza ze schyloną głową, pogrążony w żalobie.

Ogniste Serce pochylił głowę przed medyczką i usiadł obok Błękitnej Gwiazdy. Wbił spojrzenie w jej pysk, szukając w nim śladów dawnej przywódczyni, którą tak bardzo kochał. Ale jej oczy były zamknięte; już nie zabłyśnie w nich ogień, który budził respekt wśród wszystkich klanów. Jej duch uleciał w niebo, żeby tam biegać radośnie z przodkami i z góry strzec lasu.

Delikatne muśnięcie sierści Błękitnej Gwiazdy sprawiło, że ogarnęło go poczucie bezpieczeństwa. Poczul się prawie tak, jakby znów był kociakiem skulonym u boku matki. Na moment niemal zapomniał o przerażeniu, jakie wywołała w nim śmierć przywódczyni, i o samotności związanej z nowymi obowiązkami.

Przyjmijcie ją z czcią — posłał bezgłośnie modlitwę do Klanu Gwiazdy, zamykając oczy i wtulając nos w sierść Błękitnej Gwiazdy. I pomóżcie mi zapewnić bezpieczeństwo jej klanowi.

Rozdział 3



Coś trącało Ogniste Serce w bok. Tłumiąc jęk protestu, otworzył oczy i zobaczył nad sobą Rozżarzoną Skórę.

— Zdrzemnąłeś się — zamruczała — ale teraz czas się obudzić. Musimy pochować Błękitną Gwiazdę.

Ogniste Serce podniósł się chwiejnie, rozprostował każdą zeszywniałą łapę z osobna i przesunął po pysku wyschniętym językiem. Czuł się tak, jakby przynajmniej cały księżyc spędził przykucnięty na polance. Złudzenie komfortu, jakie zapewniał mu sen, zastąpiła fala wyrzutów sumienia.

— Czy ktoś mnie widział? — mruknął cicho do medyczki.

Jej oczy błysnęły współczująco.

— Tylko ja. I nie martw się, Ogniste Serce. Po tym, co się wczoraj działo, żaden kot nie miałby do ciebie pretensji.

Ogniste Serce rozejrzał się wokół. Między gałęziami drzew przebijało się pierwsze światło świtu. Kilka długości ogona dalej zebrali się starsi, by spełnić swój obowiązek przeniesienia ciała Błękitnej Gwiazdy na miejsce spoczynku. Pozostałe koty klanu powoli wychodziły ze swoich legowisk i ustawiały się w szpaler prowadzący od ciała przywódczyni to tunelu w ostrokrzewie.

Rozżarzona Skóra skinęła głową; na ten znak starsi dźwignęli zwłoki i ponieśli Błękitną Gwiazdę między dwoma rzędami pogrążonych w żalobie wojowników. Koty kolejno pochylały głowę, kiedy mijał je kondukt.

— Żegnaj, Błękitna Gwiazdo — wymruczał Ogniste Serce. — Nigdy cię nie zapomnę. — Na widok koniuszka ogona przywódczyni sunącego po ziemi i złobiącego ślad w poczerńniętych liściach pozostałych na ziemi po pożarze, poczuł ostre ukłucie bólu.

Kiedy orszak niosący Błękitną Gwiazdę zniknął, koty zaczęły się rozchodzić. Ogniste Serce skontrolował obóz i z zadowoleniem stwierdził, że magazyn żywności został uzupełniony. Teraz musiał tylko wysłać patrol poranny, a potem będzie mógł coś zjeść i odpocząć. Miał wrażenie, że nawet gdyby przespał cały księżyc, to jego łapy nie pozbędą się zmęczenia ostatnich dni.

— Ogniste Serce — zagadnęła cicho Rozżarzona Skóra — jesteś gotowy?
Wojownik obrócił się do niej zaskoczony.

— Gotowy?

— Na podróż do Księżycowego Kamienia po dar dziewięciu żywotów od Klanu Gwiazdy — ogon medyczki drgnął. — Ogniste Serce, chyba nie zapomniałeś?

Wojownik, zakłopotany, przesunął łapami po ziemi. Oczywiście, że nie zapomniał odwiecznego rytuału inicjacji obowiązującego przywódców wszystkich klanów, lecz jakoś nie przyszło mu do głowy, że ma się on odbyć natychmiast. Kręciło mu się w głowie od szybkości, z jaką wydarzenia następowały jedno po drugim. Miał wrażenie, że unosi go szybki nurt rzeki, podobny do tego w wąwozie, który o mało go nie utopił.

Poczuł dławiący mu gardło strach i przełknął szybko. Żaden przywódca nigdy nie opowiadał o rytuale, więc oprócz medyków nikt nie miał pojęcia, co się wtedy dzieje. Ogniste Serce odwiedził już kiedyś Księżycowy Kamień i widział, jak Błękitna Gwiazda we śnie dzieli się językami z Klanem Gwiazdy — już tamto przeżycie było wystarczająco silne. Nie wyobrażał sobie, co się stanie, kiedy sam położy się obok świętego kamienia i we śnie spotka przodków.

Na dodatek zdawał sobie sprawę, że Księżycowy Kamień znajdował się w jaskini skrytej głęboko pod ziemią, o cały dzień drogi od obozu, a zgodnie z rytuałem nie wolno mu było nic jeść przed podróżą, nie mógł nawet skorzystać z ziół, którymi koty wzmacniały siły w czasie drogi.

— Klan Gwiazdy użyczy ci sił — miauknęła Rozżarzona Skóra, jakby czytając w jego myślach.

Ogniste Serce wymamrotał niewyraźne potwierdzenie. Rozejrzał się i jego wzrok padł na Białą Burzę, zmierzającego do legowiska wojowników. Kiwnięciem ogona przywołał go do siebie.

— Muszę iść do Wysokich Skał — miauknął. — Czy zajmiesz się obozem przez ten czas? Trzeba wysłać poranny patrol.

— Załatwione — obiecał Biała Burza i dodał: — niech Klan Gwiazdy cię prowadzi, Ogniste Serce.

Ogniste Serce jeszcze raz obrzucił spojrzeniem obóz i poszedł za Rozżarzoną Skórą w kierunku tunelu. Czuł się tak, jakby wyruszał w długą podróż, znacznie dalszą niż wszystkie dotychczasowe, a jego widoki na powrót do domu były wątpliwe. W pewnym sensie mógł być nawet pewien, że z tej podróży już nie powróci, gdyż kot, który jutro zjawi się w obozie, będzie miał nowe imię, nowe obowiązki i nową więź z Klanem Gwiazdy.

Obracając się, dosłyszał za plecami wrzask. Szara Pręga i Piaskowa Burza pędzili ku niemu przez polankę.

— Chyba nie chciałeś się wymknąć bez pożegnania? — wydyszał Szara

Pręga, zatrzymując się z poślizgiem.

Piaskowa Burza nie odezwała się, lecz splotła ogon z ogonem Ognistego Serca i przysunęła się blisko do jego boku.

— Jutro wracam — miauknął Ogniste Serce. — Słuchajcie — dodał z zakłopotaniem — wiem, że teraz będzie już inaczej, ale zawsze będę was potrzebował. Was obojga. Żaden kot nie miał takich przyjaciół.

Szara Pręga trącił go głową w bok.

— Wiemy o tym, ty głupia kupo futra — miauknął.

Piaskowa Burza rozjarzonymi zielonymi oczami spojrzała w oczy Ognistego Serca.

— Ty też zawsze będziesz nam potrzebny — wymruczała. — I lepiej o tym nie zapominaj.

— Ogniste Serce, chodź! — zawołała Rozżarzona Skóra, czekająca przed wejściem do tunelu. — Przed zmrokiem musimy dotrzeć do Wysokich Skał, a pamiętaj, że ja nie dotrzymam ci kroku.

— Idę! — zawołał Ogniste Serce, szybko liznął każdego z przyjaciół i pobiegł do tunelu za medyczką. Dogonił ją i z nową nadzieją zaczął się wspinać na zbocze. Prawda, zostawia za sobą stare życie, ale może zabrać z sobą wszystko, co najważniejsze.

Słońce stało wysoko na bezchmurnym niebie, a z trawy zniknął szron, kiedy oba koty dotarły do Czterech Drzew, gdzie przy każdej pełni księżyca odbywało się zgromadzenie wszystkich czterech klanów.

— Mam nadzieję, że nie wpadniemy na patrol Klanu Wiatru — zauważył Ogniste Serce, kiedy przeszli granicę i wyszli na odkryte, wznoszące się w górę wrzosowisko, zostawiając za sobą dającą osłonę las.

Niewiele wcześniej Błękitna Gwiazda usiłowała poprowadzić atak na Klan Wiatru, który oskarżała o kradzież zwierzyny z terytorium Klanu Pioruna. Ogniste Serce sprzeciwił się przywódczyni i zaryzykował oskarżenie o zdradę, by zapobiec bitwie. Choć przywódca Klanu Wiatru, Wysoka Gwiazda, był gotów do zawarcia pokoju, Ogniste Serce obawiał się, że inne koty z klanu wciąż żywią urazę do sąsiadów.

— Nie zatrzymają nas — odparła Rozżarzona Skóra spokojnie.

— Mogą próbować — upierał się Ogniste Serce. — Wolałbym w ogóle się z nimi nie spotkać.

Jego nadzieje rozwiały się, kiedy po wspinaczkę na szczyt wzniesienia ujrzeni patrol Klanu Wiatru przemykający między wrzosami o parę długości lisa dalej. Szli z wiatrem i dlatego do Ognistego Serca nie dotarło ostrzeżenie w postaci ich zapachu.

Przywódca patrolu uniósł głowę; Ogniste Serce rozpoznał wojownika o

imieniu Rozdarte Ucho. Serce w nim zamarło na widok starego wroga, Błotnistej Pazura, postępującego tuż za dowódcą razem z uczniem, którego imienia Ogniste Serce nie znał. Nie było sensu próbować ucieczki, więc koty z Klanu Pioruna zaczęły, aż patrol się do nich zbliży.

Błotnisty Pazur agresywnie odsłonił zęby, ale Rozdarte Ucho skłonił głowę, zatrzymując się przed Ognistym Sercem i Rozżarzoną Skórą.

— Witam, Ogniste Serce, Rozżarzona Skóro — odezwał się. — Co was sprowadza na nasze terytorium?

— Zdążamy do Wysokich Skał — odparła Rozżarzona Skóra, wysuwając się naprzód.

Na widok szacunku, z jakim wojownik Klanu Wiatru schylił głowę przed medyczką, Ogniste Serce poczuł dumę.

— Mam nadzieję, że nie stało się nic złego? — zapytał Rozdarte Ucho; koty raczej nie wybierały się do Wysokich Skał, jeśli w klanie nie zdarzył się kryzys wymagający bezpośredniego kontaktu z Klanem Gwiazdy.

— Stało się najgorsze — odparła Rozżarzona Skóra spokojnie. — Wczoraj umarła Błękitna Gwiazda.

Cała trójka wojowników Klanu Wiatru pochyliła głowy, nawet Błotnisty Pazur zrobił poważną minę.

— Była wielkim i szlachetnym kotem — miauknął wreszcie Rozdarte Ucho. — Wszystkie klany będą czciły jej pamięć.

Uniósł głowę i spojrzał na Ogniste Serce z ciekawością i szacunkiem.

— Więc teraz ty zostałeś przywódcą? — zapytał.

— Tak — przyznał Ogniste Serce. — Właśnie udaję się po dar dziewięciu żywotów od Klanu Gwiazdy.

Rozdarte Ucho skinął głową, spojrzeniem powoli przesuwając po płomienistej sierści wojownika.

— Jesteś młody — miauknął. — Ale coś mi mówi, że będziesz doskonałym przywódcą.

— Dziękuję... dziękuję — wymamrotał Ogniste Serce zaskoczony.

Wybawiła go Rozżarzona Skóra.

— Musimy iść — miauknęła. — Do Wysokich Skał jeszcze daleko.

— Oczywiście — Rozdarte Ucho odsunął się. — Przekażemy wieści Wysokiej Gwieździe. Niech Klan Gwiazdy was prowadzi! — zawołał za nimi, kiedy już ruszyli w drogę.

Na krawędzi płaskowyżu znów przystanęli i spojrzeli przed siebie na zupełnie inny krajobraz. Zamiast nagich zboczy pagórków Ogniste Serce widział rozrzucone wśród pól i żywopłotów siedliska Dwunożnych. W oddali biegła prosta linia Drogi Grzmotu, a jeszcze dalej wznosiły się poszarpane pagórki o szarych, złowrogich zboczach. Ogniste Serce przełknął; zmierzali właśnie w tamte

niegościnnie rejony.

Zdał sobie sprawę, że Rozżarzona Skóra spogląda na niego ze zrozumieniem w niebieskich oczach.

— Wszystko się zmieniło — wyznał Ogniste Serce. — Widziałas? Nawet te koty z Klanu Wiatru traktują mnie inaczej — wiedział, że nikomu innemu oprócz medyczki nie mógłby się w ten sposób zwierzyć, nawet Piaskowej Burzy. — Jakby każdy kot oczekiwał, że teraz stanę się szlachetny i mądry. A ja wcale taki nie jestem. Popelniam błędy, tak jak przedtem. Rozżarzona Skóro, nie jestem pewny, czy dam sobie radę.

— Mysi mózdzek — kpiąca nuta w głosie medyczki zaskoczyła Ogniste Serce, ale i dodała mu otuchy. — Kiedy popelnisz błąd — nie jeśli, ale kiedy, Ogniste Serce — na pewno ci o tym powiem, możesz być pewny. — Potem już poważniej dodała: — I dalej będę twoją przyjaciółką, niezależnie od tego, co się zdarzy. Nie było jeszcze kota idealnego. Błękitna Gwiazda też taka nie była! Sztuka polega na tym, żeby uczyć się na własnych błędach, zachować odwagę i postępować za głosem serca — obróciła głowę i przesunęła językiem po jego uchu. — Będzie dobrze. A teraz chodźmy.

Ogniste Serce poszedł za nią w dół i dalej, poprzez teren zamieszkały przez Dwunożnych. Przeszli po czepiającej się łap ziemi zaoranego pola, a potem okrążyli gospodarstwo Dwunożnych, w którym mieszkała dwójka samotników: Jęczmień i Krucza Łapa. Ogniste Serce wypatrywał ich, ale nigdzie nie dostrzegł śladu kocurów. Żałował, że ich nie spotkał, bo obaj byli przyjaciółmi Klanu Pioruna, a Krucza Łapa szkolił się kiedyś razem z Ognistym Sercem na wojownika. Odległe szczekanie psa przypawiło Ogniste Serce o gęsią skórę na wspomnienie przerażającej ucieczki przed psią sforą.

Trzymając się w cieniu żywopłotów, oba koty dotarły w końcu do Drogi Grzmotu i przysiadły na poboczu, czując, jak sierść mierzwi im gwałtowny powiew wzbudzany przez przejeżdżające potwory. Nos i gardło Ognistego Serca wypełnił ostry odór spalin; zapiekły go oczy.

Rozżarzona Skóra przykucnęła w pogotowiu obok niego, czekając, aż pomiędzy potworami otworzy się luka na tyle szeroka, by można było bezpiecznie przejść przez drogę. Ogniste Serce niepokoił się o przyjaciółkę. Wiele księżyców temu, jeszcze jako jego uczennica, Rozżarzona Skóra miała wypadek na skraju Drogi Grzmotu, wskutek czego jej łapa została trwale okaleczona. Teraz stara rana na pewno spowolni ją w biegu.

— Przejdziemy razem — miauknął, napełniony na nowo poczuciem winy, że nie zapobiegł jej wypadkowi. — Kiedy będziesz gotowa.

Rozżarzona Skóra lekko skinęła głową. Ogniste Serce domyślał się jej strachu, ale kotka nie przyznawała się do niego. Chwilę później, kiedy przemknął obok nich jaskrawo pomalowany potwór, miauknęła:

— Teraz!

Kulejąc, szybko weszła na twardą czarną powierzchnię.

Ogniste Serce skakał u jej boku, starając się nie zostawić jej z tyłu, chociaż serce mu waliło i wszystkie zmysły nakazywały popędzić przed siebie jak najszybciej. W oddali rozległ się grzmot, ale zanim potwór się zbliżył, oba koty znalazły się bezpiecznie po drugiej stronie, w żywopłocie.

Medyczka odetchnęła głęboko.

— Dzięki Klanowi Gwiazdy, że to już koniec!

Ogniste Serce przytaknął mrużeniem, chociaż nie zapominał, że czeka ich jeszcze droga powrotna.

Słońce już się zniżało na niebie. Teren po tej stronie Drogi Grzmotu był mniej znany Ognistemu Sercu, więc kiedy zaczęli się wspinać w kierunku Wysokich Skał, wszystkie jego zmysły wyostrzyły się w oczekiwaniu zagrożenia. Jednak dochodziły ich jedynie odgłosy zwierzyny przedzierającej się przez rzadką trawę. Kuszący zapach sprawił, że Ognistemu Sercu ślinka napłynęła do pyska. Żałował, że nie mogą sobie pozwolić na przerwę i polowanie.

Kiedy dotarli do podnóża ostatniego zbocza, słońce zachodziło za szczytem. Wieczne cienie wydłużały się, nad ziemią unosił się chłód. W górze Ogniste Serce widział kwadratowe wejście pod nawisem skalnym.

— Dotarliśmy do Ust Matki — miauknęła Rozżarzona Skóra. — Odpocznijmy chwilę.

Leżeli obok siebie na płaskim kamieniu, gdy na niebie gasło ostatnie światło dnia i pojedynczo zapalały się gwiazdy Srebrnej Skóry. Księżyc zalał otoczenie zimnym blaskiem.

— Już czas — oznajmiła Rozżarzona Skóra.

Ogniste Serce znów poczuł poprzednie obawy. W pierwszej chwili miał wrażenie, że nogi już go nie uniosą. Wstał jednak i poszedł w górę po kłających łapy ostrych kamieniach. Po chwili stanął pod łukiem zwanym przez klany Ustami Matki.

Czarny tunel prowadził w mrok. Z poprzedniej wizyty Ogniste Serce pamiętał, że nie ma sensu wyteżać wzroku, by dojrzeć cokolwiek przed sobą, gdyż do samej jaskini, w której leżał Księżycowy Kamień, droga wiodła w zupełnej ciemności. Zawahał się, lecz Rozżarzona Skóra śmiało weszła do środka.

— Podążaj za moim zapachem — powiedziała. — Poprowadzę cię do Księżycowego Kamienia. A od teraz do zakończenia rytuału nie wolno nam się odzywać.

— Ale nie wiem, co mam robić — zaprotestował Ogniste Serce.

— Kiedy dotrzemy do Księżycowego Kamienia, połóż się i dotknij go nosem — niebieskie oczy medyczki lśniły w świetle księżyca. — Klan Gwiazdy ześle ci sen, w którym się z nimi spotkasz.

Ogniste Serce miał do niej jeszcze mnóstwo pytań, ale żadna odpowiedź nie pomogłaby mu pokonać zalewającego go powoli strachu. W milczeniu pochylił głowę i poszedł za Rozżarzoną Skórą w ciemność.

Tunel schodził stopniowo w dół licznymi zakrętami i wkrótce Ogniste Serce całkowicie stracił poczucie kierunku. Czasami ściany zbliżały się do siebie tak, że muskał je sierścią i włosami. Serce waliło mu szybko. Otworzył pysk, żeby złapać uspokajający zapach Rozżarzonej Skóry, przerażony myślą, że mógłby ją zgubić.

W końcu uświadomił sobie, że dostrzega zarys uszu medyczki na tle lekkiej poświaty. Powietrze przyniosło inne zapachy; wąsy wojownika drgnęły w powiewie świeżego, zimnego powietrza. W następnej chwili minął zakręt tunelu i światło nagle pojaśniało. Ogniste Serce zmrużył oczy i podszedł bliżej; tunel kończył się jaskinią.

Wysoko nad głową widział otwór w stropie jaskini, a w nim kawałek nocnego nieba. Przez szczelinę wpadała smuga księżycowego światła, biegnąca prosto do kamienia znajdującego się w samym środku. Ogniste Serce gwałtownie zaczerpnął powietrza. Widział już kiedyś Księżycowy Kamień, ale zapomniał, jak zadziwiający był to widok. Kryształ wysokości trzech ogonów, zwężający się ku górze, odbijał światło księżycy i lśnił jak gwiazda, która spadła na ziemię. Biały blask oświetlał całą jaskinię i srebrzył szare futro Rozżarzonej Skóry.

Medyczka odwróciła się do Ognistego Serca i ruchem ogona nakazała mu podejść do Księżycowego Kamienia.

Niezdolny do wydobycia z siebie słowa — zresztą nie przychodziło mu do głowy nic, co mógłby powiedzieć — Ogniste Serce usłuchał. Położył się przed kamieniem, kładąc głowę na łapach i dotykając nosem jego gładkiej powierzchni. Była tak zimna, że o mało się nie odsunął. Przez chwilę mrugał oślepiiony migotaniem gwiazd odbitych w głębi kamienia.

Potem zamknął oczy i czekał, aż Klan Gwiazdy ześle mu sen.

Rozdział 4



Wokół panowała ciemność i zimno. Ogniste Serce jeszcze nigdy tak nie marzył. Czuł się tak, jakby z jego ciała uciekało po trochu całe ciepło i życie; łapy mu drgały w bolesnych skurczach. Wyobraził sobie, że jest bryłą lodu i jeśli spróbuje się poruszyć, rozpadnie się na tysiąc kawałków.

Jednak sen nie nadchodził. Żaden znak nie zdradzał obecności Klanu Gwiazdy. Wszystko było zimnem i ciemnością. Coś się nie udało — pomyślał Ogniste Serce w panice.

Ośmielił się uchylić odrobinę powieki i natychmiast z zaskoczenia otworzył szeroko oczy. Zamiast lśniącego Księżycowego Kamienia ujrzał przed sobą krótką, zdeptaną trawę rozciągającą się wokół we wszystkich kierunkach. Napłynęły ku niemu nocne zapachy rozrastającej się roślinności, wilgotnej od rosy. Sierść zmierzwił mu delikatny wiatr.

Ogniste Serce usiadł z trudem. Uświadomił sobie, że znajduje się w kotlinie Czterech Drzew, u stóp Wielkiego Kamienia. Nad jego głową szumiały w pełni rozwinięte liście wielkich dębów, a nad nimi Srebrna Skóra połyskiwała wysoko na nocnym niebie.

Jak się tu dostałem? — pomyślał. Czy to jest ten sen, który obiecała mi Rozżarzona Skóra?

Uniósł głowę i spojrział w niebo. Nie przypominał sobie, żeby kiedykolwiek było takie czyste. Wydawało mu się, że Srebrna Skóra jest na wyciągnięcie łapy, niewiele wyżej niż wierzchołki dębów. Wpatrując się w nią, Ogniste Serce uświadomił sobie coś, od czego krew zaczęła krążyć mu w żyłach jak płynny ogień.

Gwiazdy się poruszały.

Pod jego niedowierzającym spojrzeniem gwiazdy zaczęły wirować i po spirali spadać do lasu, do Czterech Drzew, do niego. Ogniste Serce czekał z mocno bijącym sercem.

Z nieba zaczęły schodzić dostojnie koty Klanu Gwiazdy. Szron lśnił na ich łapach, jarzył się w oczach, ich sierść przypominała biały ogień. Niosły ze sobą

zapach mrozu, ognia i bezkresnych nocnych przestrzeni.

Ogniste Serce skurczył się. Ich widok był niemal nie do zniesienia, ale nie mógł oderwać od nich wzroku. Chciał chłonać tę chwilę każdym włoskiem sierści, żeby na zawsze zatrzymać ją w pamięci.

W czasie, który mógł trwać zarówno sto pór roku, jak i jedno mgnienie oka, wszystkie koty Klanu Gwiazdy zeszyły na ziemię. Kotlinę Czterech Drzew wokół Ognistego Serca wypełniły ich lśniące ciała i płonące oczy. Ogniste Serce kulił się na środku, otoczony przez postacie ze wszystkich stron. Zaczął sobie uświadamiać, że niektóre z tych gwiazdzistych kotów, te siedzące najbliżej, są mu dziwnie znajome.

Błękitna Gwiazda! Radość przeszła mu serce jak cierń. I Żółty Kieł! Potem wciągnął znajomy słodki zapach, obrócił głowę i zobaczył szylkretowe futro i łagodny pysk, o którym tak często śnił.

Nakrapiany Liść — och, Nakrapiany Liść! Jego ukochana medyczka wróciła do niego. Ogniste Serce miał ochotę skoczyć na równe łapy i z radości krzyknąć na cały las, ale bojaźń nie pozwoliła mu się odezwać. Wciąż kulił się przy ziemi.

— Witaj, Ogniste Serce — głos wydawał się należeć do wszystkich kotów, które kiedykolwiek poznał, a jednocześnie był pojedynczy i czysty. — Czy jesteś gotowy na przyjęcie dziewięciu żywotów?

Ogniste Serce rozejrzał się wokół i zrozumiał, że nie mówi do niego żaden z otaczających go kotów.

— Tak — odparł, siłą woli starając się powstrzymać drżenie głosu. — Jestem gotowy.

Złocisty pręgowany kocur podniósł się i podszedł do niego, trzymając wysoko głowę i ogon. Ogniste Serce rozpoznał Lwie Serce, który został zastępcą Błękitnej Gwiazdy, kiedy on sam był jeszcze uczniem i który wkrótce potem zginął w bitwie z Klanem Cienia. Ogniste Serce pamiętał go jako starego kota, teraz jednak wojownik wyglądał na młodego i silnego, a sierść błyszczała mu jasnym płomieniem.

— Lwie Serce! — wykrzyknął Ogniste Serce. — Czy to naprawdę ty?

Lwie Serce nie odpowiedział. Kiedy podszedł dość blisko, pochylił się i nosem dotknął głowy Ognistego Serca. Jego dotyk był gorętszy niż ogień i zimniejszy niż lód. Ogniste Serce cofnąłby się przed nim instynktownie, gdyby był zdolny się poruszyć.

— Z tym życiem daję ci odwagę — zamruczał Lwie Serce. — Używaj jej dobrze w obronie klanu.

Ogniste Serce przeszył strumień energii; jak przy uderzeniu pioruna poczuł, że sierść mu się jeży, a w uszach rozbrzmiewa ogłuszający huk. W oczach mu pociemniało, w głowie zawirowały urywane, chaotyczne wizje bitew i polowań, wspomnienia pazurów przecinających skórę i zębów wbijanych w ciało ofiary.

Ból odpłynął i Ogniste Serce, osłabiony i wstrząsany dreszczami, znów znalazł się w blednącej ciemności na polanie z innego świata. Otrzymał dopiero jedno życie, przed nim było jeszcze osiem takich chwil. Jak ja to wytrzymam? — pomyślał zrozpaczony.

Lwie Serce już się odwracał, by odejść na swoje miejsce w kręgu członków Klanu Gwiazdy, a kolejny kot podniósł się i ruszył w kierunku Ognistego Serca. W pierwszej chwili Ogniste Serce nie rozpoznał go, ale gdy dostrzegł ciemno łaciatą sierść i puszysty ogon połyskujący czerwienią, uświadomił sobie, że to Rudy Ogon. Ogniste Serce nigdy nie poznał zastępcy Błękitnej Gwiazdy, zamordowanego przez Tygrysią Gwiazdę dokładnie tego dnia, w którym on sam przybył do lasu jako pieszczoł Dwunożnych, ale to właśnie on odkrył prawdę o śmierci wojownika i wykorzystał ją, by udowodnić zdradę Tygryskiej -Gwiazdy.

Tak jak Lwie Serce, Rudy Ogon skłonił głowę i nosem dotknął nosa Ognistego Serca.

— Z tym życiem daję ci poczucie sprawiedliwości — miauknął. — Korzystaj z niego dobrze, osądzając czyny innych.

Kolejny raz przez ciało Ognistego Serca przebiegł bolesny dreszcz; zacisnął zęby, żeby nie jęknąć z bólu. Kiedy doszedł do siebie, dysząc ciężko, jakby przybiegł właśnie prosto z obozu, stwierdził, że Rudy Ogon przygląda mu się z uwagą.

— Dziękuję — miauknął zastępca przywódczyni poważnie. — Odkryłeś prawdę, co nie udało się żadnemu innemu kotu.

Ogniste Serce zdołał skinąć w odpowiedzi głową. Rudy Ogon odszedł do kręgu i usiadł obok Lwiego Serca, a trzeci kot wstał i zbliżył się do Ognistego Serca.

Na widok pięknej pręgowanej kotki o jaśniejącej srebrnej sierści Ogniste Serce poczuł, że szczęka mu opada. To była Srebrny Strumień z Klanu Rzeki, ukochana Szarej Pręgi, która zmarła wydając na świat jego młode. Łapami ledwie dotykała ziemi, kiedy pochyliła się ku Ognistemu Sercu.

— Z tym życiem daję ci wierność temu, co uważasz za słuszne — miauknęła. Ogniste Serce zastanawiał się, czy kotka ma na myśli pomoc, jakiej udzielał przyjacielowi, kiedy ten wymykał się na zakazane spotkania z ukochaną i ufność w siłę ich uczucia, sprzecznego z kodeksem wojownika. — Korzystaj z niej dobrze, prowadząc klan w trudnych czasach — dodała Srebrny Strumień.

Ogniste Serce przygotował się na kolejny spazm bólu, ale tym razem go nie poczuł. Trzecie życie przyniosło z sobą ciepło miłości, która — z czego niejasno zdał sobie sprawę — naznaczyła życie Srebrnego Strumienia: miłości do jej klanu, do Szarej Pręgi i kociąt, którym dała życie za cenę własnego.

— Srebrny Strumieniu! — wyszeptał, kiedy srebrzysta kotka odwróciła się, by odejść. — Nie idź jeszcze. Nie masz nic do przekazania Szarej Przędze?

Srebrny Strumień nie odezwała się, lecz tylko spojrzała na niego przez ramie oczami pełnymi miłości i żalu — i to spojrzenie powiedziało Ognistemu Sercu więcej niż wszelkie słowa.

Zamknął oczy, przygotowując się na dar kolejnego życia. Kiedy je otworzył, ujrzał że podchodzi do niego czwarty kot. Był to Szybki Wiatr, wojownik Klanu Pioruna zabity przez Tygrysią Gwiazdę w potyczce przy Drodze Grzmotu.

— Z tym życiem daję ci niezmordowaną energię — miauknął, schylając głowę i dotykając Ognistego Serca. — Korzystaj z niej dobrze, wykonując obowiązki -przywódcy.

Nowe życie wlewające się w Ogniste Serce przyniosło mu wrażenie biegu przez las, z łapami ledwie dotykającymi ziemi i sierścią mierzwiącą się na wietrze. Wojownik czuł podniecenie polowania i czystą radość biegu, miał pewność, że potrafi prześcignąć każdego wroga.

Wzrokiem odprowadził Szybki Wiatr wracającego na swoje miejsce, a na widok piątego kota serce podskoczyło mu radośnie. Była to Brązowy Pysk, przybrana matka Obłocznego Ogona, okrutnie zamordowana przez Tygrysią Gwiazdę, który chciał dać sforze psów posmakować kocięj krwi.

— Z tym życiem daję ci opiekuńczość — miauknęła kotka. — Korzystaj z niej dobrze, troszcząc się o klan tak, jak matka troszczy się o dzieci.

Ogniste Serce spodziewał się odczucia równie łagodnego i pełnego miłości, jak to, które przekazała mu Srebrny Strumień, więc nie był przygotowany na wściekłość, która wręcz go sparaliżowała. Poczuł, że w żyłach pulsuje mu gniew przodków z Klanu Tygrysa i Klanu Lwa, który każe mu rzucać wyzwanie każdemu, kto ośmieliłby się zagrozić słabszym, bezosobowym cieniem skulonym u jego łap. Wstrząśnięty i drżący rozpoznał uczucie matki chroniącej swoje młode i uświadomił sobie, jak bardzo Brązowy Pysk kochała wszystkie kociaki — także Obłocznego Ogona, chociaż nie był jej własnym dzieckiem.

Muszę mu o tym powiedzieć — pomyślał Ogniste Serce, kiedy gniew zelżał, ale od razu przypomniał sobie, że nie wolno mu rozmawiać z żadnym kotem na temat tego, co przeżył podczas rytuału.

Brązowy Pysk wycofała się do reszty kotów, a jej miejsce zajął inny znajomy. Ogniste Serce rozpoznał Prędką Łapę i ogarnęło go poczucie winy.

— Przepraszam — zamruczał, spoglądając uczniowi w oczy. — To moja wina, że zginąłeś.

Kiedy Błękitna Gwiazda nie chciała mianować go wojownikiem, rozgniewany Prędką Łapę poszedł na własną rękę wysledzić nieznane stworzenie, które polowało na koty. Zabiła go sfora psów, a Ogniste Serce wciąż czuł wyrzuty sumienia, że nie zdołał przekonać Błękitnej Gwiazdy do zmiany zdania.

Jednak Prędką Łapę nie wydawał się rozgniewany. Kiedy dotknął nosem Ognistego Serca, w jego oczach lśniła mądrość kogoś znacznie starszego.

— Z tym życiem daję ci umiejętność nauczania. Używaj jej dobrze, żeby szkolić młode koty w klanie.

Życie подарowane przez Prędką Łapę przyniosło Ognistemu Sercu falę tak wielkiego cierpienia, że serce wojownika niemal przestało bić. Na koniec przeszło go przerażenie i błysk światła czerwonego jak krew. Ogniste Serce domyślił się, że przeżył właśnie to, co Prędką Łapę w swoich ostatnich chwilach.

Kiedy odczucie złagodniało, Ogniste Serce z trudem łapał oddech. Czuł się jak przepelniona deszczem dziura w ziemi, z której woda przelewa się na zewnątrz. Bał się, że nie starczy mu sił na przyjęcie życia od trzech kotów, które jeszcze czekały.

Jako pierwsza podeszła Żółty Kieł. Stara medyczka roztaczała aurę tej samej upartej niezależności i odwagi, jaka za życia kocicy wywoływała w Ognistym Sercu jednocześnie podziw i frustrację. Przypomniawszy sobie ostatni raz, kiedy ją widział, umierającą w legowisku po pożarze. Krótco przedtem popadła w rozpacz, nie wiedząc, czy Klan Gwiazdy przyjmie ją do siebie, skoro zabiła własnego syna, Złamanego Ogona, żeby zakończyć jego krwiożercze knowania. Teraz w jej oczach znów lśnił humor; pochyliła się i dotknęła nosa Ognistego Serca.

— Z tym życiem daję ci współczucie — przemówiła. — Korzystaj z niego dobrze wobec starszych klanu, chorych i wszystkich słabszych niż ty sam.

Tym razem mimo bólu, jakiego się spodziewał, Ogniste Serce zamknął oczy i chciwie wciągnął nowe życie, pragnąc doświadczyć ducha Żółtego Kła, przejąc jej odwagę i wierność klanowi, który przecież nie był jej klanem rodzinnym. Fala światła przepłynęła przez całe jego ciało; były w niej humor, ostry język, ciepło i poczucie honoru. Nigdy jeszcze nie czuł się tak bliski kocicy.

— Żółty Kle... — wyszeptał, otwierając oczy — bardzo za tobą tęskniłem.

Medyczka już się oddalała. Za nią nadszedł inny kot — młodszy, stąpający lekko, z poświatą gwiazd na sierści i w oczach. Nakrapiany Liść, piękna szylkretowa kotka, pierwsza miłość Ognistego Serca. Odwiedzała go w snach, ale odkąd zginęła, nigdy nie widział jej tak wyraźnie. Pochyliła się nad nim; wciągnął jej słodki zapach. Z nią pragnął porozmawiać bardziej niż z jakimkolwiek innym kotem, gdyż za życia mieli za mało czasu, by ujawnić swoje prawdziwe uczucia.

— Nakrapiany Liściu...

— Z tym życiem daję ci miłość — wymruczała swoim miękkim głosem. — Korzystaj z niej dobrze wobec wszystkich kotów, na których ci zależy — zwłaszcza Piaskowej Burzy.

Tym razem nowe życie nie przyniosło z sobą bólu. Ogniste Serce poczuł ciepło słońca w porze zielonych liści, przenikające go po pazury łap. To była czysta miłość, dająca poczucie bezpieczeństwa, które pamiętał z dawnych czasów, kiedy jako mały kociak wtulał się w matkę. Podniósł wzrok na Nakrapiany Liść, pełen zadowolenia, jakiego nigdy wcześniej nie zaznał.

Kiedy kotka odwracała się, by odejść, miał wrażenie, że widzi w jej oku błysk dumy, a żal, że nie została, by z nim porozmawiać, mieszał się z ulgą, że aprobuje jego wybór. Teraz już nie musiał się obawiać, że kochając Piaskową Burzę, zdradza Nakrapiany Liść.

Na końcu podeszła do niego Błękitna Gwiazda. Nie była tą starą, pokonaną kocicą, z umysłem zmaconym przez ciężar problemów klanu, którą widywał ostatnio. To była Błękitna Gwiazda u szczytu sił i mocy; idąc ku niemu przez polanę, przypominała lwicę. Ogniste Serce niemal oślepił bijący od niej blask, z trudem się powstrzymał, by nie odwrócić wzroku pod jej spojrzeniem.

— Witaj, Ogniste Serce, mój uczniu, mój wojowniku i mój zastępcu — powitała go. — Zawsze wiedziałam, że pewnego dnia zostaniesz wielkim przywódcą.

Ogniste Serce pochylił głowę, Błękitna Gwiazda dotknęła go nosem i mówiła dalej:

— Z tym życiem daję ci szlachetność, pewność i wiarę. Używaj ich dobrze, by prowadzić klan drogą Klanu Gwiazdy i kodeksu wojownika.

Ciepło życia podarowanego przez Nakrapiany Liść uspiło czujność Ognistego Serca, którym wstrząsnęła teraz kolejna fala bólu. Poczul siłę ambicji Błękitnej Gwiazdy, jej udrękę, kiedy oddawała swoje młode, gwałtowność kolejnych bitew toczonych dla dobra klanu. Podzielił jej przerażenie, kiedy umysł zaczął odmawiać jej posłuszeństwa i zaczęła tracić wiarę w Klan Gwiazdy. Cierpienie ciągle się nasilało, aż w końcu miał wrażenie, że nie pomieści go już w sobie więcej. W chwili, gdy stwierdził, że musi je wykrzyczeć, bo inaczej umrze, ból zaczął cichnąć, zostawiając po sobie poczucie spokojnej akceptacji i radość.

Nad polanką uniosło się długie, ciche westchnienie. Zgromadzone koty podniosły się. Błękitna Gwiazda, która stała na środku polany, ogonem dała znać Ognistemu Sercu, by również powstał. Gdy to zrobił, łapy się pod nim ugięły. Miał wrażenie, że nadmiar energii życiowej wyleje się z niego przy gwałtowniejszym poruszeniu. Ciało miał tak zmęczone, jakby stoczył najcięższą bitwę w życiu, ale jego duch wzbił się wysoko, niesiony siłą dziewięciu żywotów, jakie od nich otrzymał.

— Witam cię nowym imieniem Ognistej Gwiazdy — odezwała się Błękitna Gwiazda. — Twoje stare życie minęło. Teraz otrzymałeś dziewięć żywotów przywódcy, a Klan Gwiazdy powierza ci przewodzenie Klanowi Pioruna. Broń go, opiekuj się starszymi i młodszymi, czcij przodków i tradycję kodeksu wojownika, przeżyj każde kolejne życie z dumą i godnością.

— Ognista Gwiazda! Ognista Gwiazda! — koty Klanu Gwiazdy powitały nowego przywódcę tak, jak koty z klanów w lesie witały nowych wojowników. Głosy rozległy się dźwięcznym echem. — Ognista Gwiazda! Ognista Gwiazda!

Nagle ich okrzyki przerwało pełne zaskoczenia syczenie. Ognista Gwiazda

spiął się, świadomy, że dzieje się coś złego. Błękitna Gwiazda utkwiała spojrzenie błyszczących oczu w punkcie za jego plecami. Ognista Gwiazda obrócił się i zachłysnął z przerażenia.

Po przeciwnej stronie polany pojawił się ogromny stos kości, wysoki na wiele długości ogona. Stos lśnił nienaturalnie, każda kość jawiła się otoczona ognistym konturem — kości kotów i zwierzyny łownej, bezładnie zmieszane. Ognista Gwiazda poczuł gorący podmuch niosący ze sobą odór padliny, chociaż kości były czyste i białe.

Nowy przywódca Klanu Pioruna rozejrzał się gorączkowo w poszukiwaniu pomocy lub wyjaśnienia, jednak na polanie zapanowała ciemność. Koty z Klanu Gwiazdy znikły, zostawiając go samego z przerażającym stosem kości. Ognista Gwiazda poczuł narastającą panikę, a jednocześnie znajomą bliskość Błękitnej Gwiazdy, której ciepła sierść dotykała jego boku. Nie widział jej w ciemnościach, ale w uszach zabrzmiał mu jej głos.

— Ognista Gwiazdo, zbliża się coś strasznego. Z czterech będą dwa. Lew i tygrys spotkają się w bitwie, a lasem będzie rządzić krew.

Kiedy skończyła mówić, jej zapach i ciepło sierści znikły.

— Zaczekaj! — krzyknął Ognista Gwiazda. — Nie zostawiaj mnie! Powiedz mi, co to znaczy!

Nie usłyszał jednak żadnej odpowiedzi ani wyjaśnienia przerażającej przepowiedni. Tylko czerwone światło bijące od stosu kości pojaśniało. Ognista Gwiazda przyglądał się przerażony: spomiędzy kości zaczęła się sączyć krew. Jej strużki połączyły się w większe strumienie i popłynęły w jego stronę. Ognista Gwiazda próbował zerwać się do ucieczki, ale łapy miał jak wmurowane. Chwilę później rozlała się wokół niego lepka czerwona fala, bulgocząca i niosąca z sobą zapach śmierci.

— Nie! — zawołał Ognista Gwiazda, ale w lesie nie było słyhać żadnego dźwięku, oprócz nieustannego szeptu krwi czepiającej się żarłocznie jego sierści.

Rozdział 5



Ognista Gwiazda zbudził się gwałtownie, drżąc z przerażenia. Leżał w jaskini pod Wysokimi Skałami, z nosem przyciśniętym do Księżycowego Kamienia. Promień księżyca zniknął, a przez otwór w sklepieniu przeświecał tylko słaby blask gwiazd. Jednak przebudzenie nie niosło z sobą ulgi; Ognista Gwiazda wciąż czuł unoszący się wokół odór krwi, a sierść miał rozgrzaną i pozlepianą.

Wstał z trudem, serce biło mu gwałtownie. Po przeciwnej stronie grotu widział sylwetkę Rozżarzonej Skóry. Ona też wstała i ruchem ogona nagliła go do wyjścia. W pierwszym odruchu Ognista Gwiazda chciał wyrzucić z siebie wszystko, co zobaczył, ale przypomniał sobie, że muszą zachować milczenie, dopóki nie wyjdą z Ust Matki. Ślizgając się na podłożu, w pośpiechu przecisnął się obok medyczki i skoczył do tunelu.

Potyając się, biegł w ciemności w kierunku wyjścia śladem własnego zapachu. Droga wydała mu się dwukrotnie dłuższa niż poprzednio. Sierścią ocierał się o ściany, rosło w nim przerażenie na myśl o pogrzebaniu żywcem. Dusznym powietrzem trudno było oddychać. Ogarnęła go panika, gdy wyobraził sobie, że korytarz nie ma końca i że na zawsze tu pozostanie, we krwi i w ciemności.

Wtedy zauważył jaśniejszy zarys wejścia i wypadł w nieruchome nocne powietrze. Księżyc chował się za rzadkimi chmurami. Ognista Gwiazda wbił pazury w miękką ziemię zbocza; od nosa po koniuszek ogona wstrząsały nim dreszcze.

Po kilku chwilach z tunelu wynurzyła się Rozżarzona Skóra. Medyczka przyłgnęła do jego boku, by pomóc mu opanować dygot i uspokoić oddech.

— Co się stało? — zapytała cicho.

— Nie wiesz?

Rozżarzona Skóra pokręciła głową.

— Wiem, że rytuał został przerwany, poczułam zapach krwi. Ale nie wiem, dlaczego — zajrzała mu głęboko w oczy pełnym troski spojrzeniem. — Powiedz... otrzymałeś dziewięć żywotów i nowe imię?

Ognista Gwiazda kiwnął głową, a medyczka odprężyła się lekko.

— Zatem reszta może poczekać. Chodźmy.

Przez chwilę Ognista Gwiazda czuł zbyt wielkie zmęczenie, by się poruszyć, nie chciał jednak zostać w pobliżu Ust Matki i okropnych wizji z jaskini. Drżąc na całym ciele, wstał i krok za krokiem zaczął schodzić. Rozżarzona Skóra dreptała obok, czasem trącała nosem, by wskazać mu łatwiejszą drogę, a Ognista Gwiazda cieszył się z jej nienatrętnej obecności.

W miarę jak oddalali się od tunelu, odór krwi w ustach i nozdrzach słabł. Ognista Gwiazda wciąż jednak miał wrażenie, że nawet gdyby szorował się przez cały księżyc, nie pozbędzie się jego śladów z sierści. Siły mu powoli wracały, ale wciąż czuł zmęczenie i kiedy tylko skaliste podłoże zastąpiła trawa, padł pod krzakiem głogu.

— Muszę odpocząć — miauknął.

Rozżarzona Skóra przycupnęła w trawie obok i przez kilka chwil w ciszy dzielili się językami. Ognista Gwiazda miał ochotę opowiedzieć medycze o tym, co widział, ale coś go powstrzymywało. Przede wszystkim chciał ją ochronić przed przerażeniem, które sam odczuwał — nawet jeśli Rozżarzona Skóra mogłaby wyjaśnić mu znaczenie przepowiedni Błękitnej Gwiazdy, to czy jest sens skazywać innego kota na spoglądanie w przyszłość z taką samą obawą, jaka go teraz przepełnia? Poza tym, miał cichą nadzieję, że jeśli nikomu nie opowie o przerażającej wizji, to może przepowiednia się nie spełni. Chyba że sen oznaczał, że jego przywództwo zostało przeklęte i nikt tego nie odwróci. Błękitna Gwiazda przed śmiercią zapowiedziała mu, że będzie ogniem, który obroni klan. Czy to było możliwe, skoro ogień pochłonęła fala krwi, którą właśnie zobaczył? Ognista Gwiazda doświadczył już snów proroczych i nauczył się traktować je poważnie. Nie mógł zignorować ostrzeżenia, zwłaszcza że nadeszło w tak znaczącej chwili — kiedy otrzymywał dar dziewięciu żywotów i nowe imię.

Z zamyślenia wyrwała go Rozżarzona Skóra.

— Jeśli nie chcesz o tym jeszcze rozmawiać, to w porządku.

Ognista Gwiazda wtulił pysk w jej sierść, wdzięczny za jej ciepło.

— Muszę to sobie najpierw przemyśleć — miauknął powoli. — Teraz to... zbyt bliskie — znów wstrząsnął się na wspomnienie. — Rozżarzona Skóro — ciągnął — nigdy o tym nikomu nie mówiłem, ale... czasami miewam sny dotyczące przyszłości.

Rozżarzona Skóra zaskoczona zastrzygła uszami.

— To niezwykle. Przywódcy klanów i medycy mogą porozumiewać się z Klanem Gwiazdy, ale nigdy nie słyszałam, żeby zwykli wojownicy mieli sny prorocze. Od jak dawna to trwa?

— Odkąd byłem kociakiem — przyznał Ognista Gwiazda, wspominając sen o polowaniu na mysz, który po raz pierwszy sprowadził go do lasu. — Ale... nie wiem, czy te sny pochodzą od Klanu Gwiazdy. — W końcu zanim pojawił się w

lesie, nigdy nie słyszał o Klanie Gwiazdy. Czy to możliwe, że już wtedy przodkowie się nim opiekowali?

Medyczka spojrzała na niego zadumana.

— Tak naprawdę, wszystkie sny zsyła nam Klan Gwiazdy — zamruczała. — Czy twoje się spełniają?

— Tak — odparł Ognista Gwiazda. — Ale nie zawsze w taki sposób, jak tego oczekuję. Niektóre łatwiej zrozumieć, inne trudniej.

— Nie zapominaj więc o tym, kiedy będziesz próbował zrozumieć ten ostatni sen — Rozżarzona Skóra polizała go pocieszająco. — Pamiętaj, Ognista Gwiazdo, nie jesteś sam. Teraz, kiedy zostałeś przywódcą, Klan Gwiazdy będzie się z tobą dzielił wiedzą. A ja będę obok i pomogę ci odczytać znaki. Powiesz mi tyle, ile sam będziesz chciał.

Chociaż Ognista Gwiazda był wdzięczny medyczce za zrozumienie, jej słowa wywołały w nim zimny dreszcz. Jego nowy związek z Klanem Gwiazdy mógł go zaprowadzić na ścieżki, którymi niekoniecznie chciałby podążać. Przez kilka uderzeń serca miał ochotę znów stać się zwykłym wojownikiem, polować z Szarą Pręgą lub w legowisku dzielić się językami z Piaskową Burzą.

— Dziękuję, Rozżarzona Skóro — miauknął, podnosząc się z trudem. — Obiecuję, że porozmawiam z tobą zawsze, kiedy będę tego potrzebował.

Jednak choć mówił szczerze, w głębi duszy zastanawiał się, czy medyczka rzeczywiście zdoła mu pomóc. Miał nieodparte przeczucie, że sam będzie musiał się z tym zmierzyć. Westchnął głęboko.

— Ruszajmy.

Chociaż bardzo pragnął być już w domu, Ognista Gwiazda czuł, że siły go opuszczają. Od czasu odkrycia sfory psów i wyścigu o życie, kiedy kierowali ją przez las do wąwozu, niewiele jadł i prawie nie zmrzył oka, z wyjątkiem snu przy Księżycowym Kamieniu. Długa droga do Wysokich Skał i ból towarzyszący przyjęciu dziewięciokrotnego życia, a zaraz potem przerażająca wizja, zupełnie go wyczerpały.

Szedł coraz wolniej i bardziej niepewnie. Mijali gospodarstwo Jęczmienia, kiedy Rozżarzona Skóra trąciła go ostro w bok.

— Wystarczy, Ognista Gwiazdo — miauknęła stanowczo. — Jako twoja medyczka mówię ci, że musisz odpocząć. Sprawdźmy, czy Jęczmień i Krucza Łapa są w domu.

— Dobry pomysł. — Ognista Gwiazda poczuł zbyt wielką ulgę na myśl o odpoczynku, żeby się sprzeciwić.

Ostrożnie ruszyli do gospodarstwa Dwunożnych. Ognista Gwiazda martwił się, że psy mogły zostać spuszczone z łańcucha, ale ich zapach był daleki i niewyraźny. Znacznie silniej czuło się zapach kotów. Gdy podeszli bliżej, Ognista

Gwiazda dojrzał umięśnionego czarno-białego kocura przeciskającego się przez otwór w drzwiach.

— Jęczmień! — miauknął. — Miło cię widzieć. Znasz Rozżarzoną Skórę, naszą medyczkę?

Jęczmień energicznie skinął głową obu kotom.

— Ja też się cieszę, że cię widzę, Ogniste Serce.

— Ognista Gwiazdo — poprawiła Rozżarzona Skóra. — Został przywódcą klanu.

Jęczmień spojrział na nich ze zdziwieniem.

— Gratuluje! Ale w takim razie Błękitna Gwiazda nie żyje? Przykro mi.

— Umarła tak, jak żyła, w służbie klanu — odparł Ognista Gwiazda.

— Widzę, że macie sporo do opowiadania — stwierdził Jęczmień, odwracając się z powrotem ku stodole — a Krucza Łapa też pewnie będzie chciał o tym usłyszeć. Chodźcie.

W stodole panowała przyjemna ciemność, wypełniona zapachami myszy i siana. Ognista Gwiazda nasłuchiwał charakterystycznego chrobotu myszy; w głowie zakręciło mu się z głodu.

— Miękkie legowisko i tyle zwierzyny, ile da się zjeść — zauważył, starając się nie okazać ogromu swojego wygłodzenia. — Lepiej nie wspominać o tym w Klanie Pioruna, bo wszyscy będą chcieli się tutaj sprowadzić i zostać samotnikami.

Jęczmień zachichotał cicho.

— Krucza Łapo! — zawołał. — Zobacz, kto przyszedł.

Ze stosu siana przy drzwiach zeskoczył z powitalnym pomrukiem ciemny kształt. W czasie, gdy szkolił się na wojownika, Krucza Łapa jako jedyny kot w klanie znał prawdę o śmierci Rudego Ogona, zamordowanego przez mentora Kruczej Łapy, Tygrysią Gwiazdę. Tygrysią Gwiazda próbował zabić swojego ucznia, żeby ten nie powiedział, co widział, więc Ognista Gwiazda znalazł Kruczej Łapie nowy dom. Jako samotnik czuł się lepiej niż jako wojownik klanu, ale nigdy nie zapomniał o tym, skąd pochodzi i pozostał wiernym przyjacielem byłych pobratymców.

— Więc Błękitna Gwiazda nie żyje... — wymamrotał, kiedy Jęczmień przekazał mu wiadomość. Oczy zaszyły mu mgłą żalu. — Nigdy jej nie zapomnę.

Jęczmień zamruczał pocieszająco. Ognista Gwiazda domyślił się, jak serdecznie samotnik przyjął przerażonego ucznia, kiedy ten przybył do niego wiele księżyców temu.

Krucza Łapa wyprostował się i rzucił czarno-białemu kocurowi pełne wdzięczności spojrzenie.

— Czyli teraz ty jesteś przywódcą klanu — mówił dalej do Ognistej Gwiazdy. — Klan Gwiazdy dokonał dobrego wyboru. — Poprowadził gości pod przeciwległą ścianę stodoły. — Chcielibyście zapolować?

— Byłoby wspaniale — odparła Rozżarzona Skóra. Rzuciła spojrzenie na Ognistą Gwiazdę i zapytała: — Mam coś dla ciebie złowić?

Pomimo wyczerpania Ognista Gwiazda pokręcił głową. Jaki byłby z niego za przywódca, gdyby nie umiał sam zdobyć sobie pożywienia! Stał w gotowości, nasłuchując, a kiedy dobiegł go cichy szelest ze środka sterty siana, opadł do pozycji myśliwskiej. Zlokalizował mysz bardziej słuchem niż wzrokiem, potem skoczył i zabił ją jednym kłapnięciem szczęk.

Krucza Łapa jest szczęściarzem, stwierdził Ognista Gwiazda, biorąc mysz do pyska i dołączając do innych. Zdobycz była dwa razy większa niż leśne myszy, wygłodzone w porze nagich drzew, a poza tym w półmroku stodoły łatwiej było ją upolować. Kilkoma łapczywymi kęsami pochłonął zwierzątko i poczuł, że siły mu wracają.

— Złapcie sobie coś jeszcze — zachęcił Krucza Łapa. — Myszy mamy pod dostatkiem.

Kiedy Ognista Gwiazda i Rozżarzona Skóra najedli się do syta, położyli się w miękkim sianie i podzielili językami z przyjaciółmi, opowiadając o ostatnich wydarzeniach w klanie. Krucza Łapa i Jęczmień z szeroko otwartymi oczami słuchali opowieści o sforcie psów.

— Zawsze wiedziałem, że Tygrysia Gwiazda jest krwiożerczy — miauknął Krucza Łapa — ale nie posądzałem go, że spróbuje w taki sposób zniszczyć cały klan.

— Dzięki Klanowi Gwiazdy nie udało mu się to — odparł Ognista Gwiazda — ale mało brakowało. Nie chciałbym znów tego przeżywać.

— Będziesz musiał jakoś go powstrzymać, zanim spróbuje czegoś innego — zauważył Jęczmień.

Ognista Gwiazda pokiwał głową. Wahał się przez chwilę, a potem wyznał:

— Nie wiem, jak sobie poradzę bez Błękitnej Gwiazdy. Wszystko wydaje się ciemne i... i przytłaczające. — Nie wspomniał o przerwany rytuale ani przerażającym śnie, ale ze współczującego spojrzenia Rozżarzonej Skóry wyczytał, że kotka rozumie, o co mu chodzi.

— Pamiętaj, że stoi za tobą cały klan — miauknęła medyczka. — Nikt z nas nie zapomni, że ty i Błękitna Gwiazda uratowaliście nas przed psami.

— Może zbyt wiele po mnie oczekują.

— Nonsens! — odparła medyczka uspokajająco. — Wiedzą, że będziesz wielkim przywódcą i będą stali przy tobie do ostatniego tchu.

— Ja też — powiedział Krucza Łapa. Czarny kocur wydawał się lekko zakłopotany, kiedy Ognista Gwiazda zwrócił na niego pełne zaskoczenia spojrzenie, ale mówił dalej: — Wiem, nie jestem wojownikiem, ale jeśli będziesz potrzebował mojej pomocy, wystarczy, że o nią poprosisz.

Ognista Gwiazda spojrział na niego z wdzięcznością.

— Dziękuję, Krucza Łapa.

— Czy mógłbym wkrótce odwiedzić obóz? — zapytał Krucza Łapa. — Chciałbym pożegnać Błękitną Gwiazdę, w miejscu, gdzie została pochowana.

— Oczywiście — odparł wojownik. — Błękitna Gwiazda pozwoliła ci swobodnie chodzić po terytorium Klanu Pioruna. Nie widzę powodu, by to zmieniać.

Krucza Łapa pochylił głowę.

— Dziękuję. — Kiedy podniósł wzrok, w jego oczach lśnił szacunek. — Kiedyś uratowałeś mi życie, Ognista Gwiazdo i nigdy nie będę w stanie ci się za to odwdzięczyć. Jeśli Tygrysia Gwiazda znów sprowadzi jakieś nieszczęście, z dumą stanę obok wojowników Klanu Pioruna i będę z nim walczył na śmierć i życie.

Rozdział 6



Zmierzch zagęścił już cienie pod drzewami, kiedy Ognista Gwiazda i Rozżarzona Skóra schodzili z boczem w kierunku obozu. Przespali się w stodole u Jęczmienia i Kruczej Łapy dopóki słońce nie wzniosło się dobrze nad horyzont i dopiero po uczcie z pulchnych myszy ruszyli w dalszą drogę. Mimo zmęczenia, Ognista Gwiazda nie czuł już takiego przerażenia snem jak wcześniej i cieszył się na powrót do pobratymców z klanu.

W pierwszej chwili nikt nie zauważył nowego przywódcy wynurzającego się z tunelu w ostrokrzewie. Biała Burza i Paprociowe Futro siedzieli razem niedaleko kępy pokrzyw i kończyli posiłek, a troje uczniów mocowało się w zabawie przed swoim legowiskiem. Ognista Gwiazda dostrzegł ciemno pręgowaną sierść swojego ucznia, Jeżynowej Łapy, i zanotował sobie w pamięci, żeby jak najszybciej wrócić do ścisłego harmonogramu szkolenia. Obowiązki przywódcy nie powinny kolidować z uczeniem — przecież jego własna mentorka, Błękitna Gwiazda, prowadziła szkolenie bardzo starannie.

Ognista Gwiazda zmierzał w stronę Białej Burzy, kiedy usłyszał, że ktoś głośno go woła. Obróciwszy się, zobaczył Jesionową Łapę mknącego przez polankę z legowiska starszych. Szara sierść ucznia zjeżyła się z podniecenia.

— Ogniste Serce... nie, Ognista Gwiazdo! Wróciłeś!

To hałaśliwe powitanie zaalarmowało resztę klanu i po chwili wokół Ognistej Gwiazdy zebrał się tłumek kotów, witających go nowym imieniem i wyrażających radość z jego powrotu. Ognista Gwiazda miał ochotę poddać się prostej radości płynącej z dotyku ich ciepłej sierści, ale nie mógł nie dostrzec nowego wyrazu bojaźni w ich oczach. Na myśl o dystansie, jaki oddzielał go teraz od pozostałych kotów klanu, poczuł ostre ukłucie w sercu.

— Naprawdę widziałeś Klan Gwiazdy? — zapytała Paprotkowa Łapa z szeroko otwartymi oczami.

— Owszem — odparł Ognista Gwiazda — ale nie wolno mi opowiadać o ceremonii.

Paprotkowa Łapa nie wydawała się zawiedziona. Z jej oczu bił podziw.

— Na pewno zostanie wielkim przywódcą! — miauknęła, odwracając się do Zakurzonej Skóry.

— Oby — odparł wojownik, nie chcąc się spierać z kotką, którą kochał, ale Ognista Gwiazda miał świadomość, że Zakurzona Skóra nigdy nie darzył go szczególną sympatią. Mimo to jednak brązowy kocur z szacunkiem skłonił głowę. Przywódca mógł być pewien, że przez szacunek dla kodeksu wojownika Zakurzona Skóra będzie go wspierał.

— Cieszę się, że wróciłeś — miauknęła Szara Pręga, przeciskając się między wojownikami do przyjaciela. Najwyraźniej pozbył się już respektu, z jakim odnosił się do Ognistej Gwiazdy odkąd Błękitna Gwiazda, umierając, mianowała go nowym przywódcą. Teraz żółte oczy Szarej Pręgi patrzyły już tylko ciepło i ze zrozumieniem. — Wyglądasz jak trup lisa po upływie księżyca. Ciężko było?

— Oj, tak — zamruczał Ognista Gwiazda. Odpowiedź była przeznaczona tylko dla uszu przyjaciela, ale Obłoczny Ogon też ją dosłyszał.

— To tylko wasza wiara w stare tradycje każe wam wędrować ten szmat drogi do Wysokich Skał i z powrotem, jakby bez tego przywódcą nie był przywódcą. Jeśli o mnie chodzi, dowiodłeś już tego, że jesteś prawdziwym przywódcą klanu, Ognista Gwiazdo.

Ognista Gwiazda rzucił mu surowe spojrzenie. Cieszył się z lojalności i szacunku młodego krewniaka, ale jak zawsze czuł frustrację z powodu jego niedowiarstwa. Żałował, że nie może mu opowiedzieć dokładnie, co przeżył, chociażby po to, żeby nim wstrząsnąć i zmusić do szacunku dla Klanu Gwiazdy.

— Pst! Tradycja nadal się liczy — delikatne upomnienie nadeszło ze strony Straconego Pyska, która dołączyła do Obłocznego Ogona. Kotka polizała białego wojownika w ucho i dodała: — Klan Gwiazdy wciąż nas strzeże.

Obłoczny Ogon w odpowiedzi również ją polizał, delikatnie przejeżdżając językiem po poranionej części pyska kotki. Ognista Gwiazda poczuł, jak jego irytacja ustępuje. Mimo woli podziwiał niezmiordowane oddanie wojownika wobec przyjaciółki, pomimo jej straszliwych blizn. Owszem, jego krewniak miał trudny, porywczy charakter i nie szanował kodeksu wojownika, lecz to on sprowadził kotkę z krawędzi śmierci i dał jej powód, by żyć.

Kiedy powitalny tłum zaczął się rozpraszać, Ognista Gwiazda zauważył spojrzenie Białej Burzy, który przywitał się i odstąpił o krok czy dwa, najwyraźniej czekając na okazję do rozmowy.

— Jak tam obóz? — zapytał Ognista Gwiazda. — W czasie mojej nieobecności miałeś jakieś kłopoty?

— Żadnych — odparł biały wojownik. — Sprawdziliśmy całe terytorium i nie znaleźliśmy ani śladu psów czy Klanu Cienia.

— To dobrze — miauknęła Ognista Gwiazda i, zerknąwszy na dobrze zaopatrzone stosy zwierzyny, dodał: — Widzę, że niektórzy byli na polowaniu.

— Piaskowa Burza poprowadziła patrol myśliwski, a Mysie Futro i Paprociowe Futro zapędzili do pracy uczniów — odparł Biała Burza. — Jeżynowa Łapa naprawdę dobrze poluje; nie policzę nawet, ile zwierzyny przyniósł do obozu.

— To dobrze — powtórzył Ognista Gwiazda. Przyjemność z pochwały pod adresem jego ucznia była jednak zmałona niepewnością, jaką zawsze odczuwał na wzmiankę o synu Tygryskiej Gwiazdy. Tamten też był dobrym myśliwym, co nie powstrzymało go przed morderstwem i zdradą.

Ponownie podeszła do niego Rozżarzona Skóra.

— Idę do siebie — miauknęła. — Daj znać, jeśli będziesz czegoś potrzebował. Pamiętaj, że zanim księżyc zacznie się zniżać musisz wyznaczyć zastępcę?

Ognista Gwiazda pokiwał głową. Dotąd miał pilniejsze obowiązki, ale teraz będzie musiał poważnie się nad tym zastanowić. Wstrząśnięta po odkryciu zdrady Tygryskiej Gwiazdy i jego wygnaniu, Błękitna Gwiazda wyznaczyła Ognistą Gwiazdę na swojego zastępcę o dzień później niż powinna i bez tradycyjnej ceremonii. Koty Klanu Pioruna obawiały się, że rozgniewa to Klan Gwiazdy, co dodatkowo pogorszyło położenie Ognistej Gwiazdy. Teraz, jako przywódca, nie chciał powtórzyć tego błędu wobec własnego zastępcy.

Odprowadzając wzrokiem Rozżarzoną Skórę, idącą nierównym krokiem do swojego legowiska, Ognista Gwiazda zdał sobie sprawę, że po jego powrocie nie podeszły jeszcze do niego dwa koty. Jednym z nich był Ciemna Pręga — i to go nie zdziwiło. Drugim zaś była Piaskowa Burza i to z kolei wzbudziło jego niepokój. Czyżby się jej naraził?

W tej chwili dojrzał ją kilka długości ogona dalej, przyglądającą mu się z wyjątkowo niepewną miną. Rzuciła mu przelotne spojrzenie zielonych oczu i odwróciła wzrok. Ruszył w jej kierunku.

— Piaskowa Burzo — miauknął — wszystko dobrze?

— W porządku — odmiauknęła, nie patrząc mu w oczy, lecz na swoje łapy. — Cieszę się, że wróciłeś.

Teraz już Ognista Gwiazda był pewny, że coś jest nie tak. Cieszył się, że po długiej podróży do domu położy się obok Piaskowej Burzy w legowisku wojowników, podzieli z nią językami i wysłucha wiadomości. Ale przecież nie będzie mógł tego zrobić. Musi zamieszkać samotnie w legowisku Błękitnej Gwiazdy — teraz już jego legowisku — u stóp Wysokiego Głazu.

Nagle zrozumiał, co tak przygnębia Piaskową Burzę. Chociaż żegnając go zachowywała się jak zawsze, teraz nie czuła się przy nim swobodnie.

— Mysi móźdzku — miauknął czule, dotykając pyskiem jej pyska — wciąż jestem tym samym kotem. Nic się nie zmieniło.

— Wszystko się zmieniło! — odparła Piaskowa Burza. — Jesteś przywódcą klanu.

— A ty wciąż jesteś najlepszym myśliwym i najpiękniejszą kotką w klanie — zapewnił ją Ognista Gwiazda. — Dla mnie zawsze będziesz wyjątkowa.

— Ale ty... jesteś teraz taki... daleki — miauknęła Piaskowa Burza, nieświadomie wyrażając własne lęki Ognistej Gwiazdy. — Teraz jest ci najbliższa Rozżarzona Skóra. Oboje znacie sekrety Klanu Gwiazdy, do których zwykli wojownicy nie mają dostępu.

— Rozżarzona Skóra to medyczka klanu — odparł Ognista Gwiazda. — Należy do moich najbliższych przyjaciół. Ale nie jest tobą, Piaskowa Burzo. Wiem, teraz jest nam trudno, mam tyle do zrobienia, żeby przejąć przywództwo klanu, zwłaszcza po tym, czego dopuścił się Tygryś Gwiazda ze sforą psów. Ale za kilka dni znów ruszymy razem na patrol, jak kiedyś.

Ku jego uldze kotka rozluźniła się, a wyraz niepewności w jej oczach stał się mniej widoczny.

— Musisz wysłać patrol wieczorny — miauknęła rzeczowym tonem, jak dawna Piaskowa Burza, chociaż Ognista Gwiazda przypuszczał, że w ten sposób stara się przed nim ukryć swój smutek. — Mam zebrać parę kotów i pójść?

— Dobry pomysł — odparł Ognista Gwiazda, próbując naśladować jej ton. — Idź powęszyć przy Słonecznych Skałach. Sprawdźcie, czy Klan Rzeki znów nie próbuje swoich starych sztuczek.

Lamparcia Gwiazda, ambitna przywódczyni Klanu Rzeki, z chęcią skorzystałaby z zamieszania po śmierci Błękitnej Gwiazdy, by spróbować przejąć terytorium, o które oba klany od dawna toczyły spór.

— Dobrze — Piaskowa Burza pobiegła w kierunku kępy pokrzyw, przy której pożywiali się Paprociowe Futro i Długi Ogon. Paprociowe Futro wezwał swoją uczennicę, Brunatną Łapę, i czwórka kotów skierowała się ku wyjściu z obozu.

Ognista Gwiazda ruszył do legowiska przywódcy. Wciąż nie potrafił nazywać go swoim własnym i nadal tęsknił za wygodnym posłaniem z mchu w legowisku wojowników. Zanim dotarł do wejścia, usłyszał, że ktoś go woła. Obróciwszy się, zobaczył biegnącego za nim Szarą Pręgę.

— Ognista Gwiazdo, chciałem ci powiedzieć... — wojownik przerwał, jakby zakłopotany.

— Co się dzieje?

— Cóż... — Szara Pręga zawahał się, a potem jednym tchem wyrzucił z siebie: — Nie wiem, czy zastanawiałeś się nad mianowaniem mnie swoim zastępcą, ale chciałem ci powiedzieć, że nie musisz tego robić. Dopiero niedawno wróciłem do klanu i niektórzy wciąż mi nie ufają. Nie obrażę się, jeśli wybierzesz kogoś innego.

Ognista Gwiazda poczuł żal. Z pewnością wybrałby Szarą Pręgę, by polował i walczył u jego boku i wspierał go w ten szczególny sposób, w jaki robi to

zastępcą przywódcy klanu. Jednak prawdą było też, że Szara Pręga nie może zostać zastępcą po tak krótkim czasie od powrotu z Klanu Rzeki. Choć Ognista Gwiazda nie wątpił w jego wierność Klanowi Pioruna, Szara Pręga musiał jeszcze zasłużyć na akceptację reszty klanu.

Ognista Gwiazda pochylał się i nosem dotknął nosa przyjaciela.

— Dziękuję, Szara Pręgo — miauknął. — Cieszę się, że rozumiesz.

Szara Pręga wzruszył ramionami, jeszcze bardziej zażenowany.

— Chciałem ci tylko powiedzieć... — odwrócił się i zniknął między gałęziami kryjącymi legowisko wojowników.

Ognista Gwiazda poczuł ściskające za gardło emocje, ale opanował się szybko. Okrążył Wysoki Głaz. Zbliżając się do legowiska dosłyszał w środku jakieś poruszenie. Kiedy stanął w wejściu, zobaczył Ciernistą Łapę, najstarszego ucznia, który obrócił się gwałtownie.

— Ognista Gwiazda! — wykrzyknął. — Biała Burza prosił, żebym wymościł ci posłanie i przyniósł coś do jedzenia — koniuszkiem ogona wskazał posłanie pod przeciwległą ścianą, przygotowane z grubej warstwy mchu i wrzosu; obok leżał królik.

— Wygląda fantastycznie, Ciernista Łapo — miauknął Ognista Gwiazda. — Dziękuję ci. I przekaz podziękowania Białej Burzy.

Rudy uczeń pochylał głowę i już miał wychodzić, kiedy Ognista Gwiazda zatrzymał go jeszcze.

— Chciałbym jutro zamienić kilka słów z Mysim Futrem, przypomnij jej o tym — powiedział, mając na myśli nauczycielkę Ciernistej Łapy. — Czas pomyśleć o mianowaniu cię wojownikiem.

Trzeba to było zrobić już dawno — pomyślał. Ciernista Łapa okazał się zdolnym uczniem i zostałby wojownikiem kilka księżyców temu, gdyby nie nieufność Błękitnej Gwiazdy wobec wszystkich wokół. Z trójki uczniów, w której się szkolił, pozostał tylko on — Prędką Łapą i Straconym Pyskiem nigdy nie dostąpią ceremonii mianowania.

Oczy Ciernistej Łapy błysnęły z radości.

— Tak, Ognista Gwiazdo! Dziękuję! — miauknął i pobiegł.

Ognista Gwiazda ułożył się na posłaniu i ugryzł kilka kęsów królika. Biała Burza okazał wielką troskliwość, każąc wymienić posłanie, chociaż Ognista Gwiazda miał wrażenie, że zapach poprzedniczki wciąż napływa z każdego kąta legowiska. Może tak już zostanie — i może to wcale nie jest złe. Jej wspomnienie niosło ze sobą ból, ale i pociechę, kiedy nowy przywódca przypominał sobie mądrość i odwagę, z jakimi dowodziła klanem.

Ostatnie promienie słońca gasły, wokół gęstniały cienie. Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że jest zupełnie sam — po raz pierwszy, odkąd trafił do klanu. Nie czuł ciepła śpiących obok kotów, nie słyszał lekkich pomruków i cichych

miauknąć, kiedy przyjaciele dzielili się językami, lekkiego pochrapywania czy odgłosu kotów przewracających się we śnie. Przez kilka chwil czuł się opuszczony jak nigdy przedtem.

Potem powiedział sobie, że nie może myśleć jak mysi mózdzek. Musi podjąć ważną decyzję i dla dobra klanu musi to być także decyzja trafna. Wybór zastępcy będzie miał wpływ na życie Klanu Pioruna przez kolejne pory roku.

Wtulając się głębiej w mech, zastanawiał się, czy powinien spróbować zasnąć i we śnie zapytać Nakrapiany Liść, który z kotów klanu powinien zostać zastępcą. Przymknął oczy i niemal natychmiast złowił słodki zapach medyczki. Jednak nie pojawiła się żadna wizja, wokół panowała ciemność.

Wtedy w jego uszach zabrzmiał szept — lekko kpiący głos Nakrapianego Liścia:

— Nie, Ognista Gwiazdo. Ta decyzja należy do ciebie.

Ognista Gwiazda westchnął i otworzył oczy.

— No, dobrze, Nakrapiany Liściu — miauknął na głos. — Zastanówmy się.

Na pewno nie mógł mianować Szarej Pręgi, to było jasne — i Ognista Gwiazda czuł wdzięczność dla przyjaciela, który ułatwił mu sprawę. Zaczął się zastanawiać nad innymi kandydatami. Nowy zastępca przywódcy musi być doświadczonym kotem, którego wierności dla klanu nigdy nie poddano w wątpliwość. Piaskowa Burza była inteligentna i odważna, wybierając ją, Ognista Gwiazda najlepiej by ją przekonał, że wciąż ją ceni i chce mieć przy sobie.

Ale to nie był wystarczający powód, by wybrać ją na zastępcę. Poza tym, zgodnie z kodeksem wojownika, zastępca musiał przedtem być mentorem, a Piaskowa Burza nie miała jeszcze ucznia, więc Ognista Gwiazda nie mógł jej mianować. Z wyrzutami sumienia uświadomił sobie, że to jego wina, gdyż to on sam przekazał Brunatną Łapę pod opiekę Paprociowego Futra, chociaż Piaskowa Burza była oczywistą kandydatką na jej nauczycielkę. Zrobił tak w obawie, że mentorzy dzieci Tygrysiej Gwiazdy będą narażeni na atak ich krwiożerczego ojca. Piaskowa Burza wybaczyła mu to dopiero po długim czasie. Ognista Gwiazda miał nadzieję, że kotka nigdy nie zorientuje się, iż to z powodu jego błędu nie może być teraz mianowana zastępczynią przywódcy.

Z drugiej strony — czy Piaskowa Burza na pewno byłaby najlepsza? Czy w klanie nie było jakiegoś kota przewyższającego wszystkie inne? Biała Burza był doświadczony, mądry i odważny. Po wyborze Ognistej Gwiazdy na zastępcę przywódczyni nie okazał cienia zazdrości, jak mógłby to uczynić ktoś mniejszego formatu. Od samego początku go wspierał i to do niego Ognista Gwiazda zwracał się odruchowo po radę. Biała Burza miał swoje lata, ale nie brakowało mu energii ani siły i jeszcze sporo księżyców upłynie, zanim dołączy do legowiska starszyny.

Błękitna Gwiazda też zaaprobuje ten wybór, gdyż relacja z białym wojownikiem wiele dla niej znaczyła, zwłaszcza w ostatnich księżycach jej życia.

Tak — uznał Ognista Gwiazda. Nowym zastępcą zostanie Biała Burza. Przeciągnął się zadowolony; teraz pozostawało tylko oznajmić tę decyzję klanowi.

Zaczekał jeszcze jakiś czas, kończąc posiłek i chwilami drzemiąc, jednak pilnując się, by nie zapaść w głęboki sen i nie przeoczyć chwili, gdy księżyc osiągnie swój najwyższy punkt. Do legowiska zaczęły się wkradać srebrne promienie; księżyc wznosił się na niebie. W końcu Ognista Gwiazda wstał, strząsnął z sierści resztki mchu i wyszedł na polanę.

Kilka kotów z klanu kręciło się w paprociach na skraju polany, niecierpliwie czekając na nowinę. Piaskowa Burza ze swoim patrolem już wróciła i posilała się zwierzyną ze stosu. Ognista Gwiazda powitał kotkę kiwnięciem ogona, ale nie podszedł, by z nią porozmawiać. Wskoczył na Wysoki Głaz i zawołał:

— Niech wszystkie koty na tyle dorosłe, by samotnie polować, zbiorą się pod Wysokim Głazem na spotkanie klanu!

Jego wezwanie wciąż jeszcze niosło się w powietrzu, kiedy zaczęli się pojawiać kolejni członkowie klanu, wychodzący z legowisk, w których się schronili, lub z ukrytego w mroku brzegu polany na jej środek, zalany księżycowym światłem. Ognista Gwiazda dojrzał Ciemną Pręgę, który podszedł sztywno i usiadł z ogonem owiniętym wokół łap i pogardą w oczach. Za jego plecami ukazał się Paprociowe Futro, który dyskretnie usadowił się w pobliżu.

Z legowiska uczniów wynurzył się Jeżynowa Łapa. Ognista Gwiazda był ciekawy, czy podejdzie do Ciemnej Pręgi, ale uczeń został obok siostry, Brunatnej Łapy, na uboczu zbierającego się klanu. Oboje uważnie obserwowali, co się dzieje, strzygąc czujnie uszami. Przechodząca obok Mysie Futro powiedziała coś ostro do Brunatnej Łapy, na co młodsza kotka odwróciła gwałtownie głowę, jakby nie zgadzając się z wojowniczką. Ognista Gwiazda wiedział, że Brunatna Łapa jest bystra i pewna siebie; na pewno od czasu do czasu drażniła swoim zachowaniem doświadczonych wojowników.

Niedaleko skały usiedli razem Piaskowa Burza i Szara Pręga w pobliżu Obłocznego Ogona i Straconego Pyska. Starsi zaś gromadką wyszli ze swojego schronienia i rozsiedli się na środku polany.

Ognista Gwiazda dojrzał Białą Burzę wychodzącego z Rozżarzoną Skórą z kępy pokrzyw. Wojownik na pewno niczego się nie spodziewał; przystanął na chwilę, zamienił kilka słów z Paprotkową Łapą i Jesionową Łapą, a potem zajął miejsce w pobliżu Wysokiego Głazu.

Ognista Gwiazda przełknął nerwowo i zaczął:

— Nadszedł czas, by mianować nowego zastępcę przywódcy — przerwał na chwilę i w tym momencie poczuł obok siebie obecność Błękitnej Gwiazdy. Powtórzył słowa rytuału, które słyszał od niej: — Te słowa wypowiadam w obecności Klanu Gwiazdy, by duchy naszych przodków wysłuchały mojej decyzji i zatwierdziły ją.

Wszystkie koty zwróciły pyski w jego kierunku. Ognista Gwiazda spojrział w ich patrzące w górę oczy, odbijające światło księżyca; niemal czuł na języku ich oczekiwanie.

— Nowym zastępcą przywódcy będzie Biała Burza — oznajmił.

Przez moment panowała cisza. Biała Burza patrzył na Ognistą Gwiazdę oszołomiony; na jego pysku powoli rozlewały się zaskoczenie i radość. Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że lubi tak bardzo starszego wojownika także dlatego, że nigdy nie spodziewał się dla siebie zaszczytów.

Biała Burza podniósł się powoli.

— Koty Klanu Pioruna — miauknął — nie oczekiwałem takiego zaszczytu. Przysięgam na Klan Gwiazdy, że ze wszelkich sił będę się starał jak najlepiej służyć klanowi.

Kiedy skończył, wśród zebranych kotów zaczęły się rozlegać głosy — wzbierające na sile okrzyki wołające jego imię. Pobratymcy zaczęli się tłoczyć wokół białego wojownika z gratulacjami. Ognista Gwiazda wiedział, że klan z radością zaakceptował jego wybór.

Przez kilka chwil stał jeszcze na Wysokim Głazie, obserwując, co się dzieje. W łapach poczuł nową falę optymizmu, niosącą ciepło i pewność siebie. Ma dar dziewięciu żywotów, ma najlepszego zastępcę, jakiego mógłby sobie życzyć i ma wojowników gotowych stawić czoła każdemu niebezpieczeństwu, a sfera psów już im nie zagraża. W tej chwili Ognista Gwiazda wierzył, że niedługo uda im się na dobre przegnać z lasu Tygrysią Gwiazdę.

Wtedy, akurat w chwili, w której gotował się do skoku na ziemię, żeby podejść z gratulacjami do Białej Burzy, dostrzegł Ciemną Pręgę, który jako jedyny z członków klanu nie ruszył się ani nie odezwał. Wbijał wzrok w Ognistą Gwiazdę, a w jego oczach płonął zimny ogień.

Ognista Gwiazda od razu przypomniał sobie przerażającą wizję z ceremonii, stos kości i wypływający z niego potok krwi. W uszach zabrzmiały mu znowu słowa Błękitnej Gwiazdy: „Z czterech będą dwa. Lew i tygrys spotkają się w bitwie, a lasem będzie rządzić krew”.

Ognista Gwiazda nie znał znaczenia przepowiedni, jednak wyczuwał jej grozę. Czeka ich bitwa i rozlew krwi. W pełnym nienawiści spojrzeniu Ciemnej Pręgi nowy przywódca Klanu Pioruna dostrzegł pierwszą chmurę, która w końcu sprowadzi na las burzę i wojnę.

Rozdział 7



Ognista Gwiazda szedł przez Wysokie Sosny, czując, jak pod sierść wciska mu się kąsające, wilgotne zimno. Na niebie wisiały ciężkie szare chmury, jakby niepewne, czy zesłać na las deszcz, czy już śnieg. Tutaj, gdzie pożar wyrządził największe szkody, ziemię wciąż pokrywał popiół, a nieliczne rośliny, które zaczęły odrastać, z nadejściem pory nagich drzew znów zmarniały.

Dzień wcześniej Ognista Gwiazda wybrał nowego zastępcę przywódcy, teraz zaś zostawił obóz pod jego opieką, a sam ruszył na obchód granicy. Chciał spędzić trochę czasu samotnie, przyzwycząić się do pozycji przywódcy i pomyśleć o przyszłości klanu. Chwilami niemal pękał z dumy, że to właśnie on został wybrany przez Klan Gwiazdy, ale wiedział też, że nie będzie mu łatwo. Żał za Błękitną Gwiazdą zostanie w nim na zawsze w postaci głuchego bólu. Obawiał się też kolejnych kroków Tygryskiej Gwiazdy. W przeciwieństwie do pozostałych członków klanu, nie mógł się pocieszać brakiem śladów Klanu Cienia na terytorium Klanu Pioruna. Wiedział, że Tygrysia Gwiazda nie spocznie, dopóki nie pokona wroga, a wiadomość o wyborze Ognistej Gwiazdy na przywódcę jeszcze podsyci jego żądzę zemsty.

Wynurzył się z zarośli niedaleko siedliska Dwunożnych i spojrzał na furtkę ogrodzenia Księżniczki, by sprawdzić, czy siostra wyszła ze swojego schronienia. Nie było jej jednak nigdzie widać, a kiedy wciągnął powietrze, ledwie poczuł jej zapach. Idąc wzdłuż granicy lasu, dotarł do tej jego części, w której bywał bardzo rzadko — rozpoznał domostwo Dwunożnych, w którym sam mieszkał jako kot domowy wiele księżyców temu. Zdjęty ciekawością, przebiegł otwartą przestrzeń między płotem a drzewami i wskoczył na ogrodzenie.

Kiedy spojrzał na trawnik, wokół którego rosły rośliny Dwunożnych, napłynęły do niego wspomnienia zabaw z dawnych czasów. Przypomnił sobie jednak także, jak dużo później przyszedł tutaj w poszukiwaniu kocimiętki, kiedy Błękitna Gwiazda zachorowała na zielony kaszel. Nawet teraz ze swojego miejsca widział kępę ziół i czuł ich kuszący zapach.

Nagle jego uwagę zwróciło poruszenie w domu; w oknie przesunęła się i

znów znikła postać jednego z Dwunożnych, u których kiedyś mieszkał. Nieoczekiwanie dla samego siebie, Ognista Gwiazda zaczął się zastanawiać, co oni czuli, kiedy porzucił ich i odszedł do lasu. Miał nadzieję, że się o niego nie martwili. Troszczyli się o niego na sposób Dwunożnych i za to zawsze będzie im wdzięczny. Chętnie opowiedziałby im, jaki się teraz czuje szczęśliwy i jak wypełnia przeznaczenie zesłane mu przez Klan Gwiazdy, wiedział jednak, że w żaden sposób nie zdołałby im tego wytłumaczyć.

Już spinał mięśnie, gotując się do skoku w dół i powrotu do lasu, kiedy jego uwagę przyciągnęła czarno-biała plama w ogrodzie obok. Przyjrząwszy się, rozpoznał Łatka, przyjaciela z czasów, kiedy był pieszczochem Dwunożnych. Kocur, jak zawsze pulchny, z zadowoleniem na szerokim pysku rozmawiał z ładną brązową pręgowaną kotką, nieznaną Ognistej Gwieździe. Przywódca słyszał ich głosy, ale znajdował się o wiele za daleko, by rozróżnić słowa.

O mało nie zeskoczył na ziemię, żeby się przywitać, ale powstrzymała go świadomość, że zapewne wystraszy ich widok takiego zbója. Niedługo po zamieszkaniu w lesie, Ognista Gwiazda spotkał Łatka i zanim przyjaciel go rozpoznał, śmiertelnie się przeraził. Żyli teraz w zupełnie różnych światach.

Z zadumy wyrwało Ognistą Gwiazdę skrzypienie otwieranych drzwi. Przywódca przesunął się po płocie i skrył pod gałęziami ostrokrzewu. Jeden z jego starych Dwunożnych wyszedł przed dom i zawołał. Brązowa kotka od razu pożegnała się z Łatką i wspięła na ogrodzenie dzielące oba ogrody. Podbiegła do Dwunożnego, ten wziął ją na ręce, pogłaskał i mruczącą głośno zabrał do wnętrza domu.

To ich nowa kotka! — uświadomił sobie Ognista Gwiazda. Słyszając trzask zamykanych drzwi, poczuł małe ukłucie zazdrości. Kotka nie musi łowić sobie pożywienia, żeby się najeść, ma ciepłe posłanie i nie grozi jej śmierć w bitwie lub wskutek innych zagrożeń, jakie czyhają na koty z lasu. Może cieszyć się przyjaźnią Łatka i innych pieszczołów oraz opieką Dwunożnych — wszystkim tym, co porzucił Ognista Gwiazda, wybierając życie kota z leśnego klanu.

Jednakże nigdy nie pozna też radości płynącej ze szkolenia na wojownika lub stawania do bitwy u boku przyjaciół. Nigdy nie zrozumie, co to znaczy kierować się kodeksem wojownika i iść za wolą Klanu Gwiazdy.

Gdybym mógł przeżyć moje życie jeszcze raz — pomyślał Ognista Gwiazda — niczego bym w nim nie zmienił.

Nagle deski płotu poniżej zaskrzypiały pod dotknięciem pazurów. Ognista Gwiazda złowił kątem oka ciemnobrązową ruchomą plamę i obróciwszy głowę, znalazł się pysk w pysk z Jeżynową Łapą.

Na chwilę zaniemówił z zaskoczenia, a potem zapytał swojego ucznia:

— Co tu robisz?

— Szedłem za tobą z obozu. Ognista Gwiazdo, ja... ja byłem ciekawy,

dokąd idziesz... poza tym chciałem poćwiczyć skradanie.

— Skoro dotarłeś aż tutaj, to umiesz się skradać.

Ognista Gwiazda nie był pewien, czy ma się gniewać na swojego ucznia. Jeżynowa Łapa nie powinien bez pozwolenia iść za nim, ale jednak to, że dotarł z obozu aż tutaj, dobrze świadczyło o jego umiejętnościach. Ognista Gwiazda poczuł też wyrzuty sumienia, że uczeń przyłapał go na płocie ogrodu Dwunożnych, przyglądającego się kotom domowym. Kiedyś, kiedy sam jeszcze był uczniem, Tygrysia Gwiazda też go tak śledził i przyłapał ma rozmowie z Łatką. Wielki kocur poszedł od razu do Błękitnej Gwiazdy i wykorzystał okazję, by podać w wątpliwość wierność Ognistej Gwiazdy wobec klanu.

Spoglądając w oczy Jeżynowej Łapy Ognista Gwiazda dostrzegł, że młody kot uspokaja się powoli i mierzy go nieruchomym wzrokiem, jakby oceniał swojego mentora. Było to przeciągłe, inteligentne spojrzenie i Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że w jego bursztynowej głębi kryje się szacunek. Po raz kolejny utwierdził się w przekonaniu, że Jeżynowa Łapa może wyrosnąć na wyjątkowego wojownika, jeśli tylko pokona mroczne dziedzictwo swojego ojca. Jednak skoro ojciec wciąż krąży po lesie, czy Jeżynowa Łapa na pewno pozostanie wierny klanowi swego urodzenia?

— Czy mogę ci ufać? — wyrzucił z siebie Ognista Gwiazda.

Młody kot wcale nie zaczął się bronić, lecz jeszcze przez chwilę mierzył go nieruchomym wzrokiem.

— A czy ja mogę ufać tobie? — odparł, strzygąc uszami w kierunku ogrodu Dwunożnych.

Ognista Gwiazda zjeżył się; nie będzie się tłumaczył przed uczniem. Kim jest Jeżynowa Łapa, żeby żądać wyjaśnień od swojego mentora, i to jeszcze przywódcy klanu? Jednak, wbrew poczuciu winy wywołanemu pytaniem Jeżynowej Łapy, Ognista Gwiazda nie mógł nie podziwiać jego odwagi.

Odetchnął głęboko.

— Możesz mi ufać — odparł poważnie. — Porzuciłem życie pieszczoła Dwunożnych z własnej woli. Cokolwiek się wydarzy, zawsze na pierwszym miejscu postawię klan — chyba nadszedł czas większej otwartości wobec Jeżynowej Łapy. — Przychodzę tu od czasu do czasu — mówił dalej — zobaczyć się z siostrą. Zastanawiam się też, jakby się sprawy potoczyły, gdybym został. Jednak odchodząc, zawsze wiem, że moje serce należy do Klanu Pioruna.

Jeżynowa Łapa kiwnął lekko głową, jakby ta odpowiedź go zadowalała.

— Wiem, jak to jest, kiedy ktoś kwestionuje twoją lojalność — miauknął.

Ognista Gwiazda poczuł kolejne ukłucie wyrzutów sumienia, chociaż wiedział, że nie tylko on żywi podejrzenia wobec Jeżynowej Łapy.

— Jak ci się układa z innymi uczniami? — zapytał.

— Raczej dobrze. Wiem jednak, że niektórzy wojownicy nie lubią mnie i

Brunatnej Łapy, bo naszym ojcem jest Tygrysia Gwiazda.

Powiedział to z takim zrozumieniem, że Ognista Gwiazda jeszcze bardziej się zawstydził. Jesteśmy do siebie bardziej podobni, niż przypuszczałem — pomyślał. Wciąż musimy udowodniać swoją wartość, starając się dwa razy bardziej niż inni. I bronić się też musimy podwójnie — przed wrogami i członkami naszego własnego klanu.

— Jak sobie z tym radzisz? — zapytał.

Jeżynowa Łapa spojrzał na niego.

— Wiem, komu jestem wierny. I pewnego dnia udowodnię to.

W jego słowach nie było przechwałki, tylko spokojna determinacja i Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że mu wierzy. Uczeń wynagrodził jego szczerą w przyznaniu się do odwiedzin u Dwunożnych, równie szczerze odpowiadając na jego pytanie. Teraz Ognista Gwiazda był zobowiązany wierzyć w jego słowo.

— A Brunatna Łapa? — zapytał jeszcze.

— Cóż... — uczeń zawahał się z wyrazem zakłopotania w oczach. — Czasami bywa trudna, ale taki ma charakter. W głębi serca jest lojalna.

— Z pewnością — odmiauknął Ognista Gwiazda, chociaż zauważył, że uczeń nie czuje się swobodnie, rozmawiając o siostrze z przywódcą klanu. Sam będzie musiał przyjrzeć się Brunatnej Łapie i zapewnić jej wsparcie, żeby stała się godną zaufania członkinią klanu. Dobrze byłoby porozmawiać z jej mentorem, Paprociowym Futrem.

Czując nagły przyływ cieplejszych uczuć do ucznia, Ognista Gwiazda zapytał:

— Jeśli mam do wieczora skończyć patrolowanie granicy, muszę ruszać. Chcesz iść ze mną?

Oczy ucznia rozblęły.

— A mogę?

— Pewnie — Ognista Gwiazda zeskoczył z płotu i zaczął czekać, aż młodszy kot ześlizgnie się na ziemię. — Po drodze trochę poćwiczymy.

— Super! — miauknął z entuzjazmem Jeżynowa Łapa.

I poszedł obok swojego mentora, który poprowadził go z powrotem do lasu.

Ognista Gwiazda przystanął na skraju Drogi Grzmotu i wciągnął zapach napływający z terytoryum Klanu Cienia. Tam jest Tygrysia Gwiazda — pomyślał. Co on knuje? Co teraz robi?

Stał w pełnej niepokoju zadumie, kiedy zauważył białe płatki spływające z góry. Śnieg! Rzucił spojrzenie na niebo, zakryte ciemniejszymi niż dotąd chmurami. Słyszając zaskoczony pisk Jeżynowej Łapy, odwrócił się — na nosie ucznia wylądowała śnieżynka, która z wolna topniała. Uczeń wysunął różowy język i zlizął ją, spoglądając oczami okrągłymi ze zdziwienia.

— Co to jest, Ognista Gwiazdo? — zapytał. — To jest zimne!

Przywódca zamruczał z rozbawieniem.

— To śnieg — odparł. — Nadchodzi w porze nagich drzew. Jeśli dalej będzie tak padał, płatki pokryją ziemię i drzewa.

— Naprawdę? Przecież są takie małe!

— Za to jest ich dużo.

Płatki śniegu były coraz większe i padały coraz gęściej, niemal zakrywając widok na drzewa po przeciwnej stronie Drogi Grzmotu i tłumiąc zapach Klanu Cienia. Nawet ryk potworów dobiegał przyciszony, a same potwory poruszały się wolniej, jakby ich rozjarzone oczy nie widziały dobrze w padającym śniegu.

Ognista Gwiazda wiedział, że śnieg sprowadzi do lasu kolejne trudności. Zwierzyna będzie ginąć z zimna lub skryje się w norach, gdzie myśliwi nie będą w stanie jej dopaść. Teraz znacznie trudniej będzie wyżywić klan.

Uczeń przyglądał się spadającym z nieba płatkom szeroko otwartymi oczami. Niepewnie wyciągnął łapę, starając się je schwytać. Po chwili skakał i wirował, wydając wysokie piski podniecenia, jakby chciał połapać wszystkie śnieżynki, zanim dotkną ziemi.

Ognista Gwiazda poczuł zaskakującą falę sympatii do ucznia. Miło było go widzieć bawiącego się znów jak kociak. Złowrogi Tygrysia Gwiazda na pewno nigdy nie gonił płatków śniegu dla samej zabawy! A jeśli tak, to kiedy utracił radość i zaczął dbać tylko o władzę?

Na to pytanie nie było odpowiedzi. Zresztą, Ognista Gwiazda wiedział, że ani on, ani Tygrysia Gwiazda nie mogą się już cofnąć. Ich łapy stanęły na ścieżce wybranej dla nich przez Klan Gwiazdy. Prędzej czy później obaj przywódcy muszą się spotkać i rozstrzygnąć, kto pozostanie w lesie.

Rozdział 8



Śnieg przestał padać, gdy Ognista Gwiazda i Jeżynowa Łapa wracali do obozu. Chmury się rozeszły, a zachodzące słońce rzucało długie niebieskie cienie na przyprószoną bielą ziemię. Oba koty niosły łupy. Ognista Gwiazda oceniał podczas patrolu umiejętności łowieckie swojego ucznia i był pod wrażeniem skupienia i sprawności w podchodzeniu zwierzyny, jakie pokazał Jeżynowa Łapa.

Kiedy zatrzymali się na szczycie zbocza, usłyszeli za sobą wołanie. Ognista Gwiazda odwrócił się i dojrzał Szarą Pręgę, w podskokach biegnącego ku nim przez poszycie lasu.

— Hej! — wydyszał szary wojownik, kiedy do nich dotarł. Szeroko otwartymi oczami spozjrzał na ich zdobycz. — Mielicie więcej szczęścia ode mnie. Ja nawet myszy nie złapałem.

Ognista Gwiazda mruknął współczująco i pierwszy poszedł w stronę tunelu. Po drodze zauważył Szczawika, najodważniejsze z kociąt Wierzbowej Skóry, które najwyraźniej wyszło samotnie z obozu i wspięło się do połowy wysokości zbocza. Małej kotce towarzyszył Ciemna Pręga; pochylając się, coś do niej mówił.

— Dziwne — mruknął Ognista Gwiazda poprzez trzymaną w pysku wiewiórkę, na wpół do samego siebie. — Ciemna Pręga nigdy nie interesował się młodymi. I co on tu robi w pojedynkę?

Nagle idący obok Szara Pręga krzyknął ostro i ruszył biegiem po zboczu, zgrzytając pazurami po luźnych, pokrytych śniegiem kamieniach. W tej samej chwili pod drobną, szylkretową kotką ugięły się łapy; mała upadła na ziemię i zaczęła wić się w śniegu. Ognista Gwiazda zaskoczony upuścił zdobycz, a Szara Pręga wrzasnął:

— Nie! — i rzucił się na ciemnego wojownika. Ciemna Pręga szarpał się, próbując dosięgnąć go pazurami lub kopnąć tylnymi nogami, ale Szara Pręga przytrzymał go zębami za gardło i nie puszczał.

— Co...? — z Jeżynową Łapą sunącym tuż za nim, Ognista Gwiazda skoczył w dół zbocza. Ominął kocury, wciąż walczące w płataninie kłów i pazurów, i przystanął obok Szczawika.

Kotka zwijała się i podrygiwała, oczy miała szeroko otwarte ale zamglone. Piszcziała przeraźliwie, a na jej pysku pojawiła się piana.

— Biegnij po Rozżarzoną Skórę! — polecił Ognista Gwiazda uczniowi.

Jeżynowa Łapa ruszył biegiem, wzbijając chmurę śniegu. Ognista Gwiazda pochylił się nad kotką i delikatnie położył łapę na jej brzuchu.

— Będzie dobrze — zamruczał. — Rozżarzona Skóra już tu idzie.

Szczawik szeroko otworzyła pysk, a wtedy Ognista Gwiazda zobaczył w nim na wpół przeżute jagody, odcinające się jaskrawą czerwienią od bieli zębów małej.

— Jagody śmierci! — zawołał.

Ze szczeliny w skale nad jego głową wyrastał ciemnozielony krzew, obsypany śmiercionośnymi owocami. Wojownik przypomniał sobie, jak wiele księżyców temu Rozżarzona Skóra w ostatniej chwili powstrzymała Obłoczny Ogon przed ich zjedzeniem i wyjaśniła, jakie są niebezpieczne. Później Żółty Kiel za ich pomocą zabiła swojego syna, Złamany Ogon, a wtedy Ognista Gwiazda naocznie przekonał się, jak szybko i skutecznie działają.

Pochylił się nad Szczawikiem i starał się usunąć z jej pyszczka możliwie jak najwięcej jagód, lecz mała w przerażeniu i bólu wierciła się nieustannie, więc trudno było do nich sięgnąć. Kotka rzucała głową na boki, jej ciałem wstrząsały konwulsje, które przerażonemu wojownikowi wydawały się coraz słabsze. Do jego uszu dolatywały wrzaski Szarej Pręgi i Ciemnej Pręgi, wciąż ze sobą walczących, ale wydawały się one dziwnie odległe. Ognista Gwiazda całą uwagę skupił na kociaku.

Nagle, ku swojej uldze, poczuł obok siebie obecność Rozżarzonej Skóry.

— Jagody śmierci! — poinformował ją szybko. — Próbowałem je wyjmować, ale...

Medyczka zajęła jego miejsce u boku kociaka. W pysku przyniosła wiązkę liści. Położyła je na ziemi i miauknęła:

— Dobrze. Przytrzymaj ją, a ja się jej przyjrzę.

Z pomocą Ognistej Gwiazdy, przytrzymującego słabnącą i coraz bardziej wiotką kotkę, Rozżarzona Skóra szybko zdołała wydostać z jej pyszczka resztki jagód śmierci. Potem szybko przeżuła jeden z przyniesionych liści i włożyła miążgę do pyszczka Szczawika.

— Przełknij to — poleciła. — Krwawnik. Na wymioty — dodała w stronę Ognistej Gwiazdy.

Kociak wstrząsnął się i zwrócił wszystko; w miążdze z liści Ognista Gwiazda dostrzegł jeszcze czerwone resztki jagód.

— Dobrze — miauknęła uspokajająco Rozżarzona Skóra. — Bardzo dobrze, Szczawiku. Zaraz wyzdrowiejesz.

Mała leżała dysząc i drżąc na całym ciele. Po chwili zaniepokojony przywódca zobaczył, że kociak uspokaja się i zamyka oczy.

— Umarła? — wyszeptał.

Zanim medyczka zdążyła odpowiedzieć, za ich plecami rozległ się krzyk:

— Moje dziecko! Gdzie jest moje dziecko? — Wierzbowa Skóra biegła pod górę za Jeżynową Łapą. Przypadła do małej i wpatrzyła się w nią szeroko otwartymi, przerażonymi oczami. — Co się stało?

— Zjadła jagody śmierci — wyjaśniła Rozżarzona Skóra. — Ale chyba udało mi się ich pozbyć. Zaniesiemy ją do mojego legowiska, tam się nią zajmę.

Wierzbowa Skóra zaczęła wylizywać szylkretową sierść małej, a Ognista Gwiazda dostrzegł, że boki Szczawika unoszą się i opadają lekko w rytm oddechu. Kotka nie umarła, ale z niespokojnego spojrzenia Rozżarzonej Skóry wojownik odgadywał, że niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Teraz wreszcie miał czas, by zaczerpnąć oddechu i odwrócić się do Szarej Pręgi, który kilka długości ogona dalej przyszpilił Ciemną Pręgę do ziemi, jedną łapą przytrzymując go za gardło, drugą za brzuch. Ciemna Pręga krwawił z jednego ucha; plując wściekle, daremnie próbował się uwolnić.

— Co się dzieje? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Nie mnie pytaj — prychnął Szara Pręga. Ognista Gwiazda dawno nie widział przyjaciela tak rozwścieczonego. — Zapytaj tę... tę kupę lisiego łajna, dlaczego chciał zamordować kociaka!

— Zamordować? — powtórzył Ognista Gwiazda. Oskarżenie padło tak niespodziewanie, że przez chwilę oszołomiony patrzył tylko tępo na oba kocury.

— Zamordować — potwierdził Szara Pręga. — No, już, zapytaj go, czemu podał Szczawikowi jagody śmierci.

— Ty mysi mózdzku — odparł Ciemna Pręga zimno, spoglądając na napastnika. — Nie podałem jej tych jagód. Próbowałem ją powstrzymać, żeby ich nie zjadła.

— Wiem, co widziałem — odparował Szara Pręga przez zęby.

Ognista Gwiazda spróbował przywołać w pamięci obraz wojownika i kociaka, tak jak ich zobaczył ze szczytu zbrocza.

— Puść go — powiedział niechętnie do przyjaciela. — Ciemna Pręgo, powiedz, co się stało.

Wojownik wstał i otrząsnął się. Na jego bokach przywódca zauważył łyse plamy w miejscach, w których pazury Szarej Pręgi wyszarpały sierść.

— Wracalem do obozu — zaczął — zobaczyłem, jak głupia mała napycha się jagodami, i próbowałem ją powstrzymać, kiedy ten idiota na mnie skoczył — z nienawiścią spojrział na Szarą Pręgę. — Po co miałbym mordować kociaka?

— To właśnie chciałbym wiedzieć! — warknął Szara Pręga.

— Oczywiście, wiadomo, komu uwierzy szlachetny Ognista Gwiazda! — dodał szyderczo Ciemna Pręga. — W Klanie Pioruna nie można teraz oczekiwać sprawiedliwości.

Oskarżenie ukłuło Ognistą Gwiazdę, tym bardziej, że zawierało w sobie ziarno prawdy. W każdej sytuacji wierzyłby bardziej słowom przyjaciela niż Ciemnej Pręgi, musiał jednak być zupełnie pewny, że Szara Pręga się nie pomylił.

— Zaczekam z decyzją — miauknął. — Kiedy Szczawik się obudzi, opowie nam, co się stało.

Wydało mu się, że w oczach Ciemnej Pręgi dostrzegł nagły błysk niepokoju, który minął tak szybko, jakby nigdy się nie pojawił. Wojownik pogardliwie strzepnął ogonem.

— Proszę bardzo — miauknął. — Zobaczysz, który z nas mówi prawdę — i z wysoko uniesionym ogonem odmaszerował w kierunku wejścia do obozu.

— Naprawdę to widziałem, Ognista Gwiazdo — zapewnił Szara Pręga, jeszcze zdyszany po walce. — Nie rozumiem, dlaczego chciał skrzywdzić Szczawika, ale jestem przekonany, że to właśnie robił.

Ognista Gwiazda westchnął.

— Wierzę ci, ale każdy kot w klanie musi się przekonać, że postępuję sprawiedliwie. Nie mogę ukarać Ciemnej Pręgi, dopóki Szczawik nie opowie nam, co się stało.

Jeśli się obudzi — dodał w myślach. Przyglądał się, jak Rozżarzona Skóra i Wierzbowa Skóra delikatnie zabierają małą i niosą ją w kierunku wejścia do tunelu. Główka Szczawika zwisała bezwładnie, ogon włókł się po ziemi. Ognista Gwiazda ze ściśniętym sercem przypomniał sobie radosnego kociaka skaczącego po obozie. Jeśli Ciemna Pręga naprawdę próbował go zabić, zapłaci za to.

— Szara Pręgo — mruknął — idź z Rozżarzoną Skórą. Dopóki Szczawik się nie przebudzi, trzymaj straż przy legowisku — ty albo inny wojownik, może Piaskowa Burza albo Złoty Kwiat ci pomogą. Nie chcę, żeby coś się przytrafiło Szczawikowi, zanim będzie w stanie mówić.

Szara Pręga spojrział na niego ze zrozumieniem.

— Jasne, Ognista Gwiazdo — miauknął. — Lecę.

W podskokach zbiegł ze zbocza i przy wejściu do tunelu dogonił dwie kotki.

Ognista Gwiazda został na zboczu z Jeżynową Łapą.

— Zostawiłem na górze wiewiórkę — miauknął do ucznia, głową wskazując szczyt zbocza. — Czy mógłbyś ją przynieść? A potem zjedz coś i odpocznij. To był dla ciebie ciężki dzień.

— Dzięki — miauknął Jeżynowa Łapa. Zrobił kilka kroków pod górę i obejrzał się. — Szczawik wyzdrowieje, prawda?

Ognista Gwiazda westchnął ciężko.

— Nie wiem, Jeżynowa Łapo — przyznał. — Po prostu nie wiem.

Rozdział 9



Ognista Gwiazda zamyślony wszedł do obozu. Rozglądając się wokół, dostrzegł Ciemną Pręgę przelykającego posiłek w pobliżu kępy pokrzyw. Mysie Futro, Złoty Kwiat i Oszronione Futro posilały się nieopodal, ale wszystkie siedziały odwrócone tyłem do wojownika i nie patrzyły w jego stronę.

Szara Pręga musiał już rozpowiedzieć o tym, co się stało na zboczu. Zwłaszcza Oszronione Futro i Złoty Kwiat, które zdążyły odchować własne młode, na pewno z przerażeniem przyjęły wiadomość, że wojownik klanu byłby zdolny do zamordowania kociaka. To dobry znak, uznał Ognista Gwiazda, że koty klanu uwierzyły w wersję wydarzeń podaną przez Szarą Pręgę. Jak widać, jego przyjaciel powoli zdobywał akceptację pobratymców i odzyskiwał dawną popularność.

Przywódca zmierzał właśnie w kierunku przyjaciela, kiedy jego uwagę zwróciło poruszenie w pobliżu legowiska wojowników. Spomiędzy gałęzi wychodził Paprociowe Futro, rozglądając się gorączkowo wokół. Zauważył Ciemną Pręgę, zrobił krok w jego stronę, a potem skręcił gwałtownie i podbiegł do Ognistej Gwiazdy.

— Dopiero co usłyszałem! — wydyszał. — Ognista Gwiazdo, przepraszam! Wymknął mi się. To wszystko moja wina!

— Spokojnie — Ognista Gwiazda na moment oparł ogon na karku zmartwionego wojownika, próbując go uspokoić. — Opowiedz mi, co się wydarzyło.

Paprociowe Futro zaczerpnął jeszcze kilka razy powietrza, próbując się opanować.

— Ciemna Pręga oznajmił, że idzie na polowanie — zaczął. — Poszedłem z nim, ale kiedy weszliśmy do lasu, powiedział, że musi iść na stronę. Wszedł w krzaki, a ja na niego czekałem. Kiedy minęło sporo czasu, poszedłem go szukać, ale jego nie było! — spojrzał na przywódcę szeroko otwartymi, przerażonymi oczami. — Jeśli Szczawik umrze, nigdy sobie tego nie wybaczę!

— Szczawik nie umrze — powiedział uspokajająco Ognista Gwiazda, chociaż wcale nie był tego pewny. Młoda kotka wciąż była w złym stanie.

Pojawił się kolejny powód do zmartwienia: Ciemna Pręga już wiedział, że jest obserwowany. Bardzo zgrabnie pozbył się strażnika. Musiał mieć powód — uznał Ognista Gwiazda. Jakie zamiary miał wojownik i dlaczego usiłował zabić Szczawika?

— Co mam teraz zrobić? — zapytał Paprociowe Futro z nieszczęśliwą miną.

— Przede wszystkim przestań się obwiniać — odparł Ognista Gwiazda. — Ciemna Pręga prędzej czy później musiał pokazać, po której stronie stoi.

Pomijając niepokój o Szczawika, Ognista Gwiazda bynajmniej nie ubolewał nad tym, że Ciemna Pręga ujawnił swoje sympatie tak jednoznacznie, że żaden kot nie mógł już mieć wątpliwości. Chociaż wcześniej przywódca miał jeszcze nadzieję, że zdoła zatrzymać wojownika w klanie, gdzie łatwiej będzie mieć go na oku, teraz wiedział, że Ciemna Pręga nigdy nie będzie wierny — ani jemu, ani Klanowi Pioruna, a w klanie nie ma miejsca dla kota, który potrafił otruć bezbronne młode. Niech sobie idzie do Tygryskiej Gwiazdy, tam jest jego miejsce — pomyślał Ognista Gwiazda.

— Pilnuj go dalej — powiedział do Paprociowego Futra. — Teraz już możesz robić to otwarcie. I przekaz ode mnie Ciemnej Prędze, że nie wolno mu opuszczać obozu, dopóki Szczawik nie opowie, co się stało.

Paprociowe Futro skinął w napięciu głową i poszedł do kępy pokrzyw, przy której siedział Ciemna Pręga. Powiedział mu kilka słów, a wojownik warknął coś w odpowiedzi i zajął się z powrotem jedzeniem.

Przyglądający się im Ognista Gwiazda usłyszał za sobą czyjeś kroki. Obróciwszy się, ujrzał Piaskową Burzę. Ruda kotka przytuliła pysk do jego pyska, z jej gardła wydobył się głębokie mruczenie. Ognista Gwiazda wciągnął jej zapach, ciesząc się chwilą pociechy, jaką czerpał z jej bliskości.

— Przyjdiesz coś zjeść? — zapytała Piaskowa Burza. — Czekałam na ciebie. Szara Pręga powiedział mi, co się stało — ciągnęła, kiedy oboje ruszyli w kierunku kępy pokrzyw. — Później go zmienię na straży przy legowisku Rozżarzonej Skóry.

— Dzięki — miauknął Ognista Gwiazda.

Idąc z kotką w kierunku stosu upolowanej zwierzyny, rzucił spojrzenie na ciemnego kocura. Ciemna Pręga skończył posiłek, wstał i, ignorując obecność przywódcy, poszedł do legowiska wojowników. Paprociowe Futro ruszył za nim z wyrazem determinacji na pysku.

Wchodząc do legowiska, Ciemna Pręga natknął się na Zakurzoną Skórę. Na oczach Ognistej Gwiazdy młodszy wojownik uskoczył w bok i skierował się do Paprotkowej Łapy, siedzącej przed legowiskiem uczniów. Koty Klanu Pioruna wyraźnie okazywały swoje uczucia wobec jednego z członków klanu. Zakurzona Skóra, który był wcześniej uczniem Ciemnej Pręgi, teraz nawet nie odezwał się do byłego mentora.

Ognista Gwiazda wybrał sobie srokę ze stosu i zaniósł ją w poblizę kępy pokrzyw.

— Cześć, Ognista Gwiazdo — miauknęła Mysie Futro, kiedy zbliżył się do kocic. — Ciernista Łapa mówił, że chcesz ze mną porozmawiać o ceremonii mianowania go na wojownika. Faktycznie już czas.

— Najwyższy — zgodził się Ognista Gwiazda. Niechęć Błękitnej Gwiazdy do mianowania wojownikami trzech najstarszych uczniów doprowadziła do śmierci Prędkiej Łapy i okaleczenia Straconego Pyska; podczas ceremonii mianowania Ciernistej Łapy na pewno wszyscy członkowie klanu będą to wspominali. — Chodźmy we trójkę na jutrzejszy patrol poranny. Będę miał okazję przyjrzeć się, jak mu idzie... Oczywiście nie wątpię w jego umiejętności — dodał pośpiesznie.

— Ja myślę! — miauknęła Mysie Futro. — Powiesz Ciernistej Łapie o patrolu, czy ja mam to zrobić?

— Sam mu powiem — Ognista Gwiazda szybko przełknął kęs sroki. — Muszę też jeszcze pogadać z Paprotkową Łapą i Jesionową Łapą.

Kiedy skończył wspólny posiłek z Piaskową Burzą, kotka odeszła do swojego legowiska, a on sam skierował się do pnia, przy którym jadali uczniowie. Zakurzona Skóra i Paprotkowa Łapa już tam byli, razem z Ciernistą Łapą i Jesionową Łapą, a z legowiska starszych zmierzali w ich kierunku Obłoczny Ogon ze Straconym Pyskiem.

— Ciernista Łapo — Ognista Gwiazda przywitał ucznia skinieniem głowy i usiadł obok. — Czy pazury masz naostrzone? Jesteś gotowy wykazać się umiejętnościami wojownika?

Ciernista Łapa usiadł wyprostowany, oczy mu rozblęły.

— Tak, Ognista Gwiazdo!

— Zatem jutro poranny patrol — powiedział Ognista Gwiazda. — Jeśli wszystko dobrze pójdzie, gdy słońce będzie w zenicie, odbędziesz swoje mianowanie na wojownika.

Oczy ucznia zalsniły z podniecenia, ale po chwili zasłoniła je mgła. Ciernista Łapa spuścił wzrok.

— Co się dzieje? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Prędką Łapą... i Stracony Pysk — odparł cicho Ciernista Łapa, koniuszkiem ogona wskazując okaleczoną siostrę. — Powinni być razem ze mną.

— Zgadzam się — odparł Ognista Gwiazda, na moment zamykając oczy na wspomnienie wielkiego bólu. — Mimo to spróbuj cieszyć się tym, co cię czeka. Od dawna na to zasłużyłeś.

— Ja przecież będę przy tobie, Ciernista Łapo — odezwała się Stracony Pysk, siedząca obok Obłocznego Ogona. — Jako pierwsza nazwę cię nowym imieniem.

— Dzięki, Stracony Pysku — odparł Ciernista Łapa, z wdzięcznością

skłaniając ku niej głowę.

— A skoro jesteśmy przy imionach — wtrącił Obłoczny Ogon — co z jej imieniem? — przekrzywił głowę w kierunku przyjaciółki. On sam nigdy nie używał okrutnego imienia nadanego przez Błękitną Gwiazdę poranionej kotce. — Może uda się je zmienić?

— Czy można zmienić wojownikowi imię? — zapytał Ognista Gwiazda. — Nadając je, bierze się na świadka Klan Gwiazdy.

Obłoczny Ogon westchnął z irytacją.

— Nigdy nie sądziłem, że mój przywódca okaże się takim mysim mózdzkiem! Czy myślisz, że Jedno Oko albo Obcięty Ogon od początku nosili takie imiona? Jako wojownicy na pewno nazywali się inaczej. Musi istnieć jakaś ceremonia. Wiem, że klan nie przyjmie nowego imienia, jeśli nie wypowiesz właściwych słów.

— Ognista Gwiazdo, proszę... — Stracony Pysk spojrzała na niego z nadzieją. — Na pewno inne koty nie czułyby się tak niezręcznie rozmawiając ze mną, gdyby nie musiały używać tego okropnego imienia.

— Jasne — Ognista Gwiazda poczuł wstyd, że nie domyślił się, jak męczy się młoda kotka. — Od razu porozmawiam ze starszymi. Jedno Oko na pewno będzie wiedziała, co robić.

Podniósł się, ale przypomniał sobie jeszcze jedno.

— Jesionowa Łapo, Paprotkowa Łapo, nie sądzicie, że o was zapomniałem. Doskonale spisaliście się w wyścigu z psami, ale jesteście jeszcze trochę za młodzi, żeby mianować was na wojowników. — To była prawda, lecz jednocześnie Ognista Gwiazda chciał podkreślić starszeństwo Ciernistej Łapy poprzez mianowanie go wojownikiem wcześniej niż pozostałych. — Obiecuję, że niedługo was też mianujemy — zwrócił się do dwójki uczniów.

— Rozumiemy — miauknęła Jesionowa Łapa. — Musimy się jeszcze trochę podszkolić.

— Ognista Gwiazdo — zapytała nerwowo Paprotkowa Łapa — co się stanie z Ciemną Pręgą? Jeśli... jeśli zrobił to Szczawikowi, nie chcę, żeby mnie uczył.

— Jeśli to zrobił, to na pewno nie będzie cię uczył — obiecał Ognista Gwiazda.

— Szczawik? — zapytał Obłoczny Ogon. — O co chodzi ze Szczawikiem? Coś się stało, kiedy byliśmy na polowaniu?

Ciernista Łapa i Jesionowa Łapa natychmiast przysunęli się do niego i Straconego Pyska i przyciszonymi głosami zaczęli im przekazywać ostatnie wiadomości.

— To kto będzie teraz uczył Paprotkową Łapę? — zapytał Zakurzona Skóra, widocznie już przekonany o winie Ciemnej Pręgi. — Mógłbym jednocześnie szkolić ją i Jesionową Łapę, dałbym sobie radę — dodał z nadzieją.

Paprotkowa Łapa rozjaśniła się, ale Ognista Gwiazda pokręcił głową.

— Nie ma mowy, Zakurzona Skóro. Byłbyś dla niej zdecydowanie zbyt łagodny.

Zakurzona Skóra spojrział na niego z rozdrażnieniem, ale po chwili zawstydzony pokiwał głową.

— Masz rację, Ognista Gwiazdo — stwierdził.

— Nie obawiaj się — rzucił na odchodnym Ognista Gwiazda, kierując się do legowiska starszych — na pewno dostanie dobrego mentora.

W swoim legowisku za pnem powalonego drzewa starsi szykowali się do snu.

— Co tam znowu? — marudził Małe Ucho, podnosząc głowę z wyścielonego mchem posłania. — Nie da się tu zmrużyć oka!

Pstrokaty Ogon zamruczała łagodnie.

— Nie zwracaj na niego uwagi, Ognista Gwiazdo. Zawsze jesteś tu mile widziany.

— Dziękuję, Pstrokaty Ogonie — odparł Ognista Gwiazda — ale chciałbym porozmawiać z Jednym Okiem.

Jedno Oko leżała pod osłoną pnia zwinięta w kłębek w paprociach. Spojrzała na niego swoim jedynym okiem i ziewnęła potężnie.

— Słucham cię, Ognista Gwiazdo, ale się streszczaj.

— Muszę cię zapytać o imiona — zaczął Ognista Gwiazda, a potem opowiedział o pragnieniu Obłocznego Ogona, by Stracony Pysk otrzymała nowe imię.

Na dźwięk imienia młodej kotki podeszła do nich Nakrapiany Ogon i usiadła obok, przysłuchując się. Starsza kocica zajmowała się Straconym Pyskiem tuż po jej wypadku i obie kotki przywiązały się do siebie.

— Absolutnie rozumiem Obłoczny Ogon — skomentowała, kiedy Ognista Gwiazda skończył. — Żaden kot nie chciałby nosić takiego imienia.

Jedno Oko ziewnęła.

— Mnie zmieniono imię, kiedy nie byłam już pierwszej młodości — przyznała — i szczerze mówiąc, nie interesuje mnie, jak się do mnie zwracają, dopóki dostaję swoją porcję jedzenia. Ale młody kot odbiera to inaczej.

— Powiesz mi więc, co zrobić? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Jasne — Jedno Oko uniosła ogon i przywołała go bliżej. — Chodź tutaj i słuchaj uważnie...

W nocy spadł rzęsy deszcz. Kiedy Ognista Gwiazda o świcie wyprowadzał Mysie Futro i Ciernistą Łapę poza obóz, zauważył, że śnieg prawie stopniał. Paprocie i kępy trawy lśniły i migotały zroszone kroplami wody, w których

odbijało się światło wstającego dnia. Ognista Gwiazda zadrżał i narzucił zdrowe tempo marszu.

Z błysku w oczach Ciernistej Łapy wyczytał, że uczeń jest wyjątkowo rozemocjonowany, ale stara się zachować spokój i pokazać swojemu przywódcy, że jest godny miana wojownika. Trójka kotów przystanęła na szczycie zbocza; wiatr przyniósł ku nim zapach myszy. Ciernista Łapa spojrział pytająco na Ognistą Gwiazdę. Przywódca kiwnął głową.

— Nie idziemy na polowanie — miauknął cicho — ale nie mam nic przeciwko jakiejś przegryzce. Zobaczmy, jak sobie poradzisz.

Ciernista Łapa zamarł na moment, lokalizując mysz kręcącą się w liściach pod krzewem. Gładko opadł do przysiadu myśliwego i zaczął ją podchodzić. Ognista Gwiazda z aprobatą zauważył, że uczeń pamięta, jak wrażliwa jest mysz na odgłosy kocich łap; Ciernista Łapa niemal płynął nad ziemią. Nagle skoczył, a potem odwrócił się do Ognistej Gwiazdy i swojej mentorki z triumfem w oczach i myszą bezwładnie zwisającą z pyska.

— Dobra robota! — miauknęła Mysie Futro.

— Świetnie — przytaknął Ognista Gwiazda. — Zakop ją na razie, zabierzemy ją w drodze powrotnej.

Kiedy Ciernista Łapa przysypał ziemią swoją zdobycz, Ognista Gwiazda poprowadził patrol w kierunku Wężowych Skał. Nie był w tamtej okolicy od tamtego okropnego poranka, kiedy odkrył ciała królików ułożone przez Tygrysią Gwiazdę wzdłuż ścieżki do obozu Klanu Pioruna po to, żeby zwabić tam psy. Na wspomnienie odoru krwi przełknął ślinę, ale w tej chwili nie czuł nic oprócz zwykłych zapachów lasu. Kiedy dotarli do Wężowych Skał, wokół panowała cisza. Wycie i szczekanie dochodzące z jaskini były już tylko wspomnieniem.

— No, dobrze, Ciernista Łapo — miauknął Ognista Gwiazda, ukrywając przerażenie, jakie wciąż odczuwał w tym miejscu — jakie zapachy czujesz?

Uczeń uniósł głowę i otworzył pysk, żeby powietrze dotarło również do podniebienia. Przywódca widział jego wielkie skupienie.

— Lis — oznajmił w końcu Ciernista Łapa. — Ale zapach jest stary... ma jakieś dwa dni. I wiewiórka. I... i słaby zapach psa — rzucił spojrzenie na Ognistą Gwiazdę, który w jego wzroku zobaczył własne obawy. Wszyscy wiedzieli, że właśnie w tej okolicy zginął Prędka Łapa, a Stracony Pysk została okaleczona.

— Coś jeszcze?

— Droga Grzmotu — odparł Ciernista Łapa — i coś jeszcze... — znów zawęszył. — Ognista Gwiazdo, nie rozumiem. Wydaje mi się, że to zapach kotów, ale to nie są koty z żadnego klanu. Dochodzi stamtąd — ogonem wskazał kierunek. — Co myślisz?

Ognista Gwiazda głęboko wciągnął powietrze. Ciernista Łapa miał rację. Wiatr niósł ku nim zapach nieznanych kotów.

— Rzućmy okiem — zamruczał. — Ale bądźmy ostrożni. To może być tylko zabłąkany pieszczoł Dwunożnych, ale nigdy nic nie wiadomo.

W miarę jak ostrożnie przedzierali się przez zarośla, zapach przybierał na sile. Teraz Ognista Gwiazda mógł powiedzieć już coś pewniejszego.

— Włóczędzy albo samotnicy — oznajmił. — Jak się wydaje, trójka. Zapach jest świeży, chyba się minęliśmy.

— Ale co oni robią na naszym terytorium? — zapytał Ciernista Łapa. — Myślisz, że to mogą być włóczędzy Tygryziej Gwiazdy? — miał na myśli bandę kotów nienależących do żadnego z klanów, które Tygrysia Gwiazda w czasie swojego wygnania poprowadził do ataku na obóz Klanu Pioruna. Było to jeszcze przed wstąpieniem wojownika do Klanu Cienia.

— Nie — odparła Mysie Futro. — Włóczędzy Tygryskiej Gwiazdy dawno już przesiąkli zapachem Klanu Cienia. To musi być ktoś nowy.

— A jeśli chodzi o to, co tu robią — dodał Ognista Gwiazda — też chciałbym się tego dowiedzieć. Chodźmy za nimi. Ciernista Łapo, prowadź.

Ciernista Łapa był teraz poważny, podniecenie bliską ceremonią mianowania ustąpiło miejsca obawie przed nowym zagrożeniem. Starał się, jak mógł, ale na podmokłym terenie stracił ślad. Nawet Ognista Gwiazda nie mógł go odnaleźć.

— Przepraszam — miauknął zmartwiony uczeń.

— To nie twoja wina — pocieszył go Ognista Gwiazda. — Skoro zapach zanikł, to nikt go nie znajdzie.

Uniósł głowę i spojrział tam, gdzie prowadził ślad. Wyglądało na to, że obce koty szły w kierunku Drogi Grzmotu, a może w kierunku siedzib Dwunożnych. W każdym razie wychodziły z terytorium Klanu Pioruna. Ognista Gwiazda wzruszył ramionami.

— Przekażę patrolom, żeby uważały, ale na razie chyba nie ma się czym przejmować. Dobrze sobie poradziłeś, Ciernista Łapo — dodał z pochwalnym mrużeniem, zwracając się do ucznia. — Wracajmy do obozu. Musimy przygotować ceremonię mianowania na wojownika.

— Niech wszystkie koty na tyle dorosłe, by samotnie polować, zbiorą się pod Wysokim Głazem na spotkanie klanu!

Niemal natychmiast po tym wezwaniu Ognista Gwiazda ujrzał Ciernistą Łapę wyłaniającego się z legowiska uczniów, z Mysim Futrem idącą obok. Oba koty wyczyściły się na ceremonię. Złocistobrązowa sierść Ciernistej Łapy lśniła w bladym słońcu pory nagich drzew; uczeń wyraźnie pękał z dumy.

Czekając, aż zbierze się reszta klanu, Ognista Gwiazda dostrzegł Rozżarzoną Skórę wychodzącą ze swojego legowiska. Obok szedł Szara Pręga. Rozmawiali ze sobą cicho, z nachylenymi ku sobie głowami. Ognista Gwiazda zastanawiał się, jak się czuje Szczawik. Przed wyjściem na patrol poranny zajrzał na chwilę do

legowiska medyczki. Kociak spał, a Rozżarzona Skóra nadal nie potrafiła odpowiedzieć, kiedy organizm małej pozbędzie się trucizny. Ognista Gwiazda postanowił od razu po ceremonii sprawdzić, jak się miewa kotka.

Kątem oka dojrzał Ciemną Pręgę wychodzącego z legowiska wojowników z Paprociowym Futrem depczącym mu po piętach. Kiedy usiedli u stóp Wysokiego Głazu, wokół nich nagle zrobiło się pusto. Żaden z kotów nie chciał się znaleźć w pobliżu Ciemnej Pręgi. Wojownik wbił wzrok w przestrzeń przed sobą z szyderczym wyrazem pyska, ale Ognista Gwiazda domyślał się, że on też chciałby wiedzieć, czy Szczawik wyzdrowieje.

Ognista Gwiazda przez chwilę przyglądał się klanowi. Ciernista Łapa zapamięta ten dzień do końca życia, jednak dla przywódcy też będzie on pamiętny, gdyż Ciernista Łapa będzie pierwszym mianowanym przez niego wojownikiem.

Głosem niosącym się wyraźnie nad polaną Ognista Gwiazda wypowiedział rytualne słowa, które pamiętał z własnej ceremonii mianowania i wszystkich innych, jakie widział.

— Ja, Ognista Gwiazda, przywódca Klanu Pioruna, wzywam moich walecznych przodków, by spojrzeli na tego ucznia. Trenował pilnie, by poznać zasady waszego szlchetnego kodeksu. Polecam go wam jako kolejnego wojownika. — Potem, zwracając się do Ciernistej Łapy, mówił dalej: — Czy obiecujesz przestrzegać kodeksu wojownika oraz chronić ten klan i bronić go nawet za cenę życia?

— Obiecuję — odparł Ciernista Łapa mocnym, pewnym głosem.

— W takim razie mocą Klanu Gwiazdy nadaję ci imię wojownika: Ciernista Łapo, od tej chwili będziesz znany jako Ciernisty Pazur. Klan Gwiazdy uznaje twoją wierność i inteligencję, witamy cię jako pełnoprawnego wojownika Klanu Pioruna.

Ognista Gwiazda postąpił krok do przodu i oparł pysk na głowie Ciernistego Pazura, czując, że świeżo mianowany wojownik drży z podniecenia. Ciernisty Pazur w odpowiedzi polizał go w bark i spojrzął mu w oczy wzrokiem, w którym radość mieszała się z żalem. Ognista Gwiazda wiedział, że wojownik wspomina swojego przyjaciela z legowiska, Prędką Łapę, który zginął, zanim poznał radość spełnienia towarzyszącą mianowaniu na wojownika.

Kiedy Ciernisty Pazur odsunął się do tyłu, by dołączyć do wojowników, przysunęła się do niego Stracony Pysk.

— Ciernisty Pazur! — zamruczała, przesuwając językiem po jego uchu. Dotrzymała obietnicy — jako pierwsza powitała go imieniem wojownika. W jej głosie brzmiała radość i duma z sukcesu przyjaciela.

Obłoczny Ogon podskoczył zaraz za nią, powitał Ciernistego Pazura i rzucił pytające spojrzenie w kierunku Ognistej Gwiazdy.

Ognista Gwiazda kiwnął do niego głową. Odczekał kilka chwil, żeby klan

mógł powitać nowego wojownika skandując jego imię, a potem skinieniem ogona nakazał ciszę. Kiedy koty zamilkły, mówił dalej:

— Zanim się rozejdziecie, mam jeszcze coś do powiedzenia. Po pierwsze, chcę oddać cześć uczniowi, który powinien tu być i otrzymać imię wojownika razem z Ciernistym Pazurem. Wszyscy wiecie, że Prędką Łapą zginął próbując wysledzić sforę psów, która nam zagrażała. Klan zawsze będzie o tym pamiętał.

Wśród zgromadzonych kotów rozległ się pomruk aprobaty. Ognista Gwiazda zerknął na Długiego Ogona, który był mentorem zabitego ucznia, i wyczytał z jego pyska jednocześnie dumę i żal.

— Po drugie — ciągnął — chcę w imieniu klanu podziękować dwójce uczniów: Paprotkowej Łapie i Jesionowej Łapie. W wyścigu z psami wykazali się odwagą wojowników, a chociaż są jeszcze za młodzi, by otrzymać nowe imiona, uczcijmy ich odwagę.

— Paprotkowa Łapa! Jesionowa Łapa! — dwójka uczniów wydawała się przytłoczona pochwałą wyrażoną przez cały klan, a oczy Zakurzonej Skóry błyszczały z radości. Jedynie Ciemna Pręga, mentor Paprotkowej Łapy, nie odezwał się, zimnym wzrokiem wpatrując się w przestrzeń. Nawet nie odwrócił się w kierunku swojej uczennicy.

Ognista Gwiazda znów odczekał, aż okrzyki ucichną.

— Mamy do przeprowadzenia jeszcze jedną ceremonię — ogonem przywołał do siebie Stracony Pysk. Kotka wysunęła się z tłumu i zdenerwowana stanęła przed nim. Za nią szedł Obłoczny Ogon, trzymając się na dystans długości ogona.

Przez gromadę kotów przebiegł pomruk zaskoczenia. Ognista Gwiazda miał świadomość, że większość z nich zupełnie nie spodziewa się tego, co zaraz nastąpi. Ostatnia ceremonia zmiany imienia kota, któremu wcześniej nadano imię wojownika, odbyła się wiele pór roku temu.

Przypominając sobie słowa Jednego Oka, Ognista Gwiazda zaczął mówić.

— Duchy Klanu Gwiazdy, znacie imię każdego kota. Proszę was teraz, żebyście zabrały imię kota, który stoi przed wami, gdyż nie oddaje już jego natury.

Przerwał na chwilę. Młoda biało-ruda kotka, w tej chwili bezimienna, drżała przed obliczem Klanu Gwiazdy. Ognista Gwiazda miał nadzieję, że spodoba się jej imię, które dla niej wybrał; długo nad nim myślał, żeby na pewno pasowało.

— Jako przywódca Klanu Pioruna — oznajmił — i za aprobatą naszych wojowniczych przodków nadaję temu kotu nowe imię. Od dzisiaj będzie ona znana jako Jasne Serce, gdyż chociaż jej ciało zostało ciężko ranne, czcimy jej męznego ducha i światło, które w niej lśni.

Podszedł do kotki, której właśnie nadał imię Jasnego Serca i, podobnie jak przy ceremonii mianowania wojownika, położył pysk na jej głowie. Ona odpowiedziała tak jak nowi wojownicy, liżąc go w bark.

— Jasne Serce! Jasne Serce! — rozległ się krzyk zgromadzonych kotów. Jasne Serce jako uczennica była lubiana i cały klan żałował, kiedy została ranna. Kotka nie zostanie nigdy wojowniczką w pełnym sensie tego słowa, ale w Klanie Pioruna zawsze będzie dla niej miejsce.

Ognista Gwiazda poprowadził Jasne Serce do czekającego na nią Obłocznego Ogon.

— I co? — zapytał. — Czy to imię jest odpowiednie?

Obłoczny Ogon ledwie mógł odpowiedzieć, zajęty przytulaniem pyska do pyska Jasnego Serca i splataniem ogona z ogonem kotki.

— Jest idealne, Ognista Gwiazdo — zamruczał.

Zdrowe oko Jasnego Serca płonęło szczęściem. Kotka mruczała zbyt głośno, by móc przemówić, ale odpowiedziała Ognistej Gwieździe pełnym wdzięczności spojrzeniem. Już zbyt długo nosiła ciężar gniewu Błękitnej Gwiazdy na Klan Gwiazdy. Teraz, nawet jeśli nie zostanie wojowniczką, będzie mogła z dumą nosić swoje imię.

Ognista Gwiazda przełknął, czując, jak gardło ściskają mu emocje. W takich chwilach czuł, że warto być przywódcą.

— Słuchaj, Ognista Gwiazdo — miauknął po chwili Obłoczny Ogon — mam zamiar trenować razem z Jasnym Sercem. Chcemy wypracować technikę walki, której będzie mogła używać z jednym okiem i jednym uchem. Kiedy znów będzie w stanie walczyć, czy będzie mogła przenieść się z legowiska starszych do wojowników, żeby zamieszkać z nami?

— Cóż... — odparł Ognista Gwiazda bez przekonania. Jasne Serce nigdy nie zostanie w pełni sprawną wojowniczką, gdyż nie da rady polować samodzielnie, a w walce będzie zawsze w trudniejszym położeniu. Jednak trudno się było oprzeć jej determinacji. Poza tym Ognista Gwiazda chciał, żeby umiała jak najlepiej bronić samej siebie i pobratymców z klanu. — Nie masz jeszcze ucznia, Obłoczny Ogonie — powiedział — więc faktycznie możesz spędzać czas z Jasnym Sercem.

— Czy w takim razie możemy ćwiczyć razem? — dopytywał się Obłoczny Ogon.

— Ognista Gwiazdo, proszę — dodała Jasne Serce. — Chcę się przydać klanowi.

— Dobrze — zgodził się Ognista Gwiazda i pod wpływem nagłej myśli dodał: — A jeśli wypracujecie jakieś nowe techniki, możemy nauczyć ich pozostałych. Jasne Serce nie jest pierwszym kotem, który odniósł takie rany, i nie będzie ostatnim.

Obłoczny Ogon miauknął potakująco. Oboje już się odsuwali, kiedy Biała Burza, niegdyś mentor Jasnego Serca, podszedł, żeby jej pogratulować.

— Tuż przed ceremonią zajrzałem do Szczawika — powiedział do Ognistej Gwiazdy. — Już się budziła. Według Rozżarzonej Skóry wróci do zdrowia.

— Wspaniała wiadomość! — zamruczał Ognista Gwiazda. Przypomniat sobie teraz, że Biała Burza jest ojcem Szczawika. — Myślisz, że może już opowiedzieć, co się zdarzyło?

— Musisz zapytać Rozżarzoną Skórę — odparł wojownik. — Idź od razu, ja się zajmę wyznaczeniem patroli.

Ognista Gwiazda podziękował mu i pośpieszył w kierunku legowiska medyczki.

Rozżarzona Skóra czekała na niego u wejścia do tunelu w paprociach.

— Właśnie szłam do ciebie — miauknęła. Po dobrej wiadomości przekazanej przez Białą Burzę, Ognista Gwiazda zdziwił się, widząc niepokój w jej oczach. — Szczawik się przebudziła — mówiła dalej — wyzdrowieje. Ale musisz wysłuchać, co ma do powiedzenia.

Rozdział 10



Szczawik leżała skulona na pośłaniu z mchu niedaleko wejścia do legowiska Rozżarzonej Skóry. Uniosła głowę, kiedy Ognista Gwiazda podszedł do niej z medyczką, lecz powieki opadały jej ciężko na oczy i wydawało się, że ma problemy z poruszaniem.

Piaskowa Burza siedziała przy niej, czuwając.

— Biedna mała — zamruczała do Ognistej Gwiazdy. — O mała nie umarła. Musimy coś zrobić z Ciemną Pręgą.

Ruda kotka wyglądała na równie zaniepokojoną jak Rozżarzona Skóra, zatem ona również słyszała już opowieść Szczawika. Ognista Gwiazda pokiwał głową.

— Zostaw go mnie — powiedział i usiadłszy obok małej, miauknął łagodnie: — Cieszę się, że się obudziłaś, Szczawiku. Czy możesz mi powiedzieć, co ci się stało?

Mała szylkretowa kotka patrzyła na niego zamglonym wzrokiem.

— Kopeć i Deszczyk jeszcze spali w żłobku — zaczęła słabym głosem. — Ale mnie już się nie chciało spać. Mama akurat nie patrzyła, więc poszłam się bawić na zboczu. Chciałam złapać mysz. A potem zobaczyłam Ciemną Pręgę — jej głos zadrżał; zawahała się.

— Mów dalej — zachęcił Ognista Gwiazda.

— On też wchodził na zbocze. Wiedziałałam, że powinien z nim być Paprociowe Futro, byłam... byłam ciekawa, dokąd idzie, więc poszłam za nim. Przypomniałam sobie, jak kiedyś zabrał Jeżynową Łapę i Brunatną Łapę za obóz i pomyślałam, że może też przeżyję taką przygodę.

Ognista Gwiazda z żalem pomyślał o tym, jak żywotna i ciekawska była dotąd Szczawik, pakującą się czasami w kłopoty właśnie z powodu zbytnej odwagi. Bezwładny strzęp futerka, który miał teraz przed oczami, w niczym nie przypominał tamtego żywego srebra. Przywódca mógł tylko mieć nadzieję, że otoczona opieką Rozżarzonej Skóry kotka niedługo znów będzie biegać jak dawniej.

— Długo za nim szłam — mówiła Szczawik, wyraźnie dumna z siebie — nigdy wcześniej nie odeszłam tak daleko od obozu. Kryłam się przed Ciemną Pręgą, więc on mnie nie zobaczył. Spotkał się z kotem, którego nie widziałam nigdy wcześniej.

— Jakim innym kotem? Jak on wyglądał? Jaki miał zapach? — wypytywał Ognista Gwiazda.

Na pyszczku Szczawika odbiło się zdziwienie.

— Nie rozpoznałam zapachu — miauknęła i zmarszczyła nos — ale był okropny. To był duży biały kot, większy od ciebie, Ognista Gwiazdo. I miał czarne łapy.

Ognista Gwiazda wbił w nią wzrok; wiedział, kogo zobaczyła.

— Czarna Stopa! — zawołał. — Zastępca Tygrysiej Gwiazdy. Szczawiku, wyczułaś zapach Klanu Cienia.

— I w jakiej to sprawie Ciemna Pręga spotkał się z zastępcą przywódcy Klanu Cienia na naszym terytorium? — wtrąciła groźnie Piaskowa Burza. — Chętnie bym się dowiedziała.

— I co było dalej? — pytał Ognista Gwiazda.

— Przestraszyłam się — przyznała Szczawik, spuszczać spojrzeń na swoje łapy. — Pobiegłam do obozu, ale Ciemna Pręga chyba mnie usłyszał, bo na zboczu mnie dogonił. Myślałam, że będzie się gniewał, że go śledziłam, ale on mnie pochwalił, że jestem taka bystra. I w nagrodę dał mi czerwone jagody. Wyglądały smakowicie, ale kiedy je zjadłam, zrobiło mi się bardzo niedobrze... i potem już nic nie pamiętam, obudziłam się tutaj.

Skończywszy, opuściła głowę na łapy, jakby opowiedzenie tak długiej historii zupełnie ją wyczerpało.

Rozżarzona Skóra trąciła ją delikatnie nosem, by sprawdzić jej oddech.

— To były jagody śmierci — wyjaśniła. — Nigdy, przenigdy już ich nie dotykaj.

— Nigdy, Rozżarzona Skóro, przysięgam — zamruczała mała.

— Dziękuję, Szczawiku — miauknął Ognista Gwiazda. Fakt, że Szara Pręga miał jednak rację, rozgniewał go, chociaż nie zdziwił. Najbardziej zaskakująca była wiadomość, że na terytorium Klanu Pioruna widziano Czarną Stopę; to oznaczało, że Ciemna Pręga musiał się z nim tutaj umówić.

— Co zrobisz z Ciemną Pręgą? — zapytała Piaskowa Burza.

— Będę musiał go przesłuchać — odparł Ognista Gwiazda. — Ale zapewne do niczego się nie przyzna.

— Po czymś takim nie może zostać w Klanie Pioruna — stwierdziła Piaskowa Burza głosem twardym jak stal. — Niejeden kot chętnie rozszarpałby mu gardło na strzępy.

— Zostaw go mnie — miauknął ponuro Ognista Gwiazda.

Rozżarzona Skóra została przy Szczawiku, którą znów zaczął morzyć sen, zaś Ognista Gwiazda i Piaskowa Burza wrócili na polanę. Większość kotów nie rozeszła się jeszcze po wcześniejszym spotkaniu; siedziały, dzieląc się językami. Biała Burza szedł w kierunku tunelu w ostrokrzewie, towarzyszyli mu Żółty Kwiat i Długi Ogon.

Ognista Gwiazda wskoczył na Wysoki Głaz i zwołał kolejne zebranie. Patrol zawrócił, pozostałe koty spojrzwały na przywódcę zaskoczone. Ognista Gwiazda poszukał wzrokiem Ciemnej Pręgi, ale nigdzie nie było go widać.

— Gdzie jest Ciemna Pręga? — miauknął do Szarej Pręgi, który podchodził do stóp Wysokiego Głazu.

— W legowisku — odparł wojownik.

— Przyrowadź go.

Szara Pręga zniknął w legowisku wojowników, a po chwili wynurzył się z niego z Ciemną Pręgą i Paprociowym Futrem u boku. Cała trójka podeszła pod Wysoki Głaz. Ciemna Pręga usiadł i spojrzął na Ognistą Gwiazdę z szyderczą miną.

— Co tam? — zapytał. — Czego to chce teraz nasz szlachetny przywódca?

Ognista Gwiazda nie spuścił wzroku pod jego spojrzeniem.

— Szczawik się obudziła.

Przez moment Ciemna Pręga patrzył mu w oczy, a potem odwrócił wzrok.

— Zwołałeś zebranie klanu, żeby nam o tym powiedzieć? — mówił drwiącym tonem, ale sierść zjeżyła mu się niespokojnie na tę wiadomość.

— Koty Klanu Pioruna — Ognista Gwiazda podniósł głos — zwołałem was tutaj, żebyście wysłuchali tego, co ma do powiedzenia Ciemna Pręga. Wszyscy słyszeliście, co spotkało wczoraj Szczawika. Szczawik się obudziła i według Rozżarzonej Skóry wróci do zdrowia. Rozmawiałem z nią, mała potwierdziła słowa Szarej Pręgi. Ciemna Pręga celowo podał jej jagody śmierci. Zatem, Ciemna Pręgo — znów spojrzął na ciemnego wojownika siedzącego pod głazem — co masz do powiedzenia?

— Ona kłamie — odparł natychmiast Ciemna Pręga. Wśród otaczających go kotów podniosły się gniewne syknięcia, więc pośpiesznie dodał: — Albo się pomyliła. Pewnie nie dosłyszała, kiedy mówiłem, żeby ich nie jadła.

— Nie kłamie i nie pomyliła się — miauknął Ognista Gwiazda. — Powiedziała mi też coś jeszcze ciekawszego, podała powód, dla którego nakarmiła ją jagodami śmierci. Szczawik widziała, jak spotkałaś się z Czarną Stopą, zastępcą przywódcy Klanu Cienia. Na naszym terytorium. Czy możesz nam powiedzieć, o co chodziło?

Koty klanu zaczęły syczeć z jeszcze większym gniewem, a z tyłu tłumu podniósł się krzyk:

— Zdrajca!

Ognista Gwiazda ogonem nakazał ciszę, ale rozzłoszczone koty uspokoiły się dopiero po paru chwilach.

Ciemna Pręga odczekał, aż szum ucichnie.

— Nie muszę się tłumaczyć przed pieszczołkami — warknął.

Ognista Gwiazda przeciągnął pazurami po skale, na której stał; uspokoił się stwierdziwszy, że są odpowiednio ostre.

— Właśnie to masz zrobić. Chcę wiedzieć, co planujesz wspólnie z Tygrysią Gwiazdą — nagle ogarnęła go panika; siłą woli zmusił się do zachowania spokoju. — Ciemna Pręgo, wiesz przecież, czego chciał Tygrysia Gwiazda; psy zniszczyłyby Klan Pioruna bez reszty. Jak możesz wciąż z nim spiskować po tym, co zrobił?

Ciemna Pręga z niechęcią, w milczeniu patrzył mu w oczy. Ognista Gwiazda przypomniał sobie, jak rankiem, przed atakiem sfory psów, zatrzymał go wymykającego się z obozu z dziećmi Tygrysią Gwiazdą. Ciemna Pręga wiedział, że Tygrysia Gwiazda coś knuje, ale wystawiłby cały klan na straszną śmierć, nawet nie próbując go ostrzec. Tyle warta była jego wierność pobratymcom.

Ognista Gwiazda chciał zachować się sprawiedliwie, żeby nikt, nawet sam Ciemna Pręga, nie mógł go oskarżyć o prześladowanie byłych zwolenników Tygrysią Gwiazdą. Obawiał się również tego, co uczyni Ciemna Pręga, kiedy będzie mógł odejść z Klanu Pioruna i przyłączyć się do Tygrysią Gwiazdą. Jednak wojownik nie dał mu wyboru. Dla kota winnego takich przestępstw kara mogła być tylko jedna: wygnanie.

— Mogłeś być cennym wojownikiem — mówił dalej do Ciemnej Pręgi. — Dawałem ci kolejne szanse udowodnienia dobrej woli. Chciałem ci ufać i...

— Ufać? — przerwał mu Ciemna Pręga. — Nigdy mi nie ufałeś. Myślisz, że nie zauważyłem, jak ten rudy głupiec śledzi mnie na twoje polecenie? — ostatnie słowa wypluł jadownicę w kierunku Paprociowego Futra, wciąż siedzącego obok. — Miałem przeżyć całe życie z takim cieniem?

— Nie. Czekałem, aż udowodnisz swoją lojalność — Ognista Gwiazda przysiadł na szczycie głazu i bez zmrużenia patrzył we wściekłe oczy Ciemnej Pręgi. — Urodziłeś się w tym klanie, wyrosłeś wśród tych kotów. Czy to nic dla ciebie nie znaczy? Zgodnie z kodeksem wojownika powinieneś ich bronić za cenę własnego życia!

Ciemna Pręga podniósł się, rzucając szybkie spojrzenia na boki. Ognista Gwiazda odniósł wrażenie, że wojownik nie planował ostatecznego rozstania z Klanem Pioruna. W końcu nie mógł być pewny, jak przyjmie go Tygrysia Gwiazda, za którym nie poszedł na wygnanie i którego zawiódł, gdyż nie zdołał wyprowadzić z obozu Jeżynowej Łapy i Brunatnej Łapy przed atakiem psów. Tygrysia Gwiazda nie wybaczał łatwo.

Jednak kiedy wojownik się odezwał, w jego głosie nie było ani śladu strachu

czy żalu.

— To nie jest mój klan — zasyczał z pogardą; wokół rozległy się miauknięcia wstrząśniętych kotów. — Już nie. Klanem Pioruna dowodzi pieszczoł Dwunożnych, nie ma już za kogo walczyć. Nie mam komu być wierny. W całym lesie jedynym kotem, za którym warto pójść, jest Tygryś Gwiazda.

— Zatem idź za nim — odpalił Ognista Gwiazda. — Już nie jesteś wojownikiem Klanu Pioruna. Jeśli dzisiaj po zachodzie słońca zastaniemy cię na naszym terytorium, potraktujemy cię jak wroga. A teraz ruszaj stąd.

Ciemna Pręga jeszcze przez chwilę wbijał palący wzrok w Ognistą Gwiazdę, ale nie odpowiedział. Bez pośpiechu obrócił się do niego tyłem i sztywno odszedł w kierunku wyjścia z obozu. Zgromadzone koty odsuwały się od niego, kiedy przechodził.

— Wiesz, co cię czeka, jeśli spróbujesz wrócić — parsknął Obłoczny Ogon, odsłaniając zęby. Wierzbowa Skóra nie odezwała się, ale zjeżyła wrogo.

Kiedy tylko koniec ogona Ciemnej Pręgi zniknął w tunelu, rozległy się pomruki i rozmowy. Jeden głos wybił się ponad pozostałe.

— Czy Ciemna Pręga poszedł do Klanu Cienia? — zapytała Brunatna Łapa.

Kotka nie przyłączyła się do chóralnych protestów, kiedy Ognista Gwiazda próbował zmusić Ciemną Pręgę do przyznania się do winy. Z milczącą fascynacją przyglądała się rozwojowi wypadków, a potem odprowadziła wojownika wzrokiem do samego tunelu, ani na moment nie odrywając od niego spojrzenia. Wydawała się wstrząśnięta i oburzona, ale nie tylko — w wyrazie jej pyska było coś jeszcze, czego Ognista Gwiazda nie umiał odczytać.

Przywódca znieruchomiał, słysząc jej pytanie. Kotka wiedziała, że jej ojciec jest przywódcą Klanu Cienia. Czy zdaje sobie sprawę z rozmiarów zdrady Ciemnej Pręgi?

— Nie wiem — przyznał Ognista Gwiazda. — Może iść, dokąd chce. Od tej chwili nie należy już do Klanu Pioruna. — I zwracając się do wszystkich kotów dodał: — Jeśli wywieszycie jego lub jakiegokolwiek kota z Klanu Cienia, dajcie znać mnie albo Białej Burzy. I jeszcze jedno — dzisiaj rano Ciernisty Pazur wyczuł na naszym terytorium włóczęgów. Na nich też uważajcie i zgłaszajcie wszystko, na co się natkniecie.

Wydawanie rozkazów uspokoiło go. W gruncie rzeczy przyjął z ulgą odejście Ciemnej Pręgi. Nie będzie już wysłuchiwał przytyków pod swoim adresem, nie będzie się martwił, czy o wszystkim, co dzieje się w klanie, nie dowie się zaraz Tygryś Gwiazda. Chociaż wciąż się niepokoił tym, co Ciemna Pręga może teraz zrobić, uważał, że jego odejście raczej pomoże klanowi niż zaszkodzi. A jednak wciąż żałował, że nie udało mu się skłonić wojownika do lojalności.

— Hej, Ognista Gwiazdo! — z zamyślenia wyrwał go głos Zakurzonej Skóry. — A co z Paprotkową Łapą? Nie ma jej kto szkolić.

— Dziękuję, Zakurzona Skóro, od razu to załatwię. Paprotkowa Łapo, podejdź do skały.

Paprotkowa Łapa posłusznie ruszyła od boku Zakurzonej Skóry, obeszła grupę kotów stojących jej na drodze i zatrzymała się u stóp Wysokiego Głazu.

Ognista Gwiazda rozejrzył się, by sprawdzić, czy wojownik, którego chciał wyznaczyć, jest obecny, i pośpiesznie przypomniał sobie właściwe słowa.

— Długi Ogonie, od śmierci Prędkiej Łapy nie masz ucznia. Byłeś doskonałym mentorem i spodziewam się, że przez resztę szkolenia Paprotkowej Łapy przekazesz jej swoje umiejętności.

Długi Ogon zerwał się i wytrzeszczył oczy z zaskoczenia i wdzięczności. Ognista Gwiazda wezwał go ruchem ogona. Miał nadzieję, że teraz, po odejściu Ciemnej Pręgi, zdołają pogrzebać wrogość, która między nimi narosła. Jasny prążkowany wojownik mógł zostać naprawdę wartościowym członkiem klanu.

Wciąż oszołomiony Długi Ogon podszedł do Paprotkowej Łapy i dotknął jej nosem. Uczennica opuściła głowę. Potem oba kot wycofały się na miejsce obok Zakurzonej Skóry i Jesionowej Łapy.

Ognista Gwiazda zeskoczył z Wysokiego Głazu. Teraz, już po wszystkim, poczuł nagle wyczerpanie, powalające jak cios borsuka. Marzył o tym, żeby skulić się obok przyjaciół w legowisku wojowników, podzielić z nimi językami i zasnąć. Jednak jako przywódca klanu nie mógł tego zrobić.

Zdrada Ciemnej Pręgi i wiadomość o obecności kotów z Klanu Cienia na jego terytorium przypomniały mu wizję z ceremonii nadania dziewięciu żywotów. Dlaczego pojawił się w niej stos kości, dlaczego spłynęła z niego rzeka krwi? Co oznaczała przepowiednia Błękitnej Gwiazdy?

Desperacko pragnąc odpowiedzi, Ognista Gwiazda postanowił odwiedzić Rozżarzoną Skórę. Może ona otrzymała jakieś wskazówki od Klanu Gwiazdy.

Ku jego uldze, Piaskowej Burzy nie było już obok Szczawika; nie chciał, żeby przyjaciółka zobaczyła go w takim stanie. Szczawik spała na swoim posłaniu, a ze szczeliny w skale dochodziły ciche odgłosy krzątającej się wewnątrz Rozżarzonej Skóry. Ognista Gwiazda podszedł bliżej i zobaczył, że medyczka układa lecznicze zioła i jagody, które przechowywała w swoim legowisku.

— Jałowca już prawie nie ma... — mruknęła do siebie. Spostrzegła Ognistą Gwiazdę i zapytała: — Co się dzieje? Coś się stało?

Nierównym krokiem wyszła z legowiska i zbliżyła się do niego. Niespokojnie dotknęła go nosem; wyczuła zapach jego strachu.

— Ognista Gwiazdo, o co chodzi?

Ognista Gwiazda potrząsnął głową, żeby oczyścić myśli z niepokoju. Z uczuciem ulgi opowiedział Rozżarzonej Skórze od początku cały sen, który nawiedził go pod Księżycowym Kamieniem.

Medyczka usiadła obok i słuchała w milczeniu, nie spuszczać z niego

wzroku.

— Błękitna Gwiazda powiedziała: „Z czterech będą dwa. Lew i tygrys spotkają się w bitwie, a lasem będzie rządzić krew” — zakończył Ognista Gwiazda. — A potem z góry kości wypłynęła krew i zaczęła wypełniać całą kotlinę. Krew była wszędzie... Rozżarzona Skóra, co to znaczy?

— Nie wiem — wyznała Rozżarzona Skóra. — Klan Gwiazdy nie pokazał mi niczego takiego. Mogą mi przekazywać wizje dotyczące przyszłości, ale mogą też ją przede mną zataić. Przykro mi, Ognista Gwiazdo. Będę jednak o tym myślała. A może niedługo zdarzy się coś, co pomoże wyjaśnić znaczenie twojego snu.

Pocieszająco wsunęła nos w sierść Ognistej Gwiazdy, ale choć kocur cieszył się, że medyczka go rozumie, nie mógł zapomnieć przerażającego snu. Jaki straszliwy los czeka go w przyszłości? A jeśli nawet Rozżarzona Skóra nie potrafi odpowiedzieć na to pytanie, jaka nadzieja pozostaje Klanowi Pioruna?

Rozdział 11



Ognista Gwiazda wynurzył się z lasu przy Słonecznych Skałach i zatrzymał, żeby wciągnąć powietrze. Słońce wstawało za jego plecami, w kierunku rzeki kładły się długie cienie. Od odejścia Ciemnej Pręgi z Klanu Pioruna minęło kilka dni i jak na razie patrole nie przyniosły żadnych wiadomości, czy to o nim, czy o kotach Klanu Cienia. Jednak wspomnienie snu wciąż rysowało się w myślach Ognistej Gwiazdy zbyt ostro, by mógł uznać, że zagrożenie ze strony klanu zza Drogi Grzmotu minęło.

Szara Pręga i Ciernisty Pazur wyszli spomiędzy drzew za Ognistą Gwiazdą.

— Poczuleś coś? — zapytał Szara Pręga.

Ognista Gwiazda pokręcił głową.

— Tylko koty z Klanu Rzeki, ale tak blisko ich granicy nie ma w tym nic dziwnego. Chcę się jednak upewnić, że nie zbliżyły się do Słonecznych Skał.

— Odnowimy ślady zapachowe — miauknął Szara Pręga. — Chodź, Ciernisty Pazurze.

Przyjaciele znikli w załomach skalnych, a Ognista Gwiazda pozostał na miejscu, z uwagą wciągając powietrze i smakując wszystkie napływające nuty zapachowe. Chociaż martwił się Klanem Cienia, nie zapominał o Klanie Rzeki i jego ambitnej przywódczyni. Niewiele wcześniej Lamparcia Gwiazda usiłowała przejąć Słoneczne Skały, Ognista Gwiazda nie byłby zaskoczony, gdyby znów tego spróbowała.

Po kilku chwilach doleciał do niego świeży zapach Klanu Rzeki. Ostrożnie obszedł podnóże skał i od razu rozluźnił się na widok Mglistej Stopy. Była sama, siedziała przyczajona na brzegu rzeki. Nagle wyrzuciła z wody rybę i zabiła ją jednym ciosem łapy.

— Dobra robota! — zawołał Ognista Gwiazda.

Mglista Stopa odwróciła się, dostrzegła go i podeszła po lekko nachylonym brzegu do samej granicy. Ognista Gwiazda wyszedł jej na spotkanie, ciesząc się, że choć jej niedawna wizyta w obozie Klanu Pioruna zakończyła się niezbyt przyjemnie, kotka wydaje się przyjaźnie nastawiona. Jednak z niepokojem

zauważył również, że Mglista Stopa jest znacznie szczuplejsza niż przy ostatnim spotkaniu. Zastanawiał się, czy po ujawnieniu, że matką wojowniczką jest Błękitna Gwiazda, w Klanie Rzeki nie spotkało jej coś złego.

— Co u ciebie, Mglista Stopo? — miauknął. — Mam nadzieję, że nie miałaś żadnych kłopotów.

— Masz na myśli mnie i Kamienne Futro? — odparła Mglista Stopa, domyślając się, o co mu chodzi. Zawahała się. — Kamienne Futro powiedział klanowi prawdę o Błękitnej Gwieździe — przyznała w końcu. — Niektórym się to nie spodobało. Jeden czy dwa koty nie odzywają się do nas, a większość jest przy nas trochę skrepowana.

— Przykro mi — odparł Ognista Gwiazda. — A Lamparcia Gwiazda, powiedziała coś?

— Na pewno się nie ucieszyła. Przed klanem nas poparła, ale chyba ma na nas oko, pilnuje, czy naprawdę jesteśmy wierni.

— Oczywiście, że jesteście! — zawołał Ognista Gwiazda.

— Jesteśmy. I reszta klanu przekona się o tym prędzej czy później — Mglista Stopa znów zamilkła i mówiła dalej: — Ale to nie jest największy z naszych problemów.

— Co masz na myśli?

— Tygrysią Gwiazdę — miauknęła Mglista Stopa. — Regularnie odwiedza Lamparcia Gwiazdę, nie wiem, po co. Na pewno coś planują.

Ognista Gwiazda poczuł dreszcz strachu.

— Co planują?

Mglista Stopa zastrzygła uszami.

— Nie mam pojęcia. Kamienne Futro też nic nie wie, chociaż jest zastępcą Lamparciej Gwiazdy. Jednak w naszym obozie przebywają na stałe dwaj wojownicy Klanu Cienia.

— Co takiego? Tak nie można! To się na pewno sprzeciwia kodeksowi wojownika!

Mglista Stopa wzruszyła ramionami ze zrezygnowaną miną.

— Spróbuj to powiedzieć Lamparciej Gwieździe.

— Ale co oni u was robią?

— Według Lamparciej Gwiazdy są u nas po to, żeby klany mogły między sobą wymieniać metody szkolenia i techniki walki, ale nic na to nie wskazuje. Oni tylko nas obserwują... jakby chcieli się o nas wszystkiego dowiedzieć, poznać nasze tajemnice i słabości — Mglista Stopa zjeżyła sierść jak na widok wrogów. — Dlatego przyszedłam tutaj. Chciałam się od nich na chwilę uwolnić.

— To okropne — miauknął Ognista Gwiazda. — Co przyszło do głowy Lamparciej Gwieździe?

— Chcesz wiedzieć, co ja sądzę? Ona chce jak najlepiej dla klanu, według

niej Tygrysia Gwiazda to najsilniejszy przywódca w lesie, więc chce się z nim sprzymierzyć.

— Ale Tygrysia Gwiazda raczej nie miewa sprzymierzeńców — ostrzegł ją Ognista Gwiazda. — Jedyne podwładnych.

Mglista Stopa pokiwała głową.

— Wiem — usiadła, polizała łapę i dwa lub trzy razy przeciągnęła nią po uchu.

Ognista Gwiazda zastanawiał się, czy nie żałuje, że aż tyle powiedziała kotu z obcego klanu.

— A jak polowania? — zmienił temat z nadzieją, że odwróci jej uwagę. — Przynajmniej rzeka jeszcze nie zamarzała.

— Jeszcze nie. Zwierzyny mało, ale to nic nowego — Mglista Stopa niedbale poruszyła uszami. — W końcu to pora nagich drzew. No i tych dwóch wojowników Tygryziej Gwiazdy nie pomaga — dodała. — Siedzą w obozie, opychają się, ale nigdy nie przynoszą zdobyczy.

Przerwała, gdyż w oddali rozległ się okrzyk Szarej Pręgi wołającego ją po imieniu. Ognista Gwiazda obrócił się i ujrzał przyjaciela skokami zbiegającego ze zbocza. Tuż za nim podążał Ciernisty Pazur.

— Cześć, Mglista Stopo — wydyszał Szara Pręga, kiedy podbiegł do nich. — Co u Pierzastej Łapy i Burzowej Łapy?

— Wszystko dobrze, Szara Pręgo — odparła Mglista Stopa, mrużeniem witając byłego pobratymca. Chociaż Szara Pręga krótko przebywał w Klanie Rzeki, dwoje kotów zaprzyjaźniło się i Mglista Stopa zawsze chętnie przekazywała wojownikowi wiadomości o jego młodych. — Pierzasta Łapa wyrasta na doskonałą wojowniczkę. Klan Pioruna będzie musiał uważać, kiedy zostanie mianowana.

Szara Pręga zaczął mrużać.

— Nie mogłaby mieć lepszej mentorki.

Ognista Gwiazda odsunął się, gdy Szara Pręga i Mglista Stopa zaczęły rozmowę o dwójce uczniów. Ciernisty Pazur podszedł do niego i miauknął:

— Ognista Gwiazdo, odnowiliśmy ślady zapachowe. Wokół skał nie znaleźliśmy świeżego zapachu Klanu Rzeki.

— To dobrze — odparł Ognista Gwiazda, chociaż słowa wojownika wpadły mu jednym uchem i wypadły drugim. Jego myśli wciąż krążyły wokół niepokojących wiadomości przekazanych przez Mglistą Stopę. Najwyraźniej Klan Rzeki i Klan Cienia nawiązały ściślejszy sojusz niż kiedykolwiek przedtem. A jeśli Tygrysia Gwiazda zdecyduje się na wojnę, Klan Pioruna znajdzie się w potrzasku.

Klanie Gwiazdy — zamruczał bezgłośnie Ognista Gwiazda — poradź mi, co mam robić.

Po rozmowie z Mglistą Stopą Ognista Gwiazda wysłał dodatkowe patrole,

które jednak nie natrafiły na nic nadzwyczajnego. Dni miały spokojnie, aż nadszedł czas kolejnego zgromadzenia.

Kiedy słońce zachodziło za krzakiem głogu, Ognista Gwiazda i Biała Burza siedzieli przy kępie pokrzyw, posilając się wspólnie przed podróżą.

— Kogo zabierzesz na zgromadzenie? — zapytał biały wojownik.

Ognista Gwiazda przełknął kęs wiewiórki.

— Ciebie raczej nie — odparł. — Jestem pewny, że Tygrysia Gwiazda będzie chciał wykonać jakiś ruch i chciałbym, żebyś pilnował obozu. Zostawię ci też kilku silnych wojowników.

— Chyba masz rację — Biała Burza oblizał sobie pysk po ostatnim kawałku nornicy. — Tygryziej Gwieździe nie udał się podstęp z psami, ale na pewno spróbuje czegoś innego.

— Zabiorę Paprotkową Łapę i Jesionową Łapę — uznał Ognista Gwiazda. — I Ciernistego Pazura. Na pewno bardzo chce iść na pierwsze zgromadzenie po mianowaniu go na wojownika. Pójdą też Piaskowa Burza, Szara Pręga i Oszronione Futro. W ten sposób będziesz miał w obozie wystarczające siły, żeby odeprzeć atak, jeśli Tygrysia Gwiazda się na niego zdecyduje.

— Myślisz, że złamałby rozejm? — zapytał Biała Burza.

Ognista Gwiazda zastrzygł uszami.

— A jak myślisz? Napuścił na nas sforę psów; uważasz, że przejmie się takim drobiazgiem, jak wola Klanu Gwiazdy?

— Klan Gwiazdy? — prychnął Biała Burza. — Tygrysia Gwiazda zachowuje się tak, jakby nigdy o nim nie słyszał. — Przerwał na chwilę i dodał: — A co z dziećmi Tygryskiej Gwiazdy? Chcesz je zabrać?

Ognista Gwiazda pokręcił głową.

— Za sto księżyców tego nie zrobię. Wiesz, co by się stało, prawda? Tygrysia Gwiazda chce je odzyskać. Na ostatnim zgromadzeniu dał Błękitnej Gwieździe jeden księżyc na podjęcie decyzji, czy je odda. Teraz mija ten termin i gdyby Jeżynowa Łapa i Brunatna Łapa byli na miejscu, nie zdziwiłbym się, jeśli Tygrysia Gwiazda spróbowałaby ich porwać ze zgromadzenia.

— Zgadzam się — potwierdził Biała Burza. — Więc według ciebie powinni zostać w Klanie Pioruna?

Jego słowa zaskoczyły Ognistą Gwiazdę.

— A ty tak nie uważasz? — Zakładał, że Klan Pioruna będzie chciał zatrzymać dwoje uczniów, ale jeśli jego zastępca był zdania, że powinni odesłać ich do ojca, należałoby jeszcze raz starannie przemyśleć całą sprawę.

Jednak Biała Burza kiwał głową.

— To kocięta Klanu Pioruna, bez dwóch zdań. Ich matka pochodzi z naszego klanu, ojciec też był z nami, kiedy się urodziły. Przejście Tygryskiej Gwiazdy do Klanu Cienia niczego nie zmieniło. Ale jeśli chcemy ich zatrzymać,

będziemy musieli o nich walczyć.

— Jeśli będzie trzeba, będziemy walczyć — miauknął stanowczo Ognista Gwiazda. — Poza tym — dodał — jeśli pokornie ich przekażemy, Tygrysia Gwiazda poczyta to za oznakę słabości i zanim zdołasz powiedzieć „mysz”, wysunie kolejne żądania.

— Racja.

Ognista Gwiazda ugryzł kolejny kęs wiewiórki. Zmrużył oczy, wracając myślami do zbliżającego się zgromadzenia.

— Wiesz, Biała Burzo — zaczął — Tygrysia Gwiazda nie zdoła przekabacić wszystkich na swoją stronę. Ja też mam wiadomości dla innych. Jak według ciebie klany przyjmą nowinę, że próbował nasłać na nas sforę psów, żeby zniszczyć cały klan? Nawet Złamany Ogon nie poważyłby się na coś takiego. Własny klan Tygryskiej Gwiazdy też może zwrócić się przeciwko niemu. Może nawet wypędzą go z lasu i wtedy pozbedziemy się go raz na zawsze.

Biała Burza zastrzygł uszami, ale ku zaskoczeniu przywódcy nie okazał optymizmu.

— Może — miauknął — ale nie zdziw się, jeśli sprawy potoczą się inaczej.

Ognista Gwiazda spojrział na niego.

— Czy kodeks wojownika pozwala kotom niszczyć klany przy pomocy psów?

— Nie, oczywiście, że nie. Jednak Tygrysia Gwiazda może się tego wyprzeć. Jaki mamy dowód jego winy?

Ognista Gwiazda zastanowił się nad słowami swojego zastępcy. Jeden kot, Długi Ogon, widział, jak Tygrysia Gwiazda podrzuca psom królika. Kilku członków klanu wyczuło zapach Tygryskiej Gwiazdy na królikach ułożonych na ścieżce do obozu. Poza tym Tygrysia Gwiazda zaatakował Ognistą Gwiazdę nad wąwozem, bez wątplenia po to, by psy łatwiej mogły go dopaść. Ognistą Gwiazdę ocaliło jedynie nagłe przybycie Błękitnej Gwiazdy.

Fakt, Mglista Stopa i Kamienne Futro mogli zaświadczyć o obecności Tygryskiej Gwiazdy nad rzeką w dniu potyczki, ale oni mieli już problemy we własnym klanie. Jeśli wystąpią przeciwko Tygryskiej Gwieździe, ich własny klan może im nie uwierzyć. Poza tym, uznał Ognista Gwiazda, nie powinien dokładać im kłopotów.

Pozostałe dowody winy Tygryskiej Gwiazdy opierały się jedynie na słowach kotów z Klanu Pioruna. Zarówno Klan Wiatru, jak i Klan Rzeki wiedziały, że Tygrysia Gwiazda poważnie skłócił się z klanem pochodzenia, który w końcu wygnał zastępcę swojej przywódczyni. Tygrysia Gwiazda może oskarżyć Klan Pioruna o kłamstwo.

— Zobaczmy, komu uwierzą — upierał się z gniewem Ognista Gwiazda.

— Nie każdy kot uważa, że Tygrysia Gwiazda to dar Klanu Gwiazdy dla naszego

lasu. Nie może być tak, że wszystko wciąż idzie po jego myśli.

— Miejmy nadzieję — Biała Burza podniósł się i przeciągnął. — Ognista Gwiazdo, czeka cię noc pełna wrażeń. Pójdę zawiadomić wojowników, których wybrałeś, żeby się szykowali.

Zastępca odszedł, a Ognista Gwiazda znów pochylił się nad posiłkiem. Na zgromadzeniu na pewno pojawią się problemy, Tygrysia Gwiazda ponownie zażąda oddania swoich kociąt i skorzysta z okazji, by wyjawić sekret Błękitnej Gwiazdy i ogłosić mieszane pochodzenie Mglistej Stopy i Kamiennego Futra.

Ja też mam sporo do powiedzenia — pomyślał Ognista Gwiazda, odsuwając od siebie wątpliwości Białej Burzy. A kiedy im wszystko powiem, żaden kot z lasu już nigdy mu nie uwierzy. Nawet jego własny klan.

Rozdział 12



Ognista Gwiazda zatrzymał się na szczycie nad rozpadliną, zanim sprowadził swoich wojowników w dół na zgromadzenie. Powietrze było nieruchome, nad horyzontem zbierały się chmury. Ognista Gwiazda zastanawiał się, czy Klan Gwiazdy znów zasłoni księżyc, żeby okazać swoją wolę i nie dopuścić do zgromadzenia.

Na razie jednak księżyc wznosił się wysoko nad chmurami. Z kotliny do nosa przywódcy Klanu Pioruna nadpłynął zapach kotów.

— Tylko Klan Wiatru — zamruczał Szara Pręga, skulony przy boku Ognistej Gwiazdy. — Ciekawe, co zatrzymało resztę?

Ognista Gwiazda wzruszył ramionami.

— Klan Gwiazdy raczy wiedzieć. Jeśli o mnie chodzi, to Tygrysia Gwiazda może się w ogóle nie pojawić.

Dał znak ogonem i poprowadził wojowników między krzewami w dół, na polankę pośrodku kotliny. Szara Pręga miał rację, były tam tylko koty z Klanu Wiatru. Ognista Gwiazda wypatrzył ich przywódcę, Wysoką Gwiazdę, siedzącego ze swoim zastępcą, Martwą Stopą, u podnóża Wielkiego Kamienia.

— Witaj, Ognista Gwiazdo — miauknęła Wysoka Gwiazda, witając go uprzejmym pochyleniem głowy. — Rozdarte Ucho mówił mi, że spotkał cię w drodze do Wysokich Skał. Bolejemy nad śmiercią Błękitnej Gwiazdy.

— Tak jak jej klan — odparł Ognista Gwiazda, również pochylając głowę w odpowiedzi. — Była szlachetną przywódczynią.

— Będiesz jej godnym następcą — miauknęła czarno-biały kocur, zaskakując Ognistą Gwiazdę ciepłym tonem. — Dobrze służyłeś swojemu klanowi.

— Mam nadzieję, że w przyszłości będę mu służył jeszcze lepiej — wymamrotał Ognista Gwiazda.

Wysoka Gwiazda jeszcze raz kiwnął głową i jednym susem wskoczył na skałę. Ognista Gwiazda spojrzał jeszcze na swoich towarzyszy, którzy już podchodzili do wojowników Klanu Wiatru, by wymienić się wiadomościami. Z zadowoleniem stwierdził, że oba klany nadal okazują sobie życzliwość, mimo

niedawnego sporu o ginącą zwierzynę. Zaniepokojony stosunkami z Klanem Cienia i Klanem Rzeki, Ognista Gwiazda mógł się pocieszyć możliwością sojuszu z Klanem Wiatru.

Machnąwszy ogonem w kierunku Pojedynczego Wąsa i jego ucznia Janowcowej Łapy, którzy wdali się w pogawędkę z Piaskową Burzą, Ognista Gwiazda wskoczył na Wielki Kamień i stanął obok Wysokiej Gwiazdy.

Stał tu już raz, zastępując Błękitną Gwiazdę, kiedy przywódczyni chorowała po pożarze, ale wciąż nie mógł się przyzwycząić do patrzenia na swoje koty z tak wysoka, do widoku ich oczu odbijających blade światło księżyca, kiedy podnosiły na niego wzrok. Ognista Gwiazda jeszcze mocniej spiął się na myśl o tym, co go czeka i o konfrontacji z Tygrysią Gwiazdą, która na pewno nastąpi przed zachodem księżyca.

— Klan Cienia i Klan Rzeki spóźniają się — zauważył.

Wysoka Gwiazda potwierdził drgnięciem uszu.

— Chmury mogą zasłonić księżyc — stwierdził, a po jego pysku przebiegł cień niepokoju. — Może to oznaka gniewu Klanu Gwiazdy.

Ognista Gwiazda spojrział w niebo — chmury, które widział wcześniej na horyzoncie, rozprzestrzeniały się coraz bardziej.

W powietrzu wisiała wilgoć i sierść przywódcy Klanu Pioruna jeżyła się wyczekująco. Ognista Gwiazda zastanawiał się, co by to oznaczało, gdyby Klan Gwiazdy zasłonił księżyc i Tygrysia Gwiazda mógł spiskować w sekrecie aż do kolejnego zgromadzenia.

— Wysoka Gwiazdo — zaczął, uznając, że nadszedł czas, by zwierzyć się drugiemu przywódcy i poprosić go o radę. — Martwię się planami Tygryziej Gwiazdy.

Jednak nie dane mu było skończyć. Przerwał mu triumfalny okrzyk dobiegający ze szczytu zbocza, a chwilę później na polankę wbiegły kolejne koty. Klan Cienia i Klan Rzeki przybyły razem i rozproszyły się pod skałą. Tygrysia Gwiazda jednym skokiem znalazł się na szczycie Wysokiego Kamienia, Lamparcia Gwiazda wskoczyła za nim.

— Koty wszystkich klanów! — zawołał Tygrysia Gwiazda, nie witając się z Wysoką Gwiazdą i Ognistą Gwiazdą ani nie dyskutując porządku wystąpień. — Mam dla was wiadomości. Słuchajcie uważnie, gdyż do lasu nadchodzi wielka zmiana.

Ognista Gwiazda spojrział zaskoczony na przywódcę Klanu Cienia. Po jego pierwszych słowach przez moment spodziewał się, że Tygrysia Gwiazda obwieści pochodzenie z innego klanu Mglistej Stopy i Kamiennego Futra. Jednak ta nowina nie uzasadniałaby tak spektakularnego wejścia i nie można by jej określić jako wielkiej zmiany.

Na polance pod skałą zapadła głucha cisza. Wszystkie koty szeroko

otwartymi oczami wpatrywały się w Wielki Kamień, czekając na wyjaśnienia. Ognista Gwiazda czuł, że każdy włoszek jego sierści jeży się; nie wiedział, czy to skutek napięcia panującego wśród zgromadzonych wojowników, czy też wiszących nad głową chmur.

— Wielka zmiana — powtórzył Tygrysia Gwiazda. — Klan Gwiazdy dał mi znać, że zadaniem Klanu Cienia jest przygotowanie na nią każdego kota w lesie.

— Każdego kota? — do uszu Ognistej Gwiazdy dotarło ciche warknięcie Wysokiej Gwiazdy. Przywódca Klanu Wiatru zrobił krok naprzód. — Tygrysia Gwiazdo...

— Klan Cienia cieszy się łaską Klanu Gwiazdy — ciągnął Tygrysia Gwiazda, ignorując tę próbę wtrącenia się w jego przemowę. — Jesteśmy błogosławieni, gdyż przetrwaliśmy chorobę, a ja otrzymałem od naszych wojowniczych przodków szczególną łaskę — moim zadaniem jest odrodzenie klanu i doprowadzenie go do wielkości.

Czyżby? — pomyślał Ognista Gwiazda. Nie potrafił uwierzyć, że Klan Gwiazdy okazuje łaskę Tygryskiej Gwieździe po tym, co ten uczynił klanowi, z którego pochodził. Spojrzał w dół w poszukiwaniu Ciekącego Nosa. Medyk Klanu Cienia jak mógł wspierał swój klan podczas nieszczęśliwego przywództwa Nocnej Gwiazdy i Ognista Gwiazda miał wrażenie, że nie przyklasnął z całego serca nowemu przywódcy klanu. Ciekawy był, co Ciekący Nos sądzi o oświadczeniu Tygryskiej Gwiazdy, lecz chociaż wzrokiem przeszukiwał tłum, nigdzie nie mógł dostrzec kocura.

Czyżby zostawili go w domu — pomyślał — żeby nie mógł zaprzeczyć słowom Tygryskiej Gwiazdy?

Zauważył również nieobecność Kamiennego Futra i zastanawiał się, czy to skutek kłopotów związanych z ujawnieniem jego pochodzenia spoza klanu. Jaka była opinia zastępcy Lamparciej Gwiazdy o decyzji sojuszu z Klanem Cienia?

Ognista Gwiazda zauważył za to wśród zgromadzonych Ciemną Pręgę. Były wojownik Klanu Pioruna siedział obok Czarnej Stopy, zastępcy przywódcy Klanu Cienia, i z błyskiem podziwu w oczach wpatrywał się w Tygrysią Gwiazdę. Najwyraźniej od razu po wygnaniu z Klanu Pioruna dołączył do swojego starego sojusznika.

— Wszyscy wiecie — ciągnął Tygrysia Gwiazda — że już nadeszły zmiany; są to zmiany niedobre, nad którymi nie możemy zapanować. W poprzedniej porze nagich drzew większość lasu zalały powodzie. Terytorium Klanu Pioruna dotknął pożar — wspominając o pożarze, Tygrysia Gwiazda rzucił szybkie spojrzenie na Ognistą Gwiazdę, który chętnie zdarłby arogancką minę z poranego wojennymi bliznami pyska wroga. — Dwunożni coraz częściej przenoszą się na nasze terytorium. Życie jest coraz trudniejsze, las się zmienia, więc i my musimy się zmienić, żeby przetrwać kryzys.

Spod skały podniosły się okrzyki aprobaty, chociaż, jak zauważył Ognista Gwiazda, pochodziły one tylko od kotów z Klanu Cienia i Klanu Rzeki. Wojownicy Klanu Pioruna i Klanu Wiatru wymieniali osłupiałe spojrzenia, jakby nie potrafili zrozumieć znaczenia słów Tygryskiej Gwiazdy. Ognista Gwiazda czuł się tak samo wstrząśnięty. Był absolutnie pewny, że na tym zgromadzeniu Tygryś Gwiazda ujawni sekret Mglistej Stopy i Kamiennego Futra oraz zażąda od Klanu Pioruna swoich dzieci, Jeżynowej Łapy i Brunatnej Łapy. Ognista Gwiazda przygotował się na to, ale teraz okazało się, że musi stawić czoła zupełnie nowym wyzwaniom.

— Klan Gwiazdy wskazał mi drogę — miauknął Tygryś Gwiazda rzucając spojrzenie na niebo, na którym gęstniały ciemne chmury. — Żeby przetrwać czekające nas trudności, musimy się połączyć. Podzieleni na cztery klany marnujemy energię na walki między sobą. Jako jedność będziemy silniejsi. Musimy się zjednoczyć!

Po tych słowach zapadła kompletna cisza. Ognista Gwiazda słyszał lekki wiatr poruszający bezlistnymi gałęziami czterech dębów i odległy pomruk grzmotu. Osłupiał wbił spojrzenie w Tygryś Gwiazdę. Jeden klan w lesie? Przecież według Klanu Gwiazdy zawsze miało być ich cztery!

— Lamparcia Gwiazda już się zgodziła połączyć Klan Rzeki z Klanem Cienia — powiedział Tygryś Gwiazda. — Razem będziemy przywódcami większego klanu, który przyjmie nazwę Klanu Tygrysa.

Wspólne przywództwo? — Ognista Gwiazda ani przez moment nie wierzył w coś takiego. Tygryś Gwiazda nigdy nie podzielił się z nikim władzą.

Tygryś Gwiazda odwrócił się do Ognistej Gwiazdy i Wysokiej Gwiazdy.

— Przyszliśmy zaprosić was do dołączenia do nowego klanu — miauknął z błyskiem w bursztynowych oczach. — Panujmy nad lasem w przyjaźni i pokoju.

Zanim jeszcze skończył, Wysoka Gwiazda wystąpił naprzód, wrogo jeżąc sierść. Jednak nie zwrócił się do Tygryskiej Gwiazdy, lecz do zgromadzonych na polanie kotów.

— Nazwę Klanu Tygrysa nosił jeden z wielkich klanów w przeszłości — głos Wysokiej Gwiazdy niósł się dźwięczny i czysty, jakby przemawiał kot o wiele młodszy. — Tygryś Gwiazda nie ma prawa go używać. Nie ma też prawa zmieniać liczby klanów w lesie. Od niepamiętnych czasów żyjemy podzieleni na cztery klany, postępując zgodnie z kodeksem wojownika zesłanym nam przez Klan Gwiazdy. Odrzucenie tych odwiecznych tradycji sprowadzi na nas katastrofę. — Odwracając się zaś do Tygryskiej Gwiazdy syknął: — Prędzej umrę, niż pozwolę na połączenie mojego klanu z twoim!

Tygryś Gwiazda zamrugał powoli. Ognista Gwiazda widział groźny błysk w jego oku, jednak przywódca Klanu Cienia odparł spokojnie:

— Wysoka Gwiazdo, rozumiem. To ważne sprawy i starszy kot, taki jak ty,

potrzebuje czasu, żeby zrozumieć, że moja propozycja jest korzystna dla wszystkich naszych klanów.

— Nie jestem na tyle stary, żeby stracić rozum, ty kupo lisiego gnoju! — warknął Wysoka Gwiazda.

Tygrysia Gwiazda położył uszy na głowie, ale opanował się.

— A co sądzi nowy przywódca Klanu Pioruna? — miauknął pogardliwie. W słowach tych zawarł całą nienawiść, jaką od dawna czuł wobec ognistorudego kocura; nawet powietrze wydawało się nią płonąć.

Żyły Ognistej Gwiazdy pulsowały, jakby na myśl o przyszłości popłynął w nich lód. Terytoria jego i Wysokiej Gwiazdy leżały pomiędzy terenami klanów Tygrysiej Gwiazdy i Lamparciej Gwiazdy. Skoro Klan Cienia i Klan Rzeki już się sprzymierzyły, dwa pozostałe klany mogą zostać przez nie zmiażdżone.

Spojrząwszy w dół, Ognista Gwiazda dojrzał poruszenie wśród wojowników Klanu Pioruna i Klanu Wiatru. Piaskowa Burza zerwała się na równe łapy.

— Nigdy, Ognista Gwiazdo, nigdy! — krzyczała, lecz niektóre koty z Klanu Wiatru szeptały z ożywieniem między sobą, jakby rozważały propozycję Tygrysiej Gwiazdy. Ciemny wojownik okazał spryt, uświadomił sobie Ognista Gwiazda. W jego słowach było sporo prawdy: w lesie żyło się coraz ciężiej z powodów, które wymienił. Może niektóre koty uwierzą, że rozwiązaniem problemów będzie połączenie sił w jeden klan. Ognista Gwiazda był jednak przekonany, że koty z lasu mogą wypełnić swoje przeznaczenie tylko jako cztery osobne klany. A gdyby nawet rozważał możliwość połączenia sił z innymi klanami, na pewno nigdy nie zdecydowałby się dołączyć do Tygrysiej Gwiazdy.

— Cóż, Ognista Gwiazdo — powiedział grzmiącym głosem Tygrysia Gwiazda, rzucając kolejne spojrzenie na ciemniejące niebo — zapomniałeś języka w gębie?

Ognista Gwiazda kilkoma krokami zbliżył się do Tygrysiej Gwiazdy.

— Nigdy nie pozwolę ci przejąć mojego klanu — syknął do niego.

— Zmusz nas — dodał Wysoka Gwiazda. — Jeśli dasz radę.

— Zmusić was? — Tygrysia Gwiazda otworzył szerzej oczy; przez chwilę wydawał się autentycznie dotknięty. — Przyszedłem w pokoju, proponuję plan, który może uratować nas wszystkich. Wysoka Gwiazdo, Ognista Gwiazdo, chcę, żebyście sami przyznali, że to właściwa decyzja i przyszli do mnie z własnej woli. Jednak nie zwlekajcie zbyt długo — dodał z nutą groźby w głosie. — Klan Gwiazdy nie będzie czekał w nieskończoność.

Ognista Gwiazda poczuł, że narasta w nim gwałtowna wściekłość. Jak Tygrysia Gwiazda śmie utrzymywać, że jego plan przejęcia władzy nad lasem ma cokolwiek wspólnego z wolą Klanu Gwiazdy?

Obróciwszy się gwałtownie, stanął tyłem do Tygrysiej Gwiazdy i podszedł na przód skały, skąd mógł objąć wzrokiem zgromadzone koty. Nadszedł czas, by

przemówić. Kiedy skończy, wszyscy zobaczą, kim naprawdę jest Tygrysia Gwiazda — mordercą, który idzie do celu kąpiąc się w krwi niezliczonych kotów. Niech Lamparcia Gwiazda zobaczy, komu zaufała!

— Koty Klanu Wiatru, Klanu Rzeki i Klanu Cienia! — zaczął głośno. — Nie mogę dłużej milczeć. Tygrysia Gwiazda nie zasługuje na zaufanie bardziej niż zapędzony pod skałę borsuk.

Kątem oka zobaczył szybkie poruszenie Tygryskiej Gwiazdy, napięcie jego mięśni pod pręgowaną skórą; lecz w tej samej chwili przywódca Klanu Cienia spojrział w niebo, opanował się i słuchał dalej z wystudiowaną obojętnością.

— Wiem, że wielu z was zastanawiało się, dlaczego Tygrysia Gwiazda opuścił Klan Pioruna. Jest żądny władzy i niebezpieczny, nie cofnie się przed mordowaniem innych kotów, żeby tylko osiągnąć swój cel.

Przerwał, kiedy niebo przecięła błyskawica, a las rozświetlił oślepiający biały błysk. Nad głowami zebranych huknął grom, zagłuszając słowa Ognistej Gwiazdy — wydawało się, jakby Wielki Kamień został rozdarty na pół.

— Znak! Znak! — wrzasnął Tygrysia Gwiazda. Uniósł wzrok na niebo, w świetle księżycy, wciąż przebijającym się przez gęstniejące chmury, błysnęły jego żółte oczy. — Dziękuję ci, Klanie Gwiazdy, za okazanie swojej woli. Zgromadzenie jest skończone!

Wydał rozkaz swoim kotom, sprężył mięśnie, by zeskoczyć z Wielkiego Kamienia, ale w ostatniej chwili jeszcze się odwrócił, a w jego zmrużonych oczach błysnęła nienawiść.

— Co za pech, kociaku — syknął. — Przemyśl sobie moją propozycję. To twoja ostatnia szansa, żeby ocalić twoje żalosne koty.

Zanim Ognista Gwiazda zdołał odpowiedzieć, przywódca Klanu Cienia skoczył z Wielkiego Kamienia i zniknął w zaroślach porastających obrzeże polany. Za nim ruszyły koty z Klanu Cienia. Lamparcia Gwiazda zeskoczyła chwilę później i zebrała wojowników Klanu Rzeki.

Ognista Gwiazda i Wysoka Gwiazda patrzyli na siebie wstrząśnięci i zaskoczeni. Po niebie przebiegła kolejna błyskawica. Zerwał się nagły wiatr, niemal zwalając Ognistą Gwiazdę z łap, lunął deszcz i rozpętała się burza.

Prawie oślepiony ulewą Ognista Gwiazda na pół zeskoczył, na pół ześlizgnął się po skale i przebiegł przez otwartą przestrzeń w kierunku krzewów, po drodze wzywając swoich wojowników. Po chwili kulił się już pod krzewem głogu obok Szarej Pręgi i Piaskowej Burzy. Otrząsając deszcz z sierści, rozglądał się w poszukiwaniu Wysokiej Gwiazdy, ale przywódca Klanu Wiatru nie poszedł za nim.

Deszcz tak mocno uderzał w ziemię, że w powietrzu unosiła się mgła rozpryskiwanych kropli. Cztery dęby trzeszczały i jęczały pod naporem wiatru. Trawa i paprocie przyległy do ziemi. Jednak chaos na polanie nie był większy od chaosu panującego w głowie Ognistej Gwiazdy.

— Nie wierzę! — miauknął, przekrzykując wycie wiatru. — Nie przyszłoby mi do głowy, że nawet ktoś taki, jak Tygryś Gwiazda będzie śmiać sobie pretensje do władzy nad całym lasem.

— Ale co możemy z tym zrobić? — zapytał Szara Pręga. — Nie udało ci się powiedzieć o nim prawdy.

— To nie wina Ognistej Gwiazdy, że nadeszła burza — zauważyła Piaskowa Burza, jeżąc sierść na karku.

— Już za późno, żeby się tym przejmować — powiedział Ognista Gwiazda. — Teraz musimy zdecydować, co dalej.

— A o czym tu decydować? — parsknęła Piaskowa Burza z wojowniczym błyskiem w zielonych oczach. — Oczywiście walczymy, dopóki na dobre nie wypędzimy z lasu tej karmy dla wron.

Ognista Gwiazda pokiwał głową. Nie odezwał się, ale wciąż pamiętał o przepowiedni Błękitnej Gwiazdy ze snu przy Księżycowym Kamieniu.

„Z czterech będą dwa. Lew i tygrys spotkają się w -bitwie”.

Tygrys oznacza nowy Klan Tygrysa, ale co z lwem?

Ognista Gwiazda odsunął od siebie to pytanie, gdyż przypomniały mu się ostatnie złowróżbne słowa Błękitnej Gwiazdy.

„Lasem będzie rządzić krew”.

Rozdział 13



Burza szybko się skończyła. Ognista Gwiazda poprowadził swoich wojowników do obozu poprzez las, w którym każda gałązka i liść paproci ociekały wodą pod przejaśniającym się niebem. Srebrna Skóra świeciła jasno. Ognista Gwiazda uniósł oczy w niemej modlitwie: „Klanie Gwiazdy, powiedz mi, co mam robić”.

Zaczął się martwić, czy Tygrysia Gwiazda nie wysłał wojowników do ataku na obóz podczas jego nieobecności. Byłby to sposób na osłabienie Klanu Pioruna — wtedy Ognista Gwiazda nie miałby wyboru, musiałby dołączyć ocalałe koty do Klanu Tygrysa. Kiedy po wyjściu z tunelu w ostrokrzewie zobaczył, że w obozie panuje spokój, poczuł obezwładniającą ulgę.

Biała Burza wstał ze swojego posterunku przed legowiskiem wojowników i podszedł do niego.

— Wcześniej wróciliście. Zastanawiałem się, czy te burzowe chmury zakryją księżyc.

— Stało się coś gorszego — odparł Ognista Gwiazda.

— Gorszego? — Biała Burza zaskoczony otworzył szerzej oczy, słuchając opowieści przywódcy o tym, co zdarzyło się na zgromadzeniu tuż przed pierwszym grzmotem i błyskawicą, które nie pozwoliły Ognistej Gwieździe wyjawić tego, co wiedział o Tygryskiej Gwieździe. Wokół zbierały się kolejne koty. Ognista Gwiazda słyszał miauknięcia wstrząśniętych pobratymców, kiedy klan dowiadywał się o planach Tygryskiej Gwiazdy.

— Kiedy rozpętała się burza — zakończył Ognista Gwiazda — Tygrysia Gwiazda powiedział, że to znak łaski, jaką obdarza go Klan Gwiazdy. Odszedł razem z Lamparcią Gwiazdą, więc zgromadzenie się skończyło.

— To faktycznie mógł być znak — miauknął z namysłem Biała Burza — ale znak gniewu Klanu Gwiazdy na Tygrysią Gwiazdę.

— Rozżarzona Skóro, a ty co o tym myślisz? — przywódca zwrócił się do medyczki, która przysłuchiwała się jego relacji z głębokim zatroskaniem w niebieskich oczach.

— Nie wiem — przyznała kotka. — Gdyby to był znak, to by znaczyło, że Klan Gwiazdy przeszkodził ci w powiedzeniu prawdy o Tygrysiej Gwieździe, a w to trudno mi uwierzyć — pokręciła głową. — Czasami burza to po prostu tylko burza.

— W takim razie ta zdarzyła się w chwili bardzo niefortunnej dla Klanu Pioruna — wymamrotał Długi Ogon.

— Szkoda, że mnie tam nie było — warknął Obłoczny Ogon. — Rozdarłbym gardło Tygrysiej Gwieździe i byłoby po problemie.

— Więc dobrze, że cię tam nie było — odpalił Ognista Gwiazda. — Napaść na przywódcę klanu w trakcie zgromadzenia? To by dopiero był powód, żeby Klan Gwiazdy się rozgniewał.

Obłoczny Ogon zmrużył oczy i wyzwająco spojrzął na przywódcę.

— Zatem dlaczego Klan Gwiazdy nam nie pomoże, skoro jest taki potężny?

— Może to robi — podsunęła łagodnie Jasne Serce.

— Więc co robimy? — zapytała Mysie Futro. Przeszła z łapy na łapę, jakby chciała już zerwać się do biegu i stawić czoła wrogom. — Chyba nie masz zamiaru dołączyć do tego... Klanu Tygrysa, co?

— Nigdy — zapewnił ją Ognista Gwiazda. — Ale potrzebujemy czasu, żeby to wszystko przemyśleć i odpocząć — ziewnął i przeciągnął się. — Na razie potrzebujemy dodatkowych patroli. Ktoś chętny na rano?

— Ja pójdę — odparła natychmiast Mysie Futro.

— Dzięki — miauknął Ognista Gwiazda. — Sprawdź dokładnie granicę z Klanem Cienia. Jeśli napotkacie jakichś wojowników Tygrysiej Gwiazdy, wiesz, co robić.

— O tak! — Obłoczny Ogon w podnieceniu uderzył ogonem o ziemię. — Ja pójdę z tobą, Mysie Futro. Przyda mi się futro Klanu Cienia do wyścielenia legowiska.

Ognista Gwiazda nie próbował hamować wrogości młodego wojownika. Nikt nie wątpił w wierność Obłocznego Ogona wobec Klanu Pioruna mimo lekceważenia, jakie okazywał Klanowi Gwiazdy.

Biała Burza wyznaczył jeszcze do patrolu Paprociowe Futro i Ciernistą Łapę i cała czwórka poszła spać, żeby wypocząć przed świtem. Koty Klanu Pioruna pojedynczo rozchodziły się do swoich legowisk. Ognista Gwiazda wyczuwał ich szok i strach, które nie do końca potrafiły ukryć.

W końcu został na polanie tylko z Rozżarzoną Skórą. Westchnął przeciągle.

— Czy to się kiedyś skończy? — zamruczał.

Rozżarzona Skóra pocieszająco pogłaskała go pyskiem po pysku.

— Nie wiem. Wszystko w łapach Klanu Gwiazdy — zmrużyła oczy. — Ale czasami wydaje mi się, że dopóki żyje Tygrysia Gwiazda, w lesie nie będzie spokoju.

— No, dobrze — miauknął Ognista Gwiazda — skocz na mnie.

Kilka długości lisa dalej Jeżynowa Łapa przysiadł przy ziemi. Ognista Gwiazda czekał. Uczeń zaczął się do niego podkradać, rzucając na boki spojrzenia bursztynowych oczu, jakby szukał najlepszego miejsca do uderzenia.

Chwilę później Jeżynowa Łapa wyskoczył w powietrze, jednak Ognista Gwiazda był przygotowany. Zrobił unik i uderzył ucznia w bok, zanim ten wylądował, a wtedy Jeżynowa Łapa stracił równowagę i potoczył się po ziemi, wzbijając łapami chmurę kurzu.

— Musisz działać trochę szybciej — pouczył Ognista Gwiazda. — Nie daj przeciwnikowi czasu na myślenie.

Jeżynowa Łapa wstał, plując piaskiem, i od razu znów skoczył. Wyciągniętymi łapami dosięgnął boku głowy Ognistej Gwiazdy i odrzucił od siebie mentora, który nie zdołał utrzymać się na łapach. Jeżynowa Łapa przytrzymał go przy ziemi, nosem niemal dotykając jego nosa.

— Tak dobrze? — zapytał.

Ognista Gwiazda odepchnął go.

— Puszczaj, kupo futra! — Wstał, otrząsnął się z piasku i dodał: — Tak, właśnie tak, Jeżynowa Łapo. Dobrze ci idzie.

Oczy ucznia załśniły na tę pochwałę, a Ognista Gwiazda nagle odniósł wrażenie, że patrzy na młodego Tygrysią Gwiazdę, ale takiego, jaki powinien być: silnego, zręcznego, odważnego i owszem, ambitnego, ale w dążeniu do tego, by zostać możliwie najlepszym wojownikiem w służbie klanu.

Ognista Gwiazda nie mógł powstrzymać pomruku satysfakcji. Pośród wszystkich kłopotów, jakie prześladowały ostatnio klan, krótka sesja z uczniem przynosiła prawdziwe wytchnienie.

Jednak kolejne słowa Jeżynowej Łapy przypomniały mu o ciężkiej odpowiedzialności.

— Ognista Gwiazdo... dlaczego wszyscy uważają, że to tak niedobrze byłoby dołączyć do Klanu Tygrysa?

— Co takiego? — Ognista Gwiazda poczuł przyływ gniewu; nie mógł uwierzyć, że uczeń ośmiela się zadać takie pytanie.

Jeżynowa Łapa skulił się nieco, ale mówił dalej, nie spuszczać wzroku pod spojrzeniem mentora.

— Jesionowa Łapa powtórzył mi, co mówił Tygrysią Gwiazda na zgromadzeniu. Przecież to prawda, że czasy są ciężkie. Wszystkie koty narzekają wciąż na brak zwierzyny i na to, że w lesie jest coraz więcej Dwunożnych. Poza tym, jeśli Klan Rzeki połączy się z Klanem Cienia, Klan Tygrysa będzie najsilniejszym klanem w lesie. Czy przyłączenie się do nich nie byłoby sensowne?

Ognista Gwiazda odetchnął głęboko. W końcu on sam po przybyciu do lasu

też zadawał takie pytania, nie rozumiejąc, czemu ma służyć rywalizacja i bitwy czterech klanów. Usiadł przy Jeżynowej Łapie.

— To nie takie proste — zaczął. — Po pierwsze, w lesie od zawsze istniały cztery klany. Po drugie — to oznaczałoby koniec Klanu Pioruna.

— Dlaczego?

— Ponieważ nie możemy wierzyć zapewnieniom Tygrysiej Gwiazdy, że czworo przywódców będzie rządzić wspólnie — Ognista Gwiazda starał się mówić łagodnie, pamiętając, że dotyczy to ojca jego ucznia, jednak nie mógł przed nim ukrywać nieprzyjemnej prawdy. — Tygrysiu Gwiazdo przejąłby pełną kontrolę. Utracilibyśmy wszystko, co czyni z nas Klan Pioruna.

Przez moment Jeżynowa Łapa milczał.

— Rozumiem — miauknął w końcu. — Dziękuję, Ognista Gwiazdo. To chciałem wiedzieć.

— W takim razie wracajmy do treningu — Ognista Gwiazda zerwał się energicznie. — Chciałem ci pokazać jeden ruch...

Jednak podczas kolejnych ćwiczeń uświadomił sobie, że jego optymizm co do lojalności Jeżynowej Łapy zaczyna słabnąć.

Po skończonym treningu Ognista Gwiazda wysłał Jeżynową Łapę, żeby upolował coś dla starszych. Już miał wracać do obozu, kiedy na szczyt zbocza nad kotliną ćwiczebną wyskoczył Obłoczny Ogon, za którym podążała Jasne Serce.

— Ognista Gwiazdo, idziemy z Jasnym Sercem poćwiczyć metody walki. Chcesz zobaczyć, jak sobie radzi?

— Tak, oczywiście, prowadźcie.

Chociaż rany Jasnego Serca już się zagoiły, Ognistej Gwieździe wciąż trudno było myśleć o niej jak o wojownicze. Nie wyobrażał sobie, że kotka kiedykolwiek będzie w stanie ruszyć do boju ze swoim klanem. Jednak od kiedy zmieniła imię wydawała się znacznie radośniejsza i pewniejsza siebie, a on chciał ze wszystkich sił zachęcać ją do aktywności.

Obłoczny Ogon i Jasne Serce wbiegli na środek polanki. Przez kilka chwil okrążali się czujnie. Nagle Obłoczny Ogon rzucił się do przodu i łapą ze schowanymi pazurami uderzył Jasne Serce w głowę od strony ślepego oka. Jasne Serce przewróciła się pod siłą uderzenia. Ognista Gwiazda stężał, wyobrażając sobie, jak mógłby ją zranić wrogi kot z wysuniętymi pazurami, gdyby uderzył ją z całej siły.

Jednak zamiast odturlać się od Obłocznego Ogona, Jasne Serce oparła się na napastniku, splotła łapy z jego łapami i wybiła go z równowagi. Ognista Gwiazda nastawił z zaciekawieniem uszy, kiedy oba koty potoczyły się po ziemi — nagle Jasne Serce znalazła się na wierzchu, przytrzymując Obłoczny Ogon łapą za szyję.

— Nigdy tego nie widziałem — miauknął Ognista Gwiazda, podchodząc do

nich. Jasne Serce puściła Obłoczny Ogon, a młody wojownik podskoczył i otrząsnął się z piachu. — Jasne Serce, spróbuj tego na mnie.

Nieco zdenerwowana Jasne Serce stanęła pysk w pysk z przywódcą klanu. Ognista Gwiazda stwierdził, że zaskakująco trudno mu zająć ją od strony niewidomego oka; kotka wciąż się przemieszczała, więc i on musiał zmieniać pozycję. Kiedy w końcu skoczył na nią, ona prześlizgnęła się między jego wyciągniętymi łapami i podcięła mu nogi w ten sam sposób, jak Obłocznemu Ogonowi. Zmagali się przez moment, w końcu Ognista Gwiazda zdołał ją przytrzymać.

— Trudniejsze, niż się wydawało, prawda? — miauknął Obłoczny Ogon, podchodząc do nich z zachwyconą miną.

— Absolutnie. Doskonała robota, Jasne Serce — Ognista Gwiazda pomógł kotce wstać; jej zdrowe oko błyszczało radością z pochwały. Po raz pierwszy przywódca zaczął się zastanawiać, czy kotka jednak nie zdoła zostać wojowniczką. — Ćwicz dalej — zachęcił ją. — I pokaż mi się znów niedługo. Jak się zdaje, nasz klan będzie się mógł od ciebie co nieco nauczyć.

Po burzy znowu się ochłodziło. Co rano trawę i paprocie pokrywał szron, znów spadł lekki śnieg. Zwierzyny było jeszcze mniej, a ta, którą kotom udawało się złapać, była chuda i żyłasta, ledwie na przekąskę dla wygłodzonego myśliwego.

— Jeśli nie zjem czegoś porządnego, wkrótce zostanie ze mnie cień — narzekał Szara Pręga.

Razem z Ognistą Gwiazdą patrolowali okolice Czterech Drzew; byli z nimi także Długi Ogon i Ciernisty Pazur. Ognista Gwiazda miał nadzieję, że w większej odległości od obozu, gdzie nie dotarł pożar, znajdą więcej zwierzyny, jednak i tu było jej bardzo mało.

— Spróbuję dalej, wzdłuż strumienia — stwierdził Ognista Gwiazda.

Poszedł w dół, ku gęstszym paprociom i zaroślom rosnącym na brzegu. Kiedy przystanął, żeby spróbować powietrza, ledwie wyczuł nikły zapach zwierzyny. Nie dosłyszał też żadnych lekkich odgłosów, które świadczyłyby o obecności drobnych stworzeń w trawie.

Przy tak skąpej ilości pożywienia klan słabł z dnia na dzień. Już samo przetrwanie pory nagich drzew będzie trudne, a doszła przecież nowa groźba ze strony Klanu Tygrysa. Czy wystarczy im sił, by się obronić? — zastanawiał się Ognista Gwiazda.

Łapy instynktownie same poniosły go w dół do strumienia, przy którym przykucnął, żeby się napić. Kilkakrotnie uderzył łapą w cienki lód przy brzegu, a potem strząsnął z niej krople wody.

Kiedy Ognista Gwiazda pochylił głowę, żeby pociągnąć łyk ze strumienia, za jego plecami ukazało się słońce, przebijające się przez liście. Światło rozjarzyło

wodę, otaczając złotymi promieniami odbicie Ognistej Gwiazdy. Na moment odbicie jego głowy rozplynęło się, zastąpione przez obraz ryczącego lwa. Ognista Gwiazda tyle razy słyszał, jak opisują to zwierzę starsi: miało sierść koloru płomieni przechodzącą w bujną grzywę, jego oczy lśniły nieskończoną mocą i siłą.

Zaskoczony Ognista Gwiazda odskoczył do tyłu. Wrzasnął, kiedy wpadł na pień drzewa i poślizgnął się na opadłych liściach. Kiedy podniósł wzrok, z przeciwległego brzegu strumienia patrzyła na niego Nakrapiany Liść.

Oczy pięknej szylkretowej kotki błyszcząły rozbawieniem, w jej mruczeniu słysząc było rozbawienie.

— Nakrapiany Liść! — wydyszał Ognista Gwiazda. Spotykał kotkę tylko w snach, więc nie wiedział, co oznacza jej pojawienie się w tej chwili. Skoczył na równe łapy, gotów rzucić się w wodę i popłynąć do niej, lecz ona ogonem dała mu znak, by pozostał na miejscu.

— Zapamiętaj to, co ujrzałeś, Ognista Gwiazdo — odezwała się; jej rozbawienie znikło jak szron o świcie. — Dowiedz się, czym powinieneś się stać.

— Co masz na myśli? — zapytał niecierpliwie Ognista Gwiazda.

Lecz zanim skończył mówić, Nakrapiany Liść zaczęła znikać. Jej oczy spoglądały na niego pełnym miłości spojrzeniem, ale ciało stawało się coraz bardziej przezroczyste, aż w końcu Ognista Gwiazda zobaczył przez nie drugi brzeg strumienia.

— Nakrapiany Liściu, nie zostawiaj mnie — błagał. — Potrzebuję cię.

Lecz oczy medyczki lśniły jeszcze tylko przez krótką chwilę. Nakrapiany Liść znikła.

— Ognista Gwiazdo! — to był głos Szarej Pręgi. Ognista Gwiazda potrząsnął głową, żeby uspokoić myśli, i odwrócił się do przyjaciela nadchodzącego po zboczu.

— Wszystko w porządku? — zapytał Szara Pręga. — Wrzasnąłeś tak głośno, że wystraszyłeś chyba całą zwierzynę aż do samych Czterech Drzew!

— Wszystko dobrze — odparł Ognista Gwiazda. — Coś mnie zaskoczyło.

Szara Pręga przyglądał mu się jeszcze przez chwilę, jakby nie do końca usatysfakcjonowany odpowiedzią przyjaciela, a potem odwrócił się.

— Skoro tak twierdzisz — miauknął, ruszając w górę zbocza. — Chodź zobaczyć królika, którego złapał Długi Ogon — jest wielkości lisa!

Ognista Gwiazda został na miejscu, wciąż drżąc pod wpływem wstrząsu wywołanego wizją. Zobaczył samego siebie jako jednego z wielkich wojowników sprzed wieków, członka Klanu Lwa. W uszach znów zabrzmiała mu przepowiednia Błękitnej Gwiazdy. „Lew i tygrys spotkają się w bitwie”.

Czy to oznacza, że do walki z Klanem Tygrysa powstanie nowy klan — Klan Lwa? I że Klan Gwiazdy chce, by jego przywódcą został Ognista Gwiazda?

Rozdział 14



— Ognista Gwiazdo — miauknął Szara Pręga — chciałbym cię o coś zapytać.

Ognista Gwiazda siedział skulony przy kępie pokrzyw. Przed chwilą widział się z Paprociowym Futrem, który wyszedł na wieczorny patrol, a teraz posilał się przez zebraniem własnego patrolu na dodatkową kontrolę granicy z Klanem Cienia.

— Jasne — odparł. — O co chodzi?

Szara Pręga przysiadł obok, lecz zanim zdążył się odezwać, z legowiska starszych wyszła sztywno Brunatna Łapa i z wysoko uniesionymi głową i ogonem pomaszerowała w kierunku tunelu w ostrokrzewie. W jej zielonych oczach płonął gniew. Za nią wyszedł Jeżynowa Łapa, niosąc w zębach garść mchu do wyścielania posłania. Miał zmartwioną minę.

— Brunatna Łapo! — zawołał Ognista Gwiazda — co się stało?

Przez chwilę myślał, że uczennica go zignoruje, ale kotka gwałtownie skręciła i stanęła przed nim.

— Małe Ucho! — parsknęła. — Prosi się o to, żeby go nauczyć rozumu pazurami...

— Nie powinnaś tak mówić o starszym — upomniał ją Ognista Gwiazda. — Małe Ucho dobrze się przysłużył klanowi i powinniśmy to uszanować.

— A czy mnie nie należy się odrobina szacunku? — Brunatna Łapa była tak wściekła, że chyba zapomniała, iż rozmawia ze swoim przywódcą. — Trochę się spóźniłam ze zmianą posłania, ale to nie powód, żeby Małe Ucho zaczął wygadywać, że Tygrysia Gwiazda też nigdy nie chciał pomagać starszym i widać, że się zamieniam w ojca — łapami zaczęła wściekle drapać piasek przed sobą, jakby to było futro starszego. — Nie pierwszy raz opowiada takie rzeczy. Nie rozumiem, czemu mam się na to godzić!

Jeżynowa Łapa podszedł do nich i odłożył niesiony mech na ziemię.

— Wiesz, że kiedy jest zimno, Małe Ucho zaczynają boleć stawy — miauknął.

— Nie jesteś moim mentorem! — odpaliła bratu Brunatna Łapa. — Nie musisz mnie pouczać.

— Brunatna Łapo, uspokój się — miauknął Ognista Gwiazda. Chciał ją zapewnić, że nikt w klanie nie wierzy, że kotka wyrośnie na morderczynię i zdrajczynię jak jej ojciec, jednak zdawał sobie sprawę, że nie powiedziała by prawdy. — Nauka dobrze ci idzie, wyrośniesz na świetną wojowniczkę. Prędzej czy później klan to dostrzeże.

— To samo jej powtarzam — miauknął Jeżynowa Łapa i, zwracając się do siostry, dodał: — Naszym zachowaniem musimy zatrzeć pamięć o czynach Tygrysiej Gwiazdy, tylko wtedy klan uwierzy w naszą wierność.

— Niektóre koty już w to wierzą — wtrącił Szara Pręga. Jeżynowa Łapa rzucił mu pełne wdzięczności spojrzenie.

Fala gniewu Brunatnej Łapy już opadała, chociaż zielone oczy kotki wciąż płonęły. Uczennica podrzuciła głowę, odwróciła się, na odchodnym oznajmiła przez ramię:

— Idę po świeży mech — i odeszła w kierunku tunelu w ostrokrzewie.

— Przykro mi, Ognista Gwiazdo — miauknął Jeżynowa Łapa — ale Brunatna Łapa ma prawo do gniewu.

— Wiem — uspokoił go Ognista Gwiazda. — Jak tylko złapię Małe Ucho w odpowiednim momencie, porozmawiam z nim.

— Dzięki, Ognista Gwiazdo — Jeżynowa Łapa pochylił z wdzięcznością głowę, potem podniósł mech i poszedł szybko za siostrą.

Ognista Gwiazda zatroskanym wzrokiem odprowadzał dwoje uczniów. Musi porozmawiać z Małym Uchem, uznał, i to szybko. Ciągłe przypominanie im o ich pochodzeniu nie jest sposobem na zapewnienie ich wierności Klanowi Pioruna.

Uświadamiając sobie, że Szara Pręga wciąż cierpliwie czeka obok, miauknął:

— No, dobrze, powiedz mi, co ci leży na wątrobie.

— Moje kociaki — wyznał Szara Pręga. — Od czasu zgromadzenia nie mogę przestać o nich myśleć. Mglistej Stopy i Kamiennego Futra nie było, więc nie mogłem zapytać o nowiny, ale teraz, kiedy Tygryś Gwiazda praktycznie przejął władzę w Klanie Rzeki, jestem pewny, że grozi im niebezpieczeństwo.

Ognista Gwiazda ugryzł kawałek nornicy i przeżuł z namysłem.

— Nie rozumiem, dlaczego miałyby im grozić większe niebezpieczeństwo niż komukolwiek innemu — odparł przelykając. — Tygryś Gwiazda będzie się troszczył o uczniów, żeby zapewnić sobie odpowiednią siłę do walki.

Szara Pręga nie wydawał się przekonany.

— Ale Tygryś Gwiazda wie, czyje to dzieci — zauważył. — Nienawidzi mnie, a ja się boję, że wyładuje swoją nienawiść na Pierzastej Łapie i Burzowej Łapie.

Ognista Gwiazda musiał przyznać, że Szara Pręga ma powód do niepokoju.

— Co chciałbyś zrobić?

Szara Pręga zamrugał nerwowo.

— Chciałbym, żebyś przeprowił się ze mną przez rzekę i sprowadził je do Klanu Pioruna.

Ognista Gwiazda wbił wzrok w przyjaciela.

— Czy ty masz w głowie mysi mózdzek? Prosisz swojego przywódcę, żeby wszedł, ot tak, na terytorium Klanu Rzeki i porwał parę uczniów?

Szara Pręga podrapał łapą ziemię.

— Jeśli tak to ujmujesz...

— A jak inaczej mam to ująć? — Ognista Gwiazda starał się nie okazywać zaskoczenia, ale pomysł Szarej Pręgi był niebezpiecznie bliski niegdysiejszej zbrodni Złamanego Ogonu, który porwał kocięta z obozu. Gdyby Ognista Gwiazda się zgodził, a Klan Rzeki dowiedział się o tym, miałyby pełne prawo napaść na obóz Klanu Pioruna. A skoro do pomocy mieli teraz Klan Cienia, Ognista Gwiazda nie mógł podjąć takiego ryzyka.

— Wiedziałem, że mnie nie wysłuchasz. — Szara Pręga odwrócił się i z opuszczonym ogonem ruszył przed siebie.

— Słucham cię, Szara Pręgo. Wracaj i zastanówmy się nad tym. — Kiedy Szara Pręga przystanął, Ognista Gwiazda mówił dalej: — Nie wiesz na pewno, czy Pierzastej Łapie i Burzowej Łapie grozi niebezpieczeństwo. Poza tym, oni są już uczniami, a nie kociakami, mają prawo decydować o swojej przyszłości. A jeśli chcą zostać w Klanie Rzeki?

— Wiem — powiedział Szara Pręga zrezygnowanym tonem. — Nie martw się, Ognista Gwiazdo. Rozumiem, że nie możesz mi pomóc.

— Tego nie powiedziałem. — Wbrew rozsądkowi, Ognista Gwiazda nie był w stanie odmówić przyjacielowi pomocy. Szara Pręga nastawił uszu z nową nadzieją, a Ognista Gwiazda ciągnął: — Może podkradniemy się do nich po cichu, tylko we dwóch, i sprawdzimy, co się dzieje? Jeśli wszystko w porządku, nie będziesz musiał się o nich martwić. A jeśli mają kłopoty, powiem im, że jest dla nich miejsce w Klanie Pioruna, jeżeli tak zdecydują.

Żółte oczy Szarej Pręgi rozjarzyły się radością.

— Wspaniale! — miauknął. — Dziękuję, Ognista Gwiazdo. Możemy iść zaraz?

— Skoro chcesz... Daj mi tylko skończyć posiłek. Poszukaj Białej Burzy i powiedz mu, że przejmuje opiekę nad obozem. Ale nie mów mu, dokąd idziemy — dodał szybko.

Szara Pręga pobiegł w podskokach do legowiska wojowników, zaś Ognista Gwiazda przełknął ostatnie kęsy nornicy i przesunął językiem po pysku. Zanim skończył, Szara Pręga wrócił i dwaj przyjaciele skierowali się do tunelu w ostrokrzewie.

U wejścia musieli przystanąć, gdyż na polanę wysuwała się właśnie znajoma czarna sylwetka.

— Krucza Łapa! — zawołał z radością Ognista Gwiazda. — Jak miło cię widzieć.

— Ciebie też — odparł Krucza Łapa, dotykając nosem nosów Ognistej Gwiazdy i Szarej Pręgi. — Szara Pręgo, od księżyców cię nie widziałem! Co u ciebie?

— Wszystko dobrze. I nie mam wątpliwości, że tobie również nieźle się powodzi — odparł Szara Pręga, mierzając wzrokiem lśniąca czarna sierść kolegi.

— Przyszedłem złożyć hołd Błękitnej Gwieździe — wyjaśnił przybyły. — Pamiętasz, Ognista Gwiazdo, mówiłem ci o tym.

— Tak, oczywiście — Ognista Gwiazda zerknął na przyjaciela, który niecierpliwie przebierał łapami, pragnąc już wyruszyć. — Krucza Łapo, czy możesz iść do Rozżarzonej Skóry? Pokaże ci, gdzie pochowaliśmy Błękitną Gwiazdę. Szara Pręga i ja wybieramy się z pewną misją.

— Jak za dawnych czasów! — miauknął Krucza Łapa na wpół z zazdrością. — O co chodzi tym razem?

— Idziemy do Klanu Rzeki sprawdzić, co u moich kociąt — odpowiedział mu szybko Szara Pręga. — Martwię się o nie teraz, kiedy Tygrysia Gwiazda przejął władzę.

Ośłupiała mina Kruczej Łapy uświadomiła Ognistej Gwieździe, że czarny kot nie ma pojęcia o niedawnych wydarzeniach w lesie. Szybko opowiedział mu, co Tygrysia Gwiazda oznajmił na poprzednim zgromadzeniu.

— Ależ to katastrofa! — syknął Krucza Łapa, kiedy przywódca skończył. — Czy mogę wam jakoś pomóc? Mógłbym iść z wami.

Oczy mu płonęły. Ognista Gwiazda domyślał się, że pociąga go perspektywa przygody. Jakże różnił się ten kocur od nerwowego ucznia, zastraszanego przez brutalnego mentora, Tygrysią Gwiazdę!

— Dobrze — miauknął, ufając swojemu przeczuciu, że dobrze będzie mieć przy sobie Kruczą Łapę. — Cieszymy się, że chcesz nam towarzyszyć.

Skokami pędząc przez las z dwoma najstarszymi przyjaciółmi po bokach, Ognista Gwiazda przywoływał wspomnienia czasów, kiedy wszyscy razem uczyli się i polowali. Przez chwilę mógł niemal wyobrazić sobie, że te czasy wróciły, że zrzucił z siebie odpowiedzialność za klan, jak drzewo zrzuca zeschnięte liście, i jest znów młody i bez troski.

Wiedział jednak, iż to niemożliwe. Jest teraz przywódcą klanu i w żaden sposób nie ucieknie od odpowiedzialności za koty, które mu zaufały.

Słońce zachodziło, kiedy Ognista Gwiazda i dwaj jego przyjaciele dotarli na skraj lasu. Uprzedziwszy Szarą Pręgę i Kruczą Łapę, żeby zostali z tyłu, Ognista Gwiazda zaczął skradać się przez poszycie do miejsca, z którego mógł dojrzeć rzekę.

Na wprost siebie miał kamienie, po których można było przejść na drugi brzeg — najłatwiejszą drogę na terytorium Klanu Rzeki. Wpatrując się w zimną szarą wodę, Ognista Gwiazda poczuł silny zapach Klanu Rzeki zmieszany z zapachem Klanem Cienia. Drugim brzegiem szedł patrol. Z powodu odległości Ognista Gwiazda nie mógł rozpoznać, kto w nim jest, ale nie dostrzegł niebiesko-szarej sierści Mglistej Stopy i Kamiennego Futra.

Poczuł ukłucie rozczarowania. Gdyby któreś z przyjaciół znalazło się w pobliżu granicy, Szara Pręga mógłby zapytać o swoje dzieci i sprawa rozwiązałaby się od razu. Teraz jednak będą musieli wejść na terytorium Klanu Rzeki.

Ognista Gwiazda wiedział, że jego jedyną szansą jest zakraść się cichcem na obce terytorium i wymknąć z niego równie cicho, bez niczyjej wiedzy. Gdyby ktokolwiek się dowiedział, że przywódca klanu wszedł bezprawnie na terytorium innego klanu, czekałyby go spore kłopoty. Musiał jednak pomóc przyjacielowi.

Szary wojownik podczołgał się do niego.

— Co się dzieje? — wyszeptał. — Czemu czekamy?

Ognista Gwiazda zastrzygł uszami w kierunku patrolu. Po chwili koty znikły w szuwarach i ich zapach osłabł.

— No, dobrze, idziemy — miauknął Ognista Gwiazda.

Pierwszy skoczył na kamień leżący w czarnej bystrej wodzie, potem na następny. Przypomniawszy sobie powódź w poprzedniej porze nagich drzew, kiedy z Szarą Pręgą niemal nie utonęli, ratując dwoje kociąt Mglistej Stopy. Lamparcia Gwiazda już o tym zapomniała, uświadomił sobie Ognista Gwiazda. Nie chce również pamiętać tego, że dwóch wojowników Klanu Pioruna pomogło głodującemu Klanowi Rzeki, nosząc mu zwierzynę z własnego terytorium. Tak było dla niej wygodniej.

Jednak teraz takie rozmyślenia nie miały sensu. Ognista Gwiazda dotarł na drugi brzeg i wślizgnął się pod osłonę szuwarów, a potem jeszcze raz sprawdził, czy w pobliżu nie ma nieprzyjaciół. Wyczuwał jednak tylko zapach patrolu, nieustannie słabnący.

Stąpając lekko, szedł w górę strumienia w kierunku obozu Klanu Rzeki. Szara Pręga i Krucza Łapa postępowali za nim, cicho jak cienie.

Nagle wiatr przyniósł nowy zapach. Ognista Gwiazda przystanął i poruszył wąsami. Wytrzeszczył oczy, kiedy rozpoznał odór padliny, karmy dla wron, gnijącej od wielu dni, aż jej smród zanieczyścił powietrze.

— Fuj, co to? — mruknął Krucza Łapa, zapominając o konieczności milczenia.

Ognista Gwiazda przełknął napływającą do gardła żółć.

— Nie wiem. Można by sądzić, że lisia jama, ale to nie jest zapach lisa.

— Nieważne co, ale śmierdzi koszmarnie — wymamrotał Szara Pręga. — Chodź, Ognista Gwiazdo, musimy ruszać, zanim ktoś nas przyłapie.

— Nie — miauknęła Ognista Gwiazda. — Szara Pręga, wiem, że niepokoisz się o swoje kociaki, ale to zbyt dziwne. Musimy to zbadać.

Kilka długości ogona przed nimi do głównej rzeki wpływał leniwie mały potok. Ognista Gwiazda skręcił i poszedł wzdłuż niego przez trzciny. Smród przybierał na sile, ale oprócz niego kocur zaczął wyczuwać także wiele kotów — mieszaninę zapachów Klanu Cienia i Klanu Rzeki. Zatrzymał się i dał znak przyjacielom, żeby uczynili to samo, gdyż zaczęły go dochodzić dźwięki: szelesty w szuwarach i zmieszane głosy kotów.

— Co to jest? — wyszeptał Szara Pręga. — Przecież obóz leży daleko stąd.

Ognista Gwiazda uciszył go machnięciem ogona. Odór przynajmniej stłumi zapach Klanu Pioruna i utrudni wykrycie przybyszów.

Możliwie jak najostrożniej Ognista Gwiazda skradał się dalej, aż trzciny zaczęły rzednąć, a on sam wyszedł na skraj polany. Przypadł do wilgotnej ziemi i pełzł, dopóki nie uznał, że dalej byłoby zbyt niebezpiecznie. Zatrzymał się i wyjrzał.

Musiał mocno zacisnąć szczęki, żeby powstrzymać ryk wściekłości i zaskoczenia. Potok opływał polanę; jego niemal stojące wody pełne były resztek zabitej zwierzyny, rzuconych niedbale i pozostawionych, żeby gnęły. Na brzegu przysiadły koty, rwące zdobycz na strzępy. Ale nie ten widok wzbudził wściekłość Ognistej Gwiazdy.

Naprzeciwno jego kryjówki, po przeciwnej stronie polany, usypano stos kości, lśniących jak okorowane gałęzie w bladym świetle resztek dnia. Były tam drobne kostki ryjówek, nie większe od zęba, ale też kości wielkością dorównujące nogom lisa lub borsuka.

Ognista Gwiazda poczuł lodowaty dreszcz. Przez moment miał wrażenie, że znów śni, jak przy Księżycowym Kamieniu. Przypomniawszy sobie krew wypływającą spomiędzy kości; chętnie uciekłby w przerażeniu. To, co teraz widział, było jednak znacznie gorsze niż tamten sen, gdyż rozgrywało się w rzeczywistości, przed jego oczami. Na szczycie stosu przysiadł Tygrysia Gwiazda, nowy przywódca zjednoczonego klanu. Jego sierść odbijała się czernią od wybielonych słońcem kości.

Ognista Gwiazda zmusił się, by pozostać w kryjówce. Trzeba się dowiedzieć, co szykuje Tygrysia Gwiazda. Szara Pręga i Krucza Łapa podkradli się do niego. Krucza Łapa zjeżył sierść, a Szara Pręga wyglądał tak, jakby zbierało mu się na wymioty.

Kiedy minął pierwszy wstrząs, Ognista Gwiazda przyjrzał się dokładniej rozgrywającej się przed nim scenie. W przeciwieństwie do wizji ze snu, kości ze stosu należały tylko do zwierzyny łownej, nie do kotów. Po jednej stronie sterty stał zastępca przywódcy Klanu Cienia, Czarna Stopa, po drugiej Lamparcia Gwiazda, rzucająca nerwowe spojrzenia na boki. Ognista Gwiazda zastanawiał się,

czy przywódczyni żałuje już tego, co sprowadziła na swój klan. Zapewne właśnie jej ambicja, by uczynić go silnym, zaślepiła ją na prawdziwy charakter Tygryziej Gwiazdy. Jednak niezależnie od tego, co czuła dotychczasowa przywódczyni Klanu Rzeki, teraz było już za późno, żeby się wycofać.

— Nie widzę moich kociaków — wyszeptał Szara Pręga ledwie dosłyszalnie, prosto w ucho przyjaciela.

Nie było także Mglistej Stopy i Kamiennego Futra, których szukał Ognista Gwiazda. W istocie większość kotów zgromadzonych na polanie należała do Klanu Cienia, chociaż wojownik zauważył także Czarnego Pazura i Ciężki Krok z Klanu Rzeki. Nie było również żadnego medyka; Ognista Gwiazda zastanawiał się, czy to coś oznacza.

Wciąż obserwował scenę, zbyt osłupiały, żeby zastanawiać się nad tym, co robić dalej, gdy nagle Tygrysia Gwiazda podniósł się. Kilka drobnych kości z chrzęstem spadło w dół. Oczy ciemno pręgowanego kocura lśniły w słabnącym świetle dnia; przywódca wydobył z siebie triumfalny okrzyk.

— Koty Klanu Tygrysa, zbierzcie się wokół Wzgórza Kości na spotkanie klanu!

Koty z całej polanki natychmiast zaczęły się gromadzić wokół stosu kości, z szacunkiem przysiadając nisko przy ziemi. Kolejne wynurzały się z trzcin.

— Zbudował ten stos tak, żeby przypominał Wielki Kamień — zamruczał Krucza Łapa. — Żeby mógł patrzeć z góry na swój klan.

Ciemno pręgowany wojownik poczekał, aż zebrali się wszyscy wojownicy, a potem oznajmił:

— Czas rozpocząć proces. Przyprawdźcie więźniów!

Ognista Gwiazda wymienił zdziwione spojrzenie z Szarą Pręgą. Skąd Tygrysia Gwiazda wziął więźniów? Czy już napadł na Klan Wiatru?

Na rozkaz Tygryskiej Gwiazdy wojownik Klanu Cienia Szczerbaty Zęb — wcześniej jeden z włóczęgów Złamanego Ogona — zniknął w szuwarach. Po chwili powrócił, ciągnąc za sobą innego kota. W pierwszej chwili Ognista Gwiazda nie rozpoznał wychudzonego wojownika o zmierzwionej szarej sierści, z rozdartym, krwawiącym uchem. Kiedy jednak Szczerbaty Zęb popchnął go na środek kręgu kotów zgromadzonych pod Wzgórzem Kości, Ognista Gwiazda zobaczył, że więźniem jest Kamienne Futro.

Ognista Gwiazda poczuł, że Szara Pręga obok niego sztywnieje. Położył na nim ostrzegawczo łapę, żeby przyjaciel nie zdradził ich obecności. Szara Pręga zastrzygł uszami, lecz nie poruszył się ani nie odezwał, tylko patrzył.

Szuwary znów się rozchyliły. Tym razem Ognista Gwiazda od pierwszego rzutu oka rozpoznał kota o błyszczącej sierści, który z dumnie uniesioną głową wyszedł na polanę. Był to Ciemna Pręga. Zdrajca! — pomyślał Ognista Gwiazda, czując, jak żołądek ścisza mu gniew.

Szelest trzciny oznajmił nadejście kolejnego wojownika Klanu Cienia, który prowadził dwa mniejsze koty: jednego o srebrnoszarej pręgowanej sierści, drugiego szarego, o gęstym futrze. Były równie wychudzone jak Kamienne Futro. Potykając się, nierównym krokiem wyszły na polanę. Skuliły się w cieniu Wzgórza Kości i rozejrzały wokół okrągłymi z przerażenia oczami.

Ognistą Gwiazdę przeszedł lodowaty dreszcz. To były dzieci Szarej Pręgi — Pierzasta Łapa i Burzowa Łapa.

Rozdział 15



Szara Pręga wydał głęboki gardłowy pomruk i zebrał się do skoku.

— Nie! — szepnął gwałtownie Ognista Gwiazda, skacząc na przyjaciela, zanim ten wyrwał się z kryjówki w trzcinach. — Jeśli zobaczy nas Tygrysia Gwiazda, zrobi z nas karmę dla wron!

Krucza Łapa przytrzymał Szarą Pręgę z drugiej strony.

— Ognista Gwiazda ma rację — syknął. — Jakie mamy szanse przeciwko tylu kotom?

Szara Pręga szarpał się rozpaczliwie, jakby nie dosłyszał.

— Puśćcie mnie! — parsknął. — Obedrę ze skóry to lisie łajno! Wyrwę mu serce!

— Nie! — powtórzył Ognista Gwiazda wysilonym szeptem. — Jeśli się pokażemy, zabiją nas. Szara Pręgo, nie zostawimy twoich kociąt. Obiecuję, że je uratujemy, ale musimy odczekać do właściwej chwili.

Szara Pręga jeszcze przez chwilę walczył, w końcu poddał się ze stęknieniem. Ognista Gwiazda puścił go i gestem nakazał Kruczej Łapie, by zrobił to samo.

— Przysłuchuj się — mruknął. — Musimy się dowiedzieć, co się dzieje.

Podczas gdy powstrzymywali Szarą Pręgę, Tygrysia Gwiazda zaczął przemawiać, lecz jego głos zagłuszyła ich szarpanina w szuwarach.

— Koty Klanu Tygrysa! — zaczął Tygrysia Gwiazda. — Wszyscy wiecie, z jakimi trudnościami musimy się zmagać. Zagraża nam zimno przychodzące wraz z porą nagich drzew. Zagrażają nam Dwunożni. Zagrażają nam także pozostałe dwa klany z lasu, które nie zdają sobie sprawy, jak mądrze byłoby dołączyć do Klanu Tygrysa.

Koniec ogona Ognistej Gwiazdy drgnął gniewnie; kocur rzucił spojrzenie na Szarą Pręgę. To Tygrysia Gwiazda zagraża klanom! Klan Pioruna i Klan Wiatru pragną tylko żyć spokojnie, zgodnie ze starą tradycją Klanu Gwiazdy i kodeksem wojownika.

Jednak Szara Pręga utkwiał płonące spojrzenie w swoich dwóch kociętach,

skulonych u stóp Wzgórza Kości, i nie zauważył wzroku Ognistej Gwiazdy.

— Otoczeni przez wrogów — mówił dalej Tygrysia Gwiazda — musimy być pewni naszych własnych wojowników. W Klanie Tygrysa nie ma miejsca dla tych, którzy nie są mu oddani całym sercem. Nie ma miejsca dla tych, którzy mogliby się zawahać w bitwie albo, co gorsza, zwrócić się przeciwko własnemu klanowi. Klan Tygrysa nie będzie tolerował zdrajców!

Oprócz zdrajcy, który mu przewodzi — pomyślał Ognista Gwiazda. Albo Ciemnej Pręgi, który mógłby się spokojnie przyglądać, jak jego własny klan morduje sfora psów.

Na polance odezwały się okrzyki aprobaty. Tygrysia Gwiazda pozwolił kotom hałasować przez chwilę, a potem uciszył je ogonem. Zapadła cisza i przywódca znów przemówił:

— Nie będziemy zwłaszcza tolerowali ohydy, jaką są koty półkrwi. Żaden lojalny wojownik nie znajdzie sobie partnera spoza klanu, nie rozwodni czystej krwi, którą nakazali nam zachować nasi przodkowie. Błękitna Gwiazda i Szara Pręga z Klanu Pioruna odrzucili kodeks wojownika, wiążąc się z kotami spoza klanu. Kociętom z takich związków, jak te, które widzicie przed sobą, nigdy nie można ufać.

Przerwał, a wtedy jego zastępca Czarna Stopa wrzasnął:

— Mieszańcy! Mieszańcy!

Ciemna Pręga podchwycił okrzyk, a za nim powtórzył go chór zmieszanych głosów. Tym razem Tygrysia Gwiazda pozwolił swoim kotom wykrzyczeć się do końca, spoglądając na nie z góry z wyrazem spokojnej satysfakcji.

Musieli to z Czarną Stopą zaplanować — uświadomił sobie z przerażeniem Ognista Gwiazda.

Jak zauważył, to wojownicy Klanu Cienia wrzeszczeli najgłośniej. Koty Klanu Rzeki dołączyły się z mniejszym zapalem. Ognista Gwiazda domyślał się, że nie do końca zgadzały się z przywódcą Klanu Cienia, ale nie odważyły się zachować milczenia.

Dwoje uczniów mieszanego pochodzenia rozpląszczyło się przy ziemi, jakby bali się, że zmiecie ich siła wściekłości klanu. Kamienne Futro schylił się nad nimi, jak gdyby był w stanie ich ochronić, i spoglądał wokół wyzywającym wzrokiem.

Gdzie jest Mglista Stopa? — zastanawiał się Ognista Gwiazda. Tygrysia Gwiazda wie, że ona też pochodzi z innego klanu. Co z nią zrobił?

Tygrysia Gwiazda znów zabrał głos.

— Do tej pory tolerowano kocięta mieszanego pochodzenia, lecz czas tolerancji przeminął. W Klanie Tygrysa nie ma miejsca dla wojowników lojalnych wobec dwóch klanów. Jak moglibyśmy ufać, że nie zdradzą naszych tajemnic, a nawet że nie zwrócą się przeciwko nam i nie będą nas zabijać? Czy możemy się spodziewać, że Klan Gwiazdy będzie nam sprzyjał, jeśli pozwolimy, by u naszego

boku żyły koty nieczystego serca i krwi?

— Nie! — zaryczał Ciemna Pręga, wysuwając pazury i bijąc ogonem o ziemię.

— Nie, przyjaciele. Musimy się pozbyć tej ohydy, która wciąż jest wśród nas! Wtedy nasz klan znów będzie czysty, a Klan Gwiazdy obdarzy nas swoją łaską.

Kamienne Futro zerwał się gwałtownie. Był tak osłabiony, że zachwiał się i o mało nie upadł, ale udało mu się stanąć prosto i spojrzeć na Tygrysią Gwiazdę.

— Nikt nigdy nie wątpił w moją wierność — parsknął. — Zejdź tutaj i powiedz mi w oczy, że jestem zdrajcą!

Ognista Gwiazda miał ochotę głośno jęknąć na widok tej desperackiej odwagi szaroniebieskiego wojownika. Tygrysią Gwiazda powaliłby go jedną łapą, a jednak Kamienne Futro nie tracił ducha.

— Mglista Stopa i ja nie mieliśmy pojęcia, że naszą matką jest Błękitna Gwiazda, dowiedzieliśmy się o tym dopiero dwa księżyce temu — mówił Kamienne Futro. — Całe życie byliśmy lojalnymi wojownikami Klanu Rzeki. Jeśli ktokolwiek uważa inaczej, niech tu przyjdzie i udowodni, że kłamie!

Tygrysią Gwiazda gniewnie strzepnął ogonem w kierunku Lamparciej Gwiazdy.

— Popeliłaś błąd, kiedy wybrałaś tego kota na swojego zastępcę — warknął do niej. — Klan Rzeki dławia chwasty zdrady, trzeba je wyrwać z korzeniami.

Lamparcia Gwiazda pochyliła głowę, pokazując tym gestem, jak daleko rozciąga się świeża władza Tygrysią Gwiazdy. Potężna przywódczyni Klanu Rzeki już nie śmiała lub nie mogła chronić swojego własnego zastępcy.

Jednak słowa pręgowanego kocura dały Ognistej Gwieździe nadzieję. Wydawało się, że Tygrysią Gwiazda skaże na banicję Kamienne Futro i dwoje uczniów. Jeśli tak, Ognista Gwiazda i jego przyjaciele zaczekają na nich na granicy i od razu zabiorą do bezpiecznego schronienia w Klanie Pioruna.

Kiedy Tygrysią Gwiazda znów się odezwał, jego głos brzmiał równo i zimno.

— Kamienne Futro, dam ci szansę, byś udowodnił wierność Klanowi Tygrysa. Zabij tych uczniów-mieszkańców.

Na polanie zapadła niesamowita cisza, przzerwana jedynie westchnieniem wstrząśniętego Szarej Pręgi. Na szczęście wojownicy Klanu Tygrysa całą uwagę skupili na rozgrywającej się przed nimi scenie, więc go nie usłyszeli.

— Ognista Gwiazdo! — szepnął Szara Pręga. — Musimy coś zrobić!

Wbił pazury w ziemię i sprężył mięśnie, gotów do skoku, lecz oczy utkwił w Ognistej Gwieździe, jakby nie chciał atakować bez rozkazu przywódcy.

Krucza Łapa zwrócił szeroko otwarte z przerażenia oczy na Ognistą

Gwiazdę.

— Nie możemy przyglądać się, jak ich zabijają!

Ognista Gwiazda poczuł ciarki na skórze. Wiedział, że nie może chować się w trzcinach, gdy o kilka długości ogona dalej kocięta Szarej Pręgi będą mordowane. Jeśli nie uda się czegoś wymyślić, był gotów rzucić się do bitwy i oddać życie w próbie ich ocalenia.

— Poczekajcie jeszcze chwilę — wymruczał. — Zobaczmy, co robi Kamienne Futro.

Niebieskoszary wojownik odwrócił się do Lamparciej Gwiazdy.

— Ty jesteś moją przywódczynią i to twoje rozkazy wykonuję — powiedział gniewnie. — Niemożliwe, żebyś nie wiedziała, że tak nie wolno. Co mam zrobić?

Przez moment Lamparcia Gwiazda wyglądała na zagubioną. Ognista Gwiazda nabrał nadziei, że przywódczyni zwróci się przeciwko Tygryskiej Gwieździe i powstrzyma zgubę własnego klanu. Lecz nie docenił jej ambicji i źle ulokowanej nadziei, że Tygrysia Gwiazda uczyni go niezwycięzonym.

— Czasy są ciężkie — miauknęła w końcu. — Walczymy o przetrwanie, więc musimy być pewni każdego członka klanu. Nie ma miejsca na wahania i litość. Zrób, co ci każe Tygrysia Gwiazda.

Kamienne Futro patrzył jej w oczy jeszcze przez chwilę, która Ognistej Gwieździe wydała się długa jak kilka księżyców. Potem odwrócił się do dwójki uczniów, którzy skulili się jeszcze mocniej, z oczami zamglonymi z -przerażenia.

Burzowa Łapa pocieszająco polizał siostrę.

— Będziemy walczyć — zapewnił. — Nie pozwolę, żeby nas zabił.

Odważne słowa — pomyślał rozpaczliwie Ognista Gwiazda. Kamienne Futro był uzdolnionym, doświadczonym wojownikiem i nawet teraz, osłabiony, stanowił ogromne zagrożenie dla dwójga niedoszkołonych uczniów, których najwyraźniej również trzymano w więzieniu i źle traktowano.

Wojownik Klanu Rzeki kiwnął lekko głową Burzowej Łapie, jak mentor chwalaący odwagę ucznia. Potem odwrócił się do Tygryskiej Gwiazdy.

— Najpierw musisz zabić mnie! — splunął.

Tygrysia Gwiazda zmrużył oczy i kiwnął ogonem na Ciemną Pręgę.

— To da się załatwić. Zabij go — polecił.

Ciemno pręgowany wojownik przysiadł do ziemi. Widać było, że każdy włoszek jego sierści drży z radości, że przywódca dał mu szansę, by udowodnić wierność Klanowi Tygrysa. Stęknął z wysiłku i rzucił się na Kamienne Futro.

Ognista Gwiazda poczuł litość i strach. Przewidywał tylko jedno możliwe zakończenie tej walki. W tym stopniu osłabienia niebieskoszary wojownik nie mógł być dla Ciemnej Pręgi godnym przeciwnikiem. Ognista Gwiazda chciałby wyskoczyć na polanę i walczyć u jego boku, ale wiedział, że w obecności tylu wrogich kotów byłoby to samobójstwo. Musiał się powstrzymać w nadziei, chociaż

nikłej, na uratowanie uczniów. Nie przypominał sobie, by kiedykolwiek przeszedł cięższą próbę niż teraz, kiedy musiał się kryć i bezradnie przyglądać, jak ginie przyjaciel.

Jednak Kamienne Futro nie utracił swoich umiejętności. Szybko jak błyskawica rzucił się do tyłu, więc Ciemna Pręga zamiast na jego grzbiet, spadł wprost na cztery wyciągnięte łapy z wysuniętymi pazurami, gotowe przeorać mu futro.

Ognista Gwiazda poczuł, jak gardło mu się ścisza. Pamiętał dokładnie dzień, w którym matka Kamiennego Futra, Błękitna Gwiazda, nauczyła go właśnie tego manewru. Błękitna Gwiazdo, jeśli to widzisz, pomóż mu! — błagał.

Dwaj wojownicy tarzali się po ziemi, spleceni w jedną kulę sierści i pazurów. Obserwujące ich koty rozsunęły się, robiąc im miejsce, wciąż w niezwyklej ciszy. Z takim skupieniem obserwowały walkę, że Ognista Gwiazda przez chwilę rozważał możliwość porwania uczniów w tej właśnie chwili, jednak Tygrysia Gwiazda ze swojego Wzgórza Kości miał widok na całą polanę i z łatwością zauważyłby intruzów.

Kamienne Futro wbił zęby w kark Ciemnej Pręgi i próbował nim potrząsać, jednak przeciwnik był zbyt silny i duży. Kamienne Futro puścił go i wojownicy odskoczyli od siebie, dysząc ciężko. Z rozcięcia nad lewym okiem Ciemnej Pręgi ciekła krew, na boku miał nagie płyty skóry po wyrwanej sierści. Sierść Kamiennego Futra była jeszcze bardziej postrzępiona, a kiedy wojownik potrasnął przednią łapą, na ziemię padły krople krwi.

— Ruszaj się, Ciemna Pręgo! — zadrwił Czarna Stopa. — Walczysz jak pieszczoł Dwunożnych!

Ze wściekłym sykiem Ciemna Pręga znów skoczył, ale Kamienne Futro znowu był przygotowany. Uskoczył w bok i pazurami przejechał po boku Ciemnej Pręgi, a potem uderzył go tylną łapą tak, że przeciwnik padł na ziemię. Kamienne Futro zachwiał się od siły uderzenia, lecz zanim Ciemna Pręga pozbierał się i wstał, on też odzyskał równowagę. Tym razem to wojownik Klanu Rzeki rozpoczął atak, zbił przeciwnika na ziemię i zatopił zęby i pazury w jego karku.

Ognista Gwiazda usłyszał, jak siedzący obok Szara Pręga wstrzymuje oddech; żółte oczy przyjaciela płonęły. Po drugiej stronie Krucza Łapa wbijał pazury w ziemię. Ognista Gwiazda poczuł, że rodzi się w nim nadzieja. Czyżby Kamienne Futro jednak miał wygrać walkę?

Jednak Tygrysia Gwiazda nie miał zamiaru darować mu życia. Gdy Ciemna Pręga daremnie próbował się wyrwać, przywódca zastrzygł uszami w kierunku Czarnej Stopy.

— Skończ z tym — polecił.

Zastępca przywódcy Klanu Cienia rzucił się do walki. Ugryzł Kamienne Futro w kark i ściągnął go z Ciemnej Pręgi, uchylając się przed jego młócającymi

powietrze łapami. Ciemna Pręga rzucił się i przytrzymał tylną część ciała wojownika, a Czarna Stopa przejechał pazurami po jego gardle.

Kamienne Futro wydał z siebie charkot, który nagle ucichł. Koty Klanu Cienia puściły go i odsunęły się. Ciało Kamiennego Futra zadrgało, z jego gardła wypłynęła krew.

Wśród zgromadzonych kotów rozległ się pojedynczy okrzyk, który po chwili zamienił się we wrzask zwycięstwa. Po krótkim wahaniu przyłączyła się do niego nawet Lamparcia Gwiazda. Jedyne dwoje uczniów milczało, przerażonymi oczami wpatrując się w wojownika, który oddał za nich życie.

Ognista Gwiazda przyglądał się osłupiały z przerażenia, kiedy Kamienne Futro wydał ostatnie tchnienie i znieruchomiał.

Rozdział 16



— Nie — wychrypiął Szara Pręga ze ściśniętym gardłem.

Ognista Gwiazda przycisnął się do przyjaciela, dzieląc z nim żal po śmierci Kamiennego Futra i gniew, że odwaga wojownika Klanu Rzeki nie zdała się na nic w nieuczciwej walce.

Czarna Stopa z satysfakcją patrzył na ciało Kamiennego Futra.

Ciemna Pręga obrócił się w miejscu ku dwójce uczniów.

— Tygrysia Gwiazdo — miauknął — pozwól mi ich zabić.

Szara Pręga skoczyłby na niego, pomimo wszelkich wysiłków Ognistej Gwiazdy, lecz zanim zdążył się poruszyć, Tygrysia Gwiazda pokręcił głową.

— Naprawdę, Ciemna Pręgo? Więzień cię pokonał, a ty uważasz, że poradzisz sobie z dwójkiem uczniów?

Ciemna Pręga ze wstydem pochylił głowę. Przywódca zmrużył oczy, wpatrując się zimno w dwa młode koty, przytulone do siebie i drżące z przerażenia. Chyba ledwie zdawały sobie sprawę, że ich własne życie wisi na włosku.

— Nie — miauknął wreszcie Tygrysia Gwiazda. — Na razie ich zostawimy, żywi mogą bardziej się przydać.

Ognista Gwiazda rzucił spojrzenie na Szarą Pręgę, który odpowiedział mu wzrokiem, w którym mieszały się ulga i obawa.

Tygrysia Gwiazda wezwał Szczerbaty Ząb.

— Zabierz więźniów z powrotem.

Wojownik Klanu Cienia pochylił głowę i poprowadził dwa osłupiałe koty przez szuwary. Szara Pręga odprowadzał je głodnym spojrzeniem, dopóki nie znikły mu z oczu.

— Koniec spotkania! — ogłosił Tygrysia Gwiazda.

Koty od razu zaczęły się rozchodzić. Tygrysia Gwiazda zeskoczył ze stosu kości i zniknął w szuwarach; towarzyszyli mu Czarna Stopa i Ciemna Pręga. W końcu na miejscu została tylko Lamparcia Gwiazda. Przywódczyni podeszła na środek polany i stanęła nad poranionym ciałem swojego byłego zastępcy. Z wolna pochyliła głowę i dotknęła nosem poszarpanej szarej sierści Kamiennego Futra.

Jeśli miauknęła coś na ostatnie pożegnanie, Ognista Gwiazda tego nie usłyszał. Po chwili kocica odwróciła się i śladem Tygryskiej Gwiazdy zniknęła w trzcinach.

— Teraz! — Szara Pręga skoczył na równe łapy. — Ognista Gwiazdo, musimy uratować moje kocięta!

— Tak, ale nie biegnij na oślep — powstrzymał go Ognista Gwiazda. — Musimy się upewnić, że wszyscy się rozeszli.

— Na razie kociaki są bezpieczne — zamruczał Krucza Łapa. — Nie ma co głupio ryzykować.

Ognista Gwiazda ostrożnie wysunął głowę nad szuwary. Zapadła całkowita ciemność, którą rozjaśniały jedynie Srebrna Skóra i blady księżyc wiszący nisko na niebie. Zapachy Klanu Cienia i Klanu Wiatru nikły szybko. Jedynym dźwiękiem był szelest wiatru w trzcinach.

Ognista Gwiazda znów przypadł do ziemi.

— Rozeszli się — powiedział. — Teraz mamy szansę. Musimy się dowiedzieć, gdzie trzymają uczniów i...

— I wydobyć ich — wtrącił Szara Pręga. — Niezależnie od tego, jakie to będzie trudne.

Ognista Gwiazda pokiwał głową.

— Krucza Łapo, wchodzisz w to? Będzie niebezpiecznie.

Samotnik spojrział na niego szeroko otwartymi oczami.

— Myślisz, że mógłbym się wycofać po tym, co zobaczyliśmy? Nie ma mowy. Jestem z wami, Ognista Gwiazdo.

— Dobrze — odparł przywódca z wdzięcznością. — Tak myślałem.

Ogonem dał znak przyjaciółom i poprowadził ich na polanę, po wyjściu z szuwarów stąpając z większym wahaniem. Wiedział, że jego zamiar jest niezgodny z kodeksem wojownika, ale Tygrysia Gwiazda nie zostawił mu wyboru. Nie umiał sobie wyobrazić, jak to było możliwe, że przodkowie przyglądali się egzekucji Kamienego Futra, nie próbując go uratować.

Czołgając się przy ziemi, trzy koty dotarły do strumienia, na którego brzegu rozrzucono gnijące resztki zwierzyny. Mimo wypełniającej go zimnej furii, Ognista Gwiazda zdołał jeszcze poczuć gniew na bezsensowne marnowanie pożywienia w tak trudnym czasie.

— Spójrzcie tylko! — syknął.

— Możemy się w tym wytarzać — podsunął Krucza Łapa. — Smród ukryje nasz zapach.

Ognista Gwiazda kiwnął mu krótko głową, czując, jak podziw wobec przyjaciela bierze górę nad gniewem. Krucza Łapa myślał jak wojownik. Ognista Gwiazda schylił się i położył na rozkładających się zwłokach królika. Szara Pręga i Krucza Łapa poszli za jego przykładem. Oczy szarego wojownika lśniły jak dwa kawałki żółtego krzemienia.

Kiedy cała trójka dokładnie wytarzała się we wroniej karmie, Ognista Gwiazda skierował się tam, gdzie w szuwarach zniknął Szczerbaty Ząb z uczniami. Na zamarznętym mule widać było wydeptaną ścieżkę, jakby koty regularnie tędy chodziły. Wszystkie zmysły wojownika wyostrzyły się do granic możliwości.

W miarę jak oddalali się od rzeki w kierunku pól uprawnych po drugiej stronie terytorium Klanu Rzeki, trzciny rzedły, a grunt się podnosił. Kiedy Ognista Gwiazda z przyjaciółmi dotarli do końca zapewniających im osłonę szuwarów, ujrzeli przed sobą trawiasty stok z rzadka porośnięty krzewami głogu lub ostrokrzewu. Mniej więcej w połowie jego wysokości w ziemi otwierała się ciemna jama, przed nią zaś siedział Szczerbaty Ząb.

— Do tej nory wiodą ślady łap — mruknął Ognista Gwiazda.

Szara Pręga uniósł głowę, zawęszył i prychnął z obrzydzeniem.

— Chore koty — oznajmił. — Masz rację, Ognista Gwiazdo, to tutaj — odsłonił zęby. — Szczerbaty Ząb jest mój.

— Nie! — Ognista Gwiazda strzepnął ogonem, nakazując przyjacielowi pozostać w miejscu. — Nie możemy sobie pozwolić na walkę, hałas ściągnąłby tu koty z całego terytorium. Musimy się go pozbyć w inny sposób.

— Ja to zrobię — Krucza Łapa niespokojnie ugniatał ziemię łapami, ale jego pysk miał wyraz determinacji. — On was rozpozna, ale mnie nigdy nie widział.

Ognista Gwiazda zawahał się i pokiwał głową.

— Jak chcesz to zrobić?

— Mam plan — oczy Kruczej Łapy lśniły z podniecenia. Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że samotnik niemal cieszy się z niebezpieczeństwa, jakby na co dzień brakowało mu okazji do wykorzystania umiejętności walki. — Nie bój się, będzie dobrze — zapewnił czarny kocur.

Wyprostował się, wyszedł z trzciny i z wysoko uniesionymi głową i ogonem poszedł w górę zbocza. Szczerbaty Ząb wstał i ruszył mu naprzeciw, jeżąc pręgowaną sierść na karku.

Ognista Gwiazda sprężył się, gotów uderzyć, gdyby wojownik Klanu Cienia zaatakował. Jednak chociaż Szczerbaty Ząb patrzył wrogo na przybysza, ograniczył się jedynie do podejrzliwego zawęszenia.

— Nie znam cię — powiedział nieprzyjaźnie. — Kim jesteś i czego chcesz?

— A co, myślisz, że znasz już wszystkie koty z Klanu Rzeki? — zapytał niewzruszony Krucza Łapa. — Mam dla ciebie wiadomość od Tygryskiej Gwiazdy.

Szczerbaty Ząb mruknął coś i znów obwąchał Kruczą Łapę; wąsy mu zadrgały.

— Na wielki Klan Gwiazdy, ale cuchniesz!

— Sam też nie pachniesz zbyt miło — odparł Krucza Łapa. — Chcesz wysłuchać tej wiadomości czy nie?

Ognista Gwiazda i Szara Pręga wymienili spojrzenia. Szczerbaty Ząb wahał

się. Ognista Gwiazda czuł, jak serce tłucze mu się boleśnie o żebra.

— No, już, dawaj — miauknął w końcu Szczerbaty Ząb.

— Tygrysia Gwiazda kazał ci natychmiast przyjść do siebie — miauknął Krucza Łapa. — Przysłał mnie tutaj, żebym zamiast ciebie popilnował więźniów.

— Co? — Szczerbaty Ząb niedowierzająco uderzył ogonem o ziemię. — Tylko Klan Cienia pilnuje więźniów, Klan Rzeki jest za miękki. I dlaczego Tygrysia Gwiazda wysłał ciebie, a nie kogoś z naszego klanu?

Ognista Gwiazda wzdrygnął się; Krucza Łapa prawdopodobnie popełnił fatalny błąd.

Jednak samotnik wcale się nie zmieszał.

— Myślałem, że teraz wszyscy jesteśmy jednym klanem — miauknął, odwracając się, by odejść. — Ale rób, jak uważasz. Powiem Tygrysię Gwiazdę, że nie przyjdiesz.

— Nie, zaczekaj — Szczerbaty Ząb zastrzygł uszami. — Tego nie powiedziałem. Jeśli Tygrysia Gwiazda kazał mi przyjść... a gdzie on jest?

— Tam — Krucza Łapa ogonem wskazał obóz Klanu Rzeki. — Ma ze sobą Ciemną Pręgę i Czarną Stopę.

Szczerbaty Ząb podjął decyzję.

— No, dobra — wymamrotał. — Ale masz tu siedzieć do mojego powrotu. Jeśli zwęszę twój odór wewnątrz, obedrę cię z futra.

Ruszył w dół zbocza. Krucza Łapa odprowadził go wzrokiem, a potem podszedł do dziury w ziemi i usiadł tuż obok niej. Ognista Gwiazda i Szara Pręga skulili się, gdyż Szczerbaty Ząb przeszedł o dwie długości ogona od nich. Na szczęście teraz już się śpieszył i nawet się nie zatrzymał, by zawęszyć. Po chwili zniknął im z oczu.

Kiedy tylko odszedł, Ognista Gwiazda i Szara Pręga wyskoczyli na otwartą przestrzeń i pobiegli do Kruczej Łapy. Szara Pręga przystanął na moment, zawęszył, miauknął:

— Tak, oni tam są! — i zniknął w jamie.

Ognista Gwiazda zatrzymał się przy Kruczej Łapie.

— Dobra robota!

Czarny wojownik polizał łapę i przesunął nią dwa czy trzy razy po uchu, żeby ukryć zakłopotanie.

— Łatwo poszło. To naprawdę głupi futrzak.

— Owszem, ale jak tylko znajdzie Tygrysię Gwiazdę, podstęp od razu się wyda — zauważył Ognista Gwiazda. — Zostań na straży i zawołaj, jak tylko zobaczysz jakiegokolwiek kota — i rzuciwszy za siebie spojrzenie wskoczył do jamy śladem Szarej Pręgi.

Znalazł się w wąskim, ciemnym tunelu, wykopanym w piaszczystej ziemi. Po przejściu kilku długości ogona otoczyła go nieprzenikniona ciemność. W

powietrzu wisiał lisi odór, ale stary i słaby, jakby pierwotny mieszkaniec nory dawno stąd odszedł. Znacznie silniejszy był zapach strachu napływający z ciemności — zapach kotów, które już straciły nadzieję.

Korytarz wiódł stale w dół. Zanim jeszcze Ognista Gwiazda dotarł do jego końca, usłyszał poruszenia i zaskoczone pomruki.

— Tato, to naprawdę ty? — miauknął jeden z uczniów.

Moment później ściany korytarza oddaliły się od siebie i Ognista Gwiazda już nie ocierał się o nie bokami. Zrobił kolejny krok i stanął tuż za innym kotem, w którym po zapachu rozpoznał Szarą Pręgę. Potem poczuł bardzo silny zapach obojga uczniów i jeszcze jeden, który rozpoznał z nagłą ulgą.

— Mglista Stopo! — miauknął. — Dzięki Klanowi Gwiazdy, że cię znaleźliśmy.

— Ognista Gwiazda? — rozległ się schrypnięty głos kotki tuż przy jego uchu. — Co ty tu robisz?

— Długa historia — odparł Ognista Gwiazda. — Wszystko ci opowiem, ale najpierw musimy się stąd wydostać. Szara Pręgo, jesteś gotowy?

Przyjaciel odpowiedział pełnym napięcia pomrukiem. Chociaż Ognista Gwiazda go nie widział, wyobrażał sobie, że siedzi przykucnięty przy Pierzastej Łapie i Burzowej Łapie.

— Chodźmy — miauknął, obracając się z trudem w ciasnym wejściu do podziemnej jamy. — Mglista Stopo, zabieramy was wszystkich do Klanu Pioruna. — I przypominając sobie, jak słaby wydawał się Kamienne Futro i uczniowie, dodał: — Dasz radę tam dotrzeć?

— Jak tylko się stąd wydostanę, dam radę dotrzeć wszędzie — odparła Mglista Stopa zdecydowanie.

— My też — dodała Pierzasta Łapa.

— To świetnie. Mglista Stopo, przykro mi, nie zdołaliśmy uratować Kamienego Futra... — zaczął Ognista Gwiazda, szukając słów, którymi mógłby przekazać kotce wiadomość o śmierci brata.

— Już wiem — miauknęła Mglista Stopa głosem schrypniętym z bólu. — Uczniowie mi powiedzieli. Mówili, że zginął, walcząc do końca.

— Był bardzo dzielny. Cały Klan Gwiazdy go uczi — Ognista Gwiazda współczującym gestem dotknął sierści kotki. — Chodźcie, musimy sprawić, by jego śmierć nie poszła na marne. Tygrysia Gwiazda już was nie skrzywdzi.

Z bijącym ze strachu sercem Ognista Gwiazda ruszył w górę ziemnego korytarza. Przy wejściu przystanął, żeby sprawdzić, czy można bezpiecznie wyjść na otwartą przestrzeń, a potem wyprowadził wszystkich na zewnątrz. Czuł się tak, jakby skwaśniały odór więzienia na stałe przylgął do jego sierści. Krucza Łapa zajął miejsce na końcu grupy jako tylna straż i wszyscy zaczęli się skradać w dół zbocza.

Cicho jak cienie koty poszły ścieżką przez trzciny, aż znów dotarły do polany. Była pusta, a Wzgórze Kości rzucało złowrogi cień na ciało Kamiennego Futra, wciąż leżące nieruchomo w świetle księżyca.

Mglista Stopa podeszła do brata i, pochyliwszy głowę, dotknęła nosem jego sierści. Teraz, po wyjściu z ciemnego więzienia, Ognista Gwiazda zobaczył, że kocica jest tak samo wychudzona i zaniedbana, jak martwy wojownik; widać jej było wszystkie żebra, sierść miała zmatowiałą, a oczy zamglone z bólu.

— Kamienne Futro, Kamienne Futro — wyszeptała — co ja bez ciebie zrobię?

Ognista Gwiazda poczuł, że sierść mu się jeży z napięcia. Nerwowo nasłuchiwał, czy nie zbliża się jakiś kot, lecz zmusił się, by dać Mglistej Stopie czas na okazanie żalu. Nie mogli zabrać ze sobą ciała Kamiennego Futra, by odprawić przy nim czuwanie godne wojownika; to było ostatnie pożegnanie Mglistej Stopy z bratem.

Ognista Gwiazda przypomniał sobie Błękitną Gwiazdę i jej ogromną miłość do utraconych kociąt. Czy zjawiała się tutaj, by zaprowadzić syna do Klanu Gwiazdy? I ona, i Kamienne Futro zginęli śmiercią wojowników, a ich okrutny koniec spowodowała niegodziwa ambicja Tygryziej Gwiazdy. Ognista Gwiazda czuł, że każdy włoszek jego sierści drży z chęci stawienia czoła ciemnemu wojownikowi i wymierzenia mu kary za jego zbrodnie.

— Ognista Gwiazdo, musimy iść — syknął Szara Pręga; w półcieniu jasno błyszczały białka jego oczu.

Jego słowa wyrwały Mglistą Stopę z zamyślenia. Zanim Ognista Gwiazda zdążył odpowiedzieć, kotka uniosła głowę, obrzuciła Kamienne Futro ostatnim czułym spojrzeniem i podeszła do czekających na nią pozostałych uciekinierów.

Ognista Gwiazda narzucił szybkie tempo marszu do rzeki, czując coraz większe odprężenie, w miarę jak oddalali się od smrodu Wzgórza Kości i rozrzuconej w wodzie zwierzyny. Szara Pręga pomagał uczniom, zachęcając ich do wysiłku delikatnymi pchnięciami nosa i miauknięciami. Mglista Stopa szła dzielnie, utykając na łapach, popękanych i obolałych wskutek uwięzienia. Krucza Łapa zamykał pochód; uszy miał skierowane w tył i nasłuchiwał odgłosów pogoni.

Wokół panowała nocna cisza, zakłócana tylko szmerem wody. Uciekinierzy wciąż nie napotykali żadnych kotów. Wkrótce zobaczyli przed sobą rzekę. Skręcając w dół jej biegu w kierunku kamieni, Ognista Gwiazda ośmielił się na moment uwierzyć, że uda im się uciec niepostrzeżenie.

Wtedy z szuwarów podniósł się wrzask. Szóstka kotów zamarła w bezruchu.

— Więźniowie uciekli!

Rozdział 17



— Szybko, do kamieni! — syknął Ognista Gwiazda.

Gdyby wojownicy Klanu Pioruna byli sami, z łatwością uciekliby przed zagrożeniem, lecz żaden z nich nie wyobrażał sobie, by mogli opuścić więźniów. Szara Pręga dołączył do Kruczej Łapy, wzmacniając straż tylną, a Ognista Gwiazda próbował popędzić koty z Klanu Rzeki.

— Będziecie musieli nas zostawić! — wydyszała Mglista Stopa. — Nie ma sensu, żeby złapali nas wszystkich.

— Nigdy! — parsknął Szara Pręga. — To nasza wspólna sprawa.

Teraz biegli już wzdłuż rzeki; więźniowie, potykając się, próbowali utrzymać tempo. Ognista Gwiazda widział już przed sobą wodę marszczącą się gęściej tam, gdzie nurt rozdzielały wystające nad powierzchnię kamienie. Jednak wrzask za ich plecami przybliżał się, a kiedy wojownik odwrócił głowę, żeby szybko zaczerpnąć tchu, poczuł zapach Klanu Cienia.

— Wielki Klanie Gwiazdy! — wyszeptał. — Doganiają nas.

Na razie jeszcze nie pojawił się za nimi żaden z goniących ich kotów i uciekinierzy dotarli do kamieni tworzących bród. Ognista Gwiazda wskoczył na pierwszy z nich i ogonem zachęcił Mglistą Stopę, żeby poszła za nim.

— Szybko! — ponaglił.

Mglista Stopa przysiadła na tylnych łapach i skoczyła; zachwiała się na śliskim kamieniu, lecz zdołała utrzymać równowagę. Dwójka uczniów skoczyła za nią. Ognista Gwiazda przeskakując z kamienia na kamień dotarł do środka nurtu i zatrzymał się, by sprawdzić, czy więźniowie podążają za nim; woda ochlapała mu łapy.

Oslabione koty z Klanu Rzeki poruszały się boleśnie wolno, szykując się do każdego kolejnego skoku. Mglista Stopa pierwsza dotarła do prowadzącego; Ognista Gwiazda odsunął się na krawędź kamienia, żeby ją przepuścić. Uczniowie zostali trochę z tyłu. Ognista Gwiazda niecierpliwie drapał pazurami kamień, lecz starał się zachować spokój. Kiedy pierwsze ciemne sylwetki ścigających wysunęły się z trzciny, zmusił się, żeby niczego nie okazać ani nie odezwać się. Burzowa Łapa

właśnie szykował się do kolejnego skoku. Ognista Gwiazda spojrział mu w oczy.

— Dalej — miauknął spokojnie. — Dobrze ci idzie.

Jednak w chwili, kiedy brat przysiadł, by skoczyć, Pierzasta Łapa, znajdująca się kilka kamieni za nim, zauważyła wojowników Klanu Cienia biegnących brzegiem rzeki.

— Idą tu! — krzyknęła.

Wytracony z równowagi Burzowa Łapa źle wyliczył odległość i nie doskoczył do następnego kamienia. Przednimi łapami sięgnął do niego, ale tylna część ciała zesunęła się do rzeki. Woda zabulgotała wokół ucznia, wsiąkając w jego gęstą sierść. Kot z całych sił próbował wciągnąć się na bezpieczny kamień.

— Jest za śliski! — zawołał. — Nie mogę wejść!

Ognista Gwiazda wrócił na poprzedni kamień, ledwie utrzymując równowagę na małej przestrzeni obok przednich łap Burzowej Łapy. Zacisnął zęby na karku ucznia akurat w chwili, kiedy ten stracił oparcie i zsunął się tyłem w wodę. Przez moment Ognista Gwiazda czuł, jak jego własne łapy ześlizgują się po gładkiej skale pod wpływem ciężaru Burzowej Łapy i siły nurtu.

Wtedy zauważył Szarą Pręgę płynącego za synem, silnymi łapami młócacego lodowatą wodę. Szary wojownik wsunął bark pod Burzową Łapę i uniósł go do góry. Ognista Gwiazda zdołał wywindować ucznia na kamień, gdzie młody przysiadł, wstrząsany dreszczami.

Zerkając w kierunku brzegu na terytorium Klanu Rzeki, Ognista Gwiazda zobaczył Kruczą Łapę, ponaglającego Pierzastą Łapę do skoku na kolejny kamień. Samotnik stał na samej krawędzi kamienia, mocząc łapy, żeby uczennica została na najbardziej suchej powierzchni.

Ścigający dotarli już do pierwszego kamienia. Prowadził Czarna Stopa, po jego bokach biegli Szczerbaty Ząb i trzech lub czterech innych. Zbyt wielu, by podjąć walkę, uświadomił sobie Ognista Gwiazda.

— Dalej! — wrzasnął. — Szybciej! — Nosem trącił drżącego Burzową Łapę. — Ruszaj za Mglistą Stopą!

Czarna Stopa przysiadł, szykując się do skoku, ze wzrokiem utkwionym w kamieniu, na którym stał Krucza Łapa, zagradzający mu drogę do Pierzastej Łapy. Ognista Gwiazda poczuł ucisk w żołądku. Samotnik był odważny, ale szkolenie odbył tak dawno, że dziś nie mógł być równorzędnym przeciwnikiem dla zaprawionego w bojach wojownika, jakim był zastępca Tygrysiej Gwiazdy.

Szara Pręga zaczął płynąć z powrotem do Kruczej Łapy. Wojownicy Klanu Cienia rozciągnęli się złowróżbną linią wzdłuż brzegu; powietrze rozdarł ich przenikliwy wrzask.

— Idź dalej! — wydyszał Ognista Gwiazda do Mglistej Stopy. — Zabierz Burzową Łapę. Ja wracam.

Jednak zanim zdążył się poruszyć, z lasu porastającego brzeg rzeki na

terytorium Klanu Pioruna dobiegł okrzyk bojowy i Ognista Gwiazda dojrzał trzy sylwetki wypadające z zarośli: byli to Obłoczny Ogon i depczący mu po piętach Piaskowa Burza i Ciernisty Pazur.

— Dzięki Klanowi Gwiazdy... — zaczął i przerwał, gdyż Obłoczny Ogon rzucił się w wodę z błyszczącymi bojowo oczami i wysuniętymi pazurami. Zmierzał prosto do Mglistej Stopy, która właśnie zeskakiwała z ostatniego kamienia na brzeg.

Ognista Gwiazda popędził susami po kamieniach, żeby przeszkodzić białemu wojownikowi, uderzył go bokiem i zbił z nóg.

— Mysi mózdzek! — warknął. — Wróg jest za nami.

Głową wskazał rzekę, gdzie na środkowym kamieniu brodu Krucza Łapa i Szara Pręga szarpali się z Czarną Stopą. Burzowa Łapa zbierał się już do skoku na brzeg, a Pierzasta Łapa kulila się dwa lub trzy kamienie dalej. Piaskowa Burza i Ciernisty Pazur rzucili się przez rzekę w kierunku wojowników Klanu Cienia; dwoje uczniów zsunęło się bojaźliwie na samą krawędź kamieni, żeby ich przepuścić.

Mamrocząc przeprosiny w kierunku Mglistej Stopy, Obłoczny Ogon ruszył za nimi. Ognista Gwiazda sprężył mięśnie, żeby również pobiec, lecz zanim skoczył, zobaczył, że Czarna Stopa ześlizguje się z kamienia. Porwał go prąd; wojownik na chwilę zanurzył się pod wodą, potem znów się pojawił. Płynął niezdarnie w kierunku brzegu Klanu Rzeki, z uszami płasko położonymi na głowie. Trójka wojowników Klanu Pioruna stała stłoczona na jednym kamieniu, pokazując pazury i zęby pozostałym ścigającym.

— Jeśli wam życie miłe, ani kroku dalej — warknęła Piaskowa Burza.

Wojownicy Klanu Cienia niepewnie przestępowali z łapy na łapę na paru pierwszych kamieniach. Nieprzyzwyczajeni do rzeki, stali na nich niepewnie i najwyraźniej nie mieli ochoty przyłączać się do bitwy z rozjuszonymi wojownikami Klanu Pioruna.

— Wracajcie! — zawołał Czarna Stopa, który już się wygramolił na brzeg, ociekając wodą. — Niech sobie uciekają, to tylko mieszańcy, karma dla wron!

Jego wojownicy z ulgą spełnili rozkaz i w kilka chwil wszystkie koty Klanu Cienia znikły w trzcinach.

Ognista Gwiazda pomógł dwójce uczniów dotrzeć do brzegu. Szara Pręga i Krucza Łapa postępowali tuż za nimi. Sprawdzając, czy wojownicy nie odnieśli ran, Ognista Gwiazda stwierdził, że Szarej Przędze brakuje kępki futra na karku, a Kruczej Łapie krwawi lewe ucho, lecz poza tym obaj wydawali się cali i zdrowi.

— Wszyscy się dobrze spisaliście — miauknął, zwracając się do pozostałych wojowników Klanu Pioruna. — Chyba nigdy tak się nie ucieszyłem na widok żadnego kota, jak wtedy, kiedy wyszliście z lasu. Co was tu sprowadziło?

— Ty — odparł zdyszany Obłoczny Ogon. — Zaleciłeś dodatkowe patrole

na granicy. Miałeś szczęście, że znaleźliśmy się akurat tutaj.

Ognista Gwiazda poczuł, że łapy uginają się pod nim z ulgi. Klan Gwiazdy zesłał patrol w idealnym momencie.

— Dobrze — miauknął — wracajmy do obozu. Ta trójka potrzebuje odpoczynku. Krucza Łapo, chodź z nami, niech Rozżarzona Skóra zajmie się twoim uchem.

Ognista Gwiazda trzymał się z tyłu, na wypadek, gdyby wojownicy Klanu Cienia zdecydowali się jednak przekroczyć rzekę, lecz za nimi panował spokój. Po kilku chwilach Piaskowa Burza zwolniła i zrównała się z nim.

— Co się stało? — zapytała. — Co tu robią koty z Klanu Rzeki?

Ognista Gwiazda zatrzymał się na moment i szybko przejechał językiem po jej uchu.

— Zostali uwięzieni — wyjaśnił. — Gdybyśmy ich tam zostawili, Tygrysia Gwiazda by ich zabił.

Piaskowa Burza zwróciła na niego wstrząśnięte spojrzenie zielonych oczu.

— Dlaczego?

— Ponieważ ich rodzice pochodzili z różnych klanów — odparł Ognista Gwiazda. — Według Tygryskiej Gwiazdy koty pochodzące z dwóch klanów nie powinny żyć w żadnym.

— Przecież jego własne kocięta są w innym klanie! — zawołała Piaskowa Burza.

Ognista Gwiazda pokręcił głową.

— Ale kiedy się urodziły, Tygrysia Gwiazda należał do Klanu Pioruna. Przynajmniej taką będzie miał wymówkę. Chyba nie sądzisz, że wielki przywódca zostałby ojcem mieszańców?

Wyraz szoku i wstrętu na pysku Piaskowej Burzy pogłębił się, lecz po chwili w jej spojrzeniu można było dostrzec już tylko współczucie. Wojownicza spoglądała na koty z Klanu Rzeki.

— Biedacy — zamruczała. — Pozwolisz im zostać w Klanie Pioruna?

Ognista Gwiazda pokiwał głową.

— A cóż innego możemy zrobić?

Księżyc stał wysoko na niebie, zalewając kotlinę srebrzystym światłem, kiedy Ognista Gwiazda i pozostałe koty dotarli do obozu. Kocur ledwie mógł uwierzyć, że panuje w nim taki spokój, choć tak stąd niedaleko do splamionej krwią polany przy Wzgórzu Kości, na której ambicja Tygryskiej Gwiazdy urządziła pełne przemocy widowisko.

Jednak kiedy wyszedł z tunelu w ostrokrzewie, iluzja spokoju w obozie pękła. Podbiegł do niego Biała Burza, a za nim Paprociowe Futro; młodszy wojownik wydawał się zrozpaczony.

— Dzięki Klanowi Gwiazdy, że wróciłeś! — zawołał. — Ognista Gwiazdo,

Brunatna Łapa zniknęła!

Rozdział 18



— Zniknęła? — powtórzył zaalarmowany Ognista Gwiazda. — Co się stało?

— Nie wiemy — Biała Burza nie był tak zdenerwowany, jak Paprociowe Futro, ale jego oczy zdradzały niepokój. — Paprociowe Futro powiedział mi, że nie może jej znaleźć. Myślałem, że robi problem z niczego, ale przeszukaliśmy obóz. Nie ma jej nigdzie i nikt nie widział, żeby wychodziła.

— To moja wina! — wtrącił Paprociowe Futro — Jestem jej mentorem!

— To nie jest twoja wina — zapewnił go Biała Burza. — Wysłałem cię na patrol myśliwski. Nikt nie oczekuje, że znajdziesz się w dwóch miejscach jednocześnie.

Paprociowe Futro rozpaczliwie pokręcił głową.

— Sprowadźcie Jeżynową Łapę — polecił Ognista Gwiazda. Ciernisty Pazur obrócił się i od razu ruszył biegiem do legowiska uczniów.

Czekając, Ognista Gwiazda wysłał Kruczą Łapę i troje kotów z Klanu Rzeki do Rozżarzonej Skóry. Szara Pręga poszedł z nimi, żeby wyjaśnić, co zaszło i upewnić się, że jego kociakom nic się nie stało. Chociaż szary wojownik był zmarznięty i przemoczony po pływaniu w lodowatej rzece, myślał przede wszystkim o swoich dzieciach; idąc przez polankę trzymał się tuż obok nich, jak potężny cień.

— Nie wiem, co myśleć — miauknął Biała Burza, kiedy reszta odeszła. — Może Brunatna Łapa wbiła sobie coś do głowy i poszła gdzieś sama. Może wpadła w pułapkę albo leży gdzieś ranna...

— Albo jest w Klanie Cienia — przerwał Paprociowe Futro, jeżąc sierść. — Tygrysia Gwiazda mógł ją porwać!

— Ale Tygrysia Gwiazda był wtedy na terytorium Klanu Rzeki — powiedział cicho Ognista Gwiazda. — Tak samo jak Czarna Stopa i Ciemna Pręga. — Zobaczył, że uszy Białej Burzy drgnęły z zaskoczenia. Możliwie najszybciej będzie musiał wyjaśnić wszystko swojemu zastępcy.

— Mógł wysłać kogoś innego do brudnej roboty — wtrącił Obłoczny Ogon.

— Wyczułeś wokół obozu koty z Klanu Cienia? — zapytał Ognista Gwiazda

Białą Burzę. — Albo z Klanu Rzeki?

Biały wojownik pokręcił głową.

— Tylko nasze, Ognista Gwiazdo.

— Więc prawdopodobnie wyszła z obozu z własnej woli — orzekł Ognista Gwiazda. — Może po prostu dla odmiany chciała zapolować samodzielnie? — Pamiętał jednak dobrze, co zdarzyło się zanim wyszedł z obozu, kiedy Brunatna Łapa wściekła się na Małe Ucho za porównanie jej z ojcem. Ognista Gwiazda zaczął się zastanawiać, czy przypadkiem nie popełnił błędu, zbyt łatwo przechodząc do porządku nad jej urazą.

Przybycie Jeżynowej Łapy wyrwało go z zamyślenia.

— Powiedz mi, co robiła Brunatna Łapa zanim zniknęła — polecił Ognista Gwiazda.

— Zajmowała się zwykłymi uczniowskimi obowiązkami — Jeżynowa Łapa wydawał się niespokojny, w szeroko otwartych bursztynowych oczach widać było zmieszanie. — Zmieniliśmy posłania starszym, przynieśliśmy im jedzenie... Potem poszedłem do Rozżarzonej Skóry po mysią zółć na kleszcza, którego złapał Małe Ucho. Kiedy wróciłem, Brunatnej Łapy nie było i odtąd już jej nie widziałem.

— Gdzie jej szukałeś?

— Wróciłem do miejsca, w którym zbieraliśmy mech na posłania, ale nie było jej tam — odparł uczeń. — Sprawdziłem też kotlinę treningową.

Ognista Gwiazda pokiwał głową.

— Czy zapytałeś starszych, może im coś mówiła?

— Zapytałem — odparł Biała Burza. — Ale nie pamiętali, żeby zdarzyło się coś nadzwyczajnego.

— A co ze Złotym Kwiatem? — pytał dalej Ognista Gwiazda. — Czy Brunatna Łapa coś jej powiedziała?

Biała Burza pokręcił głową.

— Złoty Kwiat jest przerażona. Posłałem ją i Mysie Futro do Wysokich Sosen, żeby tam poszukały. Jeszcze nie wróciły.

— Próbowaliście wywęszyć trop? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Oczywiście — odparł Paprociowe Futro. — Doszliśmy nim do szczytu zbocza, ale potem zapach zniknął.

Ognista Gwiazda zawahał się. Marzył, by okazało się, że nieobecność Brunatnej Łapy spowodowała jakaś banalna przyczyna. Niech go Klan Gwiazdy strzeże, nie życzył młodej kotce, żeby leżała gdzieś ranna, ale nawet to byłoby lepsze od spełnienia się jego najgorszych obaw — że Brunatna Łapa odeszła, żeby z własnej woli dołączyć do ojca.

— Spróbuję jeszcze raz — zdecydował. — Pewnie już za późno, ale...

— Pójdę z tobą — zaproponował Obłoczny Ogon.

Ognista Gwiazda z wdzięcznością kiwnął mu głową. Obłoczny Ogon był

jednym z najlepszych tropicieli w klanie.

— Dobrze — miauknął. — Piaskowa Burzo, Ciernisty Pazurze, wy też chodźcie.

Ognista Gwiazda poprowadził ich znów do wyjścia z obozu. Łapy ciągnął za sobą ze zmęczenia; minęło pół nocy, a on dotąd nie spał. Najchętniej usadowiłby się nad posiłkiem w swoim legowisku, ale chyba jeszcze dużo czasu minie, zanim będzie mógł to zrobić.

Nietrudno było znaleźć zapach Brunatnej Łapy, chociaż słabł stopniowo, a pod szczytem zbocza Ognista Gwiazda zupełnie go zgubił, jak przedtem Paprociowe Futro. Zaczął podejrzewać, że kotka zaczęła tu przeskakiwać z kamienia na kamień, żeby nie pozostawiać za sobą wyraźnego tropu i zmylić ewentualny pościg. Ognista Gwiazda poczuł, że znów odradza się jego najgorsza obawa: czy Brunatna Łapa czuła się tak nieszczęśliwa w Klanie Pioruna, że uznała, iż musi odejść?

Jego myśli przerwał okrzyk Obłocznego Ogonia dobiegający z zarośli na szczycie zbocza.

— Tutaj! Tędy szła!

Kiedy Ognista Gwiazda w podskokach dotarł do wojownika, również odróżnił ledwie wyczuwalny zapach Brunatnej Łapy. Razem z Obłocznym Ogonem poszli za nim między drzewa, z nosami przy ziemi, w skupieniu wylawiając zapach kotki spomiędzy wszelkich silniejszych, odwracających uwagę zapachów zwierzyny. Żaden inny zapach nie mieszał się ze śladem Brunatnej Łapy. Jak dotąd przynajmniej szła sama.

Potem, na skraju jakiejś polany, zgubili trop i nawet czuły nos Obłocznej Łapy nie zdołał go odzyskać.

Zerwał się zimny wiatr, pędząc chmury, które na chwilę zasłoniły księżyc, i mierzwiąc kotom sierść. Ognista Gwiazda zawęszył jeszcze w kilku miejscach, podejmując ostatnią próbę odnalezienia śladu, ale zaczął padać drobny, lodowato zimny deszcz.

— Mysi gnój! — zaklął Obłoczny Ogon. — No, to jesteśmy załatwieni.

Ognista Gwiazda niechętnie musiał się z nim zgodzić. Przywołał do siebie Piaskową Burzę i Ciernistego Pazura, zajętych poszukiwaniami na własną łapę, a potem miauknął:

— Wracajmy. Nie możemy nic więcej zrobić.

Piaskowa Burza przez chwilę stała nieruchomo, spoglądając w kierunku, w którym prawdopodobnie prowadził ślad.

— Zdaje się, że poszła w kierunku Czterech Drzew.

To ma sens, uznał Ognista Gwiazda. Cztery Drzewa stanowiły oczywisty wybór, jeśli Brunatna Łapa chciała się spotkać z kotem z innego klanu lub przekroczyć granicę z sąsiednim terytorium. Przywódca poczuł, że każdy włos

sierści jeży mu się ze strachu. Nie mógł już się pocieszać, że Brunatna Łapa po prostu poszła na polowanie, a z zatroskanych min swoich wojowników wnioskował, że dzielają jego coraz silniejsze przekonanie: Brunatna Łapa odeszła do Klanu Cienia.

Kiedy patrol wrócił do obozu, Paprociowe Futro i Jeżynowa Łapa wciąż czekali niespokojnie na polanie. Dołączyły do nich matka Brunatnej Łapy, Złoty Kwiat, oraz Mysie Futro. Cztery koty wyglądały żałośnie i nieszczęśliwie w nasilającym się deszczu.

— No i? — zapytała Złoty Kwiat, kiedy Ognista Gwiazda zbliżył się do niej.
— Co znaleźliście?

— Nic — miauknął cicho Ognista Gwiazda. — Nie wiemy, gdzie ona jest.

— To dlaczego nie szukacie dalej? — zapytała ostro Złoty Kwiat.

Ognista Gwiazda pokręcił głową.

— Nie mamy żadnych szans po ciemku i w deszczu. Brunatna Łapa może być wszędzie.

— Nie zależy ci! — głos Złotego Kwiatu brzmiał coraz wyżej i coraz bardziej gniewnie. — Myślisz, że odeszła sama! Nigdy jej nie ufałeś!

Ognista Gwiazda próbował znaleźć jakąś odpowiedź, świadomy, iż oskarżenie jest w jakiejś części prawdziwe. Jednak Złoty Kwiat nie czekała, lecz obróciła się i zniknęła pod gałęziami legowiska wojowników.

— Czekaj! — zawołał za nią Ognista Gwiazda, ale kotka go zignorowała.

— Nie wie, co mówi — miauknęła ze współczuciem Piaskowa Burza. — Pójdę z nią porozmawiać — i wsunęła się do legowiska za Złotym Kwiatem.

Zmęczony i zniechęcony Ognista Gwiazda odwrócił się do Jeżynowej Łapy, spodziewając się podobnego oskarżenia. Jednak jego uczeń stał cicho, z nieodgadnionym wyrazem bursztynowych oczu.

— Nie martw się, Ognista Gwiazdo — miauknął. — Wiem, że zrobiłeś, co w twojej mocy. Dziękuję. — Z pochyloną głową i opuszczonym ogonem powlókł się do legowiska uczniów.

Ognista Gwiazda odprowadził go wzrokiem. Czuł zalewające go wyczerpanie. Miał wrażenie, jakby od czasu, kiedy Szara Pręga zaproponował wypad do Klanu Rzeki, żeby sprawdzić, co u jego kociąt, minęło wiele księżyców. Na niebie wstawał chłodny szary poranek, Ognista Gwiazda desperacko potrzebował odpoczynku, ale miał jeszcze jeden obowiązek do wypełnienia. Musi iść do Rozżarzonej Skóry i sprawdzić, czy koty z Klanu Rzeki dojdą do siebie po ciężkich przeżyciach.

Stąpając ciężko w kierunku legowiska medycy, Ognista Gwiazda poczuł, że znów z całą siłą wracają stare dręczące wątpliwości co do jego wartości jako przywódcy. Jeden wojownik, wygnany, odszedł do wroga i gotów jest zabijać, by dowieść swojej lojalności wobec nowego klanu. Uczennica zniknęła. Cały las

pograżył się w terrorze i nienawiści, których Ognista Gwiazda nie potrafi w żaden sposób zwalczyć. Obraz samego siebie z grzywą Klanu Lwa, który zobaczył w strumieniu, wydawał się teraz niezmiernie odległy. Jeśli Klan Gwiazdy naprawdę przeznaczył go do wielkości, chyba wybrał niewłaściwego kota.

Ze szczytu Wysokiego Głazu Ognista Gwiazda przyglądał się, jak członkowie jego klanu powoli wyłaniają się ze swoich legowisk. Był ranek po wyprawie na terytorium Klanu Rzeki. Ognista Gwiazda zwołał spotkanie klanu, żeby wyjaśnić wojownikom, co się stało, i wytłumaczyć im obecność kotów z Klanu Rzeki.

Mglista Stopa i dwoje uczniów siedzieli u stóp Wysokiego Głazu z Szarą Pręgą i Rozzarzoną Skórą. Ognista Gwiazda z przyjemnością stwierdził, że już wydają się silniejsi, jakby po dobrym posiłku i pod opieką medyczki wracała im energia.

Krucza Łapa odszedł o świcie. Zranione ucho miał owinięte pajęczyną, a w oczach pojawiał mu się błysk na wspomnienie bitwy na rzecznych kamieniach.

— Zaskakujące, jak wróciło do mnie wszystko, czego się uczyłem podczas szkolenia — miauknął do Ognistej Gwiazdy. — Nie zapomniałem technik walki.

— Byłeś wspaniały — zamruczał Ognista Gwiazda. — Jesteś prawdziwym przyjacielem Klanu Pioruna.

— Teraz, kiedy Tygrysia Gwiazda wzmacnia swoją władzę, Klan Pioruna potrzebuje każdego sojusznika — odparł poważnie samotnik.

Krucza Łapa spędził kilka chwil przy grobie Błękitnej Gwiazdy, a potem wyruszył do gospodarstwa w pobliżu Wysokich Skał. Ognista Gwiazda zadawał sobie pytanie, czy będzie musiał znów prosić go o pomoc. Wrogowie Tygryziej Gwiazdy będą musieli się zjednoczyć, by wygnać go z lasu. Ognista Gwiazda wiedział jednak, że w ostatecznej walce będą musieli zmierzyć się ze sobą dwaj przywódcy.

Odczekał, aż wszystkie koty z Klanu Pioruna rozsiądą się wokół Wysokiego Głazu, a potem zaczął:

— Wszyscy już pewnie słyszeliście, że Szara Pręga, Krucza Łapa i ja poszliśmy wczoraj wieczorem na terytorium Klanu Rzeki.

Opisał Wzgórze Kości i gnijące resztki zwierzyny rozrzucone po polanie, potem opowiedział, w jaki sposób Tygrysia Gwiazda podsycił nienawiść swoich wojowników wobec kotów mieszanego pochodzenia, których rodzice pochodzili z różnych klanów. Głos mu zadrżał, gdy mówił o zamordowaniu Kamiennego Futra. Zgromadzone w dole koty drżały i kuliły się na ziemi ze współczucia i przerażenia.

— Dlaczego nie idziemy od razu na obóz Klanu Cienia, żeby im odpłacić? — zapytał ochryple Zakurzona Skóra.

— To nie takie proste — odparł Ognista Gwiazda. — Sam Klan Pioruna nie

stawi czoła Klanowi Cienia połączonemu z Klanem Rzeki. Nie mielibyśmy żadnych szans na zwycięstwo.

— Ale możemy spróbować — rzucił Obłoczny Ogon, zrywając się.

— Tylko w którym miejscu mielibyśmy zaatakować? — zapytał Ognista Gwiazda. — W obozie Klanu Rzeki znajdują się wojownicy obu klanów, ale nie sądzę, żeby Tygrysia Gwiazda zostawił obóz Klanu Cienia bez straży. — Zamilkł na chwilę. — Czuję to samo, co wy — mówił dalej. — Nie zgadzam się na postępowanie Tygryskiej Gwiazdy, obawiam się tego, co może zrobić w przyszłości. Chciałbym wiedzieć, czego oczekuje od nas Klan Gwiazdy, ale dotąd nic mi nie przekazali. Rozżarzona Skóro, czy rozmawiali z tobą?

Medyczka podniosła na niego wzrok.

— Nie, jeszcze nie.

Z gniewnym strzepnięciem uszu Obłoczny Ogon usiadł. Jasne Serce uspokajającym gestem potarła mu bok.

Ognista Gwiazda przerwał i zaczął się zastanawiać, czy to prawda, że nie otrzymał znaku od Klanu Gwiazdy. Przecież przodkowie zesłali mu wizję nad strumieniem, zobaczył wtedy samego siebie w chwale Klanu Lwa. Znów przypomniał sobie przepowiednię Błękitnej Gwiazdy: „Z czterech będą dwa. Lew i tygrys spotkają się w bitwie”.

Nagle poczuł, że zrozumiał te słowa — jakby promień słońca przebił się przez gałęzie. Z czterech klanów powstaną dwa! Czy to oznacza, że Klan Pioruna musi połączyć się z Klanem Wiatru?

— Ognista Gwiazdo, wciąż tu jesteśmy! — jego zadumę przerwał głos Zakurzonej Skóry.

Ognista Gwiazda drgnął.

— Przepraszam — miauknął. — Zwołałem was tutaj, żeby powitać troje kotów z Klanu Rzeki, które uratowaliśmy. Wszyscy znacie Mglistą Stopę, jak również Pierzastą Łapę i Burzową Łapę, dzieci Szarej Pręgi. Powinniśmy zaoferować im gościnę w Klanie Pioruna, dopóki nie będą mogli bezpiecznie wrócić do domu.

Na polance rozległy się pomruki. Ognista Gwiazda widział, że większość kotów się z nim zgadza, lecz kilka wyraźnie się wahało.

Jako pierwszy wyraził te wątpliwości Długi Ogon.

— No, dobrze, Ognista Gwiazdo, przykro mi, że przeszli przez to wszystko, ale jeśli zostaną u nas, co będą jeść? Jest środek pory nagich drzew. Nam samym trudno jest się wyżywić.

— Ja będę dla nich polował! — Szara Pręga podskoczył i stanął przodem do klanu. — Zdołam wykarmić całą trójkę i jeszcze koty z klanu na dodatek.

— Przecież nie jesteśmy zupełnie bezradni — dodała Mglista Stopa. — Dajcie nam dzień lub dwa, odzyskamy siły i zaczniemy polować dla siebie i dla

was.

Mysie Futro wstała i zwróciła się bezpośrednio do Ognistej Gwiazdy.

— To nie jest kwestia tego, kto będzie polował. Jest pora nagich drzew, cięższa niż zwykle, bo po pożarze. Wszyscy chodzimy głodni, a będziemy potrzebować sił, jeśli mamy się zmierzyć z Klanem Tygrysa. Niech wracają do domu.

Zanim Ognista Gwiazda zdołał coś odpowiedzieć, Piaskowa Burza zerwała się na równe łapy.

— Oni nie mogą wrócić do domu — zauważyła. — Nie słuchałaś? Jeśli wrócą do klanu, zginą, jak Kamienne Futro.

— Chcesz, żeby się rozniosło, że Klan Pioruna wysłał ich na pewną śmierć? — dodał Paprociowe Futro.

Mysie Futro spuściła spojrzenie na swoje łapy, z gniewem jeżąc sierść.

— Warto też wspomnieć — wtrącił spokojnie Biała Burza — że cała trójka w połowie pochodzi z Klanu Pioruna. Mają prawo szukać schronienia w naszym klanie.

Zgromadzone koty obróciły się, by spojrzeć na Mglistą Stopę, stojącą między nimi jak żywy cień byłej przywódczyni. Ze swojego miejsca na Wysokim Głazie Ognista Gwiazda zobaczył, jak poprzez tłum przebiega na jej widok fala zaskoczenia. Pamiętając o wrogości, jaką okazała część kotów Klanu Pioruna, gdy Mglista Stopa i Kamienne Futro dzielili się językami z martwą Błękitną Gwiazdą, Ognista Gwiazda uświadomił sobie ryzyko, jakie podjął Biała Burza, przypominając o tym fakcie.

Jednak tym razem nikt nie okazał wrogości. Nawet Mysie Futro i Długi Ogon zachowali milczenie. Relacja z tego, co zaszło pod Wzgórzem Kości, wzbudziła współczucie dla kotów z Klanu Rzeki. Wojownicy rozluźnili się, zaskoczenie minęło, rozległo się kilka pomruków zgody na to, co powiedział Biała Burza.

Ognista Gwiazda spojrział na koty Klanu Rzeki siedzące u stóp skały z Szarą Pręgą i Rozżarzoną Skórą.

— Witamy w Klanie Pioruna — miauknął.

Mglista Stopa pochyliła z wdzięcznością głowę.

— Dziękuję, Ognista Gwiazdo. Nie zapomnimy ci tego.

— Nie mogliśmy postąpić inaczej — odparł Ognista Gwiazda. — Mam nadzieję, że niedługo odzyskacie pełnię sił.

— Na pewno, Ognista Gwiazdo — miauknęła Rozżarzona Skóra. — Potrzebują tylko dobrego pożywienia i ciepłego miejsca do spania.

— Tak, w tej okropnej dziurze nie było nawet posłania — powiedziała niespokojnie Pierzasta Łapa, spoglądając szeroko otwartymi, niepewnymi oczami.

— Już nie musisz się tym przejmować — zapewniła Mglista Stopa, liżąc ją

pocieszająco. — Skup się na tym, żeby wrócić do pełnej formy, bo jak tylko odzyskasz siły, znów rozpoczniemy szkolenie.

Ognista Gwiazda przypomniał sobie, że Mglista Stopa jest mentorką Pierzastej Łapy. Zastanawiał się właśnie, czy nie pojawią się problemy ze szkoleniem ucznia na nieznanym terenie, kiedy z zamyślenia wyrwał go Szara Pręga.

— Mentorem Burzowej Łapy był Kamienne Futro, więc trzeba będzie teraz znaleźć kogoś innego. Czy mogę sam go szkolić?

— Dobry pomysł — miauknął Ognista Gwiazda, zyskując w nagrodę błysk dumy i radości w oczach Szarej Pręgi spoglądającego na syna. — Zaraz odprawimy ceremonię. — Nie był pewny, czy to konieczne, skoro Burzowa Łapa właściwie nie należy do Klanu Pioruna, ale za pomocą starych, znajomych rytuałów mógłby nawiązać kontakt z Klanem Gwiazdy, czego w głębi duszy pragnął.

Zeskoczywszy z Wysokiego Głazu, ogonem przywołał Burzową Łapę. Uczeń stanął przed nim, wciąż na nieco niepewnych łapach, ale z wysoko uniesioną głową.

— Burzowa Łapo, już zacząłeś szkolenie — odezwał się Ognista Gwiazda. — Kamienne Futro był doskonałym mentorem, Klan Pioruna boleje nad jego stratą. Teraz musisz uczyć się umiejętności walki u boku innego nauczyciela. — Zwracając się do Szarej Pręgi, mówił dalej: — Szara Pręgo, będziesz kontynuował szkolenie Burzowej Łapy. Zniosłeś cierpienie z odwagą wojownika, spodziewam się, że przekażesz temu uczniowi wszystko to, czego się nauczyłeś.

Szara Pręga pokiwał poważnie głową, a potem podszedł do syna i dotknął nosem jego nosa. Ognista Gwiazda kątem oka dostrzegł pysk Paprociowego Futra; młody kocur wyraźnie cieszył się, że jego dawny mentor ma nowego ucznia.

Ognista Gwiazda zakończył zebranie. Rozglądając się wokół zauważył stojącą niedaleko Piaskową Burzę.

— Piaskowa Burzo, chciałbym prosić cię o przysługę.

Ruda kotka podniosła na niego wzrok.

— O co chodzi?

— O Mglistą Stopę. Trudno jej będzie uczyć tutaj Pierzastą Łapę. Nie wie, gdzie znajdują się nasze tereny szkoleniowe, nie zna zagrożeń ani najlepszych miejsc do polowania.

Ognista Gwiazda zawahał się, niepewny, czy to, co chce zaproponować kotce, to w ogóle dobry pomysł. Niedawno wybrał Paprociowe Futro na mentora Brunatnej Łapy, pomijając Piaskową Burzę, czym głęboko ją uraził. Teraz też może jej podpaść.

— No, mów — miauknęła Piaskowa Burza.

— Chciałem... chciałem cię poprosić, żebyś pomogła Mglistej Stopie w szkoleniu Pierzastej Łapy. Nie znam kota, który lepiej się do tego nadaje.

Piaskowa Burza zmierzyła go długim spojrzeniem.

— I uważasz, że pochlebstwem uda ci się mnie przekonać, co?

— Ja...

Piaskowa Burza zamruczała ze śmiechem.

— I może masz rację. Oczywiście, że jej pomogę, głupi futrzaku. Zaraz z nią porozmawiam.

Ognista Gwiazda poczuł wielką ulgę.

— Dziękuję, Piaskowa Burzo.

Przerwał mu głośny krzyk. Koty, które jeszcze zostały na polanie, wpatrywały się w wyjście z tunelu w ostrokrzewie. Ognista Gwiazda nie widział, co je tak poruszyło, ale poczuł zapach krwi i obcego kota.

Przepchnął się między wojownikami w kierunku wejścia do obozu. Z tunelu wychodził, kulejąc, kot tak poraniony, że niemal nie dało się go rozpoznać. Krew kapiała z długiego rozcięcia na boku, sierść miał pokrytą piaskiem i kurzem, jedno oko zamknięte.

Ognista Gwiazda dojrzał pod warstwą pyłu cętkowaną ciemną sierść i rozpoznał zapach Klanu Wiatru. Przybyłym był Błotnisty Pazur, ledwie trzymający się na łapach ze zmęczenia i bólu.

— Błotnisty Pazurze! — zawołał Ognista Gwiazda. — Co się stało?

Wojownik potykając się podszedł do niego.

— Musicie nam pomóc, Ognista Gwiazdo! — wydyszał. — Klan Tygrysa napadł na nasz obóz!

Rozdział 19



Ognista Gwiazda biegł w górę zbocza prowadzącego od Czterech Drzew na terytorium Klanu Wiatru. Za nim podążał oddział wojowników: Szara Pręga, Paprociowe Futro, Piaskowa Burza, Obłoczny Ogon i Zakurzona Skóra ze swoim uczniem Jesionową Łapą. Ognista Gwiazda nie odważył się zabrać większej liczby kotów na pomoc Klanowi Wiatru. Na straży obozu zostawił Białą Burzę i kazał wszystkim wojownikom być w pogotowiu na wypadek, gdyby Tygryś Gwiazda przypuścił atak także na obóz Klanu Pioruna.

Łapami muskał sprężystą ziemię wrzosowiska, nogi same niosły go w kierunku obozu Klanu Wiatru. Zimny wiatr wygładził mu sierść i przyniósł ze sobą słaby zapach Klanu Cienia. Chociaż Ognista Gwiazda wiedział, że jest jeszcze zbyt daleko, wyobrażał sobie, że słyszy bojowe okrzyki wojowników Tygryś Gwiazdy walczących z zaskoczonymi atakiem kotami Klan Wiatru.

— Dotrzemy za późno — wydyszał Szara Pręga biegnący obok. — Droga do nas musiała zabrać Błotnistemu Pazurovi dużo czasu, jest ciężko ranny.

Ognista Gwiazda nie marnował oddechu na odpowiedź; Szara Pręga miał rację. Nie pierwszy raz Klan Pioruna ruszał na pomoc Klanowi Wiatru przeciwko Klanowi Cienia sprzymierzonemu z Klanem Rzeki. Jednak poprzednio dowiadywali się o ataku dość wcześnie, żeby wziąć udział w odparciu napastników. Teraz, zanim dotrą do obozu, będzie już po bitwie. Ognista Gwiazda wiedział jednak, że muszą spróbować. Kodeks wojownika, jego własna przyjaźń z Klanem Wiatru i konieczność szybkiego nawiązania z nim sojuszu przeciwko Klanowi Tygrysa przynaglały go, by śpieszyć z odsieczą napadniętym.

Po pewnym czasie Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że niesiony wiatrem zapach Klanu Cienia połączył się z zapachem Klanu Rzeki, tworząc nowy, odrębny zapach Klanu Tygrysa. Byli już na tyle blisko obozu Klanu Wiatru, że powinni dosłyszeć odgłosy bitwy, jednak wokół panowała cisza, szarpiąca serce Ognistej Gwiazdy zimnymi pazurami. Walka już się skończyła. Ognista Gwiazda zwolnił, kiedy całą grupą wdrapywali się na ostatni stok przed obozem. Poczul w żołądku zimny skurcz strachu na myśl o tym, co w nim zastaną.

Bezszelестnie podkrađł się do miejsca, z którego mógł dojrzeć obóz. W powietrzu unosił się silny zapach Klanu Wiatru zmieszany z odorem krwi i strachu. Źałosne zawrođenje rozdarło ciszę akurat w chwili, kiedy Ognista Gwiazda wystawił głowę ponad krawędź zbocza i zobaczył, co pozostawił po sobie Tygrysia Gwiazda.

Kotlinę, w której leżał obóz Klanu Wiatru, porastały na brzegach ostrokrzewy. Dalej, na środku obozu, Ognista Gwiazda dostrzegł przytulone do siebie, niemal nieruchome koty. Skulona wśród nich szylkretowa kotka uniosła głowę i wydała z siebie kolejny przenikliwy jęk.

— Poranny Kwiat! — zawołał Ognista Gwiazda.

Ogonem dał komendę wojownikom i pobiegł między krzewami w dół do obozu. Wpadłszy na otwartą przestrzeń, stanął pysk w pysk z przywódcą klanu Wysoką Gwiazdą. Czarno-biały kocur miał sierść poszarpaną i pokrytą kurzem, jego długi ogon opadł z wyczerpania.

— Ognista Gwiazda! — powitał go głosem szorstkim z bólu. — Wiedziałem, że przyjdiesz.

— Za późno, przepraszam.

Przywódca Klanu Wiatru bezradnie pokręcił głową.

— Zrobiłeś, co mogłeś — obrócił się ku kotom skulonym przy ziemi, z powodu wstrząsu lub ran niezdolnym, by się poruszyć. — Widzisz, co zrobił Tygrysia Gwiazda.

— Powiedz, co się stało — wtrącił Szara Pręga.

Wysoka Gwiazda zastrzygł uszami.

— Sami widzicie. Tygrysia Gwiazda z wojownikami znieacka podkrađli się do obozu... zaskoczyli nas, zresztą przeważali liczebnie, nie mieliśmy szans.

Ognista Gwiazda podszedł bliżej, czując, że żołądek mu się skręca. Źaden z wojowników Klanu Wiatru nie uniknął ran. Martwa Stopa, zastępca przywódcy, leżał nieruchomo, z rozcięcia na jego boku kapąła krew. Obok leżała Mknący Potok, poszarpane jasnoszare futro zwisało kępkami na jej grzbiecie. Oba koty wpatrywały się w przestrzeń pustym wzrokiem, jakby niezdolne uwierzyć w to, co się stało.

Ognista Gwiazda też nie mógł w to uwierzyć. Atak był zupełnie nieuzasadniony; na ostatnim zgromadzeniu nie padła żadna groźba. Tygrysia Gwiazda nie zyskał w tej walce nowego terenu dla swojego klanu. Celem napaści było tylko i wyłącznie zastraszenie Klanu Wiatru.

— Hej, Ognista Gwiazdo! — słysząc słaby głos, Ognista Gwiazda odwrócił się i dojrzał starego przyjaciela, Pojedynczego Wąsa. Brązowo pręgowany wojownik leżał na boku z głębokimi ranami na szyi i karku. Kaszlący Pysk, medyk Klanu Wiatru, okładał rany pajęczyną, lecz krew wciąż z nich ciekła.

— Pojedynczy Wąsie... — Ognista Gwiazda przerwał, nie wiedząc, co

powiedzieć.

Oczy wojownika jarzyły się bólem.

— Nie jest tak źle, jak wygląda — stęknął. — Tamten skończył gorzej.

— Żałuję, że nie zdążyliśmy — miauknął Ognista Gwiazda.

— Ja też tego żałuję. Spójrz tam.

Pojedynczy Wąs obrócił głowę, na co Kaszlący Pysk parsknął:

— Nie ruszaj się!

Ognista Gwiazda podążył spojrzeniem w kierunku wskazanym przez ranego wojownika. Poranny Kwiat, szylkretowa karmicielka, której zawrodo przed chwilą słyszeli, pochylała się nad nieruchomym ciałem innego kota — niedużego, o poszarpanej rudo-białej sierści.

— Nie... — Ognista Gwiazda poczuł, jak gardło mu się ściska. — Nie Janowcowa Łapa — wykrztusił z trudem.

— Tygrysia Gwiazda go zabił — potwierdził Pojedynczy Wąs głosem stłumionym z gniewu. — Na środku polany, otoczony swoimi wojownikami, żebyśmy nie mogli go powstrzymać. Powiedział... powiedział, że ta śmierć nam pokaże, czego możemy się spodziewać, jeśli do niego nie dołączymy.

Ognista Gwiazda zamknął oczy, by uciec na chwilę od rozciągającej się wokół krwawej sceny, jednak w wyobraźni zobaczył wielkiego przywódcę Klanu Tygrysa przytrzymującego łapami bezbronno ucznia, by rzucić wyzwanie wojownikom Klanu Wiatru. Poczł dreszcz. Przypomniał sobie, jak razem z Szarą Pręgą ruszył na poszukiwanie kotów Klanu Wiatru i jak sprowadził je do domu po wygnaniu przez Klan Cienia. Ognista Gwiazda przeniósł wtedy Janowcową Łapę, malutkiego kociaka, przez Drogę Grzmotu.

Wszystko poszło na marne — przez Tygrysią Gwiazdę. Czy świadomie wybrał Janowcową Łapę, wiedząc, jaka więź łączy go ze mną — zastanawiał się Ognista Gwiazda.

Otworzył oczy i ruszył od Pojedynczego Wąsa do Porannego Kwiatu. Dotknął nosem jej boku, chcąc zwrócić na siebie uwagę.

Kotka uniosła spojrzenie, jej piękne oczy były zamglone bólem.

— Ognista Gwiazdo — wyszeptała — nigdy bym nie przypuszczała, że uratowałeś mojego syna po to, żeby tak się to skończyło. Co zawiniłmy Klanowi Gwiazdy?

Ognista Gwiazda przysiadł obok, pocieszająco przytulając się do niej bokiem; nosem dotknął sierści Janowcowej Łapy.

— Wyrastał na doskonałego wojownika — zamruczał.

Usłyszał kroki innego kota i obróciwszy się, zobaczył Szarą Pręgę. Przyjaciel również pochylał głowę i dotknął nosem sierści Janowcowej Łapy, a potem wymruczał kilka słów pocieszenia do Porannego Kwiatu.

— Ognista Gwiazdo, co mamy robić? — zapytał, unosząc głowę. — Nie

możemy ich tak zostawić.

Ognista Gwiazda ostatni raz delikatnie polizał w ucho Poranny Kwiat i odszedł z przyjacielem.

— Weź dwa lub trzy koty na patrol — polecił. — Zabierzcie też wojownika albo dwóch z Klanu Wiatru, jeśli któryś będzie w stanie iść, oni lepiej znają swoje granice. Sprawdźcie, czy gdzieś w pobliżu nie czają się jeszcze wojownicy Klanu Tygrysa. Jeśli ich spotkacie, wiecie, co zrobić — wypędźcie ich, a jeśli będzie trzeba, zabijcie. Poza tym upolujcie tyle zwierzyny, ile się da. Trzeba nakarmić Klan Wiatru, sami nie są w stanie polować.

— Dobrze — odparł Szara Pręga. Przywołał do siebie Piaskową Burzę, Obłoczny Ogon i Zakurzoną Skórę, a potem podszedł do Wysokiej Gwiazdy i poprosił o pozwolenie na poprowadzenie patrolu na jego terytorium. Przywódca zgodził się z wdzięcznością i rozkazał Pajęczynowej Stopie, który nie miał innych obrażeń poza powyrywaną sierścią i kilkoma zadrapaniami, by towarzyszył patrolowi i wskazał mu najlepsze miejsca do polowania.

— Musimy porozmawiać — miauknął do Ognistej Gwiazdy, przyglądając się kotom wychodzącym z obozu. — Tygrysia Gwiazda zostawił dla ciebie wiadomość.

Ognista Gwiazda nastawił uszu.

— Wiadomość?

— Mamy się z nim jutro spotkać przy Czterech Drzewach, w samo południe — odparł Wysoka Gwiazda. — Mówił, że ma już dość czekania. Mamy zdecydować, czy dołączymy do Klanu Tygrysa, czy nie... No i pokazał nam, co się stanie, jeśli odmówimy.

Wysoka Gwiazda wskazał ogonem rannych wojowników i ciało martwego ucznia, w jednym prostym geście zawierając całą swoją rozpacz.

Ognista Gwiazda spojrział mu w oczy i przez dłuższą chwilę obaj przywódcy patrzeli na siebie ze zrozumieniem.

— Raczej umrę, niż dołączę do Klanu Tygrysa — oznajmił w końcu Ognista Gwiazda.

— Ja też — przyświadczył Wysoka Gwiazda. — Cieszę się, że tak uważasz. Błękitna Gwiazda cały czas słusznie cię oceniała. Wiele kotów uważało cię za zbyt młodego i niedoświadczonego jak na zastępcę przywódcy, ale teraz naprawdę udowadniasz, ile jesteś wart. Nasz las potrzebuje takich kotów, jak ty.

Ognista Gwiazda pochylił głowę, zawstydzony niespodziewaną pochwałą.

— Czyli... spotkamy się jutro przy Czterech Drzewach — miauknął.

Wysoka Gwiazda poważnie pokiwał głową.

— Ognista Gwiazdo, posłuchaj mojej rady i przyprowadź ze sobą wojowników. Kiedy odmówimy dołączenia do Tygryziej Gwiazdy, raczej nie uda nam się wydostać stamtąd bez walki.

Ognista Gwiazda poczuł lodowaty dreszcz przebiegający po całym ciele, aż po koniuszek ogona. Starszy kot miał rację.

— Czyli jeśli do tego dojdzie, będziemy walczyć razem?

— Razem — obiecał Wysoka Gwiazda. — Nasze klany połączą się, żeby jak lew walczyć z tygrysem grasującym w lesie.

Ognista Gwiazda wbił w niego pełen zdumienia wzrok. Wysoka Gwiazda nie mógł wiedzieć o przepowiedni Błękitnej Gwiazdy ani wizji Ognistej Gwiazdy przy strumieniu. W myślach przywódcy Klanu Pioruna znów zabrzmiały słowa przepowiedni: Z czterech będą dwa. Lew i tygrys spotkają się w bitwie. Czyżby Klan Gwiazdy przemówił również do przywódcy Klanu Wiatru? Ognista Gwiazda wiedział, że nigdy się o tym nie dowie — przywódcy nigdy nie zdradzali tego, co działo się między nimi a duchami przodków. Jednak słowa Wysokiej Gwiazdy były przypomnieniem, że działając razem, będą przewodzić dwóm silnym klanom.

Spoglądając na szlachetnego czarno-białego kota, Ognista Gwiazda miauknął:

— Przysięgam na Klan Gwiazdy, że mój klan będzie przyjacielem twojego, by razem walczyć z tym złem.

— Ja też przysięgam — odparł uroczyście Wysoka Gwiazda.

Ognista Gwiazda uniósł głowę i posmakował powietrza, które wciąż niosło słaby zapach napastników. Wiedział, że ta przysięga będzie krążyła jak zimny ogień w żyłach ich obu, dopóki Tygrysia Gwiazda nie zostanie wygnany z lasu — albo dopóki w walce z Tygrysią Gwiazdą obaj nie stracą wszystkich dziewięciu żywotów.

Rozdział 20



Słońce zaczęło zachodzić nad rzeką, zamieniając wodę w płynny ogień i głaszcząc pocieszającym ciepłem sierść Ognistej Gwiazdy. Przywódca Klanu Pioruna stał na szczycie Słonecznych Skał, spoglądając na terytorium Klanu Rzeki.

— Zastanawiam się, co przyniesie jutro — miauknął.

Stojąca obok Piaskowa Burza pokręciła głową i odpowiedziała bez słów, przytulając się do niego ciepłym bokiem. Po powrocie ze zniszczonego obozu Klanu Wiatru Ognista Gwiazda poprosił jasnorudą wojowniczkę, żeby poszła z nim na patrol. Potrzebował chwili odosobnienia od klanu, żeby móc przygotować się na spotkanie z Tygrysią Gwiazdą, ale nie chciał być całkiem sam. Obecność Piaskowej Burzy przynosiła ukojenie.

Okrążyli Słoneczne Skały, przeszli wzdłuż Drogi Grzmotu do granicy z Klanem Cienia i ruszyli do Czterech Drzew, odnawiając ślady zapachowe. Wrócili wzdłuż granicy z Klanem Rzeki.

Nie znaleźli żadnego śladu intruzów z Klanu Tygrysa. Granice były bezpieczne, ale Ognista Gwiazda wiedział, że jeśli przyjdzie im stanąć do walki z Klanem Tygrysa, bitwa rozegra się o coś znacznie ważniejszego niż granice. Będzie to punkt zwrotny jego konfliktu z Tygrysią Gwiazdą, który trwał niemal od pierwszej chwili, kiedy Ognista Gwiazda postawił łapę w lesie.

Ognista Gwiazda zatrzymał się na skałach, ciesząc się chwilą samotności z Piaskową Burzą.

— Tygrysia Gwiazda chce rządzić w lesie niepodzielnie — miauknął. — Musimy spodziewać się bitwy.

— A Klan Pioruna poniesie największy jej ciężar — odparła Piaskowa Burza. — Ilu wojowników może nam zaoferować Klan Wiatru po tym, co się dzisiaj stało?

Mówiła zmartwionym głosem, jednak Ognista Gwiazda był pewny, że niezależnie od siły Klanu Wiatru wszystkie koty z Klanu Pioruna staną do walki u boku przywódcy.

Płomienne światło zachodu gaśło. Ognista Gwiazda odwrócił się, żeby

spojrzeć na swój ukochany las. Na ciemniejszym niebie jaśniała pojedyncza gwiazda.

Czy to ty, Błękitna Gwiazdo? — zapytał Ognista Gwiazda bezgłośnie. Czy wciąż się nami opiekujesz?

Miał szczerą nadzieję, że była przywódczyni wciąż chroni swój klan. Jeśli przeżyją jutrzejsze spotkanie z Tygrysią Gwiazdą i uda im się oprzeć jego ambicji uzyskania władzy absolutnej, stanie się tak dlatego, że Klan Gwiazdy przeznaczył las dla czterech klanów.

Wokół panowała cisza i spokój. Wiatr nie rozwiewał sierści kotów, nie było słyhać szmeru zwierzyny pod kamieniami. Ognista Gwiazda miał wrażenie, jakby cały las wstrzymał oddech w oczekiwaniu na to, co przyniesie świt.

— Kocham cię, Piaskowa Burzo — zamruczał, wsuwając pysk w sierść kotki.

Piaskowa Burza obróciła głowę i spojrzała na niego jaśniejącymi zielonymi oczami.

— Ja też cię kocham — odparła. — I wiem, że cokolwiek się jutro zdarzy, ty nas przez to przeprowadzisz.

Ognista Gwiazda wcale nie podzielał jej przekonania, jednak poddał się uspokajającemu wpływowi tej ufności.

— Musimy wracać, potrzebujemy odpoczynku — miauknął.

Kiedy dotarli do szczytu zbocza nad kotliną, w powietrzu wisiał już nocny chłód. Szron migotał na trawie i kamieniach. Kiedy Ognista Gwiazda wynurzył się z tunelu w ostrokrzewie, czekała na niego biała postać.

— Zacząłem się już o was martwić — miauknął Biała Burza. — Bałem się, że wpadliście w kłopoty.

— Nie, wszystko dobrze — odparł Ognista Gwiazda. — Nawet mysz nie wychyliła nosa.

— Szkoda, przydałoby się ich trochę — Biała Burza szybko zdał przywódcy relację o patrolach, które rozesłał, i straży rozstawionej w obozie. — Idź się przespać — zakończył. — Jutro przed nami ciężki dzień.

— Idę — odparł Ognista Gwiazda. — Dziękuję, Biała Burzo.

Biały wojownik zniknął w ciemnościach ostrokrzewu.

— Idę sprawdzić straże — miauknął na odchodnym.

— Nie mogłeś wybrać lepszego zastępcy — zauważyła Piaskowa Burza, kiedy Biała Burza oddalił się poza zasięg głosu.

— Tak. Nie wiem, co bym zrobił bez niego.

Piaskowa Burza spojrzała na Ognistą Gwiazdę mądrymi, smutnymi, zielonymi oczami.

— Być może jutro się dowiesz — miauknęła. — Albo dowiesz się, co zrobisz bez innych. Jeśli Tygrysią Gwiazdą zmusi nas do walki, niektórzy z nas

zginą, Ognista Gwiazdo.

Aż do tej chwili Ognista Gwiazda nie zastanowił się, co to naprawdę będzie oznaczało. Straci niektóre z kotów śpiących na tej polanie, wojowników, którym ufał. Nieważne, wygrają czy przegrają — spośród tych, których Ognista Gwiazda poprowadzi do bitwy, ktoś nie wróci. Zginą, gdyż kazał im walczyć. Wstrząsnął nim spazm bólu tak ostry i głęboki, że o mało nie jęknął głośno.

— Wiem — odparł — ale co innego mogę zrobić?

— Jesteś naszym przywódcą, Ognista Gwiazdo — powiedziała Piaskowa Burza cicho. — Musisz robić to, co do ciebie należy. I doskonale ci to idzie.

Zawstydzony Ognista Gwiazda nie znalazł na to odpowiedzi. Po chwili Piaskowa Burza przytuliła do niego pysk.

— Idę się przespać — zamruczała.

— Nie, zaczekaj — Ognista Gwiazda nie umiał stawić czoła perspektywie samotnej nocy w wypełnionej cieniami jaskini pod Wysokim Głazem. — Nie chcę dzisiaj spać sam. Chodź ze mną do mojego legowiska.

Ruda kotka pochyliła głowę.

— Dobrze, jeśli chcesz.

Ognista Gwiazda polizał ją szybko po uchu i poprowadził przez polanę. Choć zasłona z porostów nad wejściem jeszcze nie odrosła po pożarze, legowisko było pogrążone w głębokim cieniu.

Bardziej węch niż wzrok powiedział przywódcy, że któryś z uczniów zostawił dla niego królika na wieczorny posiłek. Ognista Gwiazda przypomniał sobie, jaki jest głodny. Razem z Piaskową Burzą pochylili się nad zdobyczą i zjedli ją łapczywie.

— Potrzebowałam tego — zamruczała Piaskowa Burza, wyciągając przednie łapy i powoli, z rozkoszą wyginając grzbiet. Ziewnęła. — Mogłabym spać przez cały księżyc.

Ognista Gwiazda rozłożył swoje posłanie mchu tak, żeby zrobić dla niej miejsce. Kotka położyła się i zamknęła oczy.

— Dobranoc, Ognista Gwiazdo — zamruczała.

Wkrótce rozległ się jej cichy, regularny oddech, świadczący o tym, że zasnęła. Ognista Gwiazda pomimo całego zmęczenia nie mógł jeszcze zwinąć się w kłębek obok niej. Siedział i przyglądał się, jak wschodzi księżyc, posyłający promienie bladego światła ku wejściu do legowiska i barwiący na srebrno sierść Piaskowej Burzy. Jest taka piękna — myślał Ognista Gwiazda — tak mi droga. A przecież ona też może jutro zginąć.

To właśnie znaczy być przywódcą — uświadomił sobie. Nie był pewny, czy zniesie ten ból, chociaż wiedział, że kiedy wstanie świt, podejmie ciężar złożony na jego barki przez Klan Gwiazdy.

Proszę, Klanie Gwiazdy, pomóż mi unieść ten ciężar — pomyślał, kładąc się

na mchu obok Piaskowej Burzy. Poczul, jak ogarnia go jej kojace cieplo, i w koncu zasnal.

Rozdział 21



Gdy Ognista Gwiazda się obudził, jaskinię zalewało blade światło wschodzącego słońca. Piaskowa Burza spała jeszcze u jego boku, mech na posłaniu poruszał się lekko w rytm jej oddechu. Ostrożnie, żeby jej nie obudzić, Ognista Gwiazda wstał, przeciągnął się i wyszedł w chłodny poranek.

Na polanie było pusto, lecz od razu z legowiska wojowników wynurzył się Biała Burza.

— Wysłałem poranny patrol — zameldował. — Paprociowe Futro, Mysie Futro i Szara Pręga. Poleciłem, żeby szybko sprawdzili granicę z Klanem Cienia i wrócili z wiadomościami.

— Dobrze — miauknął Ognista Gwiazda. — To byłoby podobne do Tygrysiej Gwiazdy: umówić się na spotkanie przy Czterech Drzewach i zaatakować w innym miejscu. Dlatego oddaję ci pod opiekę obóz i zostawiam tylu wojowników, ilu mogę.

— Bierz tylu, ilu potrzebujesz — miauknął Biała Burza. — Damy sobie radę. Młoda Jasne Serce rośnie na dobrą wojowniczkę, odkąd zaczęła szkolenie z Obłocznym Ogonem. A starsi też potrafią pokazać pazury, jeśli są do tego zmuszeni.

— Na pewno będą do tego zmuszeni, zanim wszystko się skończy — odparł Ognista Gwiazda. — Dzięki, Biała Burzo. Wiem, że mogę na tobie polegać.

Biały wojownik kiwnął głową i zniknął znów w legowisku. Ognista Gwiazda przyglądał się, jak odchodzi, a potem przeszedł przez polanę do tunelu w paprociach prowadzącego do legowiska Rozżarzonej Skóry.

Zbliżając się, usłyszał głos medyczki dochodzący ze szczeliny w skale:

— Jagody jałowca, liście nagietka, nasiona maku...

Zajrzawszy do środka, Ognista Gwiazda dojrzał drobną szarą kotkę sprawdzającą stopy ziół i jagód leczniczych ułożonych pod ścianami legowiska.

— Witaj, Rozżarzona Skóro — miauknął. — Wszystko na swoim miejscu? Medyczka odwróciła się do niego z poważnym wyrazem niebieskich oczu.

— Nie może być inaczej.

— Myślisz, że bitwa na pewno się odbędzie? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Czy Klan Gwiazdy do ciebie przemówił?

Rozżarzona Skóra podeszła do wejścia i usiadła obok niego.

— Nie, ani słowa — odparła. — Ale wystarczy zdrowy rozsądek, żeby o tym wiedzieć. Nie potrzebuję znaku od Klanu Gwiazdy.

Miała rację. Ognista Gwiazda też to rozumiał, a jednak słowa medyczki zmroziły go. Czekają ich pamiętne spotkanie, a Klan Gwiazdy nie dał im żadnego znaku? Czy przodkowie opuścili Klan Pioruna w największej potrzebie? Teraz było już na to za późno, ale może Ognista Gwiazda powinien pójść do Wysokich Skał i podzielić się językami z Klanem Gwiazdy?

— Domyślasz się, dlaczego Klan Gwiazdy milczy? — zapytał głośno Rozżarzoną Skórę.

Medyczka pokręciła głową.

— Ale wiem jedno — miauknęła, jakby czytając w jego myślach. — Klan Gwiazdy o nas nie zapomniał. Dawno temu zdecydował, że w lesie powinny być cztery klany; nie będzie przyglądać się obojętnie, jak Tygrysia Gwiazda próbuje odmienić jego wyroki.

Ognista Gwiazda podziękował jej i odszedł, żeby zebrać wojowników. Żałował, że nie umie podzielić jej wiary.

Ognista Gwiazda prowadził swoich wojowników pod górę do Czterech Drzew. Wiał silny wiatr, zginając źdźbła trawy i niosąc zapach wielu kotów. Każdy powiew był zapowiedzią deszczu z szarych chmur przemykających po niebie.

Na szczycie zbrocza Ognista Gwiazda przystanął i przysiadł pod osłoną zarośli, spoglądając w dół na polanę. Niemal od razu podszedł do niego Obłoczny Ogon.

— Na co tu czekamy? — zapytał. — Miejmy to już za sobą.

— Muszę się przekonać, co się dzieje — odparł Ognista Gwiazda. — Przecież mogli zastawić na nas pułapkę — i odwracając się przodem do wojowników, dodał głośniejszym głosem, żeby wszyscy mogli go dosłyszeć: — Wiecie, dlaczego tu przyszliśmy. Tygrysia Gwiazda żąda, żebyśmy dołączyli do jego klanu i nie chce słyszeć o odmowie. Chciałbym wierzyć, że uda nam się uniknąć walki, ale nie mogę być tego pewny.

Gdy tylko skończył mówić, Obłoczny Ogon dotknął ogonem jego karku, a potem wskazał przeciwległy kraniec kotliny. Ognista Gwiazda spojrział — z terytorium Klanu Wiatru nadchodziła Wysoka Gwiazda na czele swoich wojowników.

— Dobrze, Klan Wiatru już przyszedł — miauknęła. — Chodźmy im na spotkanie.

Poprowadził Klan Pioruna wzdłuż krawędzi kotliny. Gdy stanął przed czarno-białym kocurem, przywódca Klanu Wiatru pochylił na powitanie głowę.

— Witaj, Ognista Gwiazdo. To czarny dzień dla lasu.

— Rzeczywiście — przytaknął Ognista Gwiazda. — Ale nasze klany będą przestrzegać kodeksu wojownika, niezależnie od tego, co się stanie.

Ognista Gwiazda zdziwił się, widząc, ilu wojowników przyszło z Wysoką Gwiazdą. Pamiętając, jak poranione i przygnębione były ledwie dzień wcześniej koty w obozie Klanu Wiatru, spodziewał się, że do Czterech Drzew przyjdzie ich najwyżej kilka, tymczasem pojawili się wszyscy wojownicy klanu. Nie powstrzymały ich niezabliźnione rany odniesione podczas napadu Tygryziej Gwiazdy na obóz; w ich oczach błyszczała determinacja. Ognista Gwiazda rozpoznał swojego przyjaciela, Pojedynczego Wąsa, z długim zaczerwienionym obrzękiem na boku, oraz Poranny Kwiat, w której oczach płonął zimny ogień chęci pomśzczenia syna.

Tygrysią Gwiazdę czeka nieprzyjemna niespodzianka na widok tyłu wojowników Klanu Wiatru gotowych do walki, uznał Ognista Gwiazda. Zaczerpnął powietrza.

— Chodźmy — miauknął.

Wysoka Gwiazda pochylił głowę.

— Prowadź, Ognista Gwiazdo.

Zaskoczony takim zaszczytem ze strony starszego i bardziej doświadczonego przywódcy, Ognista Gwiazda ogonem dał znak wojownikom dwóch zjednoczonych klanów — Klanu Lwa, pomyślał z dumą, uznając w ten sposób swoje przeznaczenie.

Poszedł czujnie w dół zbocza pomiędzy krzakami, wyteżając wszystkie zmysły, by uchronić się przed atakiem. Jednak nie słyszał nic, oprócz szelestu kroków własnych wojowników. Zapach Klanu Tygrysa wciąż dochodził z pewnej odległości.

Kiedy Ognista Gwiazda wyprowadził swoje koty na polanę pod wielkimi dębami, zarośla rozchyliły się i wyszedł z nich Tygrysia Gwiazda. Czarna Stopa, Ciemna Pręga i Lamparcia Gwiazda otaczali go jak mściwe cienie. Oczy potężnego kocura zaśniły na widok Ognistej Gwiazdy. Młody przywódca Klanu Pioruna uświadomił sobie, że dla jego przeciwnika to również jest osobista rozgrywka. Tygrysia Gwiazda pragnął nade wszystko zatopić kły i pazury w sierści Ognistej Gwiazdy i rozerwać go na kawałki.

Ta świadomość, zamiast napęlić go przerażeniem, dodała Ognistej Gwieździe energii. Niech tylko spróbuje! — pomyślał.

— Witaj, Tygrysia Gwiazdo — miauknął chłodno. — Jak widzę, jednak przyszedłeś. Nie szukasz wciąż więźniów, którzy uciekli ci z terytorium Klanu Rzeki?

Tygrysia Gwiazda syknął.

— Pożałujesz tego, co zrobiłeś, Ognista Gwiazdo.

— Czy aby na pewno? — zakpił Ognista Gwiazda.

Przywódca Klanu Tygrysa nie odpowiedział, lecz zaczekał, aż więcej jego zwolenników wychynie spomiędzy gałęzi. Oddział naprawdę robił wrażenie, chociaż niektórzy wojownicy odnieśli rany i zadrapania podczas napadu na obóz Klanu Wiatru poprzedniego dnia. Serce Ognistej Gwiazdy zaczęło bić boleśnie mocno na myśl, że bitwa, której od tak dawna się obawiał, może się rozpętać w każdej chwili.

Tygrysia Gwiazda z wyzywająco uniesioną głową zrobił krok do przodu.

— Przemyśleliście moją propozycję? Daję wam wybór. Dołączycie do mnie i uznacie moje przywódco albo zginiecie.

Ognista Gwiazda wymienił jedno spojrzenie z Wysoką Gwiazdą. Nie potrzebowali słów, już wcześniej uzgodnili swoją odpowiedź.

Ognista Gwiazda przemówił w imieniu obu przywódców.

— Odrzucamy twoją propozycję. Las nigdy nie miał służyć tylko jednemu klanowi, zwłaszcza prowadzonemu przez niegodziwego mordercę.

— Ale tak będzie — odpowiedział Tygrysia Gwiazda cicho, ignorując oskarżenie Ognistej Gwiazdy. — Tak się stanie, Ognista Gwiazdo, z tobą lub bez ciebie. Dzisiaj o zachodzie słońca już nie będzie w lesie czterech klanów.

— Odpowiedź wciąż brzmi: nie — miauknął Ognista Gwiazda. — Klan Pioruna nigdy się nie podda.

— Ani Klan Wiatru — dodał Wysoka Gwiazda.

— Zatem waszej odwadze dorównuje tylko wasza głupota — warknął Tygrysia Gwiazda.

Zamilkł na chwilę, przesuwając spojrzeniem po wojownikach Klanu Wiatru i Klanu Pioruna. Ognista Gwiazda usłyszał wrogie warknięcia stojących za swoim przywódcą wojowników Klanu Tygrysa i zmusił się, by nie odwracać spojrzenia od ich jarzących się oczu i zjeżonej sierści. Przez kilka chwil żaden kot nie miauknął. Ognista Gwiazda przygotowywał się na to, że Tygrysia Gwiazda za chwilę wyda rozkaz do ataku.

Nagle usłyszał, jak ktoś za jego plecami zachłusnął się i stłumionym głosem wypowiedział dwa słowa:

— Brunatna Łapa!

Jeżynowa Łapa stał jak zmrożony u boku Ognistej Gwiazdy, wbijając wzrok w szeregi nieprzyjaciół. Podążając wzrokiem za jego spojrzeniem, Ognista Gwiazda dojrzał młodą kotkę stojącą obok Dębowego Futra, wojownika Klanu Cienia.

— Co ona tam robi? — to był Paprociowe Futro, który wyskoczył do przodu i stanął po drugiej stronie Ognistej Gwiazdy. — Tygrysia Gwiazda ją porwał!

— Porwał? — wymruczał Tygrysia Gwiazda. — Bynajmniej. Brunatna Łapa przyszła do nas z własnej woli.

Ognista Gwiazda nie wiedział, czy mu wierzyć. Brunatna Łapa utkwiała wzrok w ziemi, jakby nie chciała spojrzeć w oczy bratu i byłemu mentorowi. Ognista Gwiazda musiał przyznać, że nie wyglądała na jeńca; wydawała się tylko zakłopotana tym, że zwróciła na siebie uwagę wszystkich zgromadzonych.

— Brunatna Łapo! — zawołał Jeżynowa Łapa. — Co ty robisz? Należysz do Klanu Pioruna, wracaj do nas!

Ognista Gwiazda skrzywił się współczująco, słysząc ból w głosie młodego kota. Pamiętał, jak sam cierpiał po stracie przyjaciela, kiedy Szara Pręga zdecydował się odejść z Klanu Pioruna do Klanu Rzeki.

Brunatna Łapa nie odezwała się.

— Nie, Jeżynowa Łapo — miauknął Tygrysia Gwiazda. — To ty chodź do nas. Twoja siostra dokonała właściwego wyboru. Klan Tygrysa będzie panował nad całym lasem, a ty możesz mieć udział w jego potędze.

Ognista Gwiazda zobaczył, jak mięśnie Jeżynowej Łapy napinają się. W końcu, po wszystkich wątpliwościach i podejrzeniach, jakie żywił wobec niego Ognista Gwiazda, młody kot stanął przed prostym wyborem. Pójdzie za ojcem, czy pozostanie wierny swojemu klanowi?

— Co wybierzesz? — zapytał Tygrysia Gwiazda. — Klan Pioruna jest skończony. To nie jest miejsce dla ciebie.

— Dołączyć do ciebie? — prychnął z gniewem Jeżynowa Łapa i zamilkł, żeby opanować gniew. Kiedy znów przemówił, jego słowa rozległy się na całej polanie tak, że każdy kot je usłyszał.

— Dołączyć do ciebie? — powtórzył. — Po tym wszystkim, co zrobiłeś? Wolę umrzeć!

Wśród kotów Klanu Pioruna rozległy się pomruki aprobaty.

Bursztynowe oczy Tygryskiej Gwiazdy zapłonęły wściekłością.

— Na pewno? — syknął. — Nie powtórzę propozycji. Dołącz do mnie albo bądź pewny, że zginiesz.

— Przynajmniej odejdę do Klanu Gwiazdy jako wierny członek Klanu Pioruna — odpalił Jeżynowa Łapa z wysoko uniesioną głową.

Ognista Gwiazda poczuł dreszcz dumy przebiegający go od nosa po koniuszek ogona. Tygryskiej Gwiazdy nie mogła spotkać większa zniewaga niż odrzucenie przez syna na oczach klanu, którym tak pogardzał.

— Głupcze! — warknął Tygrysia Gwiazda. — Zostań zatem i giń z innymi głupcami.

Ognista Gwiazda spał się w oczekiwaniu na atak, przekonany, że za chwilę zacznie się bitwa. Jednak ku jego zdziwieniu Czarna Stopa uniósł ogon, jakby chciał dać komuś sygnał.

Zarośla na przeciwległym zboczu zaszeleściły. Ognista Gwiazda szerzej otworzył oczy z zaskoczenia, gdy na polankę weszły kolejne koty. Nigdy wcześniej

żadnego z nich nie spotkał. Były chude, miały zmierzwioną sierść, lecz wyczuwało się siłę w ich żyłastych sylwetkach. Bił od nich odór wroniej karmy i Drogi Grzmotu. Nie były to koty z lasu.

Wojownicy Klanu Pioruna i Klanu Wiatru -patrzyli z niedowierzaniem, kiedy kolejni obcy wchodzili na polanę. Nowo przybyli uformowali półkole wokół Klanu Tygrysa, ustawiając się w kilku rzędach. Ognista Gwiazda jeszcze nigdy nie widział tylu kotów na raz, nawet na zgromadzeniu.

— I jak? — zapytał Tygrysia Gwiazda jedwabistym głosem. — Wciąż jesteście pewni, że chcecie walczyć?

Rozdział 22



Przerażenie przygwoździło łapy Ognistej Gwiazdy do ziemi; obserwował nadchodzące koty. Zauważył, że niektóre z nich miały na szyjach obroże.

— Obroże? — splunął stojący za nim Jesionowa Łapa, którego myśli podążały tym samym torem. Ton ucznia wyrażał obrzydzenie. — Spójrzcie tylko, to pieszczochy Dwunożnych! Pobjemy je bez trudu.

— Bądź cicho — ostrzegł go półgłosem jego mentor, Zakurzona Skóra. — Jeszcze nie oceniliśmy przeciwnika. Nic nie wiemy o tych kotach.

Ognista Gwiazda zachował milczenie, dopóki wszystkie obce koty nie weszły na polanę i nie zebrały się wokół Klanu Tygrysa. Olbrzymi czarno-biały kocur wystąpił z ich szeregów i podszedłszy do Tygryskiej Gwiazdy, stanął obok niego. Był niemal tak wielki, jak sam Tygrysia Gwiazda, umięśniony i pokryty bliznami po walkach. Ognista Gwiazda wyraźnie widział, że mimo obroży na szyjach, nieznani przeciwnicy w żadnym wypadku nie są domowymi pieszczochami.

Za czarno-białym wojownikiem pojawił się mniejszy czarny kot, który lekko przeszedł po trawie i stanął po drugiej stronie Tygryskiej Gwiazdy. Ognista Gwiazda nie miał pojęcia, kto to może być — wyglądał bardziej na medyka, niż wojownika.

Ognista Gwiazda miał wrażenie, że swędzi go każdy włoszek sierści, a powietrze nabiera ciężaru jak przed burzą.

— A więc, Tygrysia Gwiazdo — miauknął, zmuszając się do zachowania spokojnego tonu — powiesz nam, kim są twoi nowi przyjaciele?

— To Klan Krwi — oznajmił Tygrysia Gwiazda. — Pochodzą z terenów Dwunożnych. Przyprowadziłem ich do lasu, żeby was przekonać, głupcy, do połączenia się z moim klanem. Wiedziałem, że nie starczy wam rozsądku, żeby się zgodzić, zanim nie użyję odpowiednich argumentów.

Przez Klan Pioruna i Klan Wiatru przebiegły wściekłe posykiwania.

— Pamiętasz włóczęgów, których zwęszyliśmy w dniu, kiedy zostałem mianowany wojownikiem? — szepnął Ciernisty Pazur za plecami Ognistej Gwiazdy. — Na pewno pochodzili z Klanu Krwi.

To może być prawda, uznał Ognista Gwiazda. Być może natknęli się wtedy

na patrol włóczęgów z terenów Dwunożnych, który przyszedł sprawdzić, co może im zaoferować Tygrysia Gwiazda. A co on im właściwie zaoferował? Podział władzy nad lasem w zamian za pomoc w bitwie?

— Widzisz, Ognista Gwiazdo? — odezwał się triumfalnie Tygrysia Gwiazda. — Jestem potężniejszy od samego Klanu Gwiazdy, zmieniłem liczbę klanów w lesie z czterech na dwa. Klan Tygrysa i Klan Krwi będą rządzić wspólnie.

Ognista Gwiazda zaniepokojony spojrział na przeciwnika; teraz już na pewno nie da się z nim rozmawiać rozsądnie. Żądza władzy tak zdeprawowała Tygrysią Gwiazdę, że we własnych oczach przerastał wszystko i wszystkich, przesłaniał nawet światło Klanu Gwiazdy.

— Nie, Tygrysia Gwiazdo — odparł cicho Ognista Gwiazda. — Skoro chcesz walki, będziemy walczyć. Niech Klan Gwiazdy rozstrzygnie, kto jest potężniejszy.

— Mysi mózdzku! — syknął Tygrysia Gwiazda. — Zamierzałem tu dzisiaj z wami tylko porozmawiać. Pamiętaj, że to ty doprowadziłeś do walki. A kiedy twoi pobratymcy będą umierać wokół ciebie, ich ostatnie tchnienie będzie cię obwiniać o to, co się stało. — Obrócił się do tłumu kotów za sobą. — Klanie Krwi, do ataku!

Nikt się nie poruszył.

Tygrysia Gwiazda spojrział na nich szeroko otwartymi bursztynowymi oczami i wrzasnął wściekle.

— Do ataku! Rozkazuję!

Nadal nie poruszył się żaden z wojowników oprócz drobnego czarnego kota, który postąpił krok do przodu. Rzucił okiem na Ognistą Gwiazdę.

— Jestem Bicz, przywódca Klanu Krwi — miauknął zimnym, cichym głosem. — Tygrysia Gwiazdo, moi wojownicy nie posłuchają twojego rozkazu. Ruszą do ataku tylko i wyłącznie wtedy, kiedy ja im każę, nie wcześniej.

Tygrysia Gwiazda obrzucił go niedowierzającym spojrzeniem pełnym nienawiści zwykle zarezerwowanej dla Ognistej Gwiazdy, jakby nie potrafił przyjąć do wiadomości, że taki mizerak ośmiela się mu sprzeciwić. Ognista Gwiazda dojrzał swoją szansę. Ruszył przez polanę w kierunku obu przywódców i stanął tuż przed nimi.

— Ognista Gwiazdo, ostrożnie! — usłyszał za sobą syknięcie Szarej Pręgi.

To nie był jednak czas na ostrożność. Chodziło o przyszłość całego lasu, która wisiała na włosku między krwiożerczą żądzą władzy Tygrysią Gwiazdą a kaprysem nieznanego Klanu Krwi.

Z bliska Ognista Gwiazda zobaczył, że obroża Bicza była wysadzana zębami — zębami psów, a także... na Klan Gwiazdy, także kotów! Czyżby ci włóczędzy zabijali własnych pobratymców i nosili ich zęby jako trofea?

Pozostałe koty miały na szyjach takie same złowrogie ozdoby. Ognista

Gwiazda poczuł, że żołądek mu się ściska, a w głowie się kręci na wyobrażenie krwi ściekającej po stokach kotliny i opływającej łapy kotów lepka, cuchnącą falą. Ogarnął go lęk nie tylko o siebie i własny klan, ale o wszystkie koty mieszkające w lesie, przyjaciół i wrogów.

Czy krew rzeczywiście zacznie rządzić lasem, jak przepowiedziała Błękitna Gwiazda? Czy miała na myśli to, że zapanuje w nim Klan Krwi? Ognista Gwiazda rzucił Tygrysiej Gwieździe palące spojrzenie, w którym zawarł całą nienawiść, jaką czuł do kota, który do tego doprowadził.

Jednak wiedział, że jeśli ma zrobić wrażenie na kotach Klanu Krwi, musi za wszelką cenę zapanować nad sobą. Skłoniwszy głowę przed ich przywódcą, miauknął wyraźnie, tak by usłyszały go wszystkie zgromadzone koty:

— Witaj, Biczu. Jestem Ognista Gwiazda, przywódca Klanu Pioruna. Chciałbym móc ci powiedzieć, że jesteś mile widziany w lesie. Jednak gdybym to zrobił, nie uwierzyłybyś mi, a ja nie mam powodu, żeby cię okłamywać. W przeciwieństwie do twojego rzekomego sojusznika, kieruję się zasadami honoru — ogonem strzepnął w kierunku Tygrysiej Gwiazdy, starając się wlać w ten prosty gest całą swoją pogardę. — Jeśli uwierzyłeś jakimkolwiek jego obietnicom, popełniłeś błąd.

— Tygrysia Gwiazda wspominał o wrogach, jakich ma w lesie — w głosie czarnego kota zadźwięczał cały lód pory nagich drzew. Kiedy Ognista Gwiazda spojrział mu w oczy, miał wrażenie, że zagląda w dwie czarne otchłanie, których nie rozjaśnia najśłabsza nawet poświata Klanu Gwiazdy. — Dlaczego miałbym uwierzyć tobie, a nie jemu?

Ognista Gwiazda zaczerpnął powietrza. Teraz nadeszła szansa, na jaką czekał od dawna, szansa, której nie otrzymał na poprzednim zgromadzeniu, przerwanych przez grzmoty i błyskawice. W końcu mógł stanąć przed wszystkimi leśnymi klanami i opowiedzieć przerażającą historię Tygrysiej Gwiazdy. Teraz nie chodziło już jedynie o zniszczenie reputacji Tygrysiej Gwiazdy, lecz o uratowanie całego lasu przed zniszczeniem.

— Koty wszystkich klanów — zaczął Ognista Gwiazda — a zwłaszcza koty Klanu Krwi, to nie jest kwestia wiary. Zbrodnie Tygrysiej Gwiazdy mówią same za siebie. Będąc jeszcze wojownikiem Klanu Pioruna zamordował zastępcę przywódczyni, Rudego Ogona, w nadziei, że sam zajmie jego miejsce. Najpierw na zastępcę wybrano Lwie Serce, lecz kiedy ten szlachetny wojownik zginął w walce z Klanem Cienia, Tygrysia Gwiazda wreszcie osiągnął swój cel.

Przerwał na chwilę, a na polanie zapadła ponura cisza, przzerwana jedynie pogardliwym mruknięciem Tygrysiej Gwiazdy:

— Pomiaucz sobie, koteczku. To i tak niczego nie zmieni.

Ognista Gwiazda nie zwrócił na niego uwagi.

— Pozycja zastępcy przywódczyni mu nie wystarczyła — ciągnął. —

Tygrysia Gwiazda chciał zostać przywódcą. Zastawił na Błękitną Gwiazdę pułapkę przy Drodze Grzmotu, lecz zamiast przywódczyni wpadła w nią moja uczennica. Dlatego właśnie Rozżarzona Skóra kuleje.

Na polance rozległ się przerażony pomruk. Oprócz Klanu Krwi wszystkie pozostałe koty znały Rozżarzoną Skórę, która była lubiana także przez inne klany.

— Potem Tygrysia Gwiazda nawiązał spisek ze Złamanym Ogonem, byłym przywódcą Klanu Cienia, wówczas więźniem Klanu Pioruna — mówił dalej Ognista Gwiazda słuchającym kotom. — Sprowadził na nasz obóz bandę włóczęgów i własnymi pazurami próbował zamordować Błękitną Gwiazdę. Powstrzymałem go, a kiedy Klan Pioruna odparł napaść, skazaliśmy go na wygnanie. Jako włóczęga zabił kolejnego naszego wojownika, Szybki Wiatr, a zanim zdążyliśmy się zorientować w jego planach, wkręcił się na przywódcę Klanu Cienia.

Ognista Gwiazda zatrzymał się i rozejrzał. Nie był pewny, jak przyjmują jego opowieść Bicz i Klan Krwi, ale widział, że wszystkie pozostałe koty przysłuchują mu się w przerażonym milczeniu. Skupił się przed ostatnią, najstraszniejszą częścią historii.

— Tygrysia Gwiazda wciąż pragnął pomsty na Klanie Pioruna. Trzy księżycy temu w lesie zaczęła grasować sfora psów. Tygrysia Gwiazda zaczął dla nich polować, a potem ułożył szlak z martwych królików wiodący od legowiska psów do obozu Klanu Pioruna. Zamordował naszą wojowniczkę, Brązowy Pysk, i zostawił jej ciało w pobliżu obozu, żeby dać psom posmakować kocie krwi. Gdybyśmy nie zorientowali się na czas i nie uciekli, cały Klan Pioruna zostałby rozdarty na strzępy.

— I dobrze by się stało — warknął Tygrysia Gwiazda.

— W każdym razie — Ognista Gwiazda zmusił się, by mówić dalej — nasza przywódczyni, Błękitna Gwiazda, zginęła jak bohaterka, ratując mnie i cały swój klan przed psami.

Oczekiwał okrzyków oburzenia, lecz kiedy skończył, wciąż panowała cisza. Wszystkie koty utkwily w nim przerażone i wstrząśnięte spojrzenia.

Ognista Gwiazda rzucił okiem na Lamparcia Gwiazdę, wciąż stojącą z Czarną Stopą i Ciemną Pręgą, trochę za Tygrysią Gwiazdą. Przywódczyni Klanu Rzeki wydawała się zdjeta grozą. Przez moment Ognista Gwiazda miał nadzieję, że może od razu zerwie sojusz z Tygrysią Gwiazdą i wycofa swój klan spod jego władzy, ale ona milczała.

— Taka jest historia Tygryziej Gwiazdy — miauknął z naciskiem Ognista Gwiazda, zwracając się do Bicza. — Wynika z niej jeden wniosek: ten kot robi absolutnie wszystko dla władzy. Jeśli obiecał wam część lasu, nie wierzcie mu. Nie odda nawet kawałeczka — ani wam, ani nikomu innemu.

Bicz zmrużył oczy. Ognista Gwiazda obudził w sobie iskierkę nadziei, gdy

zobaczył, że przywódca Klanu Krwi zastanawia się głęboko nad tym, co usłyszał.

— Tygrysia Gwiazda opowiedział mi o sprowadzeniu sfory psów na klany, kiedy odwiedził mnie dwa księżyce temu — czarny kot obrócił głowę i spojrzał na przywódcę Klanu Cienia. — Ale nie przyznał się, że jego plan się nie powiódł.

— Teraz to nieważne — przerwał Tygrysia Gwiazda szorstko. — Zawarliśmy umowę, Biczu. Walcz przy mnie, a dostaniesz wszystko, co ci zaoferowałem.

— Mój klan i ja walczymy wtedy, kiedy ja zdecyduję — miauknął Bicz i, zwracając się do Ognistej Gwiazdy, dodał: — Przemyślę to, co powiedziałeś. Dzisiaj bitwy nie będzie.

Tygrysia Gwiazda zjeżył się z wściekłości i zaczął bić ogonem o ziemię. Sprężył mięśnie i przysiadł do skoku.

— Zdrajca! — wrzasnął i skoczył na Bicza, wysuwając pazury.

Przerażony Ognista Gwiazda był pewny, że mały kocur za chwilę zostanie rozerwany na kawałki. Z własnego, gorzkiego doświadczenia znał siłę mięśni Tygryskiej Gwiazdy. Jednak Bicz uskoczył w bok, wymijając wyciągnięte pazury napastnika. Kiedy Tygrysia Gwiazda obrócił się ku niemu, Bicz chlasnął przednimi łapami; blade słońce zaśniło nienaturalnie na ich końcach. Ognista Gwiazda poczuł, że krew ścina mu się w żyłach. Pazury Bicza były wzmocnione długimi, zaostrozonymi zębami psa.

Jeden cios w bark pozbawił Tygrysią Gwiazdę równowagi. Przywódca Klanu Tygrysa upadł na bok, odsłaniając brzuch, a wtedy okrutne pazury Bicza wbiły mu się w gardło. Mały kot przejechał przez brzuch przeciwnika jednym długim cięciem do samego ogona. Trysnęła krew.

Tygrysia Gwiazda wrzasnął przenikliwie z wściekłości, ale po chwili zaczął się przerażająco dławić. Jego ciałem wstrząsnęły konwulsje, łapy zaczęły drgać, ogon uderzał na boki. Na moment znieruchomiał. Ognista Gwiazda wiedział, że kocur zapada w trans — utraci w nim jedno życie, lecz wkrótce zbudzi się w pełni sił, by przeżyć pozostałe z dziewięciu żywotów przywódcy klanu.

Jednak nawet Klan Gwiazdy nie mógł uleczyć tak potwornej rany. Bicz odsunął się i przyglądał zimno, jak Tygrysia Gwiazda znów zaczyna drżeć spazmatycznie. Ciemnoczerwona krew płynęła dalej, tworząc na ziemi rosnącą wciąż kałużę. Tygrysia Gwiazda znów przenikliwie krzyknął. Ognista Gwiazda miał ochotę zakryć łapami uszy, żeby tego nie słyszeć, ale przerażenie przykuło go do miejsca.

Masywne ciało wojownika znów znieruchomiało na moment, lecz rana okazała się zbyt ciężka także na kolejny uzdrawiający trans. Ciałem Tygryskiej Gwiazdy na nowo wstrząsnął dreszcz. Jego pazury na oślep drapały trawę, a w krzykach obok wściekłości pojawił się strach.

Umiera dziewięć razy — uświadomił sobie Ognista Gwiazda. Klanie

Gwiazdy, nie...

Takiej śmierci nie życzyłby żadnemu kotu, nawet Tygrysiej Gwieździe — miał wrażenie, że to nigdy się nie skończy.

Widząc, co dzieje się z przywódcą, którego uważali za niezwycięzonego, wojownicy Klanu Tygrysa podnieśli pełen przerażenia wrzask. Ognista Gwiazda zobaczył, że ich szeregi łamią się; kilku przepchnęło się gwałtownie obok niego w szaleńczej ucieczce przed siebie, byle dalej. Gdzieś z tyłu rozległ się okrzyk Wysokiej Gwiazdy:

— Stać! Nie ruszać się!

Ognista Gwiazda nie musiał wydawać swoim wojownikom takiego rozkazu. Wiedział, że będą przy nim trwali do samego końca.

Tygrysia Gwiazda dyszał ciężko, wyczerpany walką o życie. Ognista Gwiazda napotkał jeszcze spojrzenie bursztynowych oczu, zamglonych bólem, strachem i nienawiścią. Potem wojownik wstrząsnął się po raz ostatni i znieruchomiał.

Tygrysia Gwiazda nie żył.

Zamarły z niedowierzania Ognista Gwiazda wbił wzrok w pozbawione życia ciało. Jego najstarszy wróg, najgroźniejszy kot w lesie, z którym miał walczyć na śmierć i życie — po prostu umarł.

Ognista Gwiazda stał teraz naprzeciwko Bicza. Mały czarny kocur wydawał się niewzruszony. Przywódca Klanu Pioruna zrozumiał, że nie wolno mu nie doceniać przeciwnika z powodu jego niewielkich rozmiarów. Wiedział, że jeszcze nigdy nie zmierzył się z bardziej niebezpiecznym kotem. Bicz jednym ciosem zabił przywódcę posiadającego dar dziewięciokrotnego życia.

Koty Klanu Krwi stojące za Biczem przesunęły się do przodu, jakby szykując się do ataku. Ognista Gwiazda rzucił okiem na swoich wojowników, by upewnić się, że są gotowi. Stali w szeregu razem z wojownikami Klanu Wiatru. Ognista Gwiazda przygotował się do skoku naprzód, ale kiedy spojrzał znów na wroga, Bicz uniósł jedną zakrwawioną łapę.

Jego koty zatrzymały się.

— Widzicie, co dzieje się z tymi, którzy ośmielają się przeciwstawić Klanowi Krwi — odezwał się spokojnie czarny kocur. — Wasz przyjaciel... — pogardliwym machnięciem ogona wskazał nieruchome ciało Tygrysiej Gwiazdy — myślał, że będzie nami rządził. Mylił się.

— Nie chcemy wami rządzić — odparł chrapliwie Ognista Gwiazda. — Chcemy tylko żyć w pokoju. Tygrysia Gwiazda sprowadził was tutaj przy pomocy kłamstwa. Możecie teraz swobodnie zapolować, zanim pójdziecie do domu.

— Do domu? — Bicz spojrzał na niego, otwierając oczy z szyderym niedowierzaniem. — Nigdzie się nie wybieramy, leśny głupcze. W mieście, z którego przyszliśmy, żyje mnóstwo kotów, a brakuje żywej zwierzyny. Tutaj, w

lesie, nie będziemy zdani na szukanie pożywienia w śmietnikach Dwunożnych.

Omijając wzrokiem Ognistą Gwiazdę, zlustrował szeregi wojowników Klanu Pioruna i Klanu Wiatru gotowych do bitwy.

— Przejmujemy to terytorium — miauknął. — Będę rządził i lasem, i miastem. Ale rozumiem, że potrzebujecie czasu, żeby się z tym oswoić. Macie trzy dni, żeby stąd odejść albo zmierzyć się w bitwie z moim klanem. O świcie czwartego dnia będę oczekiwał waszej decyzji.

Rozdział 23



Ognista Gwiazda oniemiały z zaskoczenia patrzył, jak Bicz odwraca się i znika między szeregami swoich wojowników. Koty Klanu Krwi bez słowa poszły za nim i niemal bezszelestnie znikły w zaroślach. Ognista Gwiazda mógł odczytać ich drogę z poruszeń gałęzi na stoku kotliny; po chwili wszystko się uspokoiło.

Ognista Gwiazda spojrział na ciało Tygrysiej Gwiazdy. Wielki kocur leżał z rozrzuconymi łapami, jego zęby były odsłonięte w ostatnim grymasie wyzwania rzuconego śmierci. Bursztynowe oczy, płonące niedawno gwałtowną ambicją, teraz były puste i ciemne.

W obliczu śmierci swego wroga Ognista Gwiazda powinien czuć się zwycięzcą. Od dawna wiedział przecież, że dopiero po śmierci Tygrysiej Gwiazdy las będzie mógł mieć nadzieję na pokój. Jednak zawsze spodziewał się, że to on pokona potężnego wojownika, ryzykując w walce własne życie. A teraz, kiedy Tygrysia Gwiazda leżał u jego łap, plamiąc je krwią, Ognista Gwiazda poczuł, że zalewa go najmniej spodziewane uczucie: żal. Tygrysia Gwiazda otrzymał od Klanu Gwiazdy wielką siłę, umiejętności i inteligencję, mógł osiągnąć prawdziwą wielkość i przejść do legendy. Jednak zmarnował swoje dary, roztrwonił je na morderstwa, kłamstwa i mściwe spiski, aż w końcu nienasycona ambicja sprowadziła na niego straszny koniec. Co gorsza, jego śmierć nie przyniosła żadnego rozwiązania. Los wszystkich klanów wciąż wisiał na włosku, a fala krwi nadal płynęła.

— Potrzebujemy twojej siły, Tygrysia Gwiazdo — wyszeptał Ognista Gwiazda. — Tak jak potrzebujemy każdego zdolnego do walki kota, żeby wypędzić z lasu Klan Krwi.

Uświadomił sobie, że stanął przy nim inny kot. Odwróciwszy głowę, ujrzał Szarą Pręgę. Pozostałe koty z Klanu Pioruna wciąż stały w szyku bojowym po przeciwnej stronie polany, razem z Wysoką Gwiazdą i wojownikami Klanu Wiatru.

— Ognista Gwiazdo! — Szara Pręga miał oczy szeroko otwarte ze strachu. — Wszystko dobrze?

Ognista Gwiazda otrząsnął się.

— Będzie dobrze. Nie martw się, Szara Pręga. Chodź, muszę porozmawiać z Wysoką Gwiazdą.

Odwrócili się, by odejść. Szara Pręga zerknął jeszcze raz na zwłoki przywódcy Klanu Cienia i po jego ciele przebiegł dreszcz.

— Nigdy więcej nie chciałbym oglądać czegoś podobnego — miauknęła ochryple.

— Jeśli nie pozbedziemy się Bicza, prawdopodobnie jeszcze to zobaczysz — odparł Ognista Gwiazda.

Poszedł powoli w kierunku przywódcy Klanu Wiatru, korzystając z krótkiej drogi przez polanę, by uspokoić myśli. Kiedy stanął przed Wysoką Gwiazdą, we wzroku starszego kocura zobaczył odbicie własnego wstrząsu.

— Nie wierzę własnym oczom — miauknęła przywódca Klanu Wiatru. — Dziewięć żywotów uleciało w jednej chwili.

Ognista Gwiazda pokiwał głową.

— Nikt nie będzie cię winił, jeśli zabierzesz swój klan i poszukasz nowego miejsca do życia — powiedział. Nie wątpił w odwagę Wysokiej Gwiazdy, ale nie mógł zakładać z góry, że Klan Wiatru zostanie i będzie walczył z tak strasznym przeciwnikiem.

Wysoka Gwiazda zeszywniał i zjeżył sierść na karku.

— Klan Wiatru już raz został wygnany z domu — syknął. — Nigdy więcej. Nasze terytorium należy do nas i będziemy go bronić. Czy Klan Pioruna jest z nami?

Zanim Ognista Gwiazda zdążył odpowiedzieć, usłyszał miauczenie własnych wojowników, w którym łączyły się determinacja i woła walki.

— Będziemy walczyć — obiecał. — Z dumą staniemy u boku Klanu Wiatru.

Dwaj przywódcy przez kilka chwil patrzyli sobie w oczy. Ognista Gwiazda widział, że Wysoka Gwiazda podziela jego strach, choć żaden z nich się do niego nie przyznaje — strach przed bitwą, która może oznaczać koniec obu klanów.

— Idziemy się przygotować — miauknęła w końcu Wysoka Gwiazda. — Spotkamy się tutaj za trzy dni o świcie.

— O świcie — powtórzył Ognista Gwiazda. — Niech Klan Gwiazdy ma nas wszystkich w opiece.

Odprowadził wzrokiem koty z Klanu Wiatru wspinające się na zbocze w kierunku własnego terytorium, a potem odwrócił do własnych wojowników. Wydawali się przygnębieni, oczy mieli pełne niepokoju, a jednak przywódca wiedział, że żaden z nich nie cofnie się przed nadciągającą bitwą. Przyszli za nim do Czterech Drzew oczekując walki, a chociaż wróg okazał się straszniejszy, niż ktokolwiek mógł sobie wyobrazić, będą bronili ukochanego lasu przed napastnikami.

— Jestem dumny z was wszystkich — miauknęła cicho Ognista Gwiazda. —

Jeśli ktokolwiek zdoła pokonać Klan Krwi, będziecie to wy.

Piaskowa Burza podeszła do niego i przytuliła pysk do jego barku.

— Dopóki nas prowadzisz, zrobimy wszystko — obiecała.

Na moment emocje ścisnęły Ognistą Gwiazdę za gardło i odebrały mu głos. Oczekiwania żywione przez wojowników wobec niego jako przywódcy nie podnosiły go na duchu, wręcz przeciwnie, przytłaczały dodatkowym ciężarem.

— Wracajmy do obozu — wydusił z siebie w końcu. — Mamy sporo do zrobienia. Szara Pręga, Obłoczny Ogonie, idźcie w straży przedniej. Bicz mógł zastawić na nas pułapkę.

Dwaj wojownicy pobiegli przodem w kierunku obozu Klanu Pioruna. Kilka chwil później Ognista Gwiazda poprowadził za nimi resztę, wyznaczając Zakurzoną Skórę do straży tylnej. Kiedy biegli szybko przez las, Ognista Gwiazda miał wrażenie, że czuje na sobie nienawistny wzrok Bicza śledzący ich kroki. Już raz, kiedy po lesie grasowała sfora psów, Ognista Gwiazda czuł się jak zwierzyzna łowna. Teraz znał swojego wroga, ale było to jeszcze bardziej przerażające — polujący na koty myśliwi należeli do tego samego gatunku.

Jednak jeśli nawet przywódca Klanu Krwi śledził ich drogę, nie dał żadnego znaku, że to robi. Wojownicy Klanu Pioruna dotarli do swojej kotliny nie zaczepieni przez nikogo.

Ognista Gwiazda zauważył, że Jeżynowa Łapa zostaje w tyle i ciągnie ogon po ziemi.

— Co się stało? — zapytał łagodnie.

Jeżynowa Łapa podniósł wzrok na swojego mentora. Ognista Gwiazda poczuł zaskoczenie na widok głębi malującego się w spojrzeniu ucznia przerażenia i wstrętu.

— Myślałem, że nienawidzę ojca — miauknął cicho młody kot. — Nie chciałem dołączyć do jego klanu. Ale nie chciałem też, żeby zginął w taki sposób.

— Wiem — Ognista Gwiazda dotknął nosem sierści ucznia. — Ale już po wszystkim. Uwolniłeś się od niego.

Jeżynowa Łapa odwrócił głowę.

— Nigdy się od niego nie uwolnię — mruknął. — Nawet teraz, kiedy nie żyje, koty nie zapomną, że jestem jego synem. I co z Brunatną Łapą? — dodał zdławionym głosem. — Jak mogła pójść do niego z własnej woli?

— Nie wiem — Ognista Gwiazda rozumiał, ile cierpienia musiała przysporzyć jego uczniowi zdrada siostry — ale jeśli wszystko przetrwamy, obiecuję, że znajdziemy sposób, by z nią porozmawiać.

— To znaczy, że pozwolisz jej wrócić do Klanu Pioruna?

— Nie mogę nic powiedzieć na pewno — przyznał Ognista Gwiazda. — Nie wiemy nawet, czy ona chciałaby wrócić. Ale dam jej prawo do wytłumaczenia się i zrobię dla niej, co tylko w mojej mocy.

— Dziękuję, Ognista Gwiazdo — odpowiedział Jeżynowa Łapa zmęczonym głosem pokonanego kota. — Chyba to więcej, niż zasłużyła — pochylił głowę przed mentorem i począpał w kierunku tunelu w ostrokrzewie.

Ognista Gwiazda spoglądał ze szczytu Wysokiego Głazu na koty Klanu Pioruna wynurzające się z legowisk i zbierające poniżej. Z ich przerażonych min domyślał się, że wiadomość o groźbie Klanu Krwi i okropnej śmierci Tygryziej Gwiazdy już się rozniosła po obozie. Wiedział, że jego obowiązkiem jest dodać im otuchy, ale sam miał jej tak mało, że nie był pewien, czy jest w stanie to zrobić.

Słońce zachodziło, skała rzucała długi cień na piasek polany. Szkarłatne promienie gasnącego słońca zalewające obóz przypominały Ognistej Gwieździe potoki krwi. Wojownik zastanawiał się, czy to znak od Klanu Gwiazdy, wieszczący, że wszyscy jego przyjaciele i wojownicy zginą. W końcu przodkowie nie okazali gniewu, kiedy Bicz jednym ciosem unicestwił dziewięć żywotów Tygryskiej Gwiazdy, i dopuścili, żeby krew przywódcy Klanu Cienia wsiąkała w świętą ziemię przy Czterech Drzewach.

Nie — powiedział sobie stanowczo Ognista Gwiazda. Takie myśli doprowadzą go do rozpacz i w niczym nie pomogą. Musi nadal wierzyć, że Klan Krwi można pokonać.

Odchrząknął i przemówił:

— Koty Klanu Pioruna! Słyszeliście, jakie niebezpieczeństwo nam grozi. Klan Krwi pochodzi z terenu Dwunożnych, ale rości sobie pretensje do lasu. Żądają, żebyśmy odeszli i oddali im las bez walki. Już za trzy dni staniemy u boku Klanu Wiatru do walki z Klanem Krwi o każdy skrawek naszego lasu.

Stojący u stóp kamienia Obłoczny Ogon zerwał się i krzyknął potwierdzająco. Kilka kotów mu zawtórowało, lecz Ognista Gwiazda zauważył, że inne spoglądają po sobie z powątpiewaniem, jakby niepewne, czy mają szansę przetrwać starcie z Klanem Krwi i ich złowrogim przywódcą.

— A co z Klanem Rzeki i Klanem Cienia? — zapytał Biała Burza. — Czy oni też staną do walki? A jeśli tak, to po czyjej stronie?

— Dobre pytanie — odparł Ognista Gwiazda. — Nie znam na nie odpowiedzi. Wojownicy Klanu Tygrysa uciekli po śmierci Tygryskiej Gwiazdy.

— W takim razie musimy się dowiedzieć, dokąd poszli — stwierdził Biała Burza.

— Mogłabym się prześliznąć niepostrzeżenie na terytorium Klanu Rzeki — zaproponowała Mglista Stopa, wstając ze swojego miejsca u stóp głazu. — Znam najlepsze kryjówki.

— Nie — sprzeciwił się Ognista Gwiazda. — Grozi ci tam większe niebezpieczeństwo niż komukolwiek z nas. Nie wiemy, czy Klan Tygrysa nadal nie prześladowuje kotów mieszanego pochodzenia. Nie chcę cię stracić, Klan Pioruna cię

potrzebuje.

Mglista Stopa zrobiła minę, jakby chciała się sprzeciwić, ale pochyliła głowę i znów usiadła.

— Większości z tych rzeczy możemy się dowiedzieć patrolując granicę — miauknęła Biała Burza.

Ognista Gwiazda pokiwał głową.

— To twoje zadanie, Biała Burzo. Na granicę z Klanem Cienia i Klanem Rzeki trzeba wysłać dodatkowe patrole. Mają się przede wszystkim dowiedzieć, co robią te klany, ale niech też uważają na ślady Klanu Krwi. Jeśli Bicz zechce zaatakować przed upływem trzech dni, nie chcę, żeby nas zastał śpiących.

Biała Burza skinął ogonem na znak zgody.

— Załatwione.

Ognista Gwiazda widział, że spokojna sprawność jego zastępcy dodała ducha reszcie klanu, więc chcąc zdążyć, zanim koty znów poddadzą się obawom, mówił szybko dalej:

— Po drugie, każdy kot z klanu musi być gotowy do walki.

— Nawet kociaki? — to była Szczawik. Kotka zerwała się gorliwie na równe łapy. — Możemy iść do bitwy? Możemy zostać uczniami?

Pomimo grożącego wszystkim niebezpieczeństwa, Ognista Gwiazda musiał stłumić pomruk rozbawienia.

— Nie, jesteście za młodzi, żeby zostać uczniami — odezwał się do niej łagodnie. — I nie mogę was zabrać do bitwy. Ale jeśli Klan Krwi zwycięży, to przyjdzie do obozu, a wtedy musicie umieć się obronić. Piaskowa Burzo, czy zajmiesz się szkoleniem kociąt?

— Tak — odparła Piaskowa Burza, z błyskiem zadowolenia w zielonych oczach patrząc na Szczawika i jej rodzeństwo, Kopia i Deszczyk, którzy również wstali i dołączyli do siostry. — Kiedy z nimi skończę, będą mogli sprawić Klanowi Krwi kilka paskudnych niespodzianek.

— A co z Jasnym Sercem? — zawołał Obłoczny Ogon. — Coraz lepiej idzie jej walka.

— Chcę wziąć udział w bitwie — miauknęła z determinacją Jasne Serce. — Czy mogę, Ognista Gwiazdo?

Ognista Gwiazda zawahał się. Jasne Serce nabrała sił i naprawdę ciężko ćwiczyła z Obłocznym Ogonem.

— Zastanowię się — obiecał. — Jesteś gotowa poddać się ocenie?

— Kiedy zechcesz — pokiwała głową Jasne Serce.

— My też pójdziemy do walki — odezwała się Mglista Stopa ze swojego miejsca pod skałą. Pierzasta Łapa i Burzowa Łapa siedzący obok, wyprostowali się i przybrali marsowe miny. — Już nam siły wróciły, dzięki wam.

— Dobrze. Co do reszty... — Ognista Gwiazda przesunął spojrzeniem po

polance. — Wojownicy, uczniowie i starsi — macie trzy dni na przygotowania. Szara Pręgo, czy będziesz nadzorował program szkolenia?

Oczy przyjaciela błysnęły, a uszy się wyprostowały.

— Nie ma problemu, Ognista Gwiazdo.

— Weź kilku innych do pomocy... i zmieniajcie się przy szkoleniach, żeby Biała Burza miał dość kotów na swoje patrole i polowania. — Rozglądając się, dostrzegł medyczkę siedzącą niedaleko tunelu w paprociach prowadzącego do jej legowiska. — Rozżarzona Skóro, czy jesteś gotowa do opatrywania rannych?

Osobiście Ognista Gwiazda był przekonany, że nie ma po co pytać, gdyż Rozżarzona Skóra była zawsze przygotowana, ale wiedział, że potwierdzając swoją gotowość na głos, medyczka uspokoi pozostałe koty.

Spojrzenie, jakim obrzuciła go Rozżarzona Skóra, mówiło, że zrozumiała jego intencje.

— Wszystko gotowe — odparła. — Ale po rozpoczęciu bitwy czeka mnie mnóstwo pracy. Gdybyś przydzielił mi jednego z uczniów do pomocy, byłoby świetnie.

— Oczywiście. — Ognista Gwiazda zastanowił się nad wyborem ucznia i jego spojrzenie padło na Paprotkową Łapę. Przypomniał sobie jej łagodność i wrażliwość na kontuzje innych kotów. — Możesz wziąć Paprotkową Łapę — oznajmił i kątem oka dostrzegł pełne wdzięczności spojrzenie Zakurzonej Skóry. — Paprotkowa Łapo, zgadzasz się?

Szara kotka potwierdzająco pochyliła głowę. Ognista Gwiazda przez moment zastanawiał się, czy o czymś nie zapomniał, ale nie umiał wymyślić, jak jeszcze mogliby się przygotować do tego, co ich czeka.

Spoglądając w dół na pobratymców, których sylwetki zaczęły się wtapiać w półmrok zmierzchu, zaczerpnął głęboko powietrza.

— A teraz najedzcie się i dobrze wyśpijcie — polecił. — Jutro zaczynamy. A za trzy dni pokażemy Biczowi i jego klanowi, że nigdy nie dostaną lasu na własność.

Rozdział 24



Kiedy następnego ranka Ognista Gwiazda wyszedł ze swojego legowiska, w obozie panowała pełna mobilizacja. Mysie Futro wychodziła na czele patrolu. Trzy kociaki Wierzbowej Skóry skakały podniecone wokół Piaskowej Burzy, która zaganiała je w kierunku tunelu w ostrokrzewie, zapewne w drodze do kotliny treningowej. Za nimi szła Mglista Stopa z dwojgiem uczniów z Klanu Rzeki. Paprociowe Futro, niosący upolowaną zwierzynę, minął się z nimi w wejściu do obozu.

Ognista Gwiazda zauważył Białą Burzę z Jeżynową Łapą i Jesionową Łapą przy ciernistej ścianie otaczającej obóz i ruszył w ich kierunku. Biały wojownik wyszedł mu na spotkanie.

— Chcę, żeby we dwójkę sprawdzili nasze zasieki i załatali wszystkie dziury — miauknął. — Jeśli Klan Krwi dotrze aż tutaj... — zamilkł z niepokojem w żółtych oczach.

— Dobry pomysł — Ognista Gwiazda poczuł dreszcz na myśl, że Klan Krwi mógłby się przedostać do obozu.

Usłyszał szelest w tunelu i obrócił się gwałtownie. Do obozu wchodził Krucza Łapa, a za nim Jęczmień. Ognista Gwiazda spojrzał zaskoczony na Białą Burzę. Biało-czarny samotnik nigdy wcześniej nie odwiedził obozu Klanu Pioruna.

Ognista Gwiazda pozostawił swojemu zastępcy dopilnowanie uczniów i podszedł do przybyszów. Krucza Łapa szedł śmiałym krokiem, ale Jęczmień rozglądał się czujnie, jakby niepewny przyjęcia.

— Musimy z tobą porozmawiać — wyrzucił z siebie Krucza Łapa. — Wczoraj na granicy naszego terytorium spotkaliśmy Pojedynczego Wąsa i dowiedzieliśmy się od niego o Biczu i Klanie Krwi — jego kruczoczarna sierść zjeżyła się na barkach. — Chcemy wam pomóc, a przede wszystkim Jęczmień ma dla ciebie informacje.

Ognista Gwiazda powitał ich skinieniem głowy.

— Miło was widzieć — miauknął. — Jesteśmy wdzięczni za każdą pomoc. Chodźcie do mojego legowiska.

Jęczmień rozluźnił się po przyjaznym powitaniu przez przywódcę. Obaj samotnicy poszli za Ognistą Gwiazdą do szczeliny za Wysokim Głazem. Promienie porannego słońca przenikały przez nią do bezpiecznego wnętrza legowiska. Ognista Gwiazda mógłby niemal zapomnieć o zagrożeniu ze strony Bicza i jego krwiożerczych pobratymców. Jednak poważne miny jego gości aż zbyt wyraźnie przypominały mu, że przyszłość lasu okrywa głęboki cień.

— Co chcecie mi powiedzieć? — zaczął, kiedy dwóch samotników usadowiło się wygodnie.

Krucza Łapa rozglądał się dookoła. Ognista Gwiazda domyślał się, że kocur przypomina sobie Błękitną Gwiazdę i zastanawia się, jak to możliwe, że uczeń, z którym się szkolił, zajął miejsce przywódczyni. Jęczmień wydawał się zakłopotany. Przysiadł na podwiniętych łapach i zaczął mówić.

— Urodziłem się na terenie Dwunożnych — zaczął. — Aż za dobrze znam Bicza i jego wojowników. Przypuszczam... przypuszczam, że można mnie uznać za byłego członka Klanu Krwi.

Ognista Gwiazda poczuł, że narasta w nim ciekawość.

— Mów dalej.

— Moje pierwsze wspomnienie to zabawa z rodzeństwem na kawałku nieużytku — mówił Jęczmień. — Mama nauczyła nas polować i szukać jedzenia w śmieciach Dwunożnych. Potem pokazała nam, jak się bronić.

— Mama was szkoliła? — zapytał Ognista Gwiazda zdziwiony. — Wszystkich?

Jęczmień pokiwał głową.

— Klan Krwi nie ma systemu mentorów i uczniów. Właściwie wcale nie jest klanem w takim znaczeniu, jakie przyjęły leśne koty. Większość słucha Bicza, gdyż jest najsilniejszy i najbardziej bezwzględny, a Gnat to ktoś w rodzaju zastępcy, ale wykonuje tylko brudną robotę na rozkaz Bicza.

— Gnat? — zapytał Ognista Gwiazda. — Ten wielki czarno-biały kot? Był przy Czterech Drzewach.

— Tak, to pewnie on — odparł samotnik z obrzydzeniem w głosie. — Jest prawie tak straszny, jak Bicz. Ci, którzy im się nie podporządkują, zostają wygnani — jeśli mają szczęście — a najczęściej zabici.

Ognista Gwiazda wbił w niego wzrok.

— A co ze starszymi i kociętami?

Jęczmień wzruszył ramionami.

— Partner kotki poluje dla niej, dopóki ona kami młode — odpowiedział. — Nawet Bicz zdaje sobie sprawę, że jeśli nie będzie młodych, klan prędzej czy później zginie. Jednak starsi i koty chore albo ranne... cóż, muszą sobie radzić same. Zabij albo zgiń, poluj lub umieraj z głodu. Nie ma miejsca na słabość.

Ognista Gwiazda poczuł, że każdy włoszek sierści jeży mu się na myśl o

klanie, który nie opiekuje się kotami w potrzebie, w którym koty, które wiernie mu służyły, umierają, kiedy już nie mogą zatroszczyć się o siebie.

— Więc dlaczego słuchają Bicza? — wyrzucił z siebie.

— Niektórzy po prostu lubią zabijać — odparł Jęczmień zimnym głosem, z pustym spojrzeniem utkwionym w coś, czego jego rozmówca nie widział. — Inni za bardzo się boją, żeby się sprzeciwić. Na terenie Dwunożnych nie da się żyć samodzielnie, jeśli nie jest się kotem domowym, którym Dwunożni się opiekują. Albo jesteś z Biczem, albo przeciwko niemu, a ci, którzy mu się sprzeciwiają, nie pożyją długo.

Krucza Łapa przysunął się do przyjaciela i uspokajająco przytulił nos do jego boku.

— Dlatego właśnie Jęczmień odszedł — wtrącił. — Jęczmieniu, powiedz o tym Ognistej Gwieździe.

— Nie ma wiele do opowiadania — Jęczmień skulił się na jakieś złe wspomnienie. — Nie mogłem znieść tego, co robił Bicz, więc pewnej nocy wymknąłem się. Bardzo się bałem, że Bicz albo jego wojownicy mnie złapią, ale udało mi się dotrzeć do granicy terenu Dwunożnych i przejść przez Drogę Grzmotu. Wyczułem w lesie koty, ale wtedy myślałem, że są takie same, jak Bicz i jego banda, więc trzymałem się od nich z daleka. W końcu znalazłem gospodarstwo, gdzie mogę żyć bez strachu. Dwunożni dają mi spokój. Myszy nie są im do niczego potrzebne.

Zamilkł, a Ognista Gwiazda myślał szybko. Słowa Jęczmienia potwierdziły to, co już wiedział — Bicz był brutalnym i groźnym przeciwnikiem.

— Ale Bicz musi mieć jakąś słabość — miauknął do Jęczmienia. — Musi być sposób, żeby go pokonać.

Jęczmień spojrzął mu w oczy i nachylił się ku niemu.

— Jego najsilniejsza strona jest także jego największą słabością — odparł. — Bicz i jego wojownicy nie wierzą w Klan Gwiazdy.

Ognista Gwiazda zastanawiał się, o co chodzi. Obłoczny Ogon też nie wierzył w Klan Gwiazdy, a jednak był lojalnym członkiem Klanu Pioruna. Co usiłuje mu przekazać Jęczmień?

— Klan Krwi nie ma medyka — mówił dalej Jęczmień. — Już ci mówiłem, oni nie troszczą się o chorych, a skoro nie wierzą w Klan Gwiazdy, nie dostrzegają też znaków, których znaczenie trzeba odgadnąć...

— Czyli... nie przestrzegają kodeksu wojownika? — kiedy tylko wypowiedział te słowa, Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że to głupie pytanie. Wszystko, co usłyszał od Jęczmienia i co zaobserwował w zachowaniu Bicza i jego wojowników, potwierdzało ten wniosek. — I uważasz, że to słabość? To przecież oznacza, że mogą robić, co im się podoba, bo nie powstrzymują ich zasady honoru.

— Racja — przyznał Jęczmień — ale pomyśl, Ognista Gwiazdo. Bez

kodeksu wojownika byłbyś zapewne tak samo krwiożerczy, jak Bicz. Może nawet walczyłbyś jeszcze lepiej. Ale kim jesteś bez wiary w Klan Gwiazdy?

Patrzył nieruchomo w oczy Ognistej Gwiazdy, który czuł, jak myśli mu się kłębią. Po opowieści Jęczmienia jeszcze bardziej bał się Klanu Krwi, a jednak gdzieś w głębi jego serca rozbłysła słaba iskierka nadziei, jakby Klan Gwiazdy usiłował mu przekazać coś, czego nie potrafił rozumieć — jeszcze nie.

— Dziękuję, Jęczmieniu — miauknął. — Przemyślę to, co mi powiedziałeś. I nie zapomnę, że próbowaliście nam pomóc.

— Zrobimy nie tylko to — Krucza Łapa podniósł się. — Pojedynczy Wąs powiedział nam, że za dwa dni spotkacie się z Biczem w bitwie. Stawimy się obaj, żeby walczyć po waszej stronie.

Ognista Gwiazda zagapił się na niego z otwartym pyskiem.

— Ależ wy jesteście samotnikami — wyjąkał w końcu. — To nie wasza walka...

— Daj spokój, Ognista Gwiazdo — miauknął Jęczmień. — Jeśli Bicz i jego banda przejmą las, jak długo się utrzymamy? W ćwierć księżyca znajdą naszą stodołę i wyłapią wszystkie pulchne myszy. Będziemy mieli do wyboru: odejść albo zginąć.

— Wolimy walczyć u boku przyjaciół — wtrącił cicho Krucza Łapa.

— Dziękuję wam — Ognista Gwiazda poczuł się rozczulony tak głęboką lojalnością okazaną przez obu samotników. — Wszystkie klany okażą wam szacunek.

— Wcale mi na tym nie zależy — parsknął Jęczmień. — Chcę tylko żyć w spokoju, a nie mam na to szans, dopóki nie rozprawimy się z Klanem Krwi.

— To dotyczy nas wszystkich — Ognista Gwiazda zastrzygł potwierdzająco uszami. — Nie ma dla nas nadziei, dopóki Bicz przebywa w lesie.

Pożegnawszy się z Kruczą Łapą i Jęczmieniem, Ognista Gwiazda zmierzał do kotliny szkoleniowej, żeby sprawdzić, jak przebiega trening, kiedy dostrzegł Długiego Ogoną i Oszronione Futro biegnących podskokami w dół zbocza. Przystanął i poczekał na nich.

— Jakieś wiadomości? — zapytał.

Długi Ogon pokiwał głową.

— Obeszliśmy granicę z Klanem Cienia do samych Czterech Drzew — zameldował. — Z terytorium Klanu Cienia dochodzi odór Klanu Krwi. Ten smród włązi do nosa nawet poprzez Drogę Grzmotu.

— Musieli się tam schować — dodała Oszronione Futro.

— To ma sens — zastanawiał się Ognista Gwiazda na głos. — Ale gdzie się podział Klan Cienia?

— Właśnie do tego dochodzę — oczy Długiego Ogoną były szeroko otwarte

z emocji. — Złapaliśmy ich trop przy Czterech Drzewach — zapach wielu kotów zdążających w jednym kierunku. Wydaje mi się, że przeszli na terytorium Klanu Rzeki.

Zatem poszli do swoich sojuszników — rozmyślał Ognista Gwiazda. Był ciekaw, jak przywita ich Klan Rzeki. Czy teraz, po śmierci Tygryskiej Gwiazdy, Lamparcia Gwiazda spróbuje odzyskać część autorytetu?

W końcu wzruszył ramionami. Ma dość problemów, nie będzie się martwić o Lamparcia Gwiazdę.

— Dziękuję, Długi Ogonie — miauknęła. — Dobrze, że się o tym dowiedzieliśmy. A teraz idźcie coś zjeść.

Długi Ogon skinął głową i ruszył do tunelu w ostrokrzewie. Oszronione Futro poszła za nim. Ognista Gwiazda spoglądał za nimi, a kiedy koniec ogona Oszronionego Futra zniknął mu z oczu, poszedł do ćwiczących kotów.

Szara Pręga stał na wystającym kawałku skały i nadzorował uczniów. Kiedy Ognista Gwiazda podszedł do niego, przyjaciel podniósł uszy na powitanie.

— Jak idzie?

— Doskonale — odparł Szara Pręga. — Gdyby Bicz mógł nas w tej chwili zobaczyć, uciekłyby z podkulonym ogonem do samych Dwunożnych.

Szary wojownik miał na pysku wyraz tej samej determinacji, którą Ognista Gwiazda pamiętał z czasów jego zakazanego romansu ze Srebrnym Strumieniem. Przez moment żałował, że nie może opowiedzieć przyjacielowi o swoim spotkaniu z kotką przy Księżycowym Kamieniu, ale to nie ulżyłoby Szarej Przędze w bólu. Srebrny Strumień nie żyła, a Ognista Gwiazda miał nadzieję, że Szara Pręga nieprędko dołączy do niej w Klanie Gwiazdy.

— W każdym razie — mówił dalej Szara Pręga — mamy najlepszy oddział, jaki widział ten las. — W tej chwili jego spojrzenie padło na Jeżynową Łapę walczącego z Ciernistym Pazurem. — Moment, muszę poprawić ten ruch Jeżynowej Łapy.

Zeskoczył z kamienia i pobiegł przez kotlinę, zostawiając Ognistą Gwiazdę, który zaczął się rozglądać wokół. Najbliżej niego Nakrapiany Ogon i Małe Ucho obchodzili się czujnie, czekając na okazję do skoku. Po przeciwnej stronie rozpadliny Piaskowa Burza dawała instrukcje trójce kociąt Wierzbowej Skóry. Ognista Gwiazda podszedł do nich i usłyszał, jak kotka miauczy:

— No, dobrze. Jestem wojownikiem Klanu Krwi i właśnie wpadłam do obozu. Co będziecie...

Ostatnie słowo wojowniczkę zamieniło się w pisk, gdyż w tej chwili Szczawik przyskoczyła i ugryzła ją mocno w ogon. Piaskowa Burza okręciła się wokół, unosząc łapę ze schowanymi pazurami, lecz zanim zdążyła trzepnąć Szczawika, Kopeć i Deszczyk skoczyli na nią od tyłu. Ruda kotka znikła pod wiercąca się warstwą kociąt.

Kiedy Ognista Gwiazda dotarł do nich, zdołała się już uwolnić, a jej zielone oczy błyszczały śmiechem.

— Dobra robota! — miauknęła. — Gdybym naprawdę była kotem z Klanu Krwi, od razu bym uciekła. — A zwracając się do Ognistej Gwiazdy, dodała: — Widziałeś, jak walczą? Za kilka księżyców będą z nich świetni wojownicy.

— Na pewno — odparł Ognista Gwiazda. — Doskonale wam idzie — pochwalił całą trójkę. — I żaden kot nie mógłby was uczyć lepiej, niż Piaskowa Burza.

— Chcę, żeby Piaskowa Burza była moją mentorką, kiedy zostanę uczennicą — miauknęła Szczawik. — Dobrze, Ognista Gwiazdo?

— Nie, moją! — zaprotestował Kopec.

— Moją, moją! — dołączył się Deszczyk.

Piaskowa Burza pokręciła głową i zamruczała ze śmiechem.

— Ognista Gwiazda wybierze wam mentorów — powiedziała maluchom. — A teraz pokażcie mu, jak potrafcie się bronić.

Ognista Gwiazda przyglądał się, jak kocięta przepychają się w udawanym ataku i obronie. Mimo całego podniecenia pamiętały wskazówki Piaskowej Burzy. Robiły zgrabne uniki i wypadły do przodu, żeby szybko uszczypnąć przeciwnika.

— Dobrzy są — skomentowała cicho Piaskowa Burza. — Zwłaszcza Szczawik. — I rzucając z ukosa spojrzenie na Ognistą Gwiazdę dodała: — Gdybyś poprosił mnie, żebym została jej mentorką, nie odmówiłabym.

— Niech to zostanie między nami, ale kiedy czas nadejdzie, będzie twoja — obiecał Ognista Gwiazda, patrząc z czułością na przyjaciółkę.

Chociaż i on, i Piaskowa Burza, tak samo jak kociaki i cały klan, stali na krawędzi katastrofy, Ognista Gwiazda poczuł mimowolny przypływ dumy i nadziei. Przytulając pysk do boku Piaskowej Burzy, zamruczał:

— Wygramy tę bitwę. Muszę w to wierzyć.

Piaskowa Burza nie odpowiedziała, ale jej spojrzenie mówiło mu wszystko.

Ognista Gwiazda zostawił ją z kociakami i przeszedł na drugą stronę kotliny, gdzie Obłoczny Ogon i Jasne Serce trenowali z Jesionową Łapą i Zakurzoną Skórą. Jasne Serce właśnie przewróciła Zakurzoną Skórę. Kocur wstał, wypluł piasek i miauknął:

— W ogóle nie wyczułem, co zamierzasz! Pokaż mi to jeszcze raz.

Jasne Serce przypadła do ziemi, ale rozluźniła się na widok Ognistej Gwiazdy.

Obłoczny Ogon podszedł bliżej, powiewając ogonem.

— Widziałeś? — zapytał z dumą. — Jasne Serce już naprawdę dobrze walczy.

— Ćwiczcie dalej — poprosił Ognista Gwiazda. — To wygląda interesująco. Jasne Serce zdrowym okiem rzuciła mu lekko zdenerwowane spojrzenie, a

potem odwróciła się, chcąc się skoncentrować. Zakurzona Skóra starał się ją podejść od strony, z której nie widziała, ale ona obracała się w miejscu, wciąż mając go na oku. Kiedy wojownik skoczył, kotka prześlizgnęła się pod jego wyciągniętymi łapami i uderzyła w tylne nogi, znów go przewracając.

— Teraz rozumiem, dlaczego masz na imię Zakurzona Skóra — zażartował Obłoczny Ogon, kiedy brązowy wojownik wstał i otrząsał futro.

— Dobra robota, Jasne Serce! — zawołał Ognista Gwiazda.

Ruchem uszu zwrócił uwagę Obłocznego Ogonia i odprowadził go nieco dalej.

— Miałem nadzieję, że tu będziesz — miauknął cicho. — Idę spotkać się z Księżniczką, pomyślałem, że może chciałbyś pójść ze mną.

Obłoczny Ogon nastawił uszu.

— Chciałbyś ją ostrzec?

— Tak. Klan Krwi włóczy się po okolicy, powinna zdawać sobie sprawę z zagrożenia. Wiem, że rzadko wychodzi do lasu, ale jednak...

— Zaraz do ciebie dołączę — miauknął Obłoczny Ogon, zawracając, by zamienić kilka słów z Jasnym Sercem.

Ognista Gwiazda zawołał na pożegnanie do Szarej Pręgi i chwilę później zmierzał wraz z Obłocznym Ogonem w kierunku Wysokich Sosen. Blade promienie słońca pory nagich drzew padały na pokrywający ziemię popiół, wciąż jeszcze przypominający o pożarze. Nieliczne rośliny, którym udało się odrosnąć, były suche i zwiędnięte, nie było słychać żadnych odgłosów zwierzyny. Pora nagich drzew sama w sobie będzie trudna, pomyślał Ognista Gwiazda, bez dodatkowych kłopotów ze strony Klanu Krwi.

Kiedy dotarli do siedliska Dwunożnych, w którym mieszkała Księżniczka, Ognista Gwiazda z ulgą zobaczył ładną pręgowaną kotkę siedzącą na ogrodzeniu. Na ich widok kotka wydała przenikliwy pisk radości. Wojownik pędem przebieg otwarty teren między skrajem lasu a płotem i wskoczył na ogrodzenie. Obłoczny Ogon pospieszył za nim.

— Ogniste Serce! — zawołała Księżniczka i przywitała brata, dotykając pyskiem jego boku. — I Obłoczny Ogon! Cieszę się, że was widzę. Wszystko dobrze?

— W porządku — odparł Ognista Gwiazda.

— On jest teraz przywódcą klanu — wtrącił Obłoczny Ogon. — I musisz nazywać go Ognistą Gwiazdą.

— Przywódcą klanu? Wspaniale! — Księżniczka zamruczała radośnie. Ognista Gwiazda wiedział, że jest z niego dumna, chociaż nigdy do końca nie zrozumie ani jego żaloby po Błękitnej Gwieździe, ani ciężaru odpowiedzialności wiążącego się z przywództwem. — Tak się cieszę — mówiła dalej. — Ale obaj bardzo wychudliście — dodała niepewnie, odsuwając się, żeby zmierzyć wzrokiem

brata i syna. — Jecie porządnie?

Na to pytanie trudno było odpowiedzieć. Ognista Gwiazda i wszystkie koty klanu przyzwyczyły się do ciągłego niedojadania w trudnej porze nagich drzew, lecz Księżniczka nie mogła nic wiedzieć o braku zwierzyny, skoro jej Dwunożni codziennie podawali jej tę samą kocią karmę.

— Jakoś sobie radzimy — wtrącił niecierpliwie Obłoczny Ogon, zanim Ognista Gwiazda zdołał odpowiedzieć. — Ale przyszliśmy ci powiedzieć, żebyś nie chodziła po lesie. Włóczą się po nim niebezpieczne koty.

Ognista Gwiazda rzucił swojemu porywczemu siostrzeńcowi poirytowane spojrzenie. Miał zamiar przekazać ostrzeżenie w łagodniejszej formie.

— Koty z terenu Dwunożnych przyszły do lasu — wyjaśnił, pocieszająco przytulając się do boku Księżniczki. — Są brutalne, ale chyba zostawią cię w spokoju.

— Widziałam, jak przemykają między drzewami — przyznała Księżniczka przyciszonym głosem. — Słyszałam opowieści. Podobno zabijają nawet psy i inne koty.

Opowieści nie kłamią, uznał Ognista Gwiazda, przypominając sobie nabijaną zębami obrożę Bicza. A wkrótce czarny kocur będzie miał na koncie jeszcze więcej ofiar.

— Wszystkie dobre opowieści przesadzają — powiedział do Księżniczki z nadzieją, że jego ton jest przekonujący. — Nie musisz się martwić, ale na wszelki wypadek trzymaj się swojego ogrodu.

Księżniczka spojrzała mu przeciągle w oczy. Ognista Gwiazda widział, że tym razem nie zwiódł jej jego lekki ton.

— Tak zrobię — obiecała. — Ostrzegę też inne koty domowe.

— Dobrze — miauknął Obłoczny Ogon. — I niczym się nie przejmuj. Niedługo pozbędziemy się Klanu Krwi.

— Klan Krwi! — zawołała Księżniczka; dreszcz przebiegł przez jej ciało. — Ognista Gwiazdo, grozi wam niebezpieczeństwo, prawda?

Ognista Gwiazda pokiwał głową. Nie chciał już dłużej traktować jej jak rozpieszczonego kociaka, który nie potrafi stawić czoła prawdzie.

— Tak — odparł. — Klan Krwi dał nam trzy dni na wyniesienie się z lasu. Nie mamy zamiaru stąd odchodzić, więc musimy z nimi walczyć.

Księżniczka nadal patrzyła na niego zamyślona. Koniuszkiem ogona musnęła bliznę na jego boku. To była stara rana, odniesiona w bitwie tak dawno temu, że Ognista Gwiazda zdążył zapomnieć, kiedy to było. Nagle wyobraził sobie, jak widzi go siostra: wychudzony pomimo wyrobionych mięśni, z poszarpaną sierścią i skórą naznaczoną śladami bitew, nieustannie przypominającymi o surowości życia w lesie.

— Wiem, że zrobisz, co w twojej mocy — miauknęła kotka cicho. — Klan

nie mógłby mieć lepszego przywódcy.

— Oby to była prawda! — odparł przywódca. — To największe zagrożenie, z jakim kiedykolwiek zmierzył się klan.

— Ale przetrwacie, wiem to na pewno — Księżniczka przesunęła językiem po jego uchu i przytuliła się do niego. Ognista Gwiazda poczuł zapach jej strachu, lecz kotka zachowała spokój, a jej łagodny pysk miał wyraz niezwyklej powagi. — Wracaj szczęśliwie, Ognista Gwiazdo — wyszeptała. — Proszę.

Rozdział 25



Po pożegnaniu z Księżniczką Obłoczny Ogon ruszył na polowanie, a Ognista Gwiazda samotnie powędrował z powrotem. Kiedy dotarł na szczyt zbocza nad kotliną, zapadał zmierzch. Ognista Gwiazda wyczuł zapach Białej Burzy, zanim jeszcze dostrzegł przed sobą jego sylwetkę. Dogonił swojego zastępcę tuż przed wejściem do tunelu w ostrokrzewie. Biała Burza niósł nornicę, którego na widok przywódcy położył na ziemi.

— Miałem nadzieję, że uda się nam porozmawiać — zaczął, nie czekając nawet na powitanie. — Najlepiej tutaj, gdzie nikt nas nie usłyszy.

Ognistą Gwiazdę przeszedł dreszcz.

— Co się stało? Jakies kłopoty?

— Masz na myśli coś poza Biczem? — odparł ironicznie starszy wojownik. Rozsiadł się wygodnie na płaskim kamieniu i ogonem zachęcił Ognistą Gwiazdę, żeby do niego dołączył. — Nie, nic się nie stało. Patrole i szkolenia idą dobrze... ale wciąż zadaję sobie pytanie, czy na pewno przemyśleliśmy dobrze to, co chcemy zrobić.

Ognista Gwiazda wpatrzył się w niego.

— Co masz na myśli?

Zastępca przywódcy Klanu Pioruna z wysiłkiem zaczerpnął powietrza.

— Bicz i jego klan przewyższają nas liczebnie, i to znacznie, nawet jeśli Klan Wiatru stanie po naszej stronie. Wiem, że nasi wojownicy w obronie lasu będą walczyli do ostatniej kropli krwi, ale może to jednak zbyt wysoka cena?

— Czy według ciebie powinniśmy się poddać? — zapytał Ognista Gwiazda ostrzejszym tonem. Nigdy nie spodziewałby się takiej rady od własnego zastępcy. Gdyby nie niekwestionowana odwaga Białej Burzy, jego słowa można by uznać za dowód tchórzostwa. — Mamy odejść z lasu?

— Nie wiem — Biała Burza mówił zmęczonym głosem i Ognista Gwiazda nagle uświadomił sobie jego wiek. — Wszystko się zmienia, żaden kot temu nie zaprzeczy, może czas poddać się zmianom. Poza Wysokimi Skałami na pewno leżą inne terytoria. Moglibyśmy znaleźć jakies miejsce...

— Nigdy! — wszedł mu w słowo Ognista Gwiazda. — Las jest nasz!

— Jesteś młody — Biała Burza spojrział na niego poważnie. — Tak to widzisz. Ale w walce zginą koty, Ognista Gwiazdo.

— Wiem — przez cały dzień Ognista Gwiazda starał się dodawać ducha wojownikom i samemu sobie perspektywę zwycięstwa nad Biczem. Teraz Biała Burza zmusił go do zmierzenia się z faktem, że jeśli nawet wygrają, to za straszliwą cenę. Klan Pioruna może wygnać najeźdźców z lasu, ale jeśli przy życiu pozostanie ledwie garstka kotów, zwycięstwo będzie się równać porażce.

— Musimy walczyć — miauknął. — Nie możemy podkulić ogonów i uciec jak myszy. Masz rację, Biała Burzo, wiem o tym, ale jaki mamy wybór? Niemożliwe, żeby Klan Gwiazdy żądał od nas opuszczenia lasu.

Biała Burza pokiwał głową.

— Spodziewałem się, że tak odpowiesz. No cóż, powiedziałem ci, co myślę, od tego jest zastępca.

— I jestem ci za to wdzięczny, Biała Burzo.

Biały wojownik wstał, wrócił do swojej nornicy, ale rzucił jeszcze spojrzenie w tył na Ognistą Gwiazdę.

— Nigdy nie miałem w sobie tej ambicji, która napędzała Tygrysią Gwiazdę... albo ciebie — miauknął. — Nigdy nie pragnąłem zostać przywódcą. A teraz tym bardziej się cieszę, że nim nie jestem. Żaden kot przy zdrowych zmysłach nie pozazdrości ci decyzji, jakie będziesz musiał podjąć.

Ognista Gwiazda zamrugał, nie wiedząc, co odpowiedzieć.

— Mam tylko nadzieję — ciągnął Biała Burza — że kiedy przyjdzie czas, będę walczył do końca.

Przez jego pysk przemknął wyraz niepewności. Ognista Gwiazda uświadomił sobie, że inne koty w tym wieku dołączały już do starszych. To naturalne, że wojownik bał się, iż w decydującej chwili siły go zawiodą.

— Będziesz walczył — odparł przywódca. — Jesteś najszlachetniejszym wojownikiem w całym lesie.

Biała Burza przez moment bez słowa patrzył mu w oczy, a potem podniósł swoją nornicę i odszedł do obozu.

Ognista Gwiazda został na kamieniu. Słowa Białej Burzy zaniepokoiły go. Nagle stracił ochotę na powrót do obozu i ciemnawego legowiska pod Wysokim Głazem. Wiedział, że nie zaśnie.

Przez kilka chwil wsłuchiwał się w delikatne dźwięki zapadającej nocy, a potem wstał i poszedł z powrotem pod górę. Resztki czerwonej poświaty wskazywały miejsce na niebie, gdzie zaszło słońce, lecz nad głową miał już ciemność, z której spoglądało na niego kilku dawnych wojowników Klanu Gwiazdy.

Ognista Gwiazda bezszelestnie przemykał przez poszycie lasu. Dopiero po pewnym czasie zdał sobie sprawę, że łapy niosą go ku Słonecznym Skałom. Zanim

dotarł na skraj lasu, zapadła kompletna ciemność. Zaokrąglone sylwetki skał majaczące na tle nieba przypominały grzbiety skulonych zwierząt. Na ich powierzchni lśnił szron. Spoza skał słyszał bulgot rzeki na kamieniach, a znacznie bliżej delikatny szelest, który obudził jego instynkt łowiecki.

Ślinka napłynęła mu do pyska — rozpoznał zapach myszy. Niemal nie dotykając ziemi podkradł się bliżej i skoczył. Nie zdawał sobie sprawy, jaki jest głodny, dopóki nie chwycił zwierzątka w zęby i nie pochłoniął go kilkoma żarłocznymi kłapięciami.

W lepszym nastroju Ognista Gwiazda wskoczył na skałę i znalazł miejsce z widokiem na rzekę. Ciemna woda migotała w świetle gwiazd. Jej powierzchnię marszczył lekki wietrzyk, który mierzwił mu sierść i szeleścił w gałęziach bezlistnych drzew wokół.

Ognista Gwiazda podniósł wzrok na Srebrną Skórę. Wojownicy Klanu Gwiazdy przyglądali mu się, ale wydawali się zimni i odlegli w tę mroźną noc. Czy naprawdę obchodzi ich to, co się dzieje w lesie? A może Błękitna Gwiazda miała rację, wypowiadając im swoją prywatną wojnę? Na moment nawiedziło Ognistą Gwiazdę to samo przerażające poczucie izolacji, jakie prześladowało jego przywódczynię. Nie mógł go z nią dzielić do końca, gdyż, w przeciwieństwie do niej, nigdy nie stracił wiary w swój własny klan, ale powoli zaczynał rozumieć, w jaki sposób Błękitna Gwiazda zaczęła wątpić w Klan Gwiazdy.

Tyle kotów przypłaciło już życiem krwiożercze ambicje Tygrysiej Gwiazdy, a Klan Gwiazdy ich nie uratował. Ognista Gwiazda zastanawiał się, czy nadzieja, że przodkowie teraz mu pomogą, świadczy o jego głupocie.

Jak przetrwa jego własny klan bez Klany Gwiazdy? Ognista Gwiazda uniósł głowę do góry.

— Powiedzcie mi, co mam robić! — zawołał w niebo. — Pokażcie, że jesteście z nami!

Białe ogniki w górze nie odpowiedziały.

Boleśnie świadomy tego, jak znikomy i słaby jest wobec podniebnego Klanu Gwiazdy, Ognista Gwiazda znalazł zagłębienie w skale osłonięte przed podmuchami przenikliwego wiatru. Nie spodziewał się, że zdoła zasnąć, ale był wyczerpany i po chwili powieki opadły mu na oczy.

Śniło mu się, że siedzi przy Czterech Drzewach, w uspokajającym, ciepłym powietrzu i słodkich zapachach pory nowych liści. Na wszystkich czterech zboczach wokół siedzieli wojownicy Klanu Gwiazdy, jak w czasie ceremonii przy Księżycowym Kamieniu, gdy otrzymał dar dziewięciu żywotów. Ognista Gwiazda dojrzał Nakrapiany Liść i Żółty Kieł, wszystkich wojowników, których stracił Klan Pioruna, oraz tych, którzy ostatnio dołączyli do lśniącego zgromadzenia: Kamienne Futro i Janowcową Łapę.

We śnie Ognista Gwiazda zerwał się i stanął z zebranymi oko w oko. Po raz

pierwszy nie czuł strachu wobec przodków. Opuścili go i zostawili cały las na pastwę okrutnego wroga.

— Rządźcie lasem! — syknął, wkładając w te słowa cały swój gniew z powodu ich zdrady. — Zesłaliście burzę w czasie zgromadzenia, żebym nie mógł opowiedzieć klanom o występkach Tygryziej Gwiazdy. Pozwoliliście mi sprowadzić Bicza do lasu! Dlaczego? Czy chcecie naszej zguby?

Przed szeregi wojowników wysunęła się znajoma sylwetka. Sierść Błękitnej Gwiazdy lśniła w poświacie gwiazd, a w jej oczach płonął niebieski ogień.

— Ognista Gwiazdo, nie rozumiesz — miauknęła. — Klan Gwiazdy nie rządzi lasem.

Ognista Gwiazda wbił w nią zdumiony wzrok, nie wiedząc, co odpowiedzieć. W takim razie czy wszystko, czego nauczył się od czasu, gdy przybył do lasu dawno temu jako kot domowy, było nieprawdą?

— Klan Gwiazdy troszczy się o każdego kota w lesie — mówiła dalej Błękitna Gwiazda — od ślepych, bezbronnych kociąt po najstarszych, wygrzewających się na słońcu. Czuwamy nad nimi. Zsyłamy medykom znaki i sny. Jednak burza nie była naszym dziełem. Bicz i Tygrysia Gwiazda szli po trupach do władzy zgodnie z własną naturą. Przyglądamy się — mówiła dalej była przywódczyni — ale się nie wtrącamy. Gdybyśmy to robili, czy bylibyście naprawdę wolni? Ognista Gwiazdo, ty i twoje koty macie wybór: możecie żyć zgodnie z kodeksem wojownika lub nie. Nie jesteście igraszką Klanu Gwiazdy.

— Ale... — próbował wtrącić Ognista Gwiazda.

Błękitna Gwiazda nie zwróciła na to uwagi.

— A teraz przyglądamy się tobie. To ciebie wybraliśmy, Ognista Gwiazdo. Jesteś ogniem, który uratuje klan. Nie sprowadził cię do lasu żaden wojownik Klanu Gwiazdy, przyszedłeś z własnej woli, gdyż masz w sobie ducha wojownika i serce prawdziwego kota klanu. Twoja wiara w Klan Gwiazdy doda ci siły, której potrzebujesz.

Słuchając tych słów, Ognista Gwiazda poczuł ogarniający go spokój, jakby moc Błękitnej Gwiazdy i wojowników Klanu Gwiazdy spłynęły na niego. Cokolwiek się zdarzy, kiedy jego klan stanie do bitwy z Klanem Krwi, Klan Gwiazdy go nie opuści, teraz już to wiedział.

Błękitna Gwiazda oparła pysk na jego głowie, jak w dniu, kiedy mianowała go wojownikiem. Kiedy go dotknęła, blade światło otaczające sylwetki wojowników zaczęło niknąć, a Ognista Gwiazda zaczął się zapadać w ciepłą ciemność głębokiego snu. Otworzył oczy dopiero wtedy, kiedy na niebie pojawił się brzask.

Ognista Gwiazda wstał i przeciągnął się. Wspomnienie snu dodało energii jego łapom. Jest przywódcą, jego obowiązkiem jest ocalić klan. A skoro Klan Gwiazdy obdarzył go swoją siłą, znajdzie sposób, żeby tego dokonać.

Rozdział 26



Ognista Gwiazda zastanawiał się, czy klan zauważył jego nieobecność i czy jego koty martwią się o niego. Wiedział, że powinien wracać do obozu, ale jeszcze na krótki czas pozostał na skale, przyglądając się, jak nad lasem wstaje świt.

Terytorium po drugiej stronie rzeki było puste i ciche. Ognista Gwiazda próbował sobie wyobrazić, jak czuje się Lamparcia Gwiazda. Domyślał się, że wojownicy Klanu Cienia, którzy uciekli na jej teren, nie są tam mile widziani, gdyż podczas surowych księżyców pory nagich drzew żaden klan nie miał zwierzyny w nadmiarze.

Nagle usiadł sztywno ze zjeżoną sierścią i nastawionymi uszami. Właśnie coś mu przyszło do głowy i nie mógł uwierzyć, że wcześniej o tym nie pomyślał. Może jednak nieprzyjaciel nie przewyższa liczebnie Klanu Pioruna tak bardzo, jak się dotąd obawiał. Za rzeką są przecież wojownicy dwóch klanów, a po śmierci Tygrysiej Gwiazdy żaden z nich nie ma powodu, by sprzymierzyć się z Klanem Krwi.

— Mysi mózdzek! — mruknął do siebie. Przecież jest możliwe, że wszystkie cztery klany w lesie zjednoczą się, żeby wygonić krwiożercze koty zagrażające im na każdym kroku. Z czterech będą nie dwa lecz jeden, chociaż nie taki, jakiego chciał Tygryś Gwiazda.

W pierwszych promieniach słońca wschodzącego nad lasem Ognista Gwiazda zeskoczył ze skały i pobiegł w dół w kierunku rzecznej brodu.

— Ognista Gwiazdo! Ognista Gwiazdo! — Słyszac za sobą krzyk, zatrzymał się w miejscu, z którego już widział kamienie. Odwróciwszy się, zobaczył wychodzący spomiędzy drzew patrol Klanu Pioruna. Na czele szedł Szara Pręga, za nim Piaskowa Burza, Obłoczny Ogon i Jeżynowa Łapa.

— Gdzie byłeś? — miauknęła Piaskowa Burza, wyraźnie rozdrażniona, zmierzając w jego kierunku. — Martwiliśmy się o ciebie.

— Przepraszam — Ognista Gwiazda polizał ją w ucho. — Musiałem przemyśleć sobie kilka spraw.

— Biała Burza mówił, że nic ci nie będzie — miauknął Szara Pręga. — Rozżarzona Skóra też nie wyglądała na zmartwioną. Coś mi się wydaje, że ona wie

więcej, niż mówi.

— W każdym razie już jestem — zakończył Ognista Gwiazda. — I cieszę się, że was spotkałem. Wybieram się do Klanu Rzeki i będzie lepiej wyglądało, jeśli zabiorę z sobą kilku wojowników.

— Do Klanu Rzeki? — zapytał zdziwiony Obłoczny Ogon. — Czego od nich chcesz?

— Zamierzam im zaproponować, żeby jutro razem z nami stanęli do walki z Biczem.

Młody wojownik wbił w przywódcę niedowierzający wzrok.

— Zwariowałeś? Lamparcia Gwiazda wyrwie ci całe futro!

— Raczej nie. Teraz, po śmierci Tygryskiej Gwiazdy, jej również nie podoba się obecność Klanu Krwi w lesie.

Obłoczny Ogon wzruszył ramionami, Szara Pręga spojrzał niepewnie, jednak Piaskowa Burza rozpromieniła się.

— Wiedziałam, że znajdziesz jakiś sposób na Klan Krwi — zamruczała. — Chodźmy.

Ognista Gwiazda odwrócił się i poprowadził w kierunku kamieni, lecz przystanął, kiedy podszedł do niego Jeżynowa Łapa.

— Ognista Gwiazdo, czy porozmawiamy z Brunatną Łapą, jeśli tam jest? — zapytał z nadzieją uczeń. Głos mu się załamał. — Możemy nie mieć kolejnej szansy.

Ognista Gwiazda zawahał się.

— Tak, jeśli ją tam znajdziemy — miauknął. — Wysłuchamy, jak to wygląda z jej strony, a potem zdecydujemy, co robić.

— Dzięki, Ognista Gwiazdo! — oczy Jeżynowej Łapy rozbłysły ulgą.

Ognista Gwiazda poszedł w dół zbocza w kierunku kamieni, wojownicy ruszyli za nim. Prowadząc ich przez rzekę, przywódca cały czas obserwował, czy na przeciwległym brzegu nie widać poruszenia, jednak nic nie zobaczył. Nie dostrzegł nawet patrolu Klanu Rzeki, chociaż słońce wzniosło się już dość wysoko ponad horyzont.

Doszedłszy do drugiego brzegu, Ognista Gwiazda zawrócił w górę rzeki w kierunku obozu Klanu Rzeki. Droga prowadziła brzegiem strumienia opływającego polanę ze Wzgórzem Kości. Na wspomnienie swojej ostatniej wizyty w tym miejscu Ognista Gwiazda poczuł przeszywający dreszcz. Teraz odór padliny był słabszy, jednak lekki wiatr niósł zapach wielu kotów. Ognista Gwiazda rozpoznał ślad zapachu Klanu Tygrysa, niedawno tak złowrogi, a teraz niemal bliski w porównaniu ze smrodem Klanu Krwi.

— Chyba są na polanie przy Wzgórzu Kości — miauknęła przez ramię. — Przynajmniej część z nich. Sprawdzimy to. Szara Pręgo, pójdiesz w tylnej straży.

Szara Pręga zwolnił, a Ognista Gwiazda poszedł przodem, czujnie

przekradając się przez szuwary. Dotarł do skraju polany i wyjrzawszy ostrożnie, zobaczył, że Wzgórze Kości rozpada się i zaczyna przypominać zwykłą górę śmieci. Potok nie był już zablokowany gnijącymi resztkami, a niedaleko widać było mały stosik świeżo upolowanej zwierzyny, jakby koty zaczęły zakładać nowy obóz.

Na polanie siedziało kilka przytulonych do siebie kotów. Miały zaniedbaną sierść i pustym wzrokiem wpatrywały się w przestrzeń. Ognista Gwiazda z zaskoczeniem rozpoznał koty zarówno z Klanu Rzeki, jak i Klanu Cienia. Spodziewał się raczej tylko wojowników Klanu Cienia, którzy mogliby tu założyć swój obóz, podczas gdy Klan Rzeki zajmowałby swój stary obóz na wyspie w górze rzeki.

Lamparcia Gwiazda przysiadła u stóp Wzgórza Kości. Patrzała prosto przed siebie i Ognista Gwiazda był pewien, że musiała go zobaczyć, ale nie zareagowała. Zastępca przywódcy Klanu Cienia, Czarna Stopa, leżał nieopodal. Kiedy pierwsze zaskoczenie minęło, Ognista Gwiazda ucieszył się, że będzie mógł załatwić sprawę od razu z Lamparcią Gwiazdą, która najwyraźniej próbowała przewodzić obu klanom.

Rzucił spojrzenie na Piaskową Burzę.

— Co się z nimi dzieje? — mruknął. Był gotów uwierzyć, że wojownicy się rozchorowali, ale w powietrzu nie unosił się odór choroby.

Piaskowa Burza bezradnie pokręciła głową. Ognista Gwiazda odwrócił się z powrotem ku kotom na polanie. Przyszedł w poszukiwaniu wojowników zdolnych do walki, ale te koty wydawały się półżywe. Jednak nie było sensu rezygnować. Ogonem dając swoim kotom znak, by poszły za nim, Ognista Gwiazda wyszedł na polanę.

Nikt go nie zatrzymał, chociaż jeden czy drugi wojownik uniósł głowę i obrzucił go obojętnym spojrzeniem. Jeżynowa Łapa zerknął na swojego przywódcę i wysliznął się z grupy na poszukiwanie Brunatnej Łapy.

Lamparcia Gwiazda podniosła się z trudem.

— Ognista Gwiazdo — odezwała się ochryple, jakby od wielu dni nie używała głosu. — Czego chcesz?

— Porozmawiać z tobą — odparł Ognista Gwiazda. — Lamparcia Gwiazdo, co się tutaj dzieje? Co się z wami stało? Dlaczego nie jesteście w swoim starym obozie?

Lamparcia Gwiazda przez długą chwilę patrzyła mu w oczy.

— Jestem teraz przywódczynią Klanu Tygrysa — miauknęła w końcu z iskrą dumy w przygaszonych oczach. — Stary obóz Klanu Rzeki jest zbyt mały, żeby pomieścić oba klany. Zostawiliśmy tam karmicielki, kociaki i starszych oraz kilku wojowników do ich ochrony — zaśmiała się gorzko. — Ale co to da? Klan Krwi wymorduje nas wszystkich.

— Nie wolno ci tak myśleć! — zaprotestował Ognista Gwiazda. — Jeśli razem staniemy do walki, możemy wypędzić z lasu Klan Krwi.

W oczach Lamparciej Gwiazdy błysnęły gniewne ogniki.

— Ty mysi mózdzku! — syknęła. — Wypędzić Klan Krwi? A jak niby chcesz tego dokonać? Tygrysia Gwiazda był największym wojownikiem, jaki kiedykolwiek żył w tym lesie, a widziałeś, co z nim zrobił Bicz.

— Wiem — odparł spokojnie Ognista Gwiazda, ukrywając dreszcz przerażenia, który go przebiegł. — Ale Tygrysia Gwiazda sam stanął przeciwko Biczowi. My możemy połączyć siły i walczyć z nim wspólnie, a potem znów podzielić się na cztery klany, zgodnie z kodeksem wojownika.

Lamparcia Gwiazda spojrzała na niego szyderczo i nic nie odpowiedziała.

— Co więc zrobisz? — zapytał Ognista Gwiazda. — Odejdiesz z lasu?

Kocica zawahała się na moment. Kiwała głową na boki, jakby rozmowa z Ognistą Gwiazdą wymagała od niej irytującego wysiłku.

— Wysłałam patrol zwiadowców na poszukiwanie terenu do zamieszkania poza Wysokimi Skałami — przyznała. — Ale mamy małe kociaki, a dwoje naszych starszych choruje. Nie wszystkie koty mogą odejść, a te, które zostaną, zginą.

— Nie muszą ginąć — zapewnił ją desperacko Ognista Gwiazda. — Klan Pioruna i Klan Wiatru będą walczyć. Dołączcie do nas.

Przygotował się na nowe szyderstwa, lecz Lamparcia Gwiazda spojrzała na niego uważniej. Czarna Stopa stanął na łapy i podszedł do niej. Kiedy zajął miejsce obok przywódczyni na wprost kotów Klanu Pioruna, Ognista Gwiazda usłyszał ciche warknięcie Szarej Pręgi i zobaczył, że przyjaciel zaczyna wysuwać pazury. Ognista Gwiazda ostrzegawczym strzepnięciem ogona uciszył szarego wojownika. Tak samo jak Szara Pręga nie znosił Czarnej Stopy, ale na razie będą musieli się sprzymierzyć, by zwalczyć jeszcze groźniejszego wroga.

— Masz mysi mózdzek? — syknął wojownik Klanu Cienia do Lamparciej Gwiazdy. — Chyba nie myślisz poważnie o dołączeniu do tych głupców? Nie wystarczy im sił, by zmierzyć się z Klanem Krwi. Zyskamy tylko tyle, że Klan Krwi rozerwie nas na strzępy.

Lamparcia Gwiazda rzuciła mu zimne spojrzenie. Ognista Gwiazda z nagłym przyływem nadziei uświadomił sobie, że kocica czuje do Czarnej Stopy taki sam wstręt, jak on. Kamienne Futro, który zginął pod pazurami czarno-białego wojownika, był jej zaufanym zastępcą.

— Ja tu jestem przywódczynią, Czarna Stopo — przypomniała Lamparcia Gwiazda. — Ja podejmuję decyzje. I nie jestem gotowa się poddać, dopóki jest jakakolwiek szansa na zwycięstwo nad Klanem Krwi. No, dobrze — miauknęła, zwracając się znów do Ognistej Gwiazdy — jaki masz plan?

Ognista Gwiazda żałował, że nie ma na podorędziu jakiejś sprytnej sztuczki,

jakiegoś sposobu na pozbycie się Klanu Krwi bez ryzykowania życia wielu kotów. Niestety, nie było żadnej sztuczki, a droga do zwycięstwa, jeśli w ogóle istniała, była ciężka i bolesna.

— Jutro o świcie — odparł — Klan Pioruna i Klan Wiatru spotkają się z Klanem Krwi przy Czterech Drzewach. Jeśli Klan Cienia i Klan Rzeki dołączą do nas, będziemy dwa razy silniejsi.

— A ty nas poprowadzisz? — zapytała Lamparcia Gwiazda i dodała niechętnie: — Nie mam teraz siły, by przewodzić moim wojownikom w bitwie.

Ognista Gwiazda spojrział na nią ze zdziwieniem. Oczekiwał, że Lamparcia Gwiazda zażąda przywództwa nad innymi klanami. Nie był pewny, czy starczy mu siły, by przejąć od niej dowództwo, ale widział, że nie ma wyboru.

— Jeśli sobie tego życzysz, zrobię to — odparł.

— Poprowadzić nas? — za plecami Ognistej Gwiazdy rozległ się pełen szyderstwa głos. — Pieszczoszek? Lamparcia Gwiazdo, straciłaś rozum?

Ognista Gwiazda odwrócił się, wiedząc, kogo zobaczy. Ciemna Pręga przeciskał się przez małą grupkę swoich byłych pobratymców.

Ognista Gwiazda spojrział na kocura. W Klanie Pioruna Ciemna Pręga zawsze miał błyszczącą sierść; teraz jej czarne pręgi wyblakły. Wychudł, a koniuszek jego ogona drgał nerwowo. Jedynie zimna wrogość w jego oczach nie zmieniła się, tak samo jak bezczelność, z jaką zmierzył wzrokiem Ognistą Gwiazdę od stóp do głów, kiedy stanął tuż przed przywódcami.

— Ciemna Pręgo — Ognista Gwiazda powitał go skinieniem głowy. Chociaż nigdy nie potrafił wzbudzić w sobie litości wobec ciemnego wojownika, jednak teraz poruszył go wygląd Ciemnej Pręgi. Jego oczy były puste, jakby już cierpiał karę za zdradę klanu.

Lamparcia Gwiazda wystąpiła naprzód.

— Ciemna Pręgo, to nie ty podejmujesz tę decyzję — miauknęła.

— Powinniśmy cię zabić albo wygnać — warknął Ciemna Pręga do Ognistej Gwiazdy. — To ty napuściłeś Bicza na Tygrysią Gwiazdę. To przez ciebie zginął.

— Moja wina? — Ognista Gwiazda otworzył pysk ze zdziwienia. Oczy Ciemnej Pręgi płonęły nienawiścią. Ognista Gwiazda domyślał się, że wojownik na swój sposób rozpacza po stracie przywódcy. Po śmierci Tygryskiej Gwiazdy Ciemna Pręga został zupełnie sam. — Nie, Ciemna Pręgo. Tygrysia Gwiazda sam sprowadził na siebie nieszczęście. Gdyby nie ściągnął do lasu Klanu Krwi, nie doszłoby do tego.

— A jak się to zaczęło? — wtrącił Szara Pręga. — Chciałbym się tego dowiedzieć. Co sobie myślał Tygrysia Gwiazda? Czy nie widział, jakie zło rozpęta w lesie?

— Chciał jak najlepiej — Lamparcia Gwiazda próbowała bronić Tygryskiej Gwiazdy, chociaż jej słowa nie zabrzmiały zbyt przekonująco. — Wierzył, że koty

z lasu będą bezpieczniejsze, jeśli zjednoczą się pod jego przywództwem, a Klan Krwi miał was przekonać do jego racji.

Szara Pręga parsknęła pogardliwie, ale Lamparcia Gwiazda nie zwróciła na niego uwagi. Skinęła ogonem i na ten sygnał podszedł do nich kolejny kot — chudy szary kocur z poszarpanym uchem. Ognista Gwiazda rozpoznał Głaza, jednego z włóczęgów, którego Tygrysia Gwiazda przyjął do Klanu Cienia.

— Głazie, opowiedz Ognistej Gwieździe, co się stało — poleciła Lamparcia Gwiazda.

Chudy, zmęczony wojownik Klanu Cienia spojrzął w oczy Ognistej Gwiazdy.

— Kiedyś należałem do Klanu Krwi — wyznał. — Odszedłem stamtąd wiele księżyców temu, ale Tygrysia Gwiazda znał moją przeszłość. Poprosił, żebym zaprowadził go na teren Dwunożnych, bo potrzebował więcej kotów, żeby zapewnić Klanowi Cienia pełną władzę nad lasem. — Zerknął na swoje łapy i zakłopotany zastrzygł uszami. — Ja... próbowałem mu powiedzieć, że Bicz jest niebezpieczny, ale żaden z nas nie wyobrażał sobie, do czego jest zdolny. Tygrysia Gwiazda zaproponował Biczowi część lasu w zamian za pomoc w walce. Wyobrażał sobie, że kiedy zmusi pozostałe klany, by się z nim połączyły, będzie mógł się pozbyć Klanu Krwi.

— Ale popełnił błąd — mruknął Ognista Gwiazda, czując znów ten dziwny żal, który ogarnął go na widok leżącego u jego stóp martwego ciała największego wroga.

— Nie mogliśmy uwierzyć, że zginął — ciągnął Głaz, spoglądając oszołomionym wzrokiem, jakby wspominał to samo, co Ognista Gwiazda. — Myśleliśmy, że Tygrysię Gwiazdy nic nie pokona. Kiedy po jego śmierci Klan Krwi zaatakował nasz obóz, byliśmy zbyt zaskoczeni, żeby się bronić. Niektóre koty uznały, że bezpieczniej będzie dołączyć do Bicza, na przykład Szczerbaty Ząb — dodał Głaz gorzko. — Warto byłoby stawić czoła Klanowi Krwi chociażby po to, żeby dostać w pazury tego zdrajcę.

— Więc staniecie do walki? — Ognista Gwiazda rozejrzał się wokół. Nagle sobie uświadomił, że pozostałe koty przebywające na polanie podeszły bliżej i w milczeniu przysłuchują się rozmowie. Jedynie Czarna Stopa i Ciemna Pręga stali na skraju, poza grupą zgromadzonych. — Staniecie do walki razem z nami i Klanem Wiatru?

Koty milczały, czekając, aż odezwie się Lamparcia Gwiazda.

— Nie wiem — miauknęła przywódczyni — Może ta bitwa już jest przegrana. Potrzebuję czasu, żeby się zastanowić.

— Nie zostało wiele czasu — zauważyła Piaskowa Burza.

Ognista Gwiazda machnięciem ogona zebrał swoich wojowników i wskazał im skraj polany.

— Zastanów się teraz, Lamparcia Gwiazdo — miauknął. — Zaczekamy.

Przywódczyni Klanu Rzeki rzuciła mu ostre spojrzenie, jakby chciała powiedzieć, że będzie się zastanawiała tak długo, jak zechce, ale nie odezwała się, tylko przywołała do siebie dwóch czy trzech wojowników i zaczęła rozmawiać z nimi przyciszonym, nagłym głosem. Czarna Stopa z gniewnym spojrzeniem przecisnął się przez tłum do przywódczyni. Reszta kotów pozostała na miejscu w swoim otępiałym milczeniu, a Ognista Gwiazda zaczął się zastanawiać, czy w ogóle będą w stanie walczyć.

— Co za mysie mózdzki — warknął Obłoczny Ogon. — Nad czym tu się zastanawiać? Lamparcia Gwiazda mówiła przecież, że nie dadzą rady odejść bezpiecznie, więc co im zostało oprócz walki?

— Bądź cicho, Obłoczny Ogonie — rozkazał Ognista Gwiazda.

— Ognista Gwiazdo — przerwał mu głos Jeżynowej Łapy. Odwróciwszy się, Ognista Gwiazda zobaczył swojego ucznia stojącego o długość ogona dalej, a tuż przy nim Brunatną Łapę. — Brunatna Łapa chce z tobą porozmawiać.

Młoda kotka nie spuściła wzroku pod spojrzeniem przywódcy, czym przypomniała mu jej pełną charakteru matkę, Złoty Kwiat.

— Tak, Brunatna Łapo? — odparł.

— Jeżynowa Łapa mówił, że powinnam ci wyjaśnić, dlaczego odeszłam z Klanu Pioruna — miauknęła Brunatna Łapa bez wstępów. — Ale ty już wiesz, prawda? Chciałam być oceniana tylko ze względu na to, kim jestem, a nie poprzez uczynki mojego ojca. Chciałam czuć, że należę do klanu.

— Żaden kot tego nie kwestionował — zaprotestował Ognista Gwiazda.

Brunatna Łapa spojrzała na niego z błyskiem w oczach.

— Nie wierzę, Ognista Gwiazdo — miauknęła. — I ty też w to nie wierzysz. Ognista Gwiazda poczuł gorący dreszcz wstydu.

— Popełniłem błąd — przyznał. — Patrząc na was widziałem tylko waszego ojca. Inne koty również. Ale nie chciałem, żebyś odchodziła.

— Inne koty tego chciały — odparła cicho Brunatna Łapa.

— Ale ona wciąż mogłaby wrócić do klanu, prawda? — zapytał błagalnie Jeżynowa Łapa.

— Chwileczkę — przerwała ostro Brunatna Łapa. — Nie pytam, czy mogę wrócić. Chcę być wiernym członkiem mojego nowego klanu. — Oczy jej błyszczały. — Chcę być jak najlepszą wojowniczką — ciągnęła — a nie mogę tego dokonać w Klanie Pioruna.

Ognistej Gwieździe trudno było się pogodzić z utratą tak odważnej i lojalnej kotki.

— Przykro mi, że odeszłaś z Klanu Pioruna — miauknął — i dobrze ci życzę. Brunatna Łapo, naprawdę wierzę, że jeśli jutro wszystkie cztery klany staną do bitwy, możemy obronić las. Klan Cienia przetrwa i będziesz mogła być z niego

dumna, a on z ciebie.

Brunatna Łapa kiwnęła mu krótko głową.

— Dziękuję.

Jeżynowa Łapa był niepokieszony, ale Ognista Gwiazda wiedział, że nie zostało już nic do powiedzenia. W tej chwili usłyszał swoje imię. Odwrócił się i zobaczył Lamparcia Gwiazdę zmierzającą ku niemu przez polanę.

— Podjęłam decyzję — oznajmiła przywódczyni.

Ognista Gwiazda poczuł żywsze bicie serca. Wszystko zależało od decyzji Lamparciej Gwiazdy. Bez wsparcia Klanu Rzeki i Klanu Cienia — mimo kiepskiego stanu ich wojowników — nie było nadziei na wypędzenie Klanu Krwi z lasu. Kilka chwil, które zajęło Lamparciej Gwieździe przejście przez polanę, wydawało się trwać cały księżyc.

— Klan Rzeki będzie jutro walczył z Klanem Krwi — oznajmiła przywódczyni.

— Klan Cienia również — dodał Czarna Stopa, podchodząc za nią. Jego oczy błysnęły w kierunku Lamparciej Gwiazdy, kiedy bez słów dawał jej do zrozumienia, że on też ma tu coś do powiedzenia.

Mimo całej ulgi, jaką odczuł po takiej decyzji przywódców, Ognista Gwiazda zauważył jednak kilka powątpiewających spojrzeń ze strony innych kotów. Ciemna Pręga jako jedyny ośmielił się odezwać.

— Oszałeliście — syknął. — Dołączyć do pieszczocha Dwunożnych? Ja na pewno nie pójdę za nim, mówcie co chcecie.

— Będziesz słuchał rozkazów — warknęła Lamparcia Gwiazda.

— Spróbuj mnie zmusić — odpalił Ciemna Pręga. — Nie jesteś moją przywódczynią.

Przez chwilę Lamparcia Gwiazda spoglądała na niego zimnym wzrokiem, a potem wzruszyła ramionami.

— Dzięki Klanowi Gwiazdy, nie. Tyle z ciebie pożytku, co ze zdechłego lisa. Cóż, Ciemna Pręga, zrobisz, co zechcesz.

Wojownik zawahał się, przeniósł wzrok z Lamparciej Gwiazdy na Czarną Stopę i z powrotem, potem rozejrzał się wokół. Wojownicy wciąż szeptali między sobą i nikt nie zwracał na niego uwagi.

Ciemna Pręga znów spojrział na Lamparcia Gwiazdę, jakby chciał coś powiedzieć, lecz przywódczyni Klanu Rzeki już się odwróciła. Wojownik obrócił się wokół.

— Głupcy — syknął mściwie do Ognistej Gwiazdy — jutro rozerwą was na strzępy.

I odszedł w głuchej ciszy. Koty rozstępowały się przed nim i odprowadzały spojrzeniami, dopóki nie zniknął w szuwarach. Ognista Gwiazda zastanawiał się, dokąd teraz pójdzie samotny wojownik.

Lamparcia Gwiazda wystąpiła naprzód.

— Będziemy walczyć razem z wami i Klanem Wiatru przeciwko Klanowi Krwi. — I bardziej energicznie dodała: — Cienista Skóro, czy możesz rozesłać patrole myśliwskie? Musimy się wzmocnić przed walką.

Ciemnoszara kotka z Klanu Rzeki machnęła ogonem i zaczęła przemykać między kotami, wybierając wojowników na patrole.

Lamparcia Gwiazda z głębokim smutkiem w oczach spojrzała na Wzgórze Kości. Przez jej cętkowaną sierść przebiegł dreszcz.

— Musimy to rozebrać — mruknęła. — To pamiątka mrocznych czasów.

Wbiła pazury w stos kości zwierzyny. Powoli i z wahaniem, jakby bojąc się, że Tygrysia Gwiazda może nagle się pojawić i oskarżyć je o zdradę, dołączyły do niej jej koty. Sztuka po sztuce rozebrały stos i rozrzuciły kości po polanie. Czarna Stopa i kilku wojowników Klanu Cienia przyglądali się temu z daleka. Pysk Czarnej Stopy ukryty był w półmroku i nie można było odgadnąć, co myśli zastępcy przywódcy.

Ognista Gwiazda zebrał swoich wojowników. Udało mu się to, co zamierzył. Podziwiał odwagę Lamparciej Gwiazdy, ale zamiast zadowolenia czuł złośliwego niepokój, kiedy rzucał ostatnie spojrzenie na dwa klany na polanie.

A jeśli skazuję ich wszystkich na śmierć?

Rozdział 27



Księżyc zaszedł przed świtem, lecz słońce nie zabarwiło jeszcze horyzontu mlecznymi smugami. Noc była wciąż cicha i ciemna, czarna jak zamarznięta woda.

Ognista Gwiazda wyszedł ze swojego legowiska. Polana była pusta, lecz do jego uszu dochodziły już ciche odgłosy budzących się wojowników. Na ziemi lśnił szron, zaś nad głową przywódcy Klanu Pioruna płynęła po niebie Srebrna Skóra.

Zatrzymując się, by wciągnąć nocne powietrze wypełnione zapachami znanych kotów, Ognista Gwiazda poczuł, jak jeży mu się każdy włoszek sierści. To może być ostatni poranek, jaki spędzi w obozie; ostatni poranek leśnych klanów. Miał poczucie, że wszystko wymyka mu się spod kontroli, a kiedy spróbował poszukać odwagi w świadomości, że jego los spoczywa w łapach Klanu Gwiazdy, ogarnęła go tylko niepewność.

Ognista Gwiazda westchnął, otrząsnął się i poszedł do tunelu w paprociach prowadzącego do legowiska Rozżarzonej Skóry. Medyczka wyciągała na polanę zioła i jagody, a Paprotkowa Łapa układała je w wiązki gotowe do przenoszenia.

— Wszystko przygotowane? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Chyba tak — niebieskie oczy Rozżarzonej Skóry wypełniał ból, jakby medyczka już widziała ranne koty, które wkrótce przyjdą do niej po pomoc. — Potrzebuję więcej kotów, żeby pomogły mi przenieść to wszystko do Czterech Drzew. Paprotkowa Łapa i ja nie damy rady we dwie.

— Możesz wziąć wszystkich uczniów — miauknęła Ognista Gwiazda. — Paprotkowa Łapo, pójdziesz po nich?

Młoda kotka pochyliła głowę i odeszła śpiesznie.

— Na miejscu uczniowie będą potrzebni do walki — mówił Ognista Gwiazda — ale Paprotkowa Łapa może zostać z tobą. Znajdźcie sobie jakieś bezpieczne miejsce. Wydaje mi się, że po drugiej stronie strumienia jest ukryta rozpadlina...

Rozżarzona Skóra zjeżyła się.

— Ognista Gwiazdo, chyba nie mówisz poważnie! Jaki będzie z nas pożytek, jeśli znajdziemy się tak daleko od pola bitwy?

— Koty cię potrzebują — przekonywał przywódca. — Jeśli zostaniesz ranna, co się z nami stanie?

— Paprotkowa Łapa i ja potrafimy zadbać o siebie, nie jesteśmy bezbronnymi kociakami — poirytowany ton Rozżarzonej Skóry przypomniał wojownikowi jej mentorkę, Żółty Kieł.

Ognista Gwiazda westchnął z rezygnacją, podszedł do medyczki i dotknął nosem jej nosa.

— Zrób, jak uważasz — miauknęła. — Wiem, że nie skłonię cię do zmiany zdania. Tylko proszę... uważaj na siebie.

Rozżarzona Skóra zamruczała cicho.

— Nie martw się, Ognista Gwiazdo. Damy sobie radę.

— Czy Klan Gwiazdy powiedział ci coś o bitwie? — zapytał z wysiłkiem Ognista Gwiazda.

— Nie, żadnych znaków — medyczka uniosła oczy na Srebrną Skórę, która blakła na rozjaśnionym niebie. — To niepodobne do Klanu Gwiazdy, że milczy przed tak ważnym wydarzeniem.

— A mnie... mnie zesłali sen — wyznał Ognista Gwiazda z wahaniem — ale nie jestem pewien, czy go zrozumiałem, a teraz nie ma czasu, żeby ci go dokładnie opowiedzieć. Mam tylko nadzieję, że oznacza dla nas wszystkich coś dobrego.

W niebieskich oczach Rozżarzonej Skóry pojawiła się ciekawość, kiedy wspomniał o śnie, jaki miał pod Słonecznymi Skałami, ale medyczka nie dopytywała.

Ognista Gwiazda wyszedł przez tunel w paprociach i skierował się do legowiska starszych. Po drodze minął stojącego na straży Paprotkowe Futro i przywitał go kiwnięciem ogona.

Kiedy dotarł do powalonego drzewa osmalonego przez pożar, który zniszczył obóz w porze nowych liści, zastał starszych pogrążonych we śnie. Jedyne Nakrapiany Ogon siedziała z ogonem owiniętym wokół łap.

Kocica podniosła się, kiedy Ognista Gwiazda do niej podszedł.

— Czy już czas?

— Tak — odparł przywódca — niedługo wychodzimy... ale wy z nami nie idziecie, Nakrapiany Ogonie.

— Co takiego? — zapytała z oburzeniem kocica, prostując grzbiet. — Dlaczego? Jesteśmy starsi, ale nie bezużyteczni. Naprawdę uważasz, że będziemy siedzieli na uboczu i...

— Nakrapiany Ogonie, posłuchaj, to ważne. Jeśli będziesz szczerą, to przyznasz, że Małe Ucho i Jedno Oko z trudnością dotarliby do Czterech Drzewach, nie wspominając już o walce po takiej podróży. A Pstrokaty Ogon jest już bardzo słaba. Nie mogę poprowadzić ich do bitwy z Biczem.

— A ja?

— Nakrapiany Ogonie, wiem, że jesteś wojowniczką — Ognista Gwiazda starannie przemyślał sobie to, co miał powiedzieć, jednak pod palącym wzrokiem kocicy znów poczuł się jak uczeń — dlatego potrzebuję cię tutaj. Będzie tu trójka starszych i kocięta Wierzbowej Skóry. Małe nauczyły się trochę, jak się bronić, ale nie są przygotowane do walki. Oddaję ci obóz pod opiekę, gdy my pójdziemy do bitwy.

— Ale ja... och — kocica przerwała, kiedy dotarło do niej, o co prosi ją Ognista Gwiazda. Jej nastroszona sierść opadła. — Rozumiem. Dobrze, Ognista Gwiazdo. Możesz na mnie liczyć.

— Dziękuję — Ognista Gwiazda spojrzał na nią z wdzięcznością. — Gdyby bitwa potoczyła się źle, spróbujemy wycofać się tutaj i wzmocnić was, ale to może się nam nie udać. Jeśli Klan Krwi dotrze do naszego obozu, będziecie prawdopodobnie ostatnimi żywymi kotami Klanu Pioruna. — Spojrzał kocicy w oczy. — Będziesz musiała zabrać starszych i kocięta w bezpieczne miejsce. Spróbuj przejść przez rzekę, a potem kieruj się do stodoły Jęczmienia.

— W porządku. — Nakrapiany Ogon energicznie pokiwała głową. — Zrobię, co w mojej mocy. — Obróciła się i spojrzała na Jasne Serce śpiącą w załomie pnia drzewa. — A co z nią?

— Jasne Serce nie ustępuje siłą wojownikom — miauknęła Ognista Gwiazda, czując przyływ otuchy. — Pójdzie z nami. — Podszedł do kotki i trącił ją łapą. — Obudź się, Jasne Serce. Czas iść.

Jasne Serce otworzyła zdrowe oko, a potem wstała i przeciągnęła się.

— Jestem gotowa, Ognista Gwiazdo.

Wychodziła już na polanę, kiedy Ognista Gwiazda zawołał za nią:

— Jasne Serce, jeśli uda nam się przez to wszystko przejść, od dzisiaj będziesz sypiała w legowisku wojowników.

Jasne Serce postawiła uszy i nagle jakby urosła.

— Dziękuję, Ognista Gwiazdo! — miauknęła i pobiegła, zupełnie już rozbudzona.

Ognista Gwiazda skinieniem głowy pożegnał Nakrapiany Ogon i poszedł za Jasnym Sercem. Teraz już i pozostałe koty zaczęły wynurzać się ze swoich legowisk. Uczniowie — wśród nich Pierzasta Łapa i Burzowa Łapa — zebrali się wokół Rozżarzonej Skóry, każdy z wiązką ziół w pysku. Stał między nimi Zakurzona Skóra, który mówił coś cicho z naciskiem do Paprotkowej Łapy.

Bliżej legowiska wojowników Jasne Serce dołączyła do Obłocznego Ogona. Mysie Futro i Długi Ogon obchodzili się nawzajem w ostatnim ćwiczeniu przed bitwą. Ognista Gwiazda przyglądał im się przez chwilę, a gdy obrócił głowę, spośród gałęzi w wejściu do legowiska wychynęli Szara Pręga i Piaskowa Burza, a za nimi Ciernisty Pazur i Mglista Stopa. Podszedł do nich zaraz Biała Burza i

zapędził wojowników pod kępę pokrzyw, żeby pokrzepili siły.

Ognista Gwiazda poczuł dumę. To jego koty — dzielne, wierne, każdy z osobna i wszystkie razem.

Nad jego głową gałęzie zaczynały rysować się coraz wyraźniej na tle jaśniejącego nieba. Widząc tę oznakę bliskiego wschodu słońca, Ognista Gwiazda poczuł nagły dreszcz czystego przerażenia. Siłą woli zmusił się, by pewnym krokiem wkroczyć na polanę i przejść przez nią do Białej Burzy, siedzącego przy stosie zwierzyny obok kępy pokrzyw.

— Przyszedł czas — miauknął biały wojownik.

Ognista Gwiazda wybrał sobie nornicę. Żołądek mu się ścisnął ze zdenerwowania, lecz zmusił się do przełknięcia kilku kęsów.

— Ognista Gwiazdo — ciągnął Biała Burza po krótkiej przerwie — chciałbym ci tylko powiedzieć, że nawet Błękitna Gwiazda nie poprowadziłaby klanu lepiej niż ty przez te straszne dni. Jestem dumny, że mogę służyć jako twój zastępca.

Ognista Gwiazda wbił w niego zdumiony wzrok.

— Biała Burzo, mówisz tak, jakbyś... — nie potrafił zmusić się do wypowiedzenia swoich obaw. Szacunek starszego wojownika znaczył dla niego więcej, niż mógłby wyrazić słowami. Nie wyobrażał sobie, jak by sobie poradził, gdyby Biała Burza nie wrócił z bitwy.

Biała Burza skupił się na jedzeniu swojego kosa, unikając wzroku przywódcy. Nie odezwał się już.

W obozie wciąż panowała ciemność, kiedy Nakrapiany Ogon z pozostałymi starszymi wynurzyła się z legowiska, by pożegnać wojowników odchodzących na bitwę. Kociaki Wierzbowej Skóry wyskoczyły ze żłobka i żegnały się z matką i Piaskową Burzą. Wydawały się rozemocjonowane; nie do końca rozumiały, z czym zмага się ich klan.

— No, dobrze, Ognista Gwiazdo — miauknął Obłoczny Ogon — wszystko gotowe? — Koniuszek jego ogona drgał nerwowo. — Poczuję się znacznie lepiej, kiedy już ruszymy — przyznał.

Ognista Gwiazda przełknął ostatni kęs nornicy.

— Ja też — odparł. — Chodźmy.

Wstał i skinieniem ogona zebrał klan. Napotkawszy wzrok Piaskowej Burzy, zobaczył w jej zielonych oczach ufność i miłość, które dodały mu siły.

— Koty Klanu Pioruna! — powiedział. — Ruszamy na bitwę z Klanem Krwi, ale nie sami. Pamiętajcie, w lesie są i zawsze będą cztery klany, a pozostałe trzy klany będą walczyć dzisiaj u naszego boku. Wygnamy najeźdźców z lasu!

Wojownicy zerwali się z okrzykami aprobaty. Ognista Gwiazda odwrócił się i poprowadził ich tunelem w ostrokrzewie, a potem zboczem pod górę w kierunku Czterech Drzew.

Kiedy ze szczytu wzniesienia rzucił ostatnie spojrzenie na obóz, nie wiedział, czy jeszcze kiedykolwiek ujrzy swój ukochany dom.

Rozdział 28



Kiedy Ognista Gwiazda zbliżał się do Czterech Drzew, na niebie pojawił się pierwszy słaby blask świtu. Zatrzymawszy się na brzegu strumienia, przywódca obejrzał się na idących za nim wojowników. Serce rosło mu z dumy, kiedy przesuwał wzrokiem od jednego do drugiego. Piaskowa Burza, ukochana; Szara Pręga, najwierniejszy przyjaciel; Paprociowe Futro, rozsądny i lojalny; Biała Burza, mądry zastępca; Ciernisty Pazur, najmłodszy wojownik klanu, podniecony perspektywą pierwszej bitwy; Długi Ogon, który wreszcie odkrył, gdzie przynależy jego serce; Oszronione Futro i Mysie Futro, para imponujących kocic; Zakurzona Skóra, pełen rezerwy, ale szczery, ze swoim uczniem Jesionową Łapą; uczeń samego Ognistej Gwiazdy, Jeżynowa Łapa, z błyskiem w bursztynowych oczach i zjeżoną sierścią; Obłoczny Ogon, krnąbrny, lecz oddany klanowi, z Jasnym Sercem, którą sprowadził z krawędzi życia i śmierci. Ból zranił serce Ognistej Gwiazdy jak ostry pazur, kiedy przywódca Klanu Pioruna uświadomił sobie, ile znaczą dla niego wszystkie te koty i jakiemu straszemu niebezpieczeństwu muszą teraz stawić czoła.

Podniósł głos, żeby wszyscy go usłyszeli.

— Wiecie, co nas czeka — miauknął. — Chcę powiedzieć tylko jedno. Odkąd Klan Gwiazdy podzielił las między cztery klany, żaden przywódca nie miał takich wojowników, jak wy. Cokolwiek się zdarzy, pamiętajcie o tym.

— Nigdy nie było takiego przywódcy jak ty, Ognista Gwiazdo — miauknął Szara Pręga.

Ognista Gwiazda pokręcił głową, czując dławienie w gardle. To było w stylu Szarej Pręgi, porównywać go do wielkich przywódców w rodzaju Błękitnej Gwiazdy, ale on sam dobrze wiedział, ile mu do nich brakuje. Mógł jedynie postanowić sobie, że ze wszystkich sił będzie się starał spełnić pokładane w nim zaufanie.

Przeszedłszy przez strumień, dosłyszał lekki szelest dochodzący od strony rzeki. Zerknął w dół zbocza i zobaczył koty Klanu Rzeki i Klanu Cienia przemykające cicho w kierunku umówionego miejsca spotkania. Pozdrowił je

ogonem. Przybyli wojownicy zebrali się wokół, powiększając jego własny oddział.

Ognista Gwiazda z ulgą stwierdził, że dotrzymali słowa, lecz nieprzyjazne spojrzenie Czarnej Stopy upewniło go, iż Klan Cienia, tym razem walczący po jego stronie, nigdy nie zostanie przyjacielem Klanu Pioruna.

Wśród wojowników Klanu Cienia Ognista Gwiazda wypatrywał Głaza. Była również Brunatna Łapa, zdenerwowana, ale zdeterminowana. Mglista Stopa z wahaniem podeszła, by przywitać się z przyjaciółmi z Klanu Rzeki i zetknęła się nosami z Cienistą Skórą. Ciekący Nos i Błotniste Futro, dwaj medycy, każdy z uczniem niosącym zapasy ziół, przybyli razem i zaraz przepchnęli się przez tłum do Rozżarzonej Skóry. Trzy zjednoczone klany ruszyły razem w kierunku Czterech Drzew, prowadzone przez Ognistą Gwiazdę i Lamparcią Gwiazdę.

W ciszy stanęli na szczycie zbocza nad kotłiną. Wiatr wiał od nich w kierunku terytorium Klanu Cienia. Ognistą Gwiazdę przeszedł dreszcz. Ich zapach poleciał z wiatrem do Klanu Krwi, gdy oni sami nie mają pojęcia, gdzie skrywa się wróg.

— Szara Pręga, Mysie Futro — wyszeptał — idźcie na zwiady wokół kotliny. Jeśli zobaczycie jakieś koty, przyjdźcie mi o tym powiedzieć.

Dwoje kotów rozeszło się w przeciwnych kierunkach; w półmroku ledwie było je widać. Ognista Gwiazda czekał, starając się zachować spokojną i pewną siebie minę, wdzięczny za obecność stojących tuż obok Białej Burzy i Piaskowej Burzy. Ledwie miał czas się zastanowić, co się mogło przydarzyć zwiadowcom, kiedy wrócił Szara Pręga z innym kotem. Był nim Wysoka Gwiazda.

— Witaj, Ognista Gwiazdo — mruknął. — Klan Wiatru już jest. Wszyscy nasi wojownicy i twoi przyjaciele, Jęczmień i Krucza Łapa.

Słyszając swoje imiona, samotnicy podeszli bliżej.

— Przyszliśmy pomóc, jak obiecaliśmy — miauknął Krucza Łapa, na powitanie splatając ogon z ogonem Ognistej Gwiazdy. — Przysięgam na Klan Gwiazdy, że spotkamy się jutro o świcie przy Czterech Drzewach. Będziemy walczyć razem z wami i Klanem Wiatru przeciwko Klanowi Krwi.

— Jeśli się zgodzimy? — powtórzył Ognista Gwiazda z pomrukiem wdzięczności. — Jesteście bardzo mile widziani i wiecie o tym.

— Jesteśmy dumni, że możemy walczyć u waszego boku — miauknął Jęczmień. Piaskowa Burza podeszła przywitać się z byłym kolegą z klanu i dwaj samotnicy zajęli pozycje obok niej.

— Czy wiesz, gdzie jest Klan Krwi? — zapytał Ognista Gwiazda przywódcę Klanu Wiatru.

Wysoka Gwiazda spojrzał ponuro na terytorium Klanu Cienia rozciągające się za kotłiną.

— Gdzieś tam. I na pewno nas obserwują.

Głos miał równy i Ognista Gwiazda już zaczął mu zazdrościć tej spokojnej,

niewzruszonej odwagi, kiedy nagle wyczuł zapach strachu przywódcy Klanu Wiatru i dosłyszał jego wymamrotane pod nosem słowa:

— Klanie Gwiazdy, pomóż! Pokaż nam wroga, z którym jesteśmy w stanie walczyć!

Świadomość, że Wysoka Gwiazda boi się tak, jak on sam, jeszcze podniosła starszego i bardziej doświadczonego przywódcę w oczach Ognistej Gwiazdy. Wysoka Gwiazda nigdy nie okazałaby strachu w obecności własnego klanu. Ukryłyby swoje uczucia, by wykonać obowiązek przywódcy. Ognista Gwiazda miał nadzieję, że on też będzie do tego zdolny.

Wpatrzył się w półmrok, szukając powracającej Mysiego Futra. Niemal od razu zauważył pędzącą ku niemu kotkę, a jednocześnie na polanie poniżej dojrzał poruszenie. Ciemne kształty wynurzyły się z krzewów u stóp przeciwległego zbocza — to Klan Krwi szedł przed siebie rozciągniętym szeregiem. Na widok wysuwającej się do przodu drobnej sylwetki Bicza Ognista Gwiazda poczuł skurcz żołądka.

— Wiem, że tam jesteście! — zawołał przywódca Klanu Krwi. — Wyjdźcie i dajcie mi odpowiedź!

Ognista Gwiazda zatrzymał się na moment i zerknął na koty za swoimi plecami. Wiedział, jak bardzo są przerażone, a jednak na ich pyskach widział tylko zacieklą determinację. Klan Lwa był gotów do bitwy.

— Idź, Ognista Gwiazdo — miauknęła cicho Lamparcia Gwiazda, wystraszona, lecz zdecydowana. Sierść miała zjeżoną, a uszy położyła płasko na głowie. — Prowadź nas.

Ognista Gwiazda spojrział na Wysoką Gwiazdę, który pokiwał głową.

— Już mówiłeś w imieniu nas wszystkich — miauknął. — To ty powinienes nas teraz poprowadzić. Wszyscy ci ufamy.

Ognista Gwiazda sprowadził połączone klany w dół na polanę. Bicz czekał na niego u stóp Wielkiego Kamienia. Czarną sierść miał schludnie wylizaną, łapy schowane pod brzuchem, jego oczy przypominały kawałki lodu. Wschodzące słońce zamigotało na zębach, którymi wysadzona była jego obroża.

— Witaj! — miauknął. Przesunął językiem po wargach, jakby poczuł apetyczny aromat zwierzyny. — Zdecydowaliście się odejść? Czy uważacie, że możecie walczyć z Klanem Krwi?

— Nie musimy walczyć — odparł Ognista Gwiazda równym głosem. Ku swojemu zaskoczeniu czuł śmiertelny spokój. — Pozwolimy wam wrócić w pokój na teren Dwunożnych.

Bicz zamruczał ze śmiechem.

— Wrócić? Masz nas za takich tchórzów? Nie, nasz dom jest teraz tu.

Czując, jak wyciekają z jego serca ostatnie krople nadziei, Ognista Gwiazda spojrział na szereg wojowników Klanu Krwi. Były to żylaste, zahartowane koty,

większość z nich, podobnie jak, Bicz miała na sobie obroże z zębami — pamiątkami bitew z przeszłości. Niektórzy wysuwali pazury wzmocnione psimi zębami i Ognista Gwiazda przypomniał sobie, jak Bicz rozorał Tygrysią Gwiazdę. Ich oczy lśniły oczekiwaniem na rozkaz do ataku.

— Las jest nasz — zwrócił się Ognista Gwiazda do czarnego kota. — Rządzimy nim za wolą Klanu Gwiazdy.

— Klan Gwiazdy! — powtórzył szyderczo Bicz. — Bajki dla kociaków. Leśny głupcze, Klan Gwiazdy nic ci teraz nie pomoże. — Zerwał się i nagle zjeżył tak, że wyglądał na dwa razy większego. — Do ataku! — syknął.

Szereg wojowników Klanu Krwi ruszył do przodu.

— Klanie Lwa, do ataku! — zawołał Ognista Gwiazda.

Skoczył na Bicza, lecz przywódca Klanu Krwi zrobił zwinny unik. Jego miejsce zajął wielki pręgowany kocur, który uderzył Ognistą Gwiazdę w bok i zbił z łap. Spokój na polanie się skończył. Ognista Gwiazda tylnymi łapami młócił wojownika Klanu Krwi, nasłuchując, jak wokół niego koty wypadają z zarośli. Lamparcia Gwiazda wyskoczyła z nich razem z Wysoką Gwiazdą, Czarna Stopa biegł do przodu na tle zwartej grupki wojowników Klanu Cienia, zaś Biała Burza prowadził do ataku koty Klanu Pioruna. Wszystkie cztery leśne klany wylały się na polanę i z bojowym sykiem rzuciły na wroga.

Ognista Gwiazda zdołał odrzucić kota z Klanu Krwi i wstać z ziemi. Bicz zniknął. Ognistą Gwiazdę otaczała masa kotów i na polanie szybko zapanował kompletny chaos. Szara Pręga bił się dzielnie z wielkim czarnym kocurem, Wierzbowa Skóra przetaczała się po ziemi z zębami wbitymi w bark szylkretowej wojowniczkii z Klanu Krwi. Długi Ogon też walczył w pobliżu, wijąc się bezradnie pod ciężarem dwóch napastników. Ognista Gwiazda rzucił się do walki i odciągnął jednego z nich. Czuł pod pazurami jego silne, umięśnione ciało. Wojownik Klanu Krwi nagle wykręcił się w jego łapach i Ognista Gwiazda poczuł pazury wbijające się w jego bok. Przejechał łapą po pysku przeciwnika. Z głębokiego rozcięcia na czole wypłynęła krew i zalała oczy kocura, oślepiając go. Wojownik rozluźnił uścisk, a wtedy Ognista Gwiazda wymierzył mu ostatni cios, odskoczył i obrócił się w poszukiwaniu Długiego Ogon.

Jasny pręgowany wojownik pozbył się już drugiego napastnika, lecz krwawił z głęboko rozciętego karku i boku. Ognista Gwiazda zobaczył, że z krzewów wychodzi szybko Rozżarzona Skóra i, kulejąc, zbliża się do Długiego Ogon, pomaga mu się podnieść i wyprowadza na bok spośród walczących.

Ognista Gwiazda rzucił się z powrotem w wir bitwy. Pojedynczy Wąs przemknął obok niego w pogoni za wojownikiem Klanu Krwi, dalej mignęła Mglista Stopa walcząca ramię w ramię z Pierzastą Łapą i Burzową Łapą. Jasne Serce robiła uniki przed wojownikiem Klanu Krwi dwa razy większym od niej, a jej nowa technika walki już zbiła z tropu wielkiego kocura. Obłoczny Ogon

walczył obok niej. Jasne Serce przemknęła pod wyciągniętymi łapami wroga i przejechała pazurami po jego nosie. Pręgowany napastnik obrócił się i uciekł. Obłoczny Ogon wrzasnął triumfalnie. Oba koty zawirowały razem i ruszyły do dalszej walki, rzucając się w splątana masę wojowników.

W pobliżu Jęczmień i Krucza Łapa walczyli obok siebie przeciwko parze jednakowych szarych kocurów, żyłastych wojowników w obrożach wysadzanych zębami.

— Znam cię! — splunął jeden z nich w kierunku Jęczmienia. — Nie miałeś odwagi, żeby zostać z Biczem.

— Ale miałem odwagę odejść — syknął Jęczmień, wstając na tylne łapy, a pazurami przednich przeciągając po uszach przeciwnika. — Teraz wy stąd odejdziecie. To nie wasze miejsce.

Krucza Łapa natarł na wrogów obok przyjaciela i w końcu dwaj szarzy wojownicy zostali zmuszeni do wycofania się w krzaki. Niewiele dalej na polanę wypadł biały wojownik Klanu Krwi, a zaraz za nim Poranny Kwiat, zaciekle tnąca go pazurami po zadzie.

— Za Janowcową Łapę! Za Janowcową Łapę! — wołała, wkładając w ten okrzyk cały swój ból po stracie syna. Skoczyła na wojownika i powaliła go na ziemię, garściami wyrywając białą sierść.

Ognista Gwiazda rozglądał się za Biczem, wiedząc, że zwycięstwo nie będzie ostateczne, dopóki nie zginie przywódca Klanu Krwi. W krótkiej chwili wytchnienia znów pomyślał, jak dziwne jest to, że rozstrzygającą bitwę o las toczy nie z Tygrysią Gwiazdą, ale z jego zabójcą.

Jednak przywódcy Klanu Krwi nie było nigdzie widać. Przebijając się w kierunku Wielkiego Kamienia, młóćący łapami i tnący pazurami Ognista Gwiazda stanął nagle pysk w pysk z chudą szarą kotką. Z nienawiścią ziejącą z zielonych oczu wojowniczką rzuciła się na niego i wbiła głęboko w bark zębami i pazurami. Ognista Gwiazda poczuł, jak wysadzana zębami obroża kocicy rani mu pysk. Obrócił się, szarpnięciem wyrwał z zębów napastniczki, zamierzył na jej odsłonięty brzuch i wbił w niego pazury. Kotka odskoczyła i uciekła w krzaki.

Ognista Gwiazda stał dysząc ciężko, krew spływała mu po boku. Zastanawiał się, jak długo wytrzyma, zanim całkowicie opadnie z sił. Liczba wojowników Klanu Krwi na polanie wydawała się nie zmieniać, wszyscy byli silni, zdrowi i zaprawieni w walce. Czy bitwa nigdy się nie skończy?

Pojawiła się przed nim kolejna, szylkretowa wojowniczką Klanu Krwi, z pyskiem wykrzywionym nienawiścią. W tej samej chwili z krzewów wyskoczył ciemny kształt, walnął kotkę w bok i odepchnął od Ognistej Gwiazdy. Zaskoczony przywódca Klanu Pioruna rozpoznał Ciemną Pręgę. Czyżby wojownik w końcu zdecydował, komu jest winien wierność?

Ale niemal natychmiast uświadomił sobie swój błąd. Ciemna Pręga obrócił

się do niego.

— Jesteś mój — syknął wściekle. — Szykuj się na śmierć.

Ognista Gwiazda przygotował się na atak.

— Walczysz teraz po stronie mordercy Tygryskiej Gwiazdy? — zapytał szyderczo. — Czy w ogóle nie jesteś zdolny do lojalności?

— Już nie — parsknął Ciemna Pręga. — Jeśli chodzi o mnie, to wszystkie koty z lasu mogą się zamienić w karmę dla wron. Chcę tylko widzieć, jak umierasz.

Ciemna Pręga skoczył. Ognista Gwiazda zrobił unik, lecz poczuł, że łapa ciemnego wojownika trafia go w bok głowy. Zachwiał się i upadł, a przeciwnik wskoczył na niego i przygwoździł do ziemi. Ognista Gwiazda wił się, próbując uwolnić tylne łapy. Rozpaczliwie starał się sięgnąć brzucha Ciemnej Pręgi, lecz nie mógł strząsnąć go z siebie. Napastnik odsłonił zęby, celując w szyję Ognistej Gwiazdy, który przygotował się na ostatni desperacki wysiłek.

Nagle Ciemna Pręga zsunął się z niego. Ognista Gwiazda podniósł się i zobaczył, że Szara Pręga i jego były pobratymiec walczą ze sobą zwarci w jeden wrzeszczący kłęb pazurów i sierści. Szara Pręga miał na bokach łyse miejsca po wyrwanych garściach futra, na jego karku lśniła krew z wcześniejszej rany, lecz zanim Ognista Gwiazda zdołał ruszyć mu na pomoc, przyjaciel rzucił Ciemną Pręgę na ziemię i dysząc stanął na nim.

— Zdrajca! — syknął.

Ciemna Pręga wyrывał się wściekle, łapami żłobił w ziemi głębokie bruzdy, ale nie mógł zrzucić z siebie przeciwnika.

— Lisie łajno! — wypluł nienawistnie i obrócił głowę, starając się sięgnąć do karku Szarej Pręgi.

Ten jedną łapą zadał cios. Jego wysunięte pazury przebiły gardło Ciemnej Pręgi, z którego chlusnęła krew. Ciemnym wojownikiem wstrząsnął konwulsyjny dreszcz; otworzył lekko pysk, z trudem łapiąc oddech.

— Nic nie zostało... — wychrypiał. — Wszędzie ciemność... wszystko stracone...

Ognista Gwiazda patrzył, jak oczy Ciemnej Pręgi zachodzą mgłą i pojawia się w nich przerażająca pustka. Wojownik walczył coraz słabiej, w końcu jego ciało znieruchomiło.

Szara Pręga splunął z pogardą i zsunął się na ziemię.

— O jednego zdrajcę mniej — prychnął.

Ognista Gwiazda nosem dotknął ramienia przyjaciela. Ten jednak nagle zeszywniał, spoglądając ponad ramieniem przywódcy.

— Ognista Gwiazdo... — wydyszał.

Ognista Gwiazda obrócił się gwałtownie. Na skraju bitewnego tłoku walczyli ramię w ramię Piaskowa Burza i Zakurzona Skóra. Nie wyglądali na potrzebujących pomocy i Ognista Gwiazda nie od razu zorientował się, o co chodzi

przyjacielowi. Potem masa walczących kotów rozdzieliła się na chwilę i Ognista Gwiazda zobaczył Gnata, ogromnego zastępcę przywódcy Klanu Krwi, zawieszono nad innym kotem, poruszającym się słabo pod jego łapami. Futro napadniętego wojownika było tak zalane krwią, że Ognista Gwiazda ledwie widział jego kolor i dopiero po kilku chwilach rozpoznał Białą Burzę.

— Nie! — wykrzyknął i rzucił się w stronę Gnata. Tuż za nim pędził Szara Pręga.

Gnat skoczył do przodu, ale od razu wpadł na Jeżynową Łapę i Jesionową Łapę, którzy jednocześnie nadbiegli z drugiej strony polany. Ognista Gwiazda zobaczył, że jego uczeń skacze na grzbiet wielkiego zastępcy przywódcy, zaś Jesionowa Łapa wbija zęby w jego tylną łapę.

Pewny, że Gnat przez jakiś czas będzie zajęty, Ognista Gwiazda przypadł do boku Białej Burzy, niepomny na rozgrywającą się wokół bitwę. Biała Burza spojrzła na niego zamglonym wzrokiem i lekko uniół koniuszek ogona.

— Żegnaj, Ognista Gwiazdo — powiedział chrapliwie.

— Biała Burzo, nie! — Ognista Gwiazda poczuł, że zalewa go fala bólu. Nie powinien prowadzić swojego zastępcy do walki wbrew przeczuciom białego wojownika, że ta bitwa będzie jego ostatnią. — Szara Pręgo, znajdź Rozżarzoną Skórę!

— Za późno — powiedział z trudem Biała Burza. — Idę polować z Klanem Gwiazdy.

— Nie możesz... klan cię potrzebuje! Ja cię potrzebuję!

— Znajdziesz innych... — Spojrzenie wojownika, coraz bardziej zamglone, przesunęło się na Szarą Pręgę, a potem znów na przywódcę. — Ognista Gwiazdo, zaufaj temu, co ci podpowiada serce. Zawsze wiedziałeś, że to Szarą Pręgę Klan Gwiazdy przeznaczył na twojego zastępcę.

Westchnął przeciągle i zamknął oczy.

— Biała Burzo... — Ognista Gwiazda miał ochotę zawodzić z bólu jak mały kociak. Na moment wsunął nos w zakrwawioną sierść swojego zastępcy. W czasie bitwy mógł sobie pozwolić tylko na takie pożegnanie.

Odwrócił się do Szarej Pręgi, który wstrząśnięty wpatrywał się w ciało białego wojownika.

— Słyszałeś, co powiedział — miauknął. — Wybrał ciebie. — Podniósł głos ponad wrzawę bitewną i zawołał: — Wypowiadam te słowa nad ciałem Białej Burzy, żeby jego duch usłyszał i zatwierdził mój wybór. Szara Pręga będzie nowym zastępcą przywódcy Klanu Pioruna.

Z zaskoczeniem usłyszał, że za jego plecami rozlega się radosny wrzask. Ognista Gwiazda obrócił się i zobaczył Piaskową Burzę i Zakurzoną Skórę, którzy zatrzymali się na moment, kiwnęli głowami Szarej Prędze, a potem znów rzucili się do walki.

Szara Pręga nie ruszał się z miejsca, wzrok wbił w Ognistą Gwiazdę.

— Jesteś... jesteś pewny?

— Absolutnie — odparł ochryple Ognista Gwiazda. — Naprzód, Szara Pręgo!

Kątem oka dojrzał, że zastępca przywódcy Klanu Krwi uwalnia się od Jeżynowej Łapy i Jesionowej Łapy. Zanim Ognista Gwiazda zdążył się na niego rzucić, ponad gwar bitwy wzniosły się okrzyki bojowe i na polanę wskoczyli kolejni uczniowie z Klanu Pioruna. Gnat zupełnie zniknął pod wijącą się masą wściekłych młodych kotów. Byli wśród nich Jeżynowa Łapa i Jesionowa Łapa, Pierzasta Łapa i Burzowa Łapa oraz — tak! — Brunatna Łapa walcząca u boku brata. Po kilku chwilach Gnat przestał się bronić, jego ciałem zaczęły wstrząsać dreszcze, ogon zaczął drgać, w końcu drgawki ustały. Jesionowa Łapa wydał z siebie ochryply okrzyk triumfu.

W tej chwili pojawił się skądś Szczerbaty Ząb. Ognista Gwiazda poczuł, jak sierść mu się jeży. Kiedyś włóczęga, potem członek Klanu Cienia, a teraz część tej obrazy dla kodeksu wojownika, jakim był Klan Krwi. Potężny wojownik rzucił się na uczniów, zacisnął zęby na najbliższym, Jeżynowej Łapie, i ściągnął go z ciała Gnata. Brunatna Łapa natychmiast rzuciła się na niego.

— Zostaw mojego brata! — syknęła. Reszta uczniów skoczyła za nią. Szczerbaty Ząb puścił gwałtownie Jeżynową Łapę, obrócił się i uciekł, ścigany przez wszystkich uczniów.

Ognista Gwiazda, dysząc ciężko, rozejrzał się wokół, starając się ocenić przebieg bitwy. Żołądek mu się ścisnął. Chociaż Ciemna Pręga i Gnat zginęli, a Szczerbaty Ząb uciekł, polana wciąż wydawała się pełna kotów z Klanu Krwi, a kolejne zbiegały po stoku. Klan Pioruna stracił Białą Burzę, a pomiędzy walczącymi Ognista Gwiazda dojrzał nieruchome ciało Rozdartego Ucha z Klanu Wiatru. Paprociowe Futro i Mysie Futro walczyli ramię przy ramieniu, lecz Paprociowe Futro kulał, a Mysie Futro miała głębokie ślady pazurów biegnące przez cały bok. Na skraju polany Oszronione Futro wlokła się w kierunku krzewów, podtrzymywana przez Paprociową Łapę, a nieopodal Ciekący Nos, medyk Klanu Cienia, okładał pajęczynami ranę na karku Czarnej Stopy. Nagle zastępca przywódcy klanu wyrwał się medykowi i pobiegł z powrotem do bitwy. Przez moment widać było Lamparcia Gwiazdę, krzykiem zachęcającą wojowników do walki, lecz wkrótce przywódczyni Klanu Rzeki znów znikła w tłumie kotów Klanu Krwi.

Przegrywamy — pomyślał Ognista Gwiazda w panice. — Muszę znaleźć Bicza! Był przekonany, że wraz ze śmiercią przywódcy Klanu Krwi bitwa na pewno się skończy. Koty z terenu Dwunożnych nie miały poczucia tradycji ani nie przestrzegały kodeksu wojownika. Trzymały się razem tylko ze względu na Bicza, bez niego klan natychmiast się rozpadnie.

Ognista Gwiazda zjeżył sierść, kiedy w końcu odnalazł Bicza wzrokiem. Mały czarny kocur u stóp Wielkiego Kamienia pazurami rozdzierał wojownika, którego tam zapędził. Ognista Gwiazda z bólem rozpoznał w pokonanym Pojedynczego Wąsa.

Z bojowym okrzykiem skoczył przez polanę. Bicz okręcił się wokół własnej osi, puszczając Pojedynczego Wąsa, który odpełznął krwawiąc.

Przywódca Klanu Krwi odsłonił zęby w krwiożerczym grymasie.

— Ognista Gwiazda!

Skoczył bez uprzedzenia. Ognista Gwiazda przetoczył się z nim po ziemi, zбитy z nóg siłą uderzenia. Wylądował na napastniku, jedną łapą przytrzymując go za szyję. Jednak zanim zdołał zatopić w nim kły, Bicz z szybkością węża wyslizgnął się spod niego. Błysnęły psie zęby na jego pazurach, którymi przejechał po barku Ognistej Gwiazdy.

Ciało wojownika przeszły paraliżujący ból. Ognista Gwiazda zmusił się siłą woli, by nie odskoczyć, lecz rzucić się do przodu. Pod wpływem jego ciosu Bicz uderzył o skałę i przez moment leżał oszołomiony. Ognista Gwiazda zdołał ugryźć go w przednią łapę, nie udało mu się jednak uniknąć kolejnego ciosu uzbrojonych pazurów. Znowu poczuł piekący ból i z zaskoczenia rozluźnił uścisk.

Przywódca Klanu Krwi wstał na tylne łapy, przednią podnosząc do śmiertelnego ciosu. Ognista Gwiazda chciał się odczołgać, lecz nie był wystarczająco szybki. Nagle jego głowa eksplodowała bólem, przed oczami błysnął płomień, który rozpląnął się w ciemności. Pochłaniany przez falę miękkiej czerni, Ognista Gwiazda ostatnim wysiłkiem spróbował się podnieść, lecz łapy odmówiły mu posłuszeństwa i zapadł się w nicość.

Rozdział 29



Ognista Gwiazda otworzył oczy. Leżał na trawie przy Czterech Drzewach, w świetle księżyca, nad jego głową szumiało listowie. Rozluźniony i spokojny, cieszył się przez chwilę ciepłym powietrzem pory zielonych liści.

Potem przypomniał sobie Cztery Drzewa takie, jak widział je ostatnio — czarne gałęzie, odcinające się ostro na tle nieba pory nagich drzew, i polana wypełniona wrzaskiem walczących kotów.

Usiadł gwałtownie. Nie był sam. Polanę otaczali wojownicy Klanu Gwiazdy, rozświetlając ją lśnieniem swojej sierści i błyskiem oczu. Najbliżej niego stały koty, od których otrzymał dar dziewięciu żywotów: Błękitna Gwiazda, Żółty Kiel, Nakrapiany Liść, Lwie Serce... i nowo przybyły Biała Burza, który odzyskał młodość i siły; na jego gęstej sierści lśniło światło gwiazd.

— Witaj, Ognista Gwiazdo — miauknął biały wojownik.

Ognista Gwiazda wstał niepewnie.

— Dlaczego... dlaczego mnie tu przyprowadziliście? — zapytał. — Powinienem być tam, walczyć w obronie mojego klanu.

Tym razem odpowiedziała Błękitna Gwiazda.

— Spójrz, Ognista Gwiazdo.

Tuż obok niej wojownik ujrzał pustą przestrzeń; przynajmniej w pierwszej chwili myślał, że jest pusta, lecz nagle zauważył słaby zarys kota o płomiennorudej sierści. Jego zielone oczy ledwie odbijały blask gwiazd wypełniający kotlinę, jednak Ognista Gwiazda rozpoznał go natychmiast.

— Straciłeś pierwsze życie — miauknęła łagodnie Błękitna Gwiazda.

Ognista Gwiazda poczuł dreszcz. A więc tak się umiera. Z mieszaniną strachu i ulgi patrzył na bladą kopię siebie leżącą na środku polany. Kiedy jego spojrzenie napotkało wzrok ducha, nagle uświadomił sobie, że ten kot jest skulony i krwawiący, ma poszarpaną sierść i desperację w oczach.

Ognista Gwiazda gwałtownie odwrócił głowę. Nie chce na to patrzeć, nie ma czasu. Przecież dar dziewięciu żywotów otrzymał właśnie po to, żeby teraz móc działać dalej.

— Odeślijcie mnie z powrotem — błagał. — Jeśli przegramy bitwę, Klan Krwi zapanuje nad lasem!

Błękitna Gwiazda wysunęła się do przodu.

— Cierpliwości, Ognista Gwiazdo. Twoje ciało potrzebuje paru chwil na odzyskanie sił. Wrócisz na czas.

— Mogę nie zdążyć! Błękitna Gwiazdo, dlaczego pozwalacie, żeby to wszystko się działo? Czy Klan Gwiazdy nie pomoże nam nawet teraz?

Poprzednia przywódczyni Klanu Pioruna nie odpowiedziała wprost. Usiadła, a w jej niebieskich oczach zalśniła mądrość.

— Żaden kot nie zrobił dla Klanu Pioruna więcej, niż ty — miauknęła. — Chociaż nie urodziłeś się w lesie, bije w tobie serce prawdziwego kota z klanu... Jesteś nim bardziej niż Tygrysia Gwiazda czy Ciemna Pręga, którzy sztydzili z twojego pochodzenia, a w końcu zdradzili rodzinny klan dla własnych egoistycznej ambicji.

Ognista Gwiazda niecierpliwie przebierał łapami po ziemi. Po co mu puste pochwały? Nie mógł przestać myśleć o tym, co się dzieje na tej drugiej polanie, gdzie wierne koty walczą i umierają.

— Błękitna Gwiazdo...

Kotka uciszyła go uniesieniem ogona.

— Może właśnie twój konflikt z Tygrysią Gwiazdą dał ci potrzebną siłę — mówiła dalej. — Przez cały czas robiłeś to, co uznawałeś za słuszne, nawet kiedy pobratymcy z klanu nie zgadzali się z tobą. Cierpiałeś samotność i niepewność, ale właśnie to sprawiło, że zostałeś tym, kim jesteś teraz... inteligentnym, utalentowanym przywódcą, zdolnym do przewodzenia klanowi w czarnej godzinie.

— Ale ja im nie przewodzę! — syknął Ognista Gwiazda. — I nie mogę ich uratować, brakuje mi siły. Przegramy tę bitwę. Błękitna Gwiazdo, niemożliwe, żeby taka była wola Klanu Gwiazdy! Zawsze wierzyliśmy, że zgodnie z wolą naszych przodków w lesie mają być cztery klany. Czy się myliliśmy?

Przez pierwszy szereg wojowników przebiegło poruszenie. Błękitna Gwiazda wstała. Dołączyło do niej osiem kotów, które ofiarowały Ognistej Gwieździe kolejne dary podczas ceremonii przy Księżycowym Kamieniu. Cała dziewiątka okrążyła młodego wojownika stojącego z uniesioną głową na środku polany.

Odezwał się głos — nie głos Błękitnej Gwiazdy, ale echo w umyśle Ognistej Gwiazdy, złożone z głosów wszystkich dziewięciu kotów:

— Ognista Gwiazdo, mylisz się. W lesie nigdy nie było czterech klanów.

Ognista Gwiazda stał jak wmurowany, a głos mówił dalej:

— Zawsze było ich pięć.

Ognista Gwiazda poczuł na sobie wzrok dziewięciu kotów, w których oczach lśniła mądrość.

— Walcz dzielnie, Ognista Gwiazdo. Teraz możesz wrócić do bitwy, a duchy Klanu Gwiazdy pójdą z tobą.

Sylwetki wojowników Klanu Gwiazdy zaczęły się rozplýwać w świetle. Ognista Gwiazda poczuł, że ich siła wlewa się w niego, jak woda wsiąka w wyschniętą ziemię. Odnalazł odwagę płynącą z przywróconej wiary.

Otworzył oczy. Do jego świadomości napłynęły odgłosy toczącej się wokół bitwy. Ognista Gwiazda zerwał się na równe łapy. Tuż przed sobą zobaczył Obłocznego Ogon walczącego z Biczem. Młody wojownik leżał na ziemi, krew płynęła z jego ran, a Bicz potrząsał nim, trzymając zębami za kark i przejeżdżając po boku pazurami. Lecz Obłoczny Ogon wbił zęby w nogę Bicza i mimo ciężkich ran nie puszczał przeciwnika.

— Biczu! — krzyknął Ognista Gwiazda. — Odwróć się i walcz ze mną!

Czarny kocur zawirował i zaskoczony puścił Obłocznego Ogon.

— Jak... ja cię zabiłem!

— Owszem — prychnął Ognista Gwiazda — ale jestem przywódcą klanu, który żyje dziewięć razy i walczy u boku Klanu Gwiazdy. Czy możesz powiedzieć to samo o sobie?

Odniosł wrażenie, że w oczach wroga po raz pierwszy zamigotała niepewność i zrozumiał teraz, co próbował mu przekazać Jęczmień. Brak wiary w Klan Gwiazdy był największą słabością Bicza. Bez wiary, bez praw i zwyczajów panujących w leśnych klanach, Bicz nie mógł żyć dziewięć razy jak prawdziwy przywódca. Jeśli zginie, to na zawsze.

Niepewność przywódcy Klanu Krwi trwała ledwie chwilę. Kocur wymierzył ostatni cios Obłocznemu Ogonowi, odrzucając osłabionego wojownika w kierunku Wielkiego Kamienia.

Ognista Gwiazda rzucił się na wroga. Zbliżał się do Bicza pewien obecności wojowników Klanu Gwiazdy u swego boku. Jego krokom towarzyszyli silny, złocisty Lwie Serce; szczupły, umięśniony Szybki Wiatr; Rudy Ogon o łaciatej sierści, z powiewającym puszystym rudym ogonem; Żółty Kiel z wysuniętymi pazurami; szybka i zdeterminowana Nakrapiany Liść; Błękitna Gwiazda, która odzyskała całą swoją siłę i umiejętności wojowniczkę.

Ognista Gwiazda miał wrażenie, że leci jak na skrzydłach. Pazurami przejechał po boku Bicza i odskoczył, by uniknąć ciosu w głowę, takiego jak ten, który pozbawił go pierwszego życia.

Ale Bicz był szybki. Rzucił się między wyciągnięte łapy Ognistej Gwiazdy i wymierzył cios w jego brzuch, chcąc rozorać go w taki sam sposób, w jaki zabił Tygrysią Gwiazdę.

Ognista Gwiazda ledwie miał czas odskoczyć. Teraz musiał się bronić i unikać mlóących pazurów, lecz trzymać się wystarczająco blisko Bicza, by móc mu wymierzyć własny cios. Udało mu się uchwycić przywódcę Klanu Krwi przy

nasadzie ogona. Przetoczyli się po trawie we wrzeszczącym kłębkach kłów i pazurów, a kiedy od siebie odskoczyli, Ognista Gwiazda ujrzał własną krew kapiącą na trawę. Wiedział, że musi skończyć walkę szybko, zanim znów straci siły.

Wtedy przypomniała mu się stara sztuczka. Trudno było się spodziewać, że nabierze się na nią tak doświadczony wojownik jak Bicz, ale Ognista Gwiazda nie miał innego wyjścia. Wbił przednie pazury w nasiąkniętą krwią ziemię i przypadł do niej, kuląc się przed wrogiem, jakby się poddawał, a jednocześnie spinając wszystkie mięśnie do skoku.

Bicz wrzasnął triumfalnie i skoczył na niego. W tym samym momencie Ognista Gwiazda rzucił się do przodu, na brzuch wroga. Przewrócił Bicza na grzbiet, pazurami ciął po jego skórze, a zęby wbił w jego gardło i zaciskał, aż poczuł smak ciepłej krwi. Mgliście uświadamiał sobie, że pazury Bicza okrutnie ranią mu bark, ale nie ustępował, tnąc brzuch wroga pazurami tylnych łap, dopóki zasypujące go ciosy nie zaczęły słabnąć.

Ognista Gwiazda potrząsnął głową, żeby pozbyć się kropli krwi wpadających do oczu. Puścił gardło Bicza i odsunął się, by uniesioną łapą zadać ostateczny cios. Jednak nie było to potrzebne. Bicz utkwiał w nim pełne nienawiści spojrzenie ciemnych oczu, jego ciało drgało spazmatycznie. Wciąż próbował parsknąć nienawistnie, ale słychać było jedynie bulgot krwi wypływającej z jego gardła. Drgające łapy w końcu znieruchomiały, niewidzące oczy wpatrzyły się w niebo.

Ognista Gwiazda spoglądał na martwego wroga, z trudem łapiąc powietrze. Kto wie, dokąd podąży teraz duch Bicza. Na pewno nie do Klanu Gwiazdy.

Chudy czarno-biały kot walczył z Wysoką Gwiazdą kilka długości ogona dalej. Na widok nieruchomego ciała Bicza wojownik Klanu Krwi zamarł, wbił w nie wzrok i niemal nie zauważył, gdy pazury Wysokiej Gwiazdy przejechały mu po skroni.

— Bicz! — wydyszał. — Nie!

Wycofał się i uciekł w krzaki, po drodze potrącając innego wojownika Klanu Krwi. Ten prychnął wściekle i rzucił się na Ognistą Gwiazdę, ale zanim go dosięgnął, dojrzał ciało Bicza.

Wzniósł przenikliwy, żalony okrzyk:

— Bicz! Bicz nie żyje!

Jego zawroźwienie wybiło się ponad wrzawę bitwy. Ognista Gwiazda ujrzał, że wojownicy Klanu Krwi zaczynają tracić pewność siebie i przerywają walkę. W miarę jak dowiadawali się, że stracili przywódcę, zaczęli po kolei wycofywać się i uciekać. Pod oszołomionym wzrokiem Ognistej Gwiazdy koty z terenu Dwunożnych jakby nagle się skurczyły. Nie były już przerażającymi wojownikami, lecz zwykłymi kotami, które nie mają czego szukać w lesie, gdyż są powolniejsze

niż Klan Wiatru, mniej bystre niż Klan Rzeki, chudsze niż Klan Cienia. Wszelkie zagrożenie z ich strony znikło. Leśne koty wzniosły okrzyk zwycięstwa i, zwróciwszy się ku napastnikom ze zdwojonymi siłami, zaczęły je wyganiać z kotliny.

Zdrętwiały z wycieńczenia Ognista Gwiazda ledwie miał siłę zrozumieć, że jego klan — Klan Lwa — zwyciężył. Las znów należał do Klanu Gwiazdy.

Rozdział 30



Na polanie zapadła cisza. Krew lśniła na trawie w zimnym świetle słońca wspinającego się nad wierzchołki drzew. Obłoczny Ogon wstał z trudem, dowlóknął się do Ognistej Gwiazdy i stanął obok, spoglądając na martwe czarne ciało Bicza.

— Udało ci się, Ognista Gwiazdo — wydyszał. — Uratowałeś las.

Ognista Gwiazda polizał młodego wojownika.

— Dokonaliśmy tego wszyscy — miauknął. Przypomniawszy sobie liczne kłopoty, jakie jego krewniak powodował w pierwszym okresie życia w lesie. W tamtych czasach Ognista Gwiazda nigdy by nie przypuszczał, że kiedyś będzie tak dumny z aroganckiego siostrzeńca. — Idź do Rozżarzonej Skóry, niech ci opatrzy rany.

Obłoczny Ogon pokiwał głową i oddalił się, kulejąc.

Ognista Gwiazda rozejrzał się. Wojownicy wszystkich czterech klanów zbierali się wokół swoich medyków na skraju polany. Z jednego znów są cztery; Klan Lwa przestał istnieć.

W pierwszej chwili Ognista Gwiazda nie mógł nigdzie dojrzeć Piaskowej Burzy. Ogarnęła go panika. Nie był pewny, czy potrafiłby znieść jej stratę. W końcu zobaczył, że kotka idzie nierównym krokiem przez polanę. Sierść na jej boku była pozlepiana od zakrzepłej krwi, ale Ognista Gwiazda już widział, że rany kotki nie są poważne.

— Dzięki Klanowi Gwiazdy! — westchnął.

Dwoma skokami przemierzył polanę. Piaskowa Burza obróciła głowę i spojrzała na niego zielonymi, pełnymi ulgi oczami.

— Udało się — zamruczała. — Wypędziliśmy Klan Krwi.

Ognista Gwiazda poczuł nagle zawrót głowy, Cztery Drzewa zawirowały wokół.

— Spokojnie — powiedziała Piaskowa Burza, podtrzymując go. — Straciłeś dużo krwi. Chodź do Rozżarzonej Skóry.

Ognista Gwiazda powlókł się na skraj polany, wdychając zapach Piaskowej Burzy i ciesząc się miękkością jej futra. Kiedy podeszli do medyczki, padł na ziemię, zaniepokojony, czy za chwilę nie straci kolejnego życia. Jednak zdał sobie

sprawę, że wciąż słyszy dźwięki wokół siebie, a ból pociętej skóry nasilił się, a nie osłabł, kiedy Rozżarzona Skóra zaczęła najcięższe rany okładać pajęczyną.

— Wszystko z nim dobrze? — rozległ się głos Szarej Pręgi. — Hej, Ognista Gwiazdo, spójrz na mnie... Nie możesz się teraz poddać!

— Nie mam zamiaru. Jestem tylko zmęczony. — mrugając, Ognista Gwiazda spojrział na przyjaciela. — Nie martw się, jeszcze przez jakiś czas nie będziesz musiał zostać przywódcą.

— Ognista Gwiazdo — Piaskowa Burza delikatnie trąciła go w ramię. — Mamy gości.

Ognista Gwiazda usiadł. W jego stronę szła grupa kotów z Klanu Rzeki, na ich czele kroczyła Lamparcia Gwiazda. Przywódczyni Klanu Rzeki skłoniła głowę przed Ognistą Gwiazdą. Sierść miała poznaczoną śladami pazurów, ale oczy jasne, a głowę uniesioną wysoko.

— Dobra robota, Ognista Gwiazdo — miauknęła. — Podobno zabiłeś Bicza.

— Wszyscy walczyli doskonale — odparł Ognista Gwiazda. — Nie wygralibyśmy, gdyby wszystkie klany nie połączyły sił.

— Racja — przyznała Lamparcia Gwiazda. — Ale teraz znów musimy się rozstać. Zabieram mój klan do domu. Musimy zająć się rannymi i odbyć żałobę po zabitych.

— A Klan Cienia? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Klan Cienia musi wrócić do siebie — odparła stanowczo Lamparcia Gwiazda. — Mam nową zastępczynię i wystarczająco dużo wojowników, by bronić terytorium, jeśli Klan Cienia nie uszanuje naszych granic.

— Kto jest twoją zastępczynią? — zapytał Ognista Gwiazda z ciekawością.

— Mglista Stopa — miauknęła przywódczyni Klanu Rzeki z błyskiem w oczach.

Ognista Gwiazda wbił w nią zdziwiony wzrok. Mglista Stopa wynurzyła się z grupy kotów Klanu Rzeki, za nią szli Pierzasta Łapa i Burzowa Łapa.

— Idę z Lamparcią Gwiazdą — wyjaśniła Mglista Stopa, patrząc na Ognistą Gwiazdę lodowato błękitnym spojrzeniem swojej matki. — Zawsze będę ci wdzięczna za pomoc, ale moje serce należy do Klanu Rzeki.

Ognista Gwiazda pokiwał głową. Nigdy nie oczekiwał, że Mglista Stopa opuści rodzinny klan.

— Ale... zostałeś zastępczynią? — zamruczał. — Po tym, co spotkało Kamienne Futro?

W oczach Mglistej Stopy błysnął żal, lecz nawet to nie osłabiło jej determinacji.

— Lamparcia Gwiazda zaproponowała mi to tuż przed bitwą — wyjaśniła. — Powiedziałam, że się zastanowię, a teraz wiem, że muszę to zrobić właśnie ze względu na Kamienne Futro — i dla całego klanu.

Ognista Gwiazda schylił głowę na znak szacunku dla jej trudnej decyzji.

— Niech Klan Gwiazdy cię prowadzi — miauknął. — I obyś zawsze była przyjaciółką Klanu Pioruna.

Dwoje młodych kotów stojących obok Mglistej Stopy niepewnie przeniosło wzrok z Ognistej Gwiazdy na Lamparcia Gwiazdę.

— My też idziemy — miauknął Burzowa Łapa. — Klan Rzeki stracił wielu wojowników. Potrzebują nas.

Pierzasta Łapa podeszła do Szarej Pręgi i zetknęła się z nim nosami.

— Będziesz nas odwiedzał, prawda?

— Nic mnie nie powstrzyma — odparł Szara Pręga stłumionym głosem. Jego oczy wypełniał żal, że podwójne dziedzictwo jego kociąt zmusza je teraz, by dokonać wyboru. — Wyrośnijcie na doskonałych wojowników, żebym był z was dumny.

— Macie też kogo naśladować — dodał Ognista Gwiazda. — Wasz tata jest zastępcą przywódcy Klanu Pioruna.

Dwoje uczniów przywarło do Szarej Pręgi i splotło ogony z jego ogonem. Lamparcia Gwiazda zostawiła im chwilę na pożegnanie, a potem dała znak ogonem i koty poszły za nią. Klan Rzeki zniknął w krzakach i zaczął wdrapywać się na zbocze, zmierzając w kierunku swojego terytorium.

Ognista Gwiazda spojrział na grupę kotów Klanu Cienia stojących nieopodal. Zauważył wśród nich Jeżynową Łapę, rozmawiającego z siostrą. Wstał i powoli poszedł w ich stronę. Czarna Stopa powstał na jego powitanie.

— Ognista Gwiazdo — zastępca Klanu Cienia zmrużył oczy — a jednak wygraliśmy.

— Owszem — przytaknął Ognista Gwiazda skinieniem głowy. — Co teraz zrobisz, Czarna Stopo?

— Zabiorę mój klan do domu i przygotuję się na podróż do Wysokich Skał. Jestem teraz ich przywódcą. Mamy wiele do zrobienia, zanim dojdziemy do siebie, ale życie w lesie wróci do normalności.

— Zatem spotkamy się na kolejnym zgromadzeniu. I, Czarna Stopo, byłoby dobrze, gdybyś nauczył się czegoś z błędów poprzedników. Widziałem, co zrobiłeś z Kamiennym Futrem.

Przez oczy Czarnej Stopy przebiegł cień, lecz kocur nie odpowiedział.

Ognista Gwiazda skinieniem ogona przywołał Jeżynową Łapę, który na moment przytulił nos do boku Brunatnej Łapy, a potem przesunął się między kotami Klanu Cienia do swojego mentora. Czarna Stopa zebrał swoje koty i wyprowadził je z polany. Ciekńczy Nos, medyk, szedł na końcu i na odchodnym rzucił spojrzenie na Ognistą Gwiazdę. Ognista Gwiazda miał nadzieję, że z nowym przywódcą Klanu Cienia Ciekńczy Nos będzie miał mniej kłopotu niż z Nocną Gwiazdą i Tygrysią Gwiazdą.

Ognista Gwiazda odwrócił się do swojego klanu i stanął pysk w pysk z Jęczmieniem i Kruczą Łapą.

— Nie ufałbym Czarnej Stopie — mruknął Krucza Łapa, przyglądając się, jak ostatni wojownicy Klanu Cienia znikają w krzakach. — On ma naturę awanturnika.

— Wiem — odparł Ognista Gwiazda. — Nie martw się, jeśli zacnie mącić, Klan Pioruna będzie gotowy.

— Przynajmniej po śmierci Bicza koty na terenie Dwunożnych mają szansę żyć w spokoju — zauważył Jęczmień z ulgą. — Może będzie im teraz lepiej.

— A ty sam nie miałbyś ochoty tam wrócić? — zapytał Ognista Gwiazda.

— Za nic! — odparł Jęczmień, unosząc ogon wysoko do góry. — Idziemy prosto do domu.

— Ale dobrze było znów walczyć u boku Klanu Pioruna — dodał Krucza Łapa.

— Klan Pioruna będzie wam zawsze wdzięczny — powiedział do nich ciepło Ognista Gwiazda. — Jesteście zawsze mile widziani na naszym terytorium.

— A ty musisz nas odwiedzać za każdym razem, kiedy będziesz podróżował do Wysokich Skał — miauknął Jęczmień. — Znajdzie się dla ciebie mysz albo dwie.

Skoro Klan Rzeki i Klan Cienia już się odmeldowały, Ognista Gwiazda chciał jeszcze sprawdzić, co u Klanu Wiatru, a potem zebrać swoich wojowników i wracać do domu. Wokół Kaszłącego Pyska, medyka Klanu Wiatru, zebrała się grupka wojowników, ale było ich znacznie mniej niż powinno. Brakowało również Wysokiej Gwiazdy. Przez płomienną sierść Ognistej Gwiazdy przebiegł dreszcz niepokoju.

Nagle zobaczył przywódcę Klanu Wiatru wynurzającego się z krzaków po przeciwnej stronie polany. Towarzyszyli mu Błotnisty Pazur i Poranny Kwiat oraz dwoje uczniów. Cała piątka kotów dyszała ciężko, jak po biegu. Ognista Gwiazda pobiegł ku nim, spodziewając się, że za chwilę z zarośli wyskoczy nieprzyjacielski pościg.

— Co się dzieje? — zapytał niespokojnie. — Klan Krwi was ściga?

Wysoka Gwiazda zamruczał z satysfakcją.

— Nie, Ognista Gwiazdo, to my ich przegoniliśmy. Do samej Drogi Grzmotu. Prędko tu nie wróć.

— Świetnie — miauknął Ognista Gwiazda z uznaniem.

W oczach Porannego Kwiatu dostrzegł szczególny blask. Zrozumiał, że kotka wreszcie czuje, iż Janowcowa Łapa został pomszczony.

Ognista Gwiazda odetchnął głęboko i skłonił głowę przed Wysoką Gwiazdą.

— Klan Lwa nie jest już potrzebny — miauknął. — W lesie znów mogą żyć cztery klany.

Oczy starszego przywódcy powiedziały mu, że Wysoka Gwiazda rozumiał jego słowa. Od tej chwili nie są już sojusznikami, lecz rywalami, spotykającymi się w pokoju tylko podczas zgromadzenia.

— Zawdzięczamy wam wolność — miauknął przywódca Klanu Wiatru. Pochylił głowę, a potem razem ze swoimi wojownikami skierował się na drugą stronę polany.

Ognista Gwiazda został sam. Wdrapał się na Wielki Kamień i objął wzrokiem las. Wokół unosił się mdlący odór krwi, lecz spoglądając z tego miejsca, przywódca Klanu Pioruna mógł cieszyć się nadzieją, że niedługo bitwa stanie się już tylko odległym wspomnieniem.

Miał wrażenie, że Klan Gwiazdy zgromadził się wokół niego, dzieląc z nim przywództwo klanu. Będą towarzyszyć wszystkim jego krokom, aż do chwili, kiedy straci ostatnie życie i sam do nich dołączy.

— Dziękuję, Klanie Gwiazdy — zamruczał. — Dziękuję, że trwałeś przy nas, piąty klanie lasu. Jak mogłem sobie wyobrażać, że sam będę musiał stoczyć tę bitwę?

Nagle dobiegł go znajomy zapach i poczuł na swoim futrze miękkiego dotyku sierści Nakrapianego Liścia. Jej ciepły oddech owiał mu ucho.

— Nigdy nie jesteś sam, Ognista Gwiazdo. Twój klan będzie żył dalej, a ja zawsze będę nad tobą czuwać.

Na moment ból po jej stracie ogarnął go z taką siłą, jakby kotka zginęła w zakończonej właśnie bitwie, a nie wiele księżyców temu. Potem rozległ się zgrzyt pazurów na skale, zapach Nakrapianego Liścia odpłynął i Ognista Gwiazda zobaczył Szarą Pręgę i Piaskową Burzę wspinających się ku niemu. Za nimi postępował Jeżynowa Łapa.

Piaskowa Burza przytuliła się bokiem do Ognistej Gwiazdy.

— Błękitna Gwiazda miała rację. Ogień naprawdę ocalił klan.

— I znów mamy cztery klany — dodał Szara Pręga. — Tak, jak powinno być.

Nie, mamy pięć klanów — pomyślał Ognista Gwiazda. Spojrzał w dół na polanę i drzewa rozciągające się po sam horyzont, a jego zmysły wypełniły zapachy i odgłosy leśnego domu. Tysiące cichych głosów szeptało, że w zimnej ziemi budzi się już z drzemki pora nowych liści, przygotowując nowe pędy i budząc zwierzynę z długiego snu pory nagich drzew.

Wschodzące słońce wzniosło się nad wierzchołki drzew, zalewając polanę swoim światłem i ciepłem. Dla Ognistej Gwiazdy jeszcze żaden dzień nie wstawał tak jasny.

Czarna godzina to tom zamykający pierwszą serię „Wojowników”, ale nie stanowi ostatniej książki z tego cyklu! Już niebawem wydamy ogromnie wyczekiwaną superedycję, której głównym bohaterem jest jeden ze znanych Wam kotów. A tuż po niej kolejne tomy z kolejnych serii.

Wszystkiego dowiedziecie się z naszego facebooka i strony internetowej www.nowabasn.com

